ROCZNIK XVIII. NR. 9—12.

CZASOPISMO
PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOW. PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

Z ZASIŁKIEM MIN. WYZN. REL. I OŚW. PUBL.

KRAKÓW 1920
KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego

SPIS RZECZY.

Czy jesteśmy na drodze do stanowości?

»Na drodze do stanowości« — wielkie słowo, a jednak w znacznej mierze trafnie odzwierciadlające przebieg najnowszych wypadków. Już przed wojną ekonomiści liberalni wykazywali, że związki zawodowe robotników upodobniają się coraz bardziej do cechów, że stają się coraz większem ograniczeniem wolnej konkurencji. Po wojnie rozpoczęła się walka wewnętrzna, w Rosji zbrojna, gdzieindziej, jak dotąd, na szczęście pokojowa o przerzucenie jej kosztów z jednej grupy na drugą. Innemi słowy, walka klas zaostrzyła się w porównaniu z czasami przedwojennymi. Marx spodziewał się po wzmożonej walce klas urzeczywistnienia przez zwycięskich robotników socjalistycznego porządku rzeczy, polegającego na zjednoczeniu wszystkich środków produkcji w ręku państwa. W Anglji, w państwie, w którem robotnicy stanowią znaczniejszy odsetek ogółu ludności, niż w innych państwach europejskich, znaczna ich część jest na drodze urzeczywistnienia socjalizacji produkcji — sit venia verbo — na drodze, której Marx ani nie zalecał, ani nie przewidywał. Robotnicy w kopalniach węgla — jest ich przeszło miljon, uwzględniając ich rodziny, chodzi o mniejwięcej ósmą część ludności Anglji europejskiej — pragną objęcia ich we własny zarząd. Są za wywłaszczeniem dotychczasowego, nielicznego zastępu właścicieli. Negatywnie są w zgodzie z Marxem, ale nie pozytywnie. Wywłaszczenie ma nastąpić nie na rzecz ogółu społeczeństwa, ale na rzecz ogółu robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla.

Dlaczego? To rzecz prosta. W parlamencie angielskim na zasadzie obecnego prawa wyborczego nie mogą osiągnąć więk-

szości. Nawet nie jest prawdopodobnem, ażeby ogół robotników, zatrudnionych we wszystkich kopalniach i fabrykach zdołał uzyskać większość, choćby wybory wypadły dla nich korzystnie. W tym stanie rzeczy przejęcie przez państwo kopalń i fabryk nie daje robotnikom wystarczającego wpływu na rozdział korzyści, stąd wynikających. Mogliby dążyć do zmiany prawa wyborczego. Poszli inną drogą. Chcą za pośrednictwem związków zawodowych, narzucających swą wolę groźbą strejków, przeprowadzić wywłaszczenie na ich rzecz, ewentualnie dalsze postulaty, choćby wbrew większości parlamentu. Na razie tą drogą wywierają nacisk na parlament i władze państwowe, które pod ich wpływem skłaniają pracodawców do skracania czasu pracy, zwyżek płac i do dopuszczania robotników w tej, czy w owej formie do współudziału w zarządzie kopalń.

Ideał wywłaszczenia na rzecz związków zawodowych, obejmujących przymusowo wszystkich, pracujących w danym zawodzie, t. zw. syndykalizm (w Anglji obecnie: guild socialism, socjalizm cechowy) jest mieszaniną anarchizmu ze socjalizmem Marxa. Odeń przejął przymus, a od anarchistów zamiar rozbicia społeczeństwa na organizacje zawodowe. Właściwy anarchizm dąży do zrzeszeń dobrowolnych. Syndykalizm współczesny przewiduje przymus, który faktycznie po części już jest urzeczywistniony. W wielu działach przemysłu i górnictwa pracodawcy już zgodzili się milcząco lub wyraźnie przyjmować jedynie członków związku, skutkiem czego nieczłonek nie może znaleść zatrudnienia.

Przypuśćmy, że kopalnie, koleje, fabryki staną się własnością robotników, zrzeszonych w związki, że robotnicy uzyskają w ten sposób upragnioną możność normowania cen towarów i usług. Podniosą je, ażeby móc podwyższyć płace, skrócić czas pracy. Rolnicy będą się bronić zwyżkami cen chleba, ziemniaków, cukru, mięsa, nabiału, wełny, kawy, herbaty, bawełny. Czy nie zajdzie potrzeba urządzenia strejku, ażeby zatamowaniem całego życia gospodarczego zmusić parlament do ustanowienia cen maksymalnych, do rekwizycji zboża i innych płodów rolniczych? Czem to pachnie w dalszym ciągu, łatwo sobie dośpiewać na podstawie doświadczeń, które przeżywamy. Ale na razie nie o to chodzi.

Nie chcę także poruszać pytania, czy rolnicy podejmą rzuconą im rękawicę, organizując się ze swej strony w związki zawodowe, czy też po prostu nie wystąpią jako przeciwnicy ustroju stanowego, jako obrońcy obecnego porządku rzeczy? Przecież, z wyjątkiem Anglji, rozporządzają większością chyba we wszystkich parlamentach europejskich i amerykańskich. Ograniczam się do przypomnienia, że interesa różnych zawodowych grup robotniczych są solidarne póki chodzi wyłącznie o walkę z właścicielami fabryk i kopalń, ale gdy oni sami staną się właścicielami, wówczas sprzeczności interesów dadzą się w całej pełni we znaki. Jeżeli górnicy podniosą cenę węgla, podrożeją towary bawełniane i inne towary przemysłowe, boć przecie w każdym z nich w mniejszej lub większej mierze tkwi koszt nabycia węgla. Podrożenie doprowadzi do uszczuplenia zbytu. Przeciwdziała dobrobytowi robotników, pracujących w fabrykach. Także kolejarze są zainteresowani w taniości węgla. Idea syndykalistyczna w obecnej postaci nie rozwiązuje pytania, czy wyrównania sprzecznych interesów zawodowych szukać należy w wolnej konkurencji, w normowaniu się cen na zasadzie popytu i podaży, czy też w interwencji państwa?

Idea syndykalistyczna zyskała na sile, ponieważ pod wpływem najnowszych wypadków nastąpiło rozczarowanie do socjalizmu. Okazało się ponownie, że twierdzenie szkoły liberalnej o niezdolności państwa do rentownego prowadzenia przedsiębiorstw jest zgodne z faktycznym przebiegiem wypadków. Państwo obecne okazuje się w tym kierunku daleko mniej uzdolnionem, niż przedwojenne. Ponieważ jednak wywłaszczenie zbyt silnie przemawia do umysłu robotników, przeto, nie chcąc ani go zaniechać, ani przeprowadzać na rzecz państwa, rozpowszechnia się myśl przejęcia fabryk i kopalń na rzecz związków zawodowych. W obozie, zwalczającym liberalny porządek rzeczy, nastąpił rozłam. Gdyby liberalizm wzmocnił się dzięki rozterce wśród swych wrogów, byłoby to, moim zdaniem, najlepszem wyjściem z obecnych trudności.

Adam Krzyżanowski.

Stanowość w państwie nowożytnem.

Profesor Kumaniecki w swoim interesującym artykule: »Na drodze ku stanowości« pochwycił jakgdyby w migawkowem zdjęciu, pewien moment w rozwoju stosunków społecznych a po drodze dotknął i dziedziny prawno-publicznej. Czy i jak ta ewolucja ku nowej stanowości odbije się na prawie państwowem? pytanie to nasuwa się samo przez się przy rozważaniu faktów niewątpliwych w artykule stwierdzonych

Dotychczasowy rozwój nowożytnego państwa wykazywał stały rozrost urządzeń demokratycznych, a pośrednio i stopniowe urzeczywistnienie idei demokratycznej. W procesie tym dwa zjawiska między innemi zasługują na szczególniejszą uwagę — oba związane w pewnej mierze ze stanowością.

1. Z jednej strony, w imię idei demokratycznej zwalczano stany istniejące, jako uprzywilejowane, w czem tkwił moment agresywności przeciw uświęconej wiekami stanowości. Dążeniem doktryny i praktyki było dopuszczenie do udziału w najważniejszych funkcjach państwowych — innych stanów, pod nazwą stanu trzeciego, czwartego itd., ażeby w końcu objąć organizacją władz publicznych cały naród, czyli wszystkie stany. W tej ewolucji czynnik ilościowy odgrywał znaczną rolę, ale przez to samo przewidzieć się dawał pewien kres, z osiągnięciem którego ewolucję należało uważać za dokonaną i zamkniętą. Kresem takim idealnym było powszechne głosowanie. Z chwilą, gdy wszyscy pełnoletni — mężczyźni i kobiety — uzyskali w zasadzie prawa wyborcze, nie było już miejsca dla dalszych etapów. W rozwoju jednak tego ilościowego programu stanowość, jako idea, nie sta-

nowiła przeszkody. Przyłączanie nowych stanów do listy dawnych, względnie pogłębianie stanów istniejących przez wciągnięcie do ich organizacji warstw przedtem za nawiasem pozostałych — to były sposoby, którymi można było urzeczywistnić ten punkt programu. Dzieje reformy parlamentu austrjackiego, a szczególniej sejmu galicyjskiego, wskazują, jak w obrębie systemu kurjalnego, przez obniżenie i zniesienie barjer cenzusowych, powszechne głosowanie znalazło sobie dostęp do kurji wiejskiej i miejskiej. Jak więc stanowość nie powstrzymała procesu opierania urządzeń publicznych na coraz to liczniejszej masie narodu, i zasadniczo nie stała temu na przeszkodzie, tak i ewentualny powrót do jakiejkolwiek stanowości w przyszłości nie musiałby kwestjonować dokonanej na gruncie ilościowym ewolucji, a kwestjonować by jej nie mógł, gdyż te warstwy i te masy, które raz uzyskały wpływ na tok spraw publicznych, nie mogłyby pogodzić się z myślą, by być od udziału wykluczonemi. Jeżeli ewolucja powrotna jest niemożliwa, to niemniej pewną jest rzeczą, że dążenie do stanowości żadnej reakcji w tej mierze by też nie oznaczało. Powszechne głosowanie ostałoby się nietknięte.

2. Z drugiej jednak strony, idea stanowości znalazła się w swoim czasie w sprzeczności z innym postulatem idei demokratycznej: z ideą abstrakcyjnego obywatela, prawdziwego atomu politycznego, jako cząstki składowej jednolitego jakgdyby z jednego głazu wykutego narodu. Na miejsce specjalnych kwalifikacji stanowiących o przynależności jednostki do takiej lub innej grupy politycznie uprawnionej, wysunęła doktryna demokratyczna, a za nią i prawo państwowe, jedną wspólną dla wszystkich miarę i jedną kwalifikację obywatelską, poza obrębem której wszelkie inne utraciły znaczenie prawne i przestały być z punktu widzenia prawnego interesującemi. Działając rozkładowo na istniejące urządzenia stanowe, doktryna demokratyczna posiadała jedną jedyną ideę organizacyjną — jedyną, jaka mogła wylęgnąć się w tej abstrakcyjnej atmosferze: ideę większościową, ideę przewagi liczby. Cała mądrość budownictwa politycznego sprowadzała się do stawiania i do rozwiązywania zagadnień na terenie arytmetycznym. Ludowładztwo pośrednie — a jeżeli i gdzie można —

bezpośrednie, monopolizujące władzę państwową na podstawie choćby jednego głosu większości $\left(\frac{n}{2}+1\right)$ — oto kres idealny ewolucji w dziedzinie ustrojowej.

Walka przy pomocy abstrakcyjnej ideologji demokratycznej zapowiadała zyski polityczne znacznie większe, niż walka prowadzona jedynie o dopuszczenie do współudziału w życiu politycznem. Jeżeli robotnicy czy włościanie pozacenzusowi, mając do wyboru kurję robotniczą, wzgl. włościańska, a jednolitą na idei obywatela opartą reprezentację, wybrali raczej tę ostatnią, to dlatego, że w razie wygranej liczyć mogli — na podstawie swojej masy liczebnej — na szansę zapewnienia — pod abstrakcyjną etykietą — większości dla swoich wybrańców, podczas gdy inne stany lub grupy społeczne im odpowiadające — pod tą samą abstrakcyjną etykietą — zostawały skazane na wieczną majoryzację, to znaczy na nicość polityczną. Idea demokratyczna wraz z jej kultem liczby niszczyła pozornie wszystkie stany i samą ideę stanowości; faktycznie — zwracała swe ostrze jedynie przeciw grupom liczebnie słabszym, a oszczędzała i nawet faworyzowała grupy liczebnie silniejsze — czem kładła podwaliny dla nowej, innej, choć przez prawo formalnie nieuznawanej stanowości.

Obraz tej drugiej, ustrojowej ewolucji jest jednak mniej jasnym i wyraźnym, niż zwycięski pochód idei powszechnego głosowania. Mimo abstrakcyjności haseł demokratycznych, mimo idealnej równości atomów politycznych, puls życia realnego nie przestał ani na chwilę bić w szeregach konkretnych i różnolitych grup żywych obywateli. Nie wszędzie też, i nie odrazu, i nie w całej pełni zwyciężyła ta część doktryny demokratycznej.

Gdzieniegdzie, jak np. w Austrji, w miejsce dawnej a przeżytej stanowości, weszła bardziej nowocześnie obmyślana organizacja zastępstwa interesów. Nic lepiej nie charakteryzuje teoretycznej wartości idei kurjalnej, niż fakt, że w chwili solennego grzebania dawnych kurji niezwłocznie stworzono — i to bez najlżejszego protestu ze strony najradykalniejszych żywiołów — dwie, tym razem kurje: wiejską i miejską, ażeby tą drogą uratować

choć w części ludność miejską od bezwzględnej majoryzacji przez blisko ośmdziesięcio procentową masę włościańską.

Gdzieindziej, tak lub inaczej ukształtowana dwuizbowość pozwalała pod taką lub inną etykietą na rozlokowanie w obrębie ciał reprezentacyjnych różnych grup społecznych. Prześladowana przez doktrynę realna substancja życia politycznego, reagując przeciw bezdusznym formułkom demokratycznym, szukała schronienia w mniej widocznych zaułkach labiryntu konstytucyjnego. Podział na okręgi wyborcze stawał się niejednokrotnie środkiem do zapewnienia szczególnym interesom odpowiedniego zastępstwa, o ile dały się one w pewien sposób zlokalizować, a mamy tu na myśli interesy nietylko gospodarcze, ale i narodowościowe i wyznaniowe. Technika wyborcza doznawała ulepszeń zapomocą szeregu urządzeń, jak kataster wyborczy, jak system okręgów dwumandatowych z zastępstwem mniejszości. jak system wyborów proporcjonalnych — które to urządzenia, hołdując wciąż systemowi liczbowemu, łagodziły jednakże brutalność dogmatu większościowego.

Niemniej interesującem zjawiskiem jest powstanie w szeregu krajów ultrademokratycznych — potężnych i stałych organizacji partyjnych, w których łonie, pod osłoną abstrakcyjnych przepisów, znalazły dla siebie ochronę słabe liczebnie, ale silne swymi wpływami grupy społeczne, jednające sobie szeroką klientelę wyborczą obietnicami takich lub innych korzyści materjalnych.

Nic też dziwnego, że, gdy wśród tych zapasów i zmagań zacierały się pierwotnie brane w rachubę linje, dzielące posiadających od nieposiadających, warstwy tak zwane niższe od wyższych, proletarjat od burżuazji; gdy nie wszyscy chłopi szeregowali się w obozie radykalnym i nie wszyscy robotnicy w obozie socjalistycznym: idea demokratyczna ustrojowa poczęła i w tych warstwach, które początkowo hołdowały jej skrajnym postulatom, cokolwiek blednąć, ażeby w końcu i tam dojść do zupełnego zdyskredytowania. Trudno dziś o ideę mniej popularną wśród bolszewików rosyjskich lub wśród syndykalistów francuskich, jak dogmat większościowy, który się przeciw nim obraca. Najświeższy to dowód, choć bynajmniej nie nowy, reakcji życia przeciw arytmetyce

Słuszną też wydaje mi się rzeczą wyciągnąć wniosek, że ani ewolucja ustrojowa nie jest zakończona, ani nie zanosi się na to, by poszła torem wskazanym przez doktrynę demokratyczną dotychczasową. Ani abstrakcyjnie pojęta masa obywateli, ani anonimowa liczba nie nadają się, by pozostawać wykładnikami ostatniego wyrazu postępu. Trzeba szukać dróg nowych, dróg dalszych, dróg takich któreby w ślad za dawno już rzuconem hasłem przez Karola Benoit, wieść miały ku »organizacji« dzisiejszego niezorganizowanego, chaotycznego, zdanego nieraz na los przypadku — powszechnego głosowania.

W tej mierze też przypuszczenia profesora Kumanieckiego nie wydają mi się sprzecznemi z istniejącą realną praktyką i doświadczeniami na tle urządzeń demokratycznych, ani z wskazanąp owyżej łamaną ich linją rozwojową. Realnie istniejące grupy społeczne, złączone stałą wspólnością interesów gospodarczych i kulturalnych, nie mogą wyzbyć się myśli, ale przeciwnie wręcz naturalnie dążyć muszą, by ich stanowisko w państwie przez prawo polityczne było należycie ocenione i uznane. Jeżeli nie można na serjo brać pogróżek, że ta lub inna grupa potrafi bez państwa urzeczywistnienie swoich postulatów zapewnić, to niemniej na serjo liczyć się wypadnie z postulatem, że wewnątrz państwa dla każdej z tych grup miejsce znaleść się musi. Jakkolwiek energiczne mogłoby być ich działanie zapomocą środków własnych, pozapaństwowych, niemniej bez organizacji przymusowej — a tę może uświęcić tylko państwo — obejść się nie zdołają. Przypuszczać należy, że nowo-krystalizujące się »stany« czy grupy społeczne nie w drodze głosowania, ale w drodze obopólnych ustępstw i wzajemnego uznania ze strony im podobnych, zdobyć będą mogły i musiały niezbędną dla ich rozwoju dozę przymusowości.

A państwo? Państwo pozostanie tem, czem zawsze było w swej idei: organizacją całości pod kątem widzenia interesu tejże całości — i w tem bynajmniej nie sprzeniewierzy się lepiej pojętej idei demokratycznej, która, zrywając z dogmatem i przesądem liczby, winna przynieść wszystkim, choćby liczebnie i najsłabszym grupom społecznym, o ile tylko pełnią niezbędne dla całości funkcje — i miejsce, i głos i wpływ w państwie odpowiedni.

Michał Rostworowski.

Stanowość a własność.

Piszę tylko exkurs, zostający w luźnym na pozór związku z kwestją przez prof. Kumanieckiego poruszoną. Myśl moja odbiega bowiem od stanowości, od zawodowych związków przymusowych do objawów łączących się z usuwaniem wolnej własności. Idea zajmująca, płodna, jaką niewątpliwie prof. Kumaniecki rzucił w swym artykule, ma to do siebie, że pobudza różne inne myśli. A zresztą, związek ograniczeń wolnego obrotu i struktury nowej funkcji t. zw. własności z syndykalizmem zawodowym jest tylko pozornie luźny. Obie kwestje są bowiem emanacjami zwrotu od liberalizmu do socjalizacji w dziedzinie życia prawnego i społecznego.

Prof. Kumaniecki upatruje w syndykalizmie zawodowym pewien powrót ku idejom średniowiecza, na których opierała się organizacja stanowa. Gdy rozglądniemy się w tem, co się dzieje dzisiaj w sferze praw majątkowych, a zwłaszcza własności, nasuwają się również analogje z dawno minionej przeszłości. Pomijam coraz szerszą i przymusowa organizację obrotu wytworami pierwszej potrzeby, w której zawodowe związki wielką rolę spełniają — bo któż wie, czy nie powrócimy znowu do wolnego obrotu, gdy po wojnie podaż powiększy się do normalnych rozmiarów — ale idzie mi o własność na nieruchomościach, a zwłaszcza o zamierzoną reformę rolną. Co prawda, intencje naszego ciała ustawodawczego jeszcze nie są jasne. W uchwałach Sejmu z dn. 10 lipca 1919 r. i w późniejszych ustawach i rozporządzeniach dotyczących reformy rolnej możnaby upatrywać tylko zamiar wy-

właszczenia wielkich właścicieli ziemskich, aby jednorazowo obdzielić włościan zapasem ziemi, w ten sposób nabytym i stworzyć silne ekonomicznie, nie karłowate gospodarstwa włościańskie. Za takiem pojęciem przemawiałoby brzmienie uchwał sejmowych i później wydanych norm, które uznają niejednokrotnie prawo własności prywatnej i prawa spadkobierców. A jednak, czyż Sejm nie dąży w rzeczywistości do całkiem czegoś innego? Wszak akcentuje on jeszcze silniej, że ziemi właścicielem i posiadaczem może być ten tylko, kto ją sam uprawia i na niej gospodarzy, a ma do tego odpowiednie uzdolnienie i przygotowanie. Jeżeli o to chodzi głównie, to jednorazowa eksproprjacja właścicieli wielkich obszarów sprawy bynajmniej nie załatwi. W konsekwencji muszą uledz zniesieniu: I wolna własność i prawo spadkowe i wolny obrót ziemią — jak to zresztą w pewnej mierze stało się już przez uzależnienie w zasadzie każdej alienacji od pozwolenia ze strony urzędów ziemskich — a właściciela zamieni się w beneficjarjusza, czy użytkowcę, który ziemię posiadać ma o tyle, o ile spełnia obowiązki: ziemię uprawia, dostarcza dla konsumentów odpowiedniej liczby produktów, płaci daniny publiczne itd. Charakterystycznem jest wezwanie z ostatnich czasów prezydenta ministrów do braci włościan, by wstępowali do wojska, gdyż w przeciwnym razie nie otrzymają ziemi przy przeprowadzeniu reformy rolnej.

Czy w tych i tym podobnych objawach, które w dalszych swych konsekwencjach doprowadzić muszą do ścisłego związania *beneficium* z *officium* nie dostrzeże historyk różnych anologij ze stosunkami lennymi? Czy zwrot ku jakiejś strukturze społecznej stanowej nie pójdzie w parze z upaństwowieniem własności, a osadzeniem na roli obciążonych licznemi obowiązkami użytkowców?

A w końcu jeszcze jedna dobra uwaga, nawiązująca do form kollektywnych, o jakich mówi prof. Kumaniecki: Sejm nasz liczy się widocznie z koniecznością utrzymania większych obszarów folwarcznych; dopuszcza więc wyjątków od parcelacji, gdy chodzi o gospodarstwa wysoce uprzemysłowione, nasienne itd., ale także i takie, które zostają objęte przez samorządy wiejskie

lub miejskie. Czy na tej drodze związki zawodowe nie uratują tej ważnej funkcji ekonomicznej, jaką w gospodarstwie społecznem spełniają obszary większe i czy formy kollektywne nie znajdą racjonalnego podłoża także wśród stanu włościańskiego?

Wszystko to są pytania, na które da nam zapewne odpowiedź Sejm ustawodawszy w dalszych normach wprowadzających w życie reformę rolną.

Fryderyk Zoll.

Czy idziemy ku stanowości?

Odpowiedzi ankiety w sprawie ciekawego zagadnienia, ktore poruszył prof. Kumaniecki, dotykają wszystkie ważnych kwestyj przekształcania się obecnego naszego życia prawnego i gospodarczego, nie zawsze jednak dają odpowiedź wprost na postawione pytanie. Zdaje mi się, iż powodem pewnej rozbieżności jest to, że nie sprecyzowano ściśle na początku, co należy rozumieć przez stanowość, a więc i przez powrót do niej.

Nazwę epoki stanowej daje się okresowi późno - średniowiecznemu, którego cechy zasadnicze — o ile chodzi o kwestje prawno-państwowe — tak można określić:

1. społeczeństwo dzieli się na warstwy, które określają — każda z osobna — swoje stanowisko w stosunku do władzy państwowej na podstawie prawnej, ujętej w formę przywilejów;

2. warstwy te nie są równoważne, co się przejawia w różnej treści ich przywilejów, szerszej lub skąpszej;

3. warstwy te starają się silnie od siebie oddzielić przez momenty prawne, by nie dopuścić przypływu z warstw niższych, wspierają się więc na zasadzie dziedziczności.

Te warstwy, różne od siebie nietylko społecznie i gospodarczo. ale także prawnie, nazywamy stanami, a stąd ten okres stanowym. Przytem — co jest bardzo istotną rzeczą — warstwy najsilniej uprzywilejowane, tworzące stany, są ilościowo słabe, a silniejsze stanowisko w stosunku do warstw ilościowo silniejszych, uprzywilejowanych (innych stanów) lub nieuprzywilejowanych (włościanie), opierają na tem, że prawo sankcjonuje

ich supremację w stosunku do innych warstw, osiągniętą na gruncie poprzedniej (historycznie) przewagi tylko faktycznej (gospodarczej, społecznej, nie ilościowej).

Jeżeli zatem chcemy rozstrzygnąć kwestję, czy idziemy obecnie ku stanowości, to — o ile chodzi o pojęcie prawnopaństwowe stanowości — należy pytanie tak sformułować:

czy istnieje obecnie tendencja, by zapewnić pewnym warstwom społecznym prawnie uprzywilejowane stanowisko w stosunku do państwa i do innych warstw i dostęp do tych warstw utrudnić?

O utrudnianiu dostępu w taki sposób, jak to było w wiekach średnich, niema obecnie mowy. Przeciwnie — zanikają coraz bardziej resztki średniowiecznych przeżytków, dążeniem jest powszechnem jeszcze, by do każdej warstwy, zwłaszcza wyżej stojącej, mógł dostać się każdy na podstawie swej wartości indywidualnej, a nie jakiejś przynależności faktycznej do niej. Człowiek coraz bardziej staje sam wobec państwa i społeczeństwa, a dążności do wzmocnienia stanowiska tych, co z pracy żyją, ograniczenia odziedziczonych walorów gospodarczych czy społecznych, idą jeszcze coraz dalej (znoszenie tytułów, ograniczenia spadkobrania, wywłaszczenia większych właścicieli itd.). Przymus przynależności do pewnych związków ma inne cechy, niż te, które są charakterystyką stanowości.

O zapewnieniu pewnym warstwom przewagi prawnej w stosunku do państwa i do warstw innych na ogół obecnie też nie ma mowy; tłumaczy się to tem, iż warstwy, które dziś mogłyby dążyć do supremacji w państwie, mają bądź faktyczną przewagę (u nas włościanie), albo przynajmniej przez swoją liczebność bardzo znaczny wpływ na rządy (robotnicy na zachodzie), nie potrzebują więc dążyć do tego, by prawnie zastrzegać sobie przewagę, coby, rozdrażniając jeszcze inne warstwy, niepotrzebnie utrudniało wyzyskanie faktycznej przewagi czy faktycznego bardzo silnego wpływu. Są jednak pod tym względem przeciwne objawy, więc w kierunku stanowości, ale tylko w wypadkach, gdzie liczebna mniejszość chce zapewnić sobie przewagę prawną, nie mając faktycznej. Występuje to jaskrawo w systemie so-

wietów w Rosji, faworyzującym (ob. konstytucję sowiecką, zwł. art. 25) pewne warstwy (robotników). Podobny charakter stanowy ma projekt, u nas podniesiony, stworzenia drugiej izby prawodawczej, jako izby pracy, do której tylko część społeczeństwa miałaby dostęp przez swoich reprezentantów. To przypadki stanowości — w stosunku do średniowiecznej — niejako »naodwrót«.

Dlatego objawów, które zestawił prof. Kumaniecki w sposób bardzo pouczający i pobudzający do myślenia, nie określałbym jako powrotu do stanowości, gdy nie odpowiadają one istocie stanowości jako konstrukcji prawno-państwowej, choć pozostają w związku z okresem stanowym z jego cechami, ale nie zasadniczemi dla pojęcia stanowości.

Stanisław Kutrzeba.

DR. KAZIMIERZ WŁADYSŁAW KUMANIECKI
Profesor Wszechnicy Jagiellońskiej.

Wyniki ankiety w sprawie rozwoju ku stanowości.

Zagadnienia, podniesione w ankiecie z powodu mojego artykułu »Na drodze ku stanowości«, ugrupuję w ten sposób, że najpierw zajmę się temi, które są natury metodycznej, a następnie temi, które odnoszą się do samego problemu, poruszonego przezemnie.

I. Co się tyczy pierwszej grupy, to wyczerpuje się ona w twierdzeniu prof. Jaworskiego, że należałoby ściśle odróżnić stronę polityczną i gospodarczą problemu. Z takiem postawieniem kwestji zgadzam się w zupełności. Jeżeli zaś w swoim artykule nie przeprowadziłem wyraźnie takiego rozróżnienia, to stało się to skutkiem sposobu, w jaki problem ująłem. Miałem mianowicie na celu tylko ujęcie podstawowych i najistotniejszych wytycznych linij omawianej ewolucji, a nie wyczerpujące rozważenie problemu. To ostatnie, wymagające obszernego studjum, musiałoby takie rozróżnienie strony politycznej i gospodarczej przeprowadzić. Natomiast w zwięzłym artykule, zmierzającym do wywołania dyskusji nad poruszonym problemem, oddzielenie tych dwu stron jest trudne, bo życie obie je łączy z sobą nierozerwalnie i dlatego przedstawienie tylko najistotniejszych podstaw problemu wymagało dla wyrazistości rozważenie ich łącznie obok siebie.

II. W zakresie samego problemu:

1. Najpierw wypada się zająć twierdzeniem (prof. Jaworskiego i prof. Krzyżanowskiego), że, jakkolwiek grupowanie spo-

łeczne według kwalifikacji jest słuszne, to jednak ważniejszem i decydującem jest różniczkowanie z powodu sprzeczności czy nawet konfliktu między miastem i wsią. W związku z tem pozostaje inne twierdzenie (prof. Krzyżanowskiego), będące bliższem wyjaśnieniem poprzedniego, że rolnicy, oparci o posiadanie ziemi, idą w kierunku indywidualistycznym.

Co do tego, to należy zauważyć, że ze stanowiska rozważanego przez nas problemu nie należy obu wyżej wymienionych kryterjów brać wyłącznie, lecz trzeba zdać sobie sprawę z tego, że oba wymagają rozważenia. Jeżeli w swoim artykule uwzględniłem tylko zróżniczkowanie grup wedle kwalifikacji, to dlatego, że takie postawienie kwestji wypływało z zajętego przezemnie punktu wyjścia w rozważaniu problemu. Trzeba pamiętać, że chodziło mi o wskazanie linji, po której posuwa się obecnie ewolucja społeczna i po której posuwać się będzie aż do chwili, którą określiłem, jako punkt dojrzenia procesu, t. zn. do chwili, gdy organizacja pracowników wszelkiej kategorji będzie dokonana na zasadach, wskazanych przezemnie w artykule. Ten zaś okres przejściowy będzie szedł na wsi nie w kierunku rożnic między wsią a miastem, lecz po linji przeciwieństw między bezrolnym i małorolnym proletarjatem z jednej, a resztą ludności rolniczej z drugiej strony. Dowodzą tego pewne objawy, które można obserwować już dzisiaj także w Polsce, a jeszcze więcej przemawia za tem historja rolniczego syndykalizmu we Francji z ostatnich niemal miesięcy, gdzie Comité Confédéral de la Confédération Générale du Travail uchwalił na posiedzeniu 28 maja 1919 utworzyć — niezależnie od istniejącej oddawna »L'Union Centrale des Syndicats agricoles« — w obrębie wspomnianej C. G. T. osobnej »L'Union fédérative terienne« [1]), co zapowiada poważne posunięcie naprzód w kierunku rozwoju zaznaczonych poprzednio przeciwieństw. W każdym razie ten rozwój prowadzi obecnie do wytwarzania się w obrębie rolnictwa osobnych organizacyj robotników rolnych i zdaje się nie ulegać wątpliwości,

[1]) Por. Et. Martin Saint-Leon »Syndicalisme ouvrier et syndicalisme agricole«, Paryż, wyd. u Payota w Bibliothèque du syndicalisme agricole (publiée sous la direction de J.-H. Ricard).

że te organizacje w tym okresie przejściowym znajdą się na jednej linji z innemi organizacjami pracowników. Oczywista, że siła tych rolnych organizacyj robotniczych, a temsamem ich stanowisko w obrębie zorganizowanej masy pracowników wszelkich kategoryj będzie zależeć od różnych okoliczności, w szczególności od tego, czy i w jakim stopniu drogą reform w zakresie własności ziemskiej zmniejszy się liczba bezrolnych i małorolnych. Wynik tego procesu nie będzie obojętny dla walki, którą podejmą organizacje innych klas społecznych z dokonanemi już organizacjami pracowników wszelkiej kategorji. Nie jest też wykluczone, że rezultat tej walki będzie taki, że sprzeczności między wsią a miastem staną się wówczas osią problemu społecznego. Ale i wtedy nawet dyferencje kwalifikacyjne nie stracą na swem znaczeniu, o ile chodzi o ugrupowanie zorganizowanych pracowników; kwestja zredukuje się dla nich tylko co do większego lub mniejszego stopnia siły, jaką będą przedstawiali w całokształcie ustroju społecznego, a to zależnie od tego, czy względnie jaki zastęp robotników rolnych będzie szedł z nimi razem w jednym szeregu.

2. Prof. Jaworski pyta się: Czy zniknie walka klas, gdyby ruch organizacyjny szedł dalej tak, jak idzie? I odpowiada na to, że nie, że będzie trwała dalej. To zapatrywanie wydaje mi się słusznem. Jest rzeczą pewną, że przy utrzymaniu się ustroju kapitalistycznego walka między posiadającymi i nieposiadającymi będzie się dalej toczyła. Ale nawet w razie jego przemiany nie wydaje mi się, by ona mogła zupełnie zniknąć. Zdaje mi się, że tylko przesunęłaby się jej podstawa z kryterjum posiadania i nieposiadania na kryterja dyferencji kwalifikacyjnej wśród pracowników. I stałaby się może nawet środkiem do stworzenia wzajemnej kontroli, a więc ochroną przeciw samowoli i bezprawiu.

3. Można się spotkać ze zdaniem, że różnica między robotnikiem kwalifikowanym a niekwalifikowanym zaciera się coraz więcej. Otóż takie twierdzenie wymaga jednego zastrzeżenia: Prawdą jest, że wydoskonalenie — żeby się tak wyrazić — techniki pedagogicznej ułatwia nabycie kwalifikacji, ale nie wydaje mi się, aby kwestja skrócenia tą drogą czasu, potrzebnego do

nabycia kwalifikacji w pewnej gałęzi pracy, usuwała całą dyferencję między robotnikiem kwalifikowanym i niekwalifikowanym, bo nie usuwa konieczności pracy kwalifikowanej. Przez postęp techniki pedagogicznej zwiększa się szybciej koło robotników kwalifikowanych, a to stwierdzenie jest ważne dla takiego właśnie ujęcia problemu, jakie przedstawiłem w swoim artykule. Zresztą z drugiej strony istnieje dla tego procesu także pewna granica. Pomijając już takie okoliczności, jak większa lub mniejsza wrodzona zręczność, lepsze lub gorsze przygotowanie poszczególnych jednostek do przyswojenia sobie pewnych specjalnych wiadomości fachowych, trzeba pamiętać, że w procesie produkcyjnym jest — biorąc naogół — zakreślony jego istotą pewien stosunek między potrzebną dla niego pracą kwalifikowaną a niekwalifikowaną, wreszcie że w całokształcie pracy są i będą zawsze pewne rodzaje robót, nie wymagające kwalifikacji, skutkiem czego robotnik niekwalifikowany nie zniknie. W końcu należy pamiętać, że — co wyraźnie zaznaczyłem w artykule — są także pewne kategorje t. zw. robotników kwalifikowanych, w których dla zmniejszenia czasu, potrzebnego do wyuczenia się fachu, są zakreślone stosunkowo ciasne granice, wypływające i z quantitas i z qualitas potrzebnych wiadomości.

4. Słusznem jest spostrzeżenie, że położenie ekonomiczne robotników niekwalifikowanych polepszyło się w ostatnich czasach względnie więcej, niż robotników kwalifikowanych. Ale właśnie ten fakt, jak zaznaczyłem w artykule, pociągnie za sobą ważne następstwa dyferencyjne w obrębie obecnie zorganizowanego proletarjatu. Robotnicy niekwalifikowani dążą do zrównania zarobków z kwalifikowanymi, ale wśród tych ostatnich daje się spostrzec ruch w kierunku utrzymania się przy wyższych płacach. I tu są zarodki dalszej ewolucji w kierunku, przezemnie przedstawionym. Słyszałem zdanie, że takie rozszerzanie się koła inteligencji, jak ja je sobie przedstawiam, jest zbyt śmiałe z powodu znacznych różnic między branemi pod uwagę składowemi elementami. Co do tego, to obok względów taktycznych szukania nawzajem sprzymierzeńców ze strony tak obecnej t. zw. inteligencji, jak i pewnych grup najwyżej t. zw. ukwalifikowanych

robotników należy zwrócić uwagę na dwa fakty, które nie są i nie będą bez znaczenia: Jeden — to istniejące już dziś pewne organizacje np. w przedsiębiorstwach państwowych (koleje), do których w pewnej mierze już należą jednostki obu powyższych kategoryj; jest to następstwo prądu w kierunku organizowania się funkcjonarjuszy publicznych, gdzie jako kryterjum występuje pełnienie funkcji pośrednio lub bezpośrednio publicznej [1]). Za tem zaś musi pójść w przyszłości fakt drugi, mianowicie konieczność znalezienia w obrębie takich organizacyj funkcjonarjuszy publicznych miejsca także dla tej ich kategorji, którą się dziś określa nazwą służby. Rozwiązanie tej kwestji będzie ułatwione przez oparcie organizacji na pewnego rodzaju federacji poszczególnych gałęzi całej grupy, podobnie, jak to dziś widzimy wśród zorganizowanych robotników. Należy przytem zwrócić uwagę na to, że wspomniany w moim wstępnym artykule angielski socjalizm gildowy wyobraża sobie również, że np. gilda narodowa kolei żelaznych miałaby objąć wszystkich bez wyjątku pracowników w tej gałęzi, a więc tak dobrze inżynierów, maszynistów itp., jak konduktorów, portjerów itd. [2]).

5. Prof. Zoll poruszył kilka głęboko sięgających pytań. Pomijam kwestje, co do których może zabrać głos tylko historyk. Dotykają one jednak także tego, współczesnego nam, procesu w dziedzinie prawa, który ochrzczono we francuskiej literaturze, jako »la socialisation du droit« [3]). Nie miejsce tutaj bliżej się tą kwestją zajmować; wystarczy wskazać na rozszerzenie zakresu, w jakim się stosuje instytucję wywłaszczenia, lub na ograniczenia t. zw. wolności umowy (zwłaszcza w dziedzinie kontraktu o pracę) itp. Może jednak niebawem wysunąć się jeszcze inne zagadnienie: uposażenie publicznych funkcjonarjuszy. Wszelkie

---

[1]) Por. książkę: Georges-Cahen »Les fonctionnaires. Leur action corporative«, Paryż 1911, wyd. w Le mouvement social contemporain (u Armanda Colina).

[2]) Por. literaturę, przytoczoną na końcu mego wstępnego artykułu, nadto Arthur Penty »The restoration of the Guild system« i Taylor »The Guild State«.

[3]) Np. Charmont »La socialisation du droit« (Revue de métaphysique et de morale 1903), Duguit »Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'État« (Paryż 1911). Duguit »Les transformations générales du droit privé depuis le Code Napoleon« (Paryż 1911), A. Mater »Le socialisme juridique« (Revue socialiste 1904).

doświadczenia z t. zw. regulacjami płac wskazują na to, że obracamy się w kole bez wyjścia. Stąd zaś płynie pytanie, czy nie trzeba będzie przejść do wyposażenia funkcjonarjusza publicznego przedewszystkiem w odpowiedni kawałek gruntu przy ograniczeniu wynagrodzenia pieniężnego tylko, jako rodzaju dopłaty na zaspokojenie innych potrzeb poza wyżywieniem? A tu się nasuwa zaraz dalsze pytanie: Czy droga do takiego rozwiązania nie prowadzi z konieczności przez tworzenie rodzaju »kolonij urzędniczych«, jako jednego z elementów systemu uposażenia funkcjonarjuszy publicznych? Z tem zaś łączy się wreszcie inne jeszcze zagadnienie: Czy nie jest to linja dalszego poddawania większych grup jednostek przymusowemu urządzeniu ważnej dziedziny tak zwanych popularnie »stosunków życia prywatnego« i czy w tym procesie nie odegrają ważnej roli znowu organizacje zawodowe? Być może, że w możliwych odpowiedziach, jakie mogą się zarysować na postawione pytania, historyk dostrzegłby także jakichś analogij, o których wspomina prof. Zoll przy innej kwestji.

6. Na szczególniejszą uwagę zasługuje to oświetlenie problemu, jakie daje prof. Rostworowski w swym artykule pt. »Stanowość w państwie nowożytnem«. Zwraca prof. R. słusznie uwagę na to, że obecna ewolucja społeczna idzie po linji walki z zasadą większości, wysuniętą przez doktrynę demokratyczną; zasada ta okazała się iluzją, mającą swe źródło w pewnych abstrakcjach, tkwiących u jej genezy [1]).

7. Co się tyczy zadania państwa w omawianym procesie, a dotkniętego przez prof. Jaworskiego i prof. Rostworowskiego, to dałem mu wyraz do pewnego stopnia w ostatnim ustępie swego wstępnego artykułu. Ograniczyłem się tam wprawdzie tylko do pewnego bardzo ogólnego poruszenia tej kwestji, a to dlatego, że uważam, iż państwo będzie tylko z trudem spełniać zadanie wyrównywania konfliktów wobec silnych »stanów zawodowych«. Jestem jednak przekonany, że dopomoże mu w tem ruch w kierunku wyzwalania się jednostki z pod krępującej ją

---

1) Por. Georges Guy-Grand »Le proces de la democratie« (w Le mouvement social contemporain, Paryż 1911).

przewagi organizacyj zawodowych i pod tym względem jestem na tej samej linji, co prof. Jaworski. Jeżeli jednak prof. Jaworski utrzymuje, że ewentualny okres, oparty o stany zawodowe, będzie tylko przejściowym, to nie śmiałbym twierdzić, że ten okres nie będzie dość długi, by stworzyć pewną zamkniętą dla siebie całość. Zarazem rozumiem, że ewolucja może i będzie wykazywać pewne różnice, mające swe źródło we właściwościach narodowych, w sile dotychczasowych kierunków rozwojowych itp.; charakterystyczne pod tym względem są już dziś różnice między franc. syndykalizmem, ang. »industrial selfgovernement« i niemiecką »Planwirtschaft«.

8. Uważam za rzecz pomyślną, że w ankiecie zabrał głos także historyk prawa Prof Kutrzeba zajął się pytaniem, czy można mówić o »stanowości« w poruszonem przezemnie zagadnieniu i odpowiada na nie — słusznie zresztą — ze swego stanowiska, tj. ze stanowiska historycznego. Skutkiem tego odpowiedź nie mogła się znaleść zupełnie na tej samej linji, co moja, bo nasz punkt widzenia jest odmienny. Ja patrzę na omawianą ewolucję społeczną ze stanowiska współczesnych, obserwowanych bezpośrednio faktów. Między innemi także dlatego nie określiłem dokładnie na wstępie swego artykułu p. t. »Na drodze do stanowości«, co należy rozumieć przez stanowość, bo odpowiedź na to, co pod tem rozumiem, zawarta jest wogóle w całej treści jego. »Stan« w mojem rozumieniu polega na organizacji przymusowej i wyposażonej w samorząd, opartej na kryterjum zawodu i funkcji, w nim spełnianej. Nie użyłem też nigdzie zwrotu o powrocie do stanowości, bo właśnie takie określenie mogłoby nasunąć niejedną i to uzasadnioną wątpliwość pod wpływem pewnych historycznych reminiscencyj z zakresu prawno-państwowych podstaw dawnych stanów średniowiecznych. Mówię stale o »drodze do stanowości«, bo zdaję sobie sprawę, że te tworzące się »stany zawodowe« będą i muszą być różne od średniowiecznych pod temi wszystkiemi względami, które prof. Kutrzeba ujął w jasnych a zwięzłych rysach. Choć jednak te wykłuwające się »stany zawodowe« w swej wewnętrznej organizacji i zwartości, we wzajemnym do siebie stosuku itd. będą się różnic od średniowiecznych stanów, to mimo to — jako zwarte, potężne i przy-

musowe organizacje zawodowe — zaciążą na ustroju państwowym, gospodarczym i społecznym, jak również wpłyną na stanowisko jednostki w tej całości. A przecież stanowość średniowieczna miała również refleksy w tych dziedzinach. Nie chodzi o tożsamość, lecz o podobieństwo form społecznej ewolucji, boć treść, niemi ogarnięta, jest wynikiem odbytego już tymczasem rozwoju, tego — by użyć pięknych słów Bergsona [1]) — ciągłego postępu przeszłości, która wgryza się w przyszłość i nabrzmiewa, idąc naprzód.

Sądzę zresztą, że mój artykuł nie pozostawia wątpliwości, co rozumiem pod »stanem« i nie może wywołać nieporozumień ze względu na ten termin, używany w rozumieniu średniewiecznego ustroju pewnego okresu. Artykuł prof Kutrzeby oddaje tę wielką przysługę, że właśnie uwypukla i przeciwstawia różnice, wskazujące na odbytą długą a bogatą w przemiany drogę rozwoju historycznego.

Kończę swoje uwagi stwierdzeniem, że zasadnicza linja ewolucji społecznej, skreślona w mojem ujęciu problemu, nie została w ankiecie zaprzeczona. Natomiast szereg szczegółowych zagadnień, z nią się łączących, został z różnych punktów widzenia oświetlony. Tym sposobem stworzono podstawę do dalszych głębszych i bardziej wyczerpujących rozważań nad poruszonym problemem. A to był nasz cel.

Na końcu niech mi wolno będzie wyrazić zapatrywanie, że ewolucja społeczna nie idzie — mem zdaniem — tak całkiem po linji sądu, jaki wydał jeden z teoretyków francuskiego syndykalizmu, Sorel, o marxyźmie, że »il est une philosophie des bras et non une philosophie des têtes« [2]): Ruch organizacyjny wyszedł już poza granice proletarjatu zwykłej pracy recznej, obejmuje coraz szerzej proletarjat umysłowy, zdążając coraz szybciej po nowej drodze ewolucji społecznej do stworzenia dla niej tak szerokich podstaw, by dała w swym wyniku pewną dla siebie całość. Kto tego nie dojrzy albo się spóźni, nie zdoła potem więcej nadążyć.

[1]) Evolution créatrice, I. [2]) La décomposition du marxisme, str. 60.

Prof. Dr. Stanisław Gołąb.

Przed projektem polskiego kodeksu cywilnego.

Dodatek do rozdz. II.

Anormalności w powzięciu i przejawie postanowienia w ustawach cyw. na ziemiach polskich.

A. Przymus (groźba, gwałt, bojaźń).

Przymus może być, jąk wiadomo, fizycznym lub psychicznym. W przypadku pierwszego niema przejawu postanowienia osoby przymuszonej, jest tylko przejaw postanowienia tego, który ją przymusił (gwałciciela); czynność prawna jest tedy nieważną, a nawet, jak się zwyczajnie mówi, nie powstaje. Natomiast nie każdy przymus psychiczny unieważnia, a względnie pozwala na obalenie czynności prawnej. Podczas gdy w przypadkach przymusu fizycznego osoba przymuszona nie powzięła żadnego postanowienia, to przeciwnie, w razie psychicznego przymusu, przymuszony powziął postanowienie w myśl zasady: coactus voluit, tamen voluit.

Ustawodawstwa różnie określają skutki prawne związane z przymusem psychicznym, zależnie od rozstrzygnięcia przez nie pytania: czy i jaki przymus wpływa na »ważność« lub »wzruszalność« czynności prawnej. W tej mierze należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na różnicę pomiędzy prawem francuskiem a niemieckiem z jednej strony, a prawem austrjackiem z drugiej strony. Pierwsze dwa systemy prawne stoją na stanowisku prawa rzymskiego: osoba, która przedsięwzięła czynność prawną pod wpływem bojaźni wywołanej przymusem, może żądać uznania jej za nieważną, a względnie »zaczepić« [1]) tę czynność (ze skutkiem unieważniającym), bez względu na to, od kogo pochodzi gwałt tj. pogróżki, które wywołały bojaźń strony przymuszonej. Nie-

[1]) Por. niżej pod B 3.

ważność a względnie skutki zaczepienia czynności prawnej mogą zatem dotknąć osobę, która wcale nie uczestniczyła w działaniu wywołującem bojaźń, która o niem nawet nie wiedziała, a zatem osobę zupełnie niewinną. (Art. 1111 kod. Nap.; § 123 ustęp 1 kod. cyw. niem.). Natomiast wedle austrjackiego prawa prywatnego, aby mówić o »nieważnej« czynności prawnej, musi wywołać bojaźń jeden z kontrahentów czynności prawnej (§ 870 k. cyw. austr.); jeżeli zaś wznieciła ją osoba trzecia, będzie czynność prawna uznana za »nieważną« tylko wówczas, gdy jeden z kontrahentów »uczestniczył w działaniu (tej) osoby trzeciej albo o niem widocznie wiedzieć musiał« (§ 875 austr. k. c.) Polega to na podstawowej myśli, że gwałciciel lub osoba wiedząca o gwałcie — ale tylko one — nie mogą się bogacić kosztem przymuszonego.

Druga różnica między ustawodawstwami opiera się na jakości przymusu. Prawo francuskie (Art. 1112 K. N.) żąda, aby gwałt był »tego rodzaju, iż czyni wrażenie na osobie rozsądnej«. Przymus, aby mógł dać podstawę do unieważnienia czynności prawnej, musi być zatem (wedle prawa franc.) takim, iż uległaby mu nietylko osoba przymuszona in concreto, ale wogóle każda osoba »rozsądna«. Nie idzie wprawdzie prawo francuskie tak daleko jak prawo rzymskie, które wymagało, aby pogróżki wzbudziły bojaźń w »najodważniejszym« nawet człowieku, lecz w każdym razie najbardziej jest do prawa rzymskiego zbliżone ze względu na owo żądanie, aby — rebus sic stantibus — każdy człowiek rozsądny pogróżkom ulec musiał. Co prawda Kod. Nap. łagodzi tę surową zasadę, postanawiając w ustępie drugim Art. 1112, iż »należy przytem mieć na uwadze wiek, płeć i stan osób« t. zn., iż w ocenie wpływu przymusu czyni konieczne ustępstwa na rzecz indywidualizmu, wyłaniającego się z pod jednostajnej, ogólnej dla wszystkich, miary.

Kod. cyw. niem. natomiast nie kładzie żadnej wagi na nasilenie pogróżek, byleby tylko były »bezprawne« (123 ustęp 1), co, jak zobaczymy, uwzględniają zresztą wszystkie trzy ustawodawstwa. Bezprawność tedy jest w prawie cyw. niem. jedynym warunkiem możności zaczepienia czynności prawnej z powodu przymusu.

Wreszcie austr. kod. cyw. (§ 870) wymaga w tym względzie, aby bojaźń była »uzasadnioną«, a objaśnienie tego określenia znajdujemy w § 55 tegoż kodeksu: »Czy bojaźń była uzasadnioną, należy ocenić wedle wielkości i prawdopodobieństwa niebezpieczeństwa, tudzież ze stanu ciała i umysłu osoby zagrożonej«. Prawo austr. zatem stanęło wyraźnie na stanowisku uwzględniania indywidualności osoby działającej pod przymusem. To co w prawie franc. jest, jak widzieliśmy, ustępstwem od przyjętej tam odmiennej zasady przypuszczalnego oddziałania pogróżek na każdą inną osobę »rozsądną«, to w prawie austr. jest regułą naczelną. Oczywiście niem. prawo cyw. idzie jeszcze dalej, skoro wszel-

kie pogróżki bezprawne, które skłoniły kogoś »do złożenia oświadczenia woli« uzasadniają zaczepienie czynności prawnej.

1. Przymusu psychicznego dotyczą w K. N. Art. 1111 - 1115. Oprócz kwalifikacji, o której wyżej była mowa, musi ten przymus posiadać jeszcze dwie inne:

a) wzbudzić w osobie zagrożonej obawę narażenia jej samej lub jej majątku, albo jej małżonka lub krewnych zstępnych i wstępnych (a wzgl. ich majątku) na niebezpieczeństwo (1112 ustęp 1, 1113);

b) niebezpieczeństwo to musi być »złem znacznem i bezpośrednio grożącem« (1112 ustęp 1).

Ad a. Mimo wyszczególnienia w Art. 1113 małżonka i krewnych zstępnych oraz wstępnych osoby zagrożonej przyjmują komentatorowie K. N., że jej »zezwolenie« może być unieważnionem, chociaż niebezpieczeństwo zagrażało innym jej krewnym, niewymienionym w ustawie, a nawet osobom obcym. Co do niewymienionych w Art. 1113 krewnych, rzecz jest o tyle prosta, że skoro Art. 746 Kod. Nap daje krewnym bocznym w przedmiocie ustawowego dziedziczenia pierwszeństwo przed wstępnymi, byłoby nielogicznem lekceważyć niebezpieczeństwo, zagrażające krewnym bocznym w przypadkach przymusu, skoro niebezpieczeństwo grożące krewnym wstępnym, uwzględnia Art. 1113 całkiem wyraźnie. Co do osób obcych (niekrewnych), uznanie za nieważne zezwolenia, wymuszonego na osobie działającej pod wpływem bojaźni z powodu zagrażającego im niebezpieczeństwa, oprzec można na poczuciu słuszności.

Ad b. »Zło« czyli niebezpieczeństwo, jakiego się obawia osoba działająca pod przymusem, musi być »znaczne« t. zn. większe od niekorzyści, płynącej z zawarcia umowy[1], i »bezpośrednio zagrażające«, co należy tłumaczyć w tym duchu, iż bojaźń musiała istnieć w osobie zezwalającej w chwili jej zezwolenia, choćby pogróżki gwałciciela miały być później urzeczywistnione, choćby zatem niebezpieczeństwo, wywołujące obawę, zagrażało dopiero w przyszłości.

Bojaźń wywołana środkami dozwolonymi, jak np. zagrożeniem egzekucji przez właściciela, nie podpada z reguły pod postanowienia prawne o przymusie. Jeżeli jednak pogróżek, choćby objektywnie dozwolonych, użyto dla wymuszenia czegoś niedozwolonego lub nieobyczajnego (jak chantage pod grozą uzasadnionej denuncjacji karnej), wówczas należy zastosować te przepisy. Groźba jest bowiem wtedy bezprawną. Wedle Art. 1114 K. N. »sama bojaźń, pochodząca z uszanowania względem ojca, matki, lub innego wstępnego, jeżeli gwałtu

---

[1]) K. N. traktuje o przymusie w Dz. II, zatytułowanym: O warunkach istotnych ważności umów, oddział I: O zezwoleniu.

nie użyło, nie wystarcza do unieważnienia umowy«. Wymienienie w tym artykule krewnych osoby działającej pod przymusem, nie wyklucza interpretacji, że i bojaźń wypływająca z uszanowania wobec innych osób, nawet niekrewnych (np. opiekuna), może być dostateczną przyczyną do żądania unieważnienia umowy, o ile te osoby związane są z dającym zezwolenie jakimś poważnym węzłem. który to uszanowanie usprawiedliwia.

Nieważność ex re przymusu nie zachodzi »ipso jure«, lecz musi być dochodzoną skargą o nieważność (Art. 1304 K. N.). Uznanie nieważności umowy nastąpi tedy tylko na żądanie osoby pokrzywdzonej; gdy takiej skargi niema umowa pozostanie ważną.

2. § 870 austr. k. c. wymaga, aby bojaźń (wywołana przymusem) była nietylko »uzasadnioną«[1]. ale nadto »niesłuszną«, co odpowiada pojęciu bezprawności w niem. k. c. (123 ustęp 1) i uwagom, poczynionym pod 1 w odniesieniu do środków dozwolonych i niedozwolonych w prawie francuskiem.

I w prawie austr. dochodzenie »nieważności« aktu, zdziałanego pod wpływem przymusu. jest rzeczą pokrzywdzonego, a zatem i tu nieważność nie następuje ipso jure. W myśl § 874 obowiązany jest gwałciciel »w każdym przypadku do dania zadosyćuczynienia za szkodliwe skutki« przymusu.

3. Wedle kod. cyw. niem. (§ 124) może pokrzywdzony groźbą »zaczepić oświadczenie woli« w ciągu roku od czasu, w którym »ustało jego przymusowe położenie« Zaczepienie to jest w myśl § 124 ust. 3 wykluczone »gdy od złożenia oświadczenia woli 30 lat ubiegło«. Czy bojaźń była »uzasadnioną«, jest — jak już wiadomo — ze stanowiska kod. cyw niem. obojętnem, byleby bezprawne pogróżki skłoniły kogoś do powzięcia i przejawu (oświadczenia) postanowienia. Bezzasadność bojaźni nie odbiera tedy pokrzywdzonemu prawa zaczepienia swego oświadczenia, ani nie nakłada na niego obowiązku odszkodowawczego[2]).

B. Błąd (podstęp i nieporozumienie).

1. Wedle Art. 1117 K N umowa zawarta pod wpływem błędu lub podstępu, nie jest nieważną ipso jure, lecz może być unieważnioną w drodze skargi z Art. 1304[3]). Nie chodzi tu o każdy błąd zaszły w umowie, a względnie w czynności prawnej, ale tylko o błąd w specjalnem rozumieniu Art. 1110 K. N., tj. dotyczący bądź »samej istoty

[1]) Por. wyżej.

[2]) P. niżej: B pod 3.

[3]) Tak samo z powodu przymusu; por. wyżej pod A.

rzeczy, będącej przedmiotem umowy«, bądź też osoby, na którą »wzgląd był główną (jej) przyczyną«.

Art. 1110, regulujący kwestję błędu w Kod. Nap., mówi tedy przedewszystkiem o »istocie rzeczy« t. zn. o istotnych właściwościach (przymiotach) przedmiotu umowy; błąd zatem musi dotyczyć tych właśnie przymiotów, aby był istotnym. Innemi słowy błąd odnosić się ma do takich przymiotów przedmiotów umowy, jakie wedle panujących w tym względzie zapatrywań decydują o jej zawarciu, których brak zatem, gdyby w chwili zawierania umowy znanym był stronom lub stronie, wykluczyłby samo jej zawarcie. Inne przymioty t. zw przypadkowe lub uboczne nie wchodzą tu w rachubę, chyba że zaszedł podstęp[1]), lub, że je wyraźnie we formie warunku zastrzeżono w umowie. Jasną jest rzeczą, iż takie unormowanie błędu nastręczać może w zastosowaniu praktycznem wątpliwości. Jeżeli nie będzie oczywiście kwestji co do tego, że istotnym jest błąd dotyczący »rodzaju materjału«[2]), a także oryginalności[3]), względnie »starożytności« pochodzenia przedmiotu[4]) — to in puncto pytania czy istotnym jest błąd co do jakości przedmiotu, panować może w praktyce, różnorodność zapatrywań, zależna od tego, o jaką »jakość« chodzi w danym przypadku i jakie wobec niej stanowisko zajmą współczesne zapatrywania obrotu. Dla nas np. nie powinno chyba ulegać wątpliwości, że istotnym jest błąd, który dotyczy wielkości lub wysokości kupionego budynku mieszkalnego — nie zawsze jednak takie zapatrywanie nazwać można było »panującem«.

Błąd w »istocie rzeczy« może być jedno lub dwustronnym a raczej pojedynczym lub wspólnym. Błąd wspólny zachodzi wówczas, gdy przejawy postanowień obu kontrahentów polegają na sądach mylnych, między sobą zgodnych, co wyklucza — jak zobaczymy — »nieporozumienie«, które zresztą polega także na obustronnie mylnych[5]) sądach, a zatem na błędzie dwustronnym. Błąd wspólny nie jest »regułą«, gdyż stosunkowo dość często jedna ze stron nie pozna się na błędzie drugiej, błędzie jednostronnym (pojedynczym) tylko. Zresztą oczywiście w razie wspólnego błędu, żadna ze stron nie może wiedzieć o tem, że drugi kontrahent jest w błędzie, może tylko znać lub nieznać jego zapatrywania; gdyby bowiem zdawała sobie sprawę z błędności tego zapatrywania, nie byłaby sama w (wspólnym) błędzie, lecz dopuściłaby się podstępu. Tylko w wypadku jednostronnego błędu może strona druga

[1]) O którym niżej.

[2]) Szkło czy kamień szlachetny, pokrycie dachu cynkowe czy dachówką itp.

[3]) Np. krzesło Sobieskiego prawdziwe czy nieprawdziwe.

[4]) Mebie w stylu Biedermajer czy nowoczesna »tandeta« itp.

[5]) Patrz jednak niżej.

żądać wynagrodzenia szkody, jaką wskutek unieważnienia umowy poniosła (Art. 1383 K. N.; por. niżej).

Ustęp drugi Art. 1110 mówi o drugim rodzaju błędu istotnego tj o błędzie dotyczącym osoby drugiego kontrahenta. Nie zawsze jednak, nie w każdej umowie, błąd co do osoby będzie »przyczyną nieważności« umowy. W amowach »dobroczynnych« wchodzi osoba drugiego kontrahenta w grę tak dalece, że wzgląd na nią trzeba uznać za »główną przyczynę umowy«. Ale często i w umowach odpłatnych nie można tego względu uznać za nieistotny, w wielu bowiem interesach zawarcie umowy zależy nieraz od stopnia zaufania, jakie ma jedna strona do drugiej, od »zdolności płatnicznej« drugiego kontrahenta itd. Prawda, że gramatyczna, czy nawet historyczna, interpretacja drugiego ustępu Art. 1110 nakazuje uwzględnić tylko błąd, który dotyczy samej osoby, a nie jej przymiotów; dziś atoli trudno m. zd. tak tłumaczyć ów przepis, zwłaszcza że przeciw temu przemawia sama już interpretacja logiczna. Skoro co do »rzeczy« należy uwzględnić jej przymioty istotne (ust. 1 Art. 1110), to tem samem nie można ich pominąć, o ile dotyczą osoby (ustęp 2 tamże). Unieważnienie umowy z przyczyny błędu co do osoby uzasadniać może żądanie odszkodowawcze z Art. 1383.

O ile w powyższych przypadkach nie widać w prawie franc. chęci pociągnięcia znanej granicy pomiędzy error facti i error juris, a zatem i tendencji do wykluczenia z pod pojęcia błędu, błędu co do prawa (por. Art. 1376 i 1377 K. N), o tyle t. zw. błąd w pobudce t. zn. w niewyrażonych motywach przedsięwzięcia czynności prawnej, może mieć wpływ na ważność zezwolenia tylko wówczas, gdy zaszedł podstęp bezpośredni, qui dedit causam contractui. Zanim go bliżej określimy, musimy zastanowić się nad różnicą, jaka zachodzi między błędem »w pobudce«, a błędem »w samym akcie«. Rozróżnienie to, nieznane psychologji, uzyskało oddawna prawo obywatelstwa w cywilistyce, choć rzeczą jest pewną, że dotąd niewyjaśniono go dostatecznie. Powiedzieliśmy w rozdz. drugim (II), że błąd w pobudce, a zatem w niewyrażonych motywach, które stronę skłoniły do przejawu postanowienia, nie jest błędem w przejawie, lecz tylko w powzięciu postanowienia. Łatwem tedy byłoby uchwycenie różnicy pomiędzy takim błędem, a błędem »w samym akcie«, gdyby się dało wykazać, że ostatni zajść może w samym tylko przejawie postanowienia. Atoli tak nie jest. Określenie błędu w samym akcie, a względnie w jego »treści«, jako błędu polegającego na tem, że osoba przejawiająca postanowienie »nie to oświadczyła, co oświadczyć chciała«, a zatem jako t. zw. błędu w oświadczeniu, jest chybionem, jak wykazują następujące przykłady. Jeżeli handlarz starożytności sprzedał mi jakiś nowoczesny przedmiot jako antyk, wówczas, kupując go, oświadczyłem to co chciałem: błędu tedy nie popeł-

niłem w oświadczeniu, lecz tylko w powzięciu mego postanowienia. Jeżeli sprzedaję komuś szpilkę do krawatki z kamieniem, co do którego niema między nami wątpliwości, że jest imitacją, który jednak następnie okaże się »prawdziwym«, wówczas wspólny błąd mój i kupującego nie zaszedł również w przejawach lecz w powzięciu postanowień. W obu przypadkach mamy jednak do czynienia (bezspornie) nie z błędem w pobudce tylko, lecz z błędem dotyczącym treści interesu, a zatem z błędem »w samym akcie«. To tylko da się skonstatować indukcyjnie, że podczas gdy błąd w pobudce musi być błędem w powzięciu postanowienia, to błąd w samym akcie może być takim błędem, zachodzi jednak także (i to możliwie częściej) w przejawie postanowienia. Próba z upatrywaniem różnicy między obu rodzajami błędu w tem, że w jednym z nich chodzi o niewyrażone (por. wyżej), w drugim zaś o wyrażone. a względnie drugiej stronie znane motywy działania ludzkiego, zawodzi także tam, gdzie potrzeby obrotu nakazują uznać jakiś przypadek błędu za błąd w samym akcie, mimo że dotyczy właśnie owych »niewyrażonych«, ale ze stanowiska obrotu uwzględnienia godnych motywów [1]. Nieuchwytnem jest wreszcie mierzenie odległości motywów od powziętego (na ich podstawie) postanowienia i pociąganie w ten wątpliwy sposób różnicy między pobudką i zamiarem, a wzgl celem działania prawnego. Jeżeli dalej »pobudka« niewątpliwie wpływa na powzięcie postanowienia osoby działającej. to nie można mówić, iż jest ona jej działaniu »obcą«. tj że »nie stoi w związku z wolą«, którą wywołała. Nie odpowiada też prawdzie twierdzenie, jakoby motywy były inne u każdej ze stron, podczas gdy cel działania miałby być najczęściej wspólnym; wszak strony, przejawiając owe postanowienia, mogą mieć i mają zwykle różne cele.

Dlatego wątpić należy, czy odróżnienie obu tych rodzajów błędu, nie dające się usprawiedliwić ze stanowiska nauki, jest naprawdę potrzebnem jurysprudencji praktycznej, zwłaszcza gdy istnieje już podział na błąd istotny i nieistotny. Jeśli już co do tego podziału widoczną jest aż nadto trudność takiego określenia w ustawie, któreby nie wymagało pomocy ze strony »oceny sędziowskiej«, »zapatrywań obrotu« itd. — to gorzej jeszcze przedstawia się sprawa z błędem w pobudce, gdyż niejasne to i nieuchwytne pojęcie presumuje beznadziejnie, iż sędzia znajdzie w swej praktyce sposób, który je rozjaśni, podczas gdy nie dano mu, ani ze strony ustawodawcy, ani nawet ze strony nauki, dostatecznych do tego podstaw (jak przy błędzie istotnym). Słusznie też Kod. Nap. unika wzmianki o błędzie w pobudce. pokutującym i w jurysprudencji i w niektórych innych kodeksach [2]).

---

[1]) Por. to co powiedziano wyżej o błędzie istotnym. [2]) Por. niżej pod 2.

O podstępie mówi ustęp 1 Art. 1116 K. N., że »jest przyczyną nieważności umowy, gdy wybiegi użyte przez jednę ze stron są tego rodzaju, iż druga strona bez tych wybiegów widocznie nie byłaby zawarła umowy«. Podstęp nie jest niczem innem, jak kwalifikowanem wprowadzeniem w błąd; kwalifikowanem dlatego, że towarzyszą mu »wybiegi«, a zatem i zamiar wprowadzenie w błąd drugiej strony i realizacja tego zamiaru w świecie zewnętrznym. Podstęp może być: (a) causam dans lub incidens w miarę tego, czy »bez wybiegów strona druga nie byłaby zawarła umowy«, czy przeciwnie na sam fakt zawarcia umowy wybiegi te nie wpłynęły. W ostatnim przypadku oczywiście nie można żądać unieważnienia umowy ex re podstępu; o ile jednak podstęp nie wpłynął na samo zawarcie umowy, lecz dotyczył jedynie pewnych jej punktów, które druga strona przyjęła dlatego, że ją przeciwnik skłonił do ich przyjęcia swemi matactwami (t. zw. podstęp częściowy), wówczas może pokrzywdzony żądać wynagrodzenia poniesionej szkody w myśl Art. 1382 K. N.

Jak już podniesiono błąd, w który wpadła strona wskutek dolus causam dans contractui nie musi odpowiadać warunkom Art. 1110, a zatem i błąd »w pobudce«, a względnie nieistotny czyli tyczący się jedynie ubocznych, »przypadkowych« przymiotów przedmiotu umowy, da podstawę do żądania jej unieważnienia, o ile tylko owe pobudki a wzgl. przymioty wpłynęły w danym przypadku w myśl żądania Art. 1116 na zawarcie umowy.

Podstęp może być dalej (b) bezpośrednim lub pośrednim. Pierwszy zachodzi wówczas, gdy jedna ze stron dopuściła się sama podstępu, a wzgl. choćby tylko wiedziała o nim w decydującej chwili. Obojętną jest rzeczą, czy strona działa osobiście, czy przez ustawowego zastępcę lub pełnomocnika t. zn. i ich »wybiegi« uważa się za (podstępne) działanie samej strony. Wiadomość o podstępie, jakiego się dopuściła jakaś osoba trzecia obciąża również uczestnika danej czynności prawnej; zachodzi bowiem po jego stronie owa fraus, której realizacją jest samo już milczenie, a wzgl. zatajenie podstępnych działań osoby trzeciej wobec swego przeciwnika, a zatem nieotwarcie mu oczu na błąd, w który przez to wpada, czyli eo ipso przyłożenie się ze strony milczącego uczestnika do wprowadzenia w błąd strony drugiej. Podstęp pośredni polega na wprowadzeniu w błąd jednego z kontrahentów przez osobę trzecią, której »wybiegi« nie leżały w zamiarze drugiego kontrahenta i który też o nich nie miał wiadomości. Art. 1116, mówiąc o podstępie, niema oczywiście na myśli takiego podstępu — tak samo, jak niema na myśli wprowadzenia w błąd jednego kontrahenta przez drugiego bez złego zamiaru. W obu tych przypadkach można mówić tylko o odpowiedzialności za szkodę (§ 1382, wzgl. 1383 K. N.); w pierwszym

odpowiada za nią dopuszczająca się podstępu osoba trzecia — w drugim zaś przypadku sam drugi kontrahent.

Już z powyższego przedstawienia rzeczy widać, że podstęp może być (c) »wyraźnym« lub »milczącym« w miarę tego, czy pozytywne działanie (»kłamliwe przytoczenia«), czy zatajenie wprowadziło w błąd stronę drugą [1]).

Wypada nam jeszcze tylko określić stosunek błędu do »nieporozumienia« w Kod. Nap. Nieporozumienie stron zachodzi bądź wówczas, gdy strony sądzą, iż powzięte przez nie postanowienia są z sobą zgodne, podczas gdy w rzeczywistości — jak to widać z ich przejawów — tak nie jest (t zw. niezgodność ukryta), bądź też wówczas, gdy wprawdzie obopólne przejawy postanowień są z sobą na oko zgodne, atoli każda ze stron inne do nich przywiązuje znaczenie. Teoretycznie tedy, w razie nieporozumienia polegają obustronne przejawy postanowień na pozornie tylko zgodnych, a w rzeczywistości sprzecznych z sobą sądach, zatem na sądach (o tyle) mylnych czyli na błędach obu stron w czynności prawnej. Otóż nieporozumienie czyni jako t. zw. erreur obstacle zezwolenie »nieistniejącem« (Art. 1108), gdy te sprzeczne sądy dotyczą bądź przedmiotu [2]), bądź istoty, a wzgl. rodzaju umowy [3]). W tych tedy przypadkach, wobec nieistnienia zezwolenia nie może być mowy ani o skardze unieważniającej z Art. 1304 ani wogóle o zastosowaniu Art. 1110 K. N.

2. I w prawie austr. znajdujemy wyżej przedstawione odróżnienie: błędu w samym akcie i błędu w pobudce, istotnego i nieistotnego, błędu co do prawa i co do faktu. Błąd w samym akcie nie jest, jak już wskazano pod 1), zawsze tylko błędem w »oświadczeniu«, a wzgl. przejawie postanowienia Mimo to § 871 austr. k. c. w obecnem brzmieniu [4]) mówi za wzorem kod. cyw. niem. (§ 119) o błędzie »co do treści... oświadczenia«, wzmianka i nie dość jasna i zbyteczna, której nie czynił dawny § 871 k. c.; chciano nią wedle motywów [5]) uwydatnić, że i błąd co do »właściwości« przedmiotu, o ile dotyczą treści czynności prawnej. nie jest błędem w pobudce tylko, lecz błędem istotnym, że zatem te jedynie »błędy w pobudkach, które nie oddziaływują na treść umowy, są zasadniczo bez wpływu na jej ważność«. Zresztą pamiętać trzeba, że powzięte postanowienie staje się, a wzgl. stać się powinno,

---

[1]) Drugi ustęp Art. 1116 jest bez znaczenia (Art. 1353).

[2]) Strona A ma na myśli przedmiot X, strona B natomiast przedmiot Y; o tem, co jest przedmiotem umowy rozstrzyga zresztą autonomja stron. Nieporozumienie co do ceny kupna np. podpada tu również.

[3]) Strona A ma na myśli najem, strona B kupno — sprzedaż.

[4]) III now. do kod. cyw. § 86.

[5]) Sprawozdanie Kom. izby panów str. 135—136.

»treścią oświadczenia«, nie można zatem ograniczać błędu »co do treści oświadczenia« jedynie do przypadków błędu w przejawie postanowienia[1].

Błąd w pobudce ma jednak wedle prawa austr. stosunkowo duże znaczenie (§§ 572 i 901 k. c) i w tem leży najważniejsza różnica pomiędzy prawem austr. a francuskiem. Jeżeli mianowicie »da się wykazać, że wola spadkodawcy polegała wyłącznie na... mylnej pobudce« przezeń wyrażonej, będzie rozporządzenie ostatniej woli nieważnem, a przepis ten należy zastosować także do wszystkich umów nieodpłatnych. Natomiast w umowach odpłatnych o tyle tylko trzeba w myśl ustawy (§ 901) uwzględnić błąd w pobudce, o ile ją wyraźnie oznaczono jako warunek; pozatem błąd taki »niema wpływu na ważność umów odpłatnych«. Iuaczej rzecz się ma, gdy jedna ze stron dopuściła się podstępu (§ 870 w brzmieniu III now. § 85), gdyż wówczas strona wprowadzona w błąd, choćby tylko co do pobudki, »nie jest obowiązaną do dotrzymania umowy«. Presumuje się tu, iż czynność prawna nie byłaby przyszła do skutku, gdyby takiego błędu nie było[2]); chodzi zatem o błąd w »głównej«, a wzgl. »rozstrzygającej« pobudce — w przeciwstawieniu do pobudki »drugorzędnej«: wywołany podstępnie błąd w pobudce drugorzędnej tylko nie wpływa na los czynności prawnej[3]).

O istotnym błędzie mówi wyraźnie § 579 austr. k. c, jako powodującym nieważność rozporządzenia ostatniej woli. »Błąd jest istotnym, gdy spadkodawca pomylił osobę na korzyść której, lub przedmiot, którym chciał rozporządzić«. Do tego określenia dodaje[4]) § 871 to jeszcze, że błąd taki dotyczyć musi »rzeczy głównej, albo jej istotnego przymiotu (właściwości), na którą zamiar głównie skierowano i oświadczono«, czemu § 872 przeciwstawia »okoliczność uboczną«, tak iż w razie gdy błąd dotyczy tylko ostatniej — jest nieistotnym. Zgodnie z tem postanawia § 873, że istotnym jest też błąd »co do osoby, której uczyniono przyrzeczenie, o ileby w braku błędu umowy wcale nie zawarto«. Gdyby ją tedy mimo braku błędu i tak zawarto »jednak nie w ten sam sposób«, wówczas błąd co do osoby uznać należy za nieistotny.

W różnych przykładach szkolnych na błąd istotny[5]) przejawia się

---

[1]) Zupełnie fałszywie w Sprawozd. (j. w.): »§ 871 k. c. chciał zawsze tylko dać normę dla t. zw. istotnego błędu tj. dla przypadku niezgodności treści oświadczenia z tem, co oświadczyć chciano«. Por. wyżej dotyczące uwagi pod I.

[2]) Sprawozd. izby panów j. w. str. 136.

[3]) O »podstępie« p. niżej.

[4]) W rozdziale »o umowach i czynnościach prawnych wogólności«.

[5]) Kupno przedmiotu pozłacanego zamiast złotego, kopji zamiast oryginału, danie żebrakowi pieniądza złotego zamiast dwudziestohalerzówki, podpisanie weksla zamiast jakiegoś innego, zupełnie »niewinnego« pisma itp.

z jednej strony chęć wykazania, że chodzi tu o błąd w »oświadczeniu«, z drugiej zaś, że czynność prawna dlatego w tych przypadkach ma być uznaną za nieważną. ponieważ pokrzywdzony niemiał »woli« t. zn., iż nastąpił tu nie tyle błąd, ile przejaw postanowienia »bez woli«. Co do pierwszego punktu wystarczy odwołać się do tego, co powiedziano pod 1, aby wykazać, że błąd »w samym akcie«. a zatem też i błąd istotny, jako jeden z jego rodzajów, zajść może w samem już powzięciu postanowienia [1]). W przedmiocie zaś owego braku woli należy również uczynić sprostowanie o tyle, że w przykładach takich, jak ofiarowanie żebrakowi pieniądza złotego zamiast monety drobnej, lub podpisanie weksla zamiast jakiegoś innego pisma — przejawiający postanowienie istotnie chciał ofiarować jałmużnę, a wzgl. podpisać pewne pismo, wobec czego o »braku woli« mówić nie można, ściśle rzecz biorąc, nastąpił tu przejaw postanowienia bez postanowienia X tj. bez postanowienia dania złotego pieniądza, wzgl. podpisania weksla. a zatem nie co innego, jak właśnie błąd w przejawie postanowienia (w oświadczeniu).

Jak wyżej wspomniano, istotny przymiot czyli właściwość rzeczy »głównej« lub osoby, co do której zaszedł błąd, ma być wedle § 871 taką, do jakiej przedewszystkiem odnosi się zamiar i oświadczenie strony. Nie można przyznać, aby określenie to było szczęśliwe: wszak są przymioty, rozumiejące się same przez się, wzgl. powszechnie uznane, co do których nic wcale oświadczać nie trzeba, a mimo to ich brak musi się in concreto uznać jako błąd istotny.

Przechodząc do następstw prawnych błędu istotnego i nieistotnego, należy zwrócić uwagę na przepisy §§ 570 (901), 57—58 oraz 871 z jednej — tudzież na postanowienia §§ 872 i 874 k. c. austr. z drugiej strony.

Wiemy już, że »istotny błąd spadkodawcy czyni jego rozporządzenie nieważnem« (570) i że do »umów nieodpłatnych należy zastosować przepisy wydane dla rozporządzeń ostatniej woli« (901). Nieważność małżeństwa z powodu błędu przewidzianą jest w §§ 57 i 58 k. c. [2]). Co się tyczy umów odpłatnych, to w razie takiego błędu »nie powstaje (dla błądzącego) zobowiązanie, o ile błąd spowodowała strona druga, lub przynajmniej z towarzyszących okoliczności musiał jej wpaść w oko, albo też jeszcze na czas go wyjaśniono« (871). Podczas gdy przepisy §§ 570, 901, 57 i 58 k. c. dają wyraz t. zw. teorji woli, to ostatnio przytoczone zdanie § 871 jest jej ustępstwem na rzecz »teorji oświadczenia«, niebezwzględnej co prawda, lecz liczącej się z »zaufaniem« strony drugiej (t. zw. teorja zaufania). Jeżeli tedy powyższe wa-

---

[1]) O czem świadczą dowodnie pierwsze dwa przykłady.

[2]) Błąd co do osoby przyszłego małżonka (§ 57) i błąd co do zapłodnienia żony przez kogoś innego (§ 58).

runki nie zachodzą, a zatem druga strona nietylko — choćby bezwinnie — nie spowodowała błędu, ale nawet nie »musiała«, t. zn. objektywnie rzecz biorąc, nie powinna była go poznać, wówczas błędu, jaki zaszedł w odpłatnej czynności prawnej, uwzględniać nie należy. W prawie austr. panuje tedy system »związania« osoby popadłej w błąd ze względu na zaufanie przeciwnika, który swem postępowaniem błędu nie wywołał. Ale tylko ze względu na zaufanie, pojęte jako »objektywna nierozpoznawalność« błędu; nie zaś jako jego nierozpoznawalność subjektywna tj. faktyczna jedynie np. wynikła z niedbalstwa. Słowa końcowe § 871. »jeszcze na czas błąd wyjaśniono« mają być dalszem »rozwinięciem idei ochrony zaufania w tym kierunku, iż odbiorca błędnego oświadczenia nie może błądzącego chwytać za słowa, gdy mu tj. odbiorcy błąd... wyjaśniono, nim zaczął działać lub urządził się w zaufaniu w oświadczenie«. Oczywiście chodzi tu o błąd, który nie powinien był wpaść w oko odbiorcy oświadczenia: chodzi o prawo oświadczającego do »sprostowania (błędu) przez siebie samego re integra«.

Na podstawie wyrażenia »nie powstaje dlań zobowiązanie« usiłują niektórzy uzasadnić »nieważność relatywną« oświadczenia w tem rozumieniu, że zachodzi ona tylko na rzecz, a wzgl. na korzyść tej osoby, która popadła w błąd; chodzi tu jednak tylko o możność żądania uchylenia (§ 877) czynności prawnej, która mimo § 871 »powstała«, chociaż następnie uchyla ją sąd w s k u t e k s k a r g i l u b z a r z u t u ze skutkiem wstecznym (ex tunc). Temu to właśnie skutkowi wstecznemu dają wyraz słowa ustawy: zobowiązanie nie powstaje; że jednak czynność prawna powstała, świadczy jej skuteczność (mimo następnego uchylenia) wobec innych (»trzecich«) osób, które w zaufaniu w jej istnienie nabyły jakieś prawa, a jeszcze więcej okoliczność, że druga strona może, czyniąc zadość życzeniu osoby popadłej w błąd, wykluczyć tem samem jej żądanie o uchylenie czynności prawnej [1]). Oczywiście żądanie o to uchylenie postawić może jedynie osoba błądząca (wzgl. jej ustawowy zastępca), a nie »przeciwnik w interesie«, który błąd spowodował, albo o nim wiedział, lub wiedzieć był powinien.

Z brzmienia § 871, a w szczególności ze słów: Gdy jedna ze stron popadła w błąd co do treści złożonego przez nią a l b o d o n i e j d o s z ł e g o oświadczenia wynika, iż oświadczający postanowienie nie może żądać uchylenia czynności prawnej dlatego, że jego oświadczenie, uskutecznione zapomocą t. zw. organu przenoszącego (np. telegrafu), doznało przeinaczenia, zanim doszło do rąk adresata; niebezpieczeństwo zatem tego przeinaczenia ponosi sam oświadczający. To »naturalne... następstwo teorji oświadczenia k. c.« jest regułą wziętą żywcem z niem. kod.

---

[1]) Inaczej według prawa niem.; p. niżej pod 3.

cyw. (§ 120). Rzecz jasna, iż wyjaśnienie przekręcenia na czas wywoła skutki, o których wyżej była mowa.

Wedle § 876 k. c. w dzisiejszym jego brzmieniu (now. III § 88) przepisy o »prawdziwem zezwoleniu«, przymusie i błędzie, mają mieć zastosowanie i do reszty »oświadczeń woli, które należy złożyć wobec kogoś innego«; to wedle precedensu kod. cyw. niem. sformułowane brzmienie ma oznaczać, iż przewidziane w powyższych §§ skutki prawne następują — ceteris paribus — nietylko w razie dwustronnej, lecz także w wypadku jednostronnej czynności prawnej, byleby ta czynność nie była rozporządzeniem ostatniej woli, bo ono nie wymaga »odbioru« przez inną osobę.

O skutkach prawnych błędu nieistotnego, a zatem błędu co do »okoliczności ubocznej«, której strony »nie oświadczyły jako swój specjalny zamiar« — mówi § 872 kod. cyw. O ile strona lub strony nie uczyniły z okoliczności ubocznej warunku czynności prawnej, o tyle czynność ta nietylko istnieje, ale nawet nie może być narażoną na uchylenie, czyli — innemi słowy — wykluczoną jest możność żądania jej uchylenia ex re owego nieistotnego błędu. Zato osobie wprowadzonej w błąd należy się od drugiej strony, jako »sprawcy błędu, stosowne wynagrodzenie«. Wynagrodzenie to przyzna błądzącemu sąd na podstawie swej swobodnej a słusznej oceny wówczas, gdy druga strona wprowadziła go w błąd mimo woli, a zatem bezwinnie. Jeśliby natomiast błąd wywołała bądź strona druga, bądź osoba trzecia, w sposób zawiniony, wówczas odpowiednio do stopnia jej winy należy się błądzącemu »zadosyćuczynienie« (§ 874) wedle reguł §§ 1323 i 1324 k. c.

Co się tyczy podstępu (oszustwa), o którym wspomniano już wyżej, należy zwrócić uwagę na łączne ujęcie go przez III now. do kod. cyw. z przymusem, a wzgl. »niesprawiedliwą i uzasadnioną bojaźnią« [1]). Nowela zrobiła tu krok wsteczny, »nawrót do zachodnio-galicyjskiego kodeksu cywilnego«. W samym kod. cyw. odstąpiono od owego »zrównania« podstępu z przymusem, albowiem obawiano się, że wobec niego każdy kontrakt, któremu towarzyszył podstęp, uchodziłby za nieważny nawet wówczas, gdy błąd wywołany podstępem był nieistotnym. Redaktorowie noweli wyrażają jednak przekonanie, że dziś tak rozumować nie można i że — jak już wiemy — wywołana podstępem błędna pobudka wtedy tylko może mieć wpływ na los czynności prawnej, gdy była »rozstrzygającą«, a zatem błąd z niej powstały istotnym. Z tego już widać jasno, że chodzi tu o dolus causam dans, a nie o dolus incidens, skoro z jednej strony scharakteryzowana dopiero błędna pobudka wówczas jedynie wpływa na dalszy byt czynności prawnej, gdy

[1]) §§ 870 (Now. III 85) i 874 k. c.

ją wywołał podstęp, z drugiej zaś strony bez niej — a zatem i bez podstępu — czynność prawna wogóle nie byłaby przyszła do skutku [1]). Nowela chciała w ten sposób zapobiec niesłusznościom, jakie wynikały z dotychczasowego braku możności żądania uchylenia czynności prawnej, zdziałanej pod wpływem oszustwa, w której zaszedł wprawdzie błąd w »pobudce« tylko, ale — jak widzieliśmy — nie do zlekceważenia. Niewystarczającem było podciągać taki błąd pod pojęcie błędu nieistotnego, którego jedynym skutkiem prawnym jest »odpowiednie wynagrodzenie«, który jednak nie uprawnia do żądania uchylenia czynności prawnej; niewystarczającym okazał się nawet obowiązek działającego podstępnie do »zadosyćuczynienia« (§ 874 k. c.). To też i nauka i praktyka prawna austr. już przed nowelą przyjmowała mimo brzmienia ustawy, iż w przypadku błędu w pobudce, wywołanego podstępem, można żądać uchylenia czynności prawnej

Jak widać z powyższego przedstawienia, niema istotnej różnicy co do podstępu między prawem francuskiem, a austr. W prawie franc. wywołany podstępnie błąd, nawet gdyby nie dotyczył »istoty rzeczy«, lecz tylko jej przymiotów ubocznych, daje prawo skargi z art. 1304, o ile podstęp był causam dans contractui. W prawie austr. w razie podstępu także błąd w »pobudce« uprawnia do żądania uchylenia czynności prawnej, o ile owa pobudka a zatem i podstęp, który ją stworzył, powołały do życia czynność prawną.

Różnica między obu systemami tkwi zatem w tem tylko, że podczas gdy K. N. trzyma się pojęcia błędu nieistotnego, to austr. k. c. (w dzisiejszem brzmieniu) myśli o »pobudce«. Tam wobec podstępu błąd nieistotny staje się istotnym — tu istotną staje się »rozstrzygająca pobudka«. Tam chodzi o t. zw. przymioty (zresztą) przypadkowe lub uboczne, które jednak w danym wypadku wpłynęły decydująco na przedsięwzięcie czynności prawnej, tu o »okoliczności, które (z reguły) znajdują się poza sferą samego aktu jako rzeczy prywatne nic drugiej strony nie obchodzące«, które jednak odegrały in concreto takąż samą decydującą rolę. Bałamutność pojęcia pobudki nie powinna w tej mierze nikogo prowadzić na manowce.

§ 875 austr. k. c. [2]) reguluje przypadki, w których jednę ze stron skłonniła do zawarcia umowy osoba trzecia przymusem lub podstępnie, albo też wywołała w inny sposób jej błędne oświadczenie. W ostatnim przypadku chodzi o t. zw. objektywne spowodowanie błędu, a zatem o spowodowanie go choćby bezwinnie. Jeżeli druga strona

[1]) »Ten kogo druga strona podstępnie skłoniła do umowy...« (§ 870 k. c. w dzisiejszem brzmieniu).

[2]) III now. § 87.

uczestniczyła w działaniu osoby trzeciej, albo o niem wiedziała, lub wiedzieć była powinna, wchodzą w zastosowanie przepisy o błędzie, podstępie i przymusie (870—874). W razie przeciwnym czynność prawna pozostaje w mocy, niezależnie od obowiązku odszkodowawczego owej osoby trzeciej, o którym wyżej była mowa (875, 874). Jasnem jest, że za osobę trzecią nie można uważać ani zastępcy ustawowego, lub pełnomocnika strony, ani jej urzędnika, agenta lub pomocnika handlowego; w przypadkach, w których błąd wywołały wymienione osoby, uważa się go za wywołany przez samą stronę.

Wypada jeszcze tylko przedstawić w kilku słowach, jak prawo austr. reguluje przypadki »nieporozumienia«. Nieporozumienie stron [1]) podpada z reguły pod przepis § 869 k. c. wówczas, gdy zachodzi t. zw. niezgodność ukryta. W przypadku tym »nie powstaje (żadna) umowa«, skoro »przyjęcie nastąpiło pod innymi warunkami, niż uczyniono przyrzeczenie«; nie można też wówczas — podobnie jak w prawie francuskiem — mówić (ze stanowiska ustawy) o błędzie, a wzgl. błędach stron. Natomiast w drugim przypadku nieporozumienia tj. wobec na oko zgodnych, atoli przez każdą ze stron inaczej rozumianych oświadczeń, ocenia się rzecz z reguły na podstawie ustawowych przepisów o błędzie [2]). O tyle tedy należałoby w tej mierze upatrywać różnicę pomiędzy prawem franc. a austr. [3]).

Błąd co do »prawa« (w znaczeniu objektywnem) uwzględnia kod. cyw. austr. — mimo postanowienia § 2 — wyraźnie w przypadkach §§ 326 i 1431.

3. § 119 kod. cyw. niem. mówi o przypadkach błędu »co do t r e ś c i oświadczania woli« — zaliczając do nich także »błąd co do takich właściwości osoby lub rzeczy, które się w obrocie uważa za istotne« — i o przypadkach, w których ktoś »oświadczenia tej treści (jaka wynika ze złożonego oświadczenia) wogóle złożyć nie chciał«. W obu rodzajach przypadków dopuszcza ustawa »zaczepienia« złożonego oświadczenia, »o ile przyjąć należy, że składający oświadczenie nie byłby go złożył, znając stan rzeczy i oceniając przypadek rozumnie«. Całą kwestję błędu ujmuje tedy k. c. n ze stanowiska »złożonego oświadczenia«, o którem mówi aż trzykrotnie w ust. 1 § 119, nie wspominając ani słowem o błędzie zaszłym tylko w powzięciu postanowienia, które następnie w zgodnym z niem przejawie znalazło swój wyraz. Jednakowoż ustaliwszy już pod 2 znaczenie błędu co do »treści oświad-

---

[1]) Określiliśmy je pod 1.

[2]) Z reguły, albowiem w niektórych drastyczniejszych przypadkach stosuje judykatura i tutaj przepis § 869 k. c.

[3]) Por. wyżej pod 1 in fine.

czenia«, nie możemy wątpić, że i błąd w samem już powzięciu postanowienia podpada pod niezbyt szczęśliwą formułę § 119 k. c. n., o ile jest błędem istotnym tj. »o ile przyjąć należy... itd.« (j. wyżej). Ostatnie właśnie słowa w związku z ust. 2 § 119, mówiącym o błędzie co do istotnych właściwości osoby lub rzeczy, dają wyraz temu, iż k. c. n. stoi silnie na stanowisku błędu »istotnego«, uważając ten tylko błąd za błąd w »samym akcie«, i kwalifikując błąd, który tym założeniom nie odpowiada jako błąd nieistotny, lub — co z punktu widzenia tego kodeksu na jedno wychodzi — jako błąd »w pobudce« tylko tj. nie należący do »treści aktu«, lecz dotyczący jakiejś okoliczności poza tą treścią.

Druga grupa przypadków z § 119 dotyczy jedynie błędu w samem oświadczeniu tj. tak zw. zboczenia w działaniu oświadczającem, nie odnosi się tedy do jakiegoś mylnego sądu w powzięciu postanowienia przez osobę, która je przejawia. Są to zatem przypadki sprzeczności między normalnie powziętem postanowieniem a jego przejawem, który owemu postanowieniu nie odpowiada, czyli, jak się często mówi w literaturze niem. prawa pryw., przypadki, w których oświadczający chciał złożyć oświadczenie o innej, niż złożone, treści — gdy przeciwnie w przypadkach z grupy pierwszej złożył oświadczenie tej właśnie, jaką chciał, treści, myląc się jednak co do jej znaczenia.

Na równi z błędem traktuje § 120 k. c. n. przekręcenie oświadczenia przez »osobę lub zakład, użyty do (jego) przeniesienia«, a zatem przez pocztę, telegraf posłańca itd.

Dopuszczalność zaczepienia czynności prawnej z powodu błędu nie jest zależną od tego, czy błądzący nie ponosi winy swego błędu, ani też od tego, czy przeciwnik błąd spowodował, albo go spostrzegł, lub spostrzec »musiał« tj. był powinien [1]).

Zaczepienie następuje nie, jak w prawie franc. i austr., drogą skargi lub excepcji, lecz przez »oświadczenie wobec przeciwnika« (§ 143 ust. 1) i pociąga za sobą z reguły obowiązek odszkodowawczy zaczepiającego, który ma wynagrodzić przeciwnikowi, a wzgl. poszkodowanej osobie trzeciej, t. zw. interes negatywny t. zn. szkodę, jaką poniósł przez to, »że ufał w znaczenie oświadczenia«; wysokość tego odszkodowania nie może jednak przenosić interesu »pozytywnego«, to jest interesu, jaki ma druga strona lub osoba trzecia w utrzymaniu w mocy oświadczenia (§ 122 ust. 1).

Jeżeli tedy np. przeciwnik zaczepiającego, ufny w zawartą czynność prawną, poniósł pewne wydatki, to ocena kwestji, w jakiej wysokości musi mu je zwrócić zaczepiający czynność prawną, zależną jest

---

[1]) Inaczej w prawie austr.; por. wyżej pod 2.

od faktu, czy poczynione wydatki przenoszą czy nie przenoszą wartości tego, coby miał przeciwnik, gdyby ostała się czynność prawna, tj. gdyby nie nastąpiło jej zaczepienie. O ile tedy poniesione wydatki są niższe lub równe wspomianej wartości, musi je zaczepiający zwrócić; niema jednak obowiązku zwracania czegokolwiek ponad tę wartość, choćby faktyczne wydatki przewyższały ją in concreto.

Obowiązek odszkodowawczy zaczepiającego nie zależy od jego winy, odpada jednak w myśl 2 ust. § 122 wówczas, gdy »poszkodowany znał przyczynę zaczepienia lub nie znał jej li z powodu swego niedbalstwa (znać musiał)«. Niema tedy obowiązku odszkodowawczego w razie podstępu (o czem zaraz niżej), tudzież w razie rozmyślnego przekręcenia oświadczenia przez osobę »przenoszącą« je np. przez posłańca [1]).

Co się tyczy podstępu czyli »oszukańczego złudzenia«, normuje go k. c. n. (§ 123) łącznie z przymusem; obok tego formalnego podobieństwa z unormowaniem podstępu w k. c. austr, jest jeszcze dalej idące inne. W razie podstępu odpada kwestja, czy wskutek niego nastąpił błąd w samym akcie, czy tylko w pobudce, byleby tylko ten błąd, a wzgl. podstęp, spowodował oświadczenie postanowienia. Chodzi tu zatem o dolus causam dans: unormowanie podstępu w k. c. n. zgadza się też niemal zupełnie z analogicznym przepisem Kod. Nap. [2]).

Jeżeli podstępu dopuściła się osoba trzecia, wówczas oświadczenie »wymagające odbioru« tylko wówczas zaczepić można, gdy bądź druga strona, bądź też inna osoba, która »nabyła bezpośrednio jakieś prawo z owego oświadczenia« o podstępie wiedziała, lub powinna była wiedzieć (§ 123 ust. 2) [3]).

W przypadkach nieporozumienia polegającego na »niezgodności ukrytej«, nie może żadna ze stron zaczepiać swego oświadczenia z powodu błędu. W przypadku tym bowiem umowa nie przyszła wcale do skutku, niema zatem przedmiotu zaczepienia, skoro obustronne oświadczenia są bez doniosłości prawnej. Zaczepienie mogłoby tu mieć (tę tylko) rację bytu, gdyby za jego pomocą dało się uzgodnić obustronne oświadczenie w ten sposób, iż jedna ze stron, widząc, że jej oświadczenie stoi w sprzeczności z oświadczeniem strony drugiej zmodyfikuje je odpowiednio tak, aby umowa między niemi przecież doszła do skutku. To się jednakowoż drogą zaczepienia uskutecznić nie da, gdyż zaczepienie jest środkiem uchylającym moc prawną [4]), nie zaś

---

[1]) Czas, w którym zaczepienie z powodu błędu musi nastąpić, normuje § 121 k. c. n.

[2]) Art. 1116; por. zresztą wyżej pod 1 i 2.

[3]) Co do czasu zaczepienia: § 124.

[4]) § 142 ust. 1 k. c. n.: Nadającą się do zaczepienia czynność prawną należy po dokonanem zaczepieniu uważać za nieważną

konwalidującym niedoszłą umowę. Wogólności panuje zasada, iż strona przeciwna nie może zniwelować zaczepienia błędnego oświadczenia tym sposobem, iż uczyni zadość życzeniu osoby popadłej w błąd[1]); osoba ta może oczywiście zmienić dobrowolnie po wykryciu błędu swoje oświadczenie, jednak wbrew jej woli nie można uchylić dopuszczalności, a wzgl. skutków zaczepienia błędnego oświadczenia.

W drugim przypadku nieporozumienia t. j. wobec pozornie zgodnych, jednak przez obie strony inaczej rozumianych oświadczeń, stosuje się przepisy o błędzie o tyle, że każda ze stron może zaczepić swoje błędne oświadczenie, nie może jednak drogą zaczepienia obalić oświadczenia swego przeciwnika dlatego, że je zrozumiała błędnie.

4. Jeżeli chodzi o oświetlenie kwestji, czy pewna ustawa stoi w przedmiocie błędu (i innych anormalności w powzięciu lub przejawie postanowienia), na stanowisku t. zw. teorji woli, czy przeciwnie na stanowisku »teorji oświadczenia«, lub »zaufania w oświadczenie«[2]), to z jednej strony pamiętać trzeba, że nie idzie tu o samo tylko postanowienie in abstracto, a zatem o objaw woli, który przecież sam przez się nie wystarcza do powstania aktu prawnego, z drugiej zaś strony, że nie zawsze można aprobować przejaw, który odpowiada postanowieniu powziętemu anormalnie, że więc tembardziej nie można z reguły poprzestawać na przejawie, który powziętemu normalnie postanowieniu nie odpowiada. Z tego już widać, iż bezwzględnie nie da się przeprowadzić w żadnem ustawodawstwie cywilnem żadnej z powyższych teoryj. T. zw. teorja woli, która w pierwotnej swej formie wymaga, aby przejaw postanowienia odpowiadał »woli rzeczywistej«, doznała następnie redukcji w tym kierunku, iż niektórzy zaczęli się zadawalniać samą już »wolą oświadczenia« tego, co istotnie oświadczono, choćby oświadczenie nieodpowiadało owej rzeczywistej woli. W końcu zaś nawet poprzestawano nieraz na »woli oświadczenia wogólności«, t. zn. bez względu na fakt, czy oświadczający chciał to właśnie oświadczyć co oświadczył, czy całkiem coś nowego. W ten sposób teorja woli zbliża się coraz więcej ku teorji oświadczenia, dla której, jak wiadomo, miarodajnem jest samo oświadczenie faktyczne, bez względy na to, czy i jakie »oświadczenie« (chciał lub niechciał) złożyć oświadczający.

Stawanie na stanowisku czy to »woli oświadczenia«, czy samego oświadczenia, zawodzi zawsze tam, gdzie nie chodzi o oświadczenie, lecz o przejaw postanowienia sensu stricto, gdzie zatem zapadłe postanowienie ma być wywnioskowanem z przejawu, który nie nastąpił w celu uwiadomienia o niem jakiejś osoby. Pozatem, o ile pewne usta-

---

[1]) Inaczej w prawie austr.; por. wyżej pod 2.

[2]) Por. wyżej pod 2.

wodawstwo uwzględnia anormalność nietylko (dopiero) w przejawie, lecz już w powzięciu postanowienia — a jak widzieliśmy każde z trzech omówionych ustawodawstw liczy się z takiemi anormalnościami w mniejszym lub większym stopniu — o tyle »teorji woli« nawet w jej najczystszej formie wykluczyć nie można.

Widzieliśmy, że prawo austr. stoi na stanowisku »teorji zaufania«, nie pozwalającej na następne uchylenie takiego przejawu, którego mylności strona przeciwna rozpoznać niemiała obowiązku — dystynkcja nieznana ani prawu franc., ani też niemieckiemu. Z drugiej znów strony postanowienia austr. kod. cyw. o błędzie w pobudce, zaszłym w rozporządzeniach ostatniej woli i darowiznach, dają o wiele silniejszy wyraz teorji woli, niż postanowienia o błędzie w dwu innych ustawach cywilnych. Na stanowisku teorji woli stoi też Kod. Nap. (consentement, Art. 1108), acz w fakcie, że w przypadkach Art 1109—1110 i 1117 umowa (akt prawny) nie należy ani do actes inexistents, ani do actes nuls de plein droit, lecz tylko do actes annuables w drodze skargi z Art. 1304 — można upatrywać wyłom na rzecz teorji oświadczenia, skoro akt istnieje prawnie mimo, że przejaw postanowienia strony nieodpowiada jej postanowieniu istotnemu, albo że ostatnie powstało już anormalnie, innemi słowy, skoro akt prawny istnieje wobec (a raczej mimo) zgodności samych tylko »oświadczeń« stron. Co się zaś tyczy kod cyw. niem., kwestja jest sporną. Wielu widzi tam teorję woli przedewszystkiem w postanowieniu § 2078 t. j w unormowaniu błędu w rozp. ost. woli. Pierwszy ustęp tego paragrafu zgadza się niemal dosłownie z treścią § 119; ustęp drugi natomiast dozwala na zaczepienie rozp ost. woli, »o ile spadkodawca uczynił je pod wpływem błędnego przyjęcia lub oczekiwania w nastąpienie lub nienastąpienie pewnej okoliczności«, a zatem, mówiąc stylem rzymskim i austr. k. c., wskutek błędu w pobudce. Ale i przepisy §§ 116—118 k. c. n.[1]), stanowiąc nieważność oświadczenia, które »rzeczywistej woli« nieodpowiada, a zatem eo ipso ważność »woli nieoświadczonej«, należy uważać za skonstruowane w myśl teorji woli. Największy spór panuje w tej mierze w odniesieniu do postanowień §§ 119 i 120 k. c. n. Podczas gdy jedni widzą w nich również teorję woli dlatego, że oświadczenie postanowienia ex re błędu nie jest nieważnem, lecz tylko da się »zaczepić«, drudzy znów — w poważnej liczbie upatrują w tych przepisach silne przeciwstawienie postanowieniom §§ 116—118, przeciwstawienie, które stwierdza ponad wątpliwość, że »istnieją także niechciane oświadczenia woli« (teorja oświadczenia). Jednakowoż zapatrywanie to wykracza przeciw brzmieniu § 119 k. c. n. o tyle, że w przypadkach błędu co do »treści oświadczenia«

---

[1]) O których niżej pod C.

nie można wykluczyć »rzeczywistej woli«, skoro — jak podniosłem wyżej — podpada pod § 119 także błąd w powzięciu postanowienia, tak, iż »rzeczywistość woli wykluczyć może tylko błąd w samem oświadczeniu, zaszły wtedy, gdy błądzący oświadczenia tej treści złożyć nie chciał« [1]). O ile tedy k. c. n. każe się liczyć z takim przejawem, który nieodpowiada postanowieniu, powziętemu istotnie, o tyle oczywiście daje wyraz teorji oświadczenia. Teorja ta ma zresztą rację bytu wszędzie o tyle, że każda czynność prawna (i wogóle większość działań prawnych) polega na przejawie postanowienia, w którym dopiero drogą interpretacji wykrywa się istnienie lub brak »woli rzeczywistej«, tak, iż »pozytywne skutki prawne oświadczenia woli oznaczyć można tylko przez oświadczenie«, zaś »odmienna (od niego) wola wewnętrzna działa w stanie faktycznym oświadczenia woli zawsze tylko co najwyżej uchylająco, lecz nigdy twórczo«.

C. Oświadczenie nie na serjo.

1. W myśl §§ 565 i 869 austr. k. c. musi oświadczenie postanowienia nastąpić serjo, inaczej czynność prawna »nie powstaje«. Prostą jest sprawa, gdy strona druga wiedziała o tem, że oświadczenie postanowienia nie jest poważnem. Atoli w obrocie może strona druga wziąć takie właśnie oświadczenie na serjo: niepoznać się np. na żarcie oświadczającego postanowienie. Wówczas ustawa, a względnie orzecznictwo, staje wobec trudnego pytania, jak oceniać prawnie takie oświadczenia. Można tu zająć czworakie stanowisko:

a) uznać czynność prawną za »nieistniejącą« dla braku zezwolenia (consentement Art. 1108 K. N.);

b) uzależnić przyjście do skutku ważnej, a wzgl. »niewzruszalnej« czynności prawnej wyłącznie od zapatrywania osoby oświadczającej postanowienie; czynność prawna będzie »nieważną« w razie jej mniemania, iż druga strona »nie zapozna braku powagi« w oświadczeniu (§ 118 k. c. n.);

c) uzależnić przyjście do skutku czynności prawnej wyłącznie od stanowiska drugiej strony tj. od tego, czy ona w samej rzeczy na serjo wzięła owo niepoważne oświadczenie postanowienia (prawo angielskie);

d) odróżnić przypadki, w których drugiej stronie wolno od tych, w których jej niewolno wziąć niepoważne oświadczenie postanowienia na serjo. Tę drogę wybrała judykatura austr. Jeżeli druga strona wiedziała lub w danych okolicznościach wiedzieć była powinna o braku powagi w oświadczeniu postanowienia, wówczas nie może uważać czynności prawnej za nieważną, a wzgl. za »wzruszalną«.

---

[1]) Por. Prot. 2 czyt. I 108.

Jeżeli tedy np. z żartu za rzecz o przeciętnej wartości 10 mk ofiaruję marek 1000, to wedle Kod. Nap. umowa z właścicielem tej rzeczy nie zaistniała wcale; wedle kod. cyw. niem. umowa zawarta z nim jest nieważną; wedle prawa angielskiego natomiast jest ważną w zupełności, gdy właściciel rzeczy nie poznał się na choćby widocznym żarcie; wedle prawa austr. wreszcie ocena, czy ważna, a wzgl. niedająca się obalić czynność prawna przyszła do skutku, zależeć będzie od »okoliczności danego przypadku«, będących niejako objektywnem podłożem dla nieuniknionego tu subjektywizmu sędziego: zależeć więc będzie od tego, w jakiej formie lub czy widocznie żart[1]) uczyniono, czy dany akt przedstawia się wogóle jako bezsensowny, wobec kogo żart uczyniono itp.

Niepoważnem będzie też oświadczenie postanowienia w razie »zastrzeżenia tajemnego« (reservatio mentalis). Czynię np. darowiznę ciężko choremu, zastrzegając sobie w myśli (albo nawet oświadczając wobec jakiejś trzeciej osoby), że, gdy chory wyzdrowieje, musi mi oddać rzecz z mego stanowiska pozornie tylko darowaną. Tu nastąpiło z mej strony oświadczenie postanowienia rozmyślnie fałszywe, gdyż zataiłem mą »rzeczywistą wolę«, a wzgl. brak powagi w oświadczeniu; za ten fałsz muszę ponieść konsekwencje: darowizna jest prawnie skuteczną, a obdarowany niema obowiązku wydania rzeczy na moje żądanie mimo mej »reservatio mentalis«.

Inna ocena takiego przypadku (»oświadczenie jest nieważnem«) nastąpi wedle prawa pryw. niem. wówczas, gdy druga strona wiedziała w rzeczywistości o owem zastrzeżeniu strony pierwszej (§ 116 zd. 2 k. c. n.), atoli tyko w tych czynnościach prawnych, w których przejaw postanowienia nastąpić musi wobec strony przeciwnej t. zn. gdzie chodzi o »oświadczenie woli, wymagające odbioru«, czyli dojścia do przeciwnika. Tak jednak tylko wedle niem. prawa cywilnego.

2. Strony zmawiają się czasem, że czynność, którą przedsiębiorą, będzie pozorną tylko t. zn. albo wcale niema istnieć w rzeczywiwistości, albo ma »zakryć« inny akt niezdradzony[2]), lub choćby tylko ukryć jakiś szczegół aktu, a więc np. postanowić coś w pozornej w tym kierunku umowie, co niema stron wiązać, albo niepostanowić czegoś, co ma je wiązać naprawdę. Taka czynność prawna ma za cel »złudzić« inne niewtajemniczone osoby np. wierzycieli lub (b. często) publiczne władze, aby uniknąć bądź egzekucji, bądź płacenia należytości lub wyższej należytości skarbowej od zatajonej czynności; cel zatem aktu pozornego czyli symulowanego jest z reguły nieetyczny, a przy-

[1]) Lub inny niepoważny przejaw postanowienia, uczyniony np. dla uciszenia rozkrzyczanego dziecka itp.

[2]) Np. kupno zamiast darowizny.

padki symulacji, polegającej li na tajemniczości bez zamiaru: in fraudem legis agere, lub, co prostsze i stosunkom życiowym bardziej odpowiadające, bez zamiaru wyrządzenia komuś krzywdy (szkody), są bardzo rzadkie, raczej niewyświecone tylko, t. zn. kryjące na dnie ów zamiar nieuczciwy

Wedle § 916 austr. kod. cyw.[1]) »nieważnem jest oświadczenie woli, uczynione pozornie osobie drugiej z jej zgodą. Jeżeli tym sposobem ma być ukryty inny akt, należy go oceniać wedle jego prawdziwej istoty«. Podobnież postanawia § 117 kod. cyw. niem., iż »wymagające odbioru oświadczenie woli«, symulowane ze zgodą drugiej strony, jest nieważnem, a »gdy aktem pozornym zakryto jakąś inną czynność prawną, należy do niej zastosować właściwe dla zakrytej czynności prawnej przepisy«. Dwa tu przypadki są możliwe:

a) żaden inny akt niema być »zakryty«, gdyż strony przedsięwzięły akt pozorny bez myśli o jakimś innym, prawdziwym akcie. Wówczas akt pozorny jest, jak się obie ustawy wyrażają, nieważnym, t. zn. może być obalonym przez interesowanych, a zatem tak przez każdą ze stron, w nim współdziałających, jak i przez pokrzywdzoną osobę trzecią (§§ 916 ust 1 k. c. austr. i 117 ust. 1 k. c. niem). Nieważność takiego aktu wedle Kod. Nap. wynika już z Art. 1108 (por. też Art. 1131 K. N);

b) w rzeczywistości jest w akcie pozornym ukryty jakiś akt inny (rzeczywisty). Ten akt inny należy oceniać wedle jego »prawdziwej istoty« tj. zastosować doń właściwe postanowienia prawne. Wówczas akt ten albo się utrzyma, jeżeli ma ustawowe warunki egzystencji prawnej, albo będzie nieważnym[2]), jeżeli ich niema.

Drugi ustęp § 916 austr. k. c. — w obecnem jego brzmieniu — postanawia, że »zarzutu pozorności aktu nie można przeciwstawiać osobie trzeciej, która w zaufaniu w (złożone pozornie) oświadczenie nabyła jakieś prawa« Jednem słowem: wobec osoby trzeciej, działającej w dobrej wierze, akt pozorny przybiera cechę aktu rzeczywistego[3]). Ktoś, kto nabył w dobrej wierze wierzytelność pozorną w drodze cessji (prze-

---

[1]) Now. III do kod. cyw. § 103; Por. motywy rząd. (Dz. rozp. austr. Ministerstwa sprawiedl. VI, 1916) str. 114.

[2]) Np. z powodu braku przepisanej formy.

[3]) Ustawa niema tu widocznie na myśli przypadków, w których ktoś »nabył prawa« w drodze egzekucji. W tych więc przypadkach akt pozostaje dalej pozornym, gdyż inaczej możność obalenia takiego aktu przez pokrzywdzoną osobę trzecią (por. wyżej pod a) byłaby z góry skazaną na zagładę. Że tak jest, świadczy użyte w § 916 (w nowem brzmieniu) wyrażenie, iż akt pozorny jest »nieważnym«, czem ustawa daje do poznania, iż nacisk położono przedewszystkiem na przyznanej trzeciemu możności obalenia takiego aktu. Możność zaś nadania mu cechy aktu rzeczywistego w odniesieniu do osób, będących w dobrej wierze, ustąpić musi w razie kolizji z ową »nieważnością« pozornego aktu.

lewu), nie może być zatem narażonym na zarzut, iż ta wierzytelność jest pozorną, a wzgl. że pozorną jest dotycząca czynność prawna np. pożyczka. Jeżeli więc ta czynność prawna ujętą była w formę dokumentu, a strony wystawiły równocześnie lub następnie jakieś »przeciwpismo« (contre-lettre), tj. pismo stwierdzające, że dotycząca czynność prawna jest pozorną, wówczas zarzutu pozorności nie można przeciwstawiać nabywcy wierzytelności (cessjonarjuszowi), działającemu w dobrej wierze. Prawidło to uznane jest zarówno w austr., jak w niem (§ 405 k. c. n.), oraz franc. prawie prywatnem (§ 1321 K. N.).

»Kto w celu pokrzywdzenia osoby drugiej.. przedsiębierze czynność pozorną, obowiązany jest do zadosyćuczynienia« (§ 869 zd. ost. austr. k. c.). Obowiązek powyższy nie zależy od tego. czy dotycząca czynność prawna będzie nieważną, a wzgl. wzruszalną, lecz od winy przejawiającego pozornie postanowienie i oczywiście od wyrządzenia, przezeń tym sposobem szkody stronie drugiej lub jakiejś trzeciej osobie[1]).

Wedle niem. prawa cywilnego powstaje obowiązek odszkodowawczy osoby przejawiającej niepoważnie postanowienie wtedy, gdy jej przejaw jest »nieważnym« po myśli § 118 k. c. n.[2]) i to tylko wtedy, gdy pokrzywdzony (strona druga lub osoba trzecia) nie wiedział lub niepowinien był wiedzieć o przyczynie nieważności, gdy zatem po jego stronie żadne w tym kierunku nie zaszło niedbalstwo (§ 122 k. c. n.)[3]).

PROJEKT

przepisów kod. cyw. o przymusie, błędzie (podstępie) i oświadczeniach nie na serjo (z motywami i tabelą porównawczą).

1. Projekt.

Przymus (bojaźń).

Art. 1.

Prawo żądania uchylenia aktu prawnego[4]) przysługa stronie, którą przymuszono bezprawnie do jego przedsięwzięcia przez wzniecenie w niej obawy, iż poważne i bezpośrednie niebezpieczeństwo zagraża bądź jej samej, bądź blisko z nią związanym osobom.

---

[1]) Czy także osoba trzecia może żądać odszkodowania — kwestja dotąd w judykaturze austr. sporna — odpada obecnie, skoro także »trzeciemu« udziela ustawa (§ 916 ustęp 2, now. III 103) prawo żądania uchylenia pozornego aktu.

[2]) Por. wyżej pod 1 b.

[3]) Co do rozmiaru tego obowiązku odszkodowawczego p. wyżej w nauce o błędzie pod 3.

[4]) W projekcie używam wyrażenia »akt prawny«, zamiast »czynność prawna« (p. Część III mej pracy), a to odpowiednio do życzenia, jakie się wyłoniło w tej mierze w Sekcji prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej.

Błąd.

Art. 2.

Stronie, która popadła w błąd, służy prawo żądania uchylenia aktu prawnego, gdy błąd wpłynął istotnie na jego przedsięwzięcie.

Według tego oceniać należy zarówno błąd dotyczący osoby, z uwagi na którą przedsięwzięto akt prawny, jak i błąd co do przedmiotu: jego tożsamości, rozmiaru, rodzaju, lub nawet co do innej jakiejś przesłanki, o ile jej w danym stanie rzeczy istotne przypisać trzeba znaczenie.

Art. 3.

Żądanie uchylenia umowy z powodu błędu dopuszczalnem jest wówczas:

1. gdy druga strona, nawet bez własnej winy, wywołała swem zachowaniem się błąd przeciwnika;

2. gdy druga strona powinna była jego błąd spostrzec, a nie spostrzegła go bądź z przyczyny swego niedbalstwa, bądź z innych czysto osobistych przyczyn.

Art. 4.

Żądanie uchylenia umowy z powodu błędu wykluczonem jest wtedy, gdy stronie popadłej w błąd służy prawo skargi z tytułu odpowiedzialności przeciwnika za wady ukryte.

Art. 5.

Jeśli błąd przypisać należy niedbalstwu strony, która w błąd popadła, ma ona obowiązek wynagrodzenia stronie drugiej szkody, powstałej wskutek uchylenia aktu prawnego.

W razie obopólnego niedbalstwa ocenia się to roszczenie odszkodowawcze odpowiednio do stopnia winy każdej ze stron, tj. bądź oddala się je w zupełności, bądź ogranicza stosownie.

Art. 6.

Gdy strona przeciwna zgodzi się bez zwłoki na możliwe sprostowanie aktu prawnego odpowiednio do rozumienia strony w błąd popadłej, niema już ostatnia prawa domagać się uchylenia tak sprostowanego aktu.

Przekręcenie oświadczenia.

Art. 7.

Teżsame przepisy stosować należy do przypadków, w których oświadczenie jednej ze stron uległo przekręceniu przez posłańca lub zakład transportowy.

Podstęp.

Art. 8.

Jeżeli na przedsięwzięcie aktu prawnego wpłynęło istotnie podstępne działanie lub zaniechanie drugiej strony, wówczas strona popadła w błąd ma prawo żądać uchylenia aktu prawnego nawet wtedy, gdy błąd dotyczy przesłanki, której w myśl Art. 2 nie można uważać za istotną.

W razie postępu wykluczonem jest też roszczenie odszkodowawcze z Art. 5.

Art. 9.

Jeżeli podstępu dopuściła się jakaś inna osoba, wejdzie przepis Art. 8 w zastosowanie wówczas tylko, gdy druga strona o podstępie wiedziała, albo powinna była wiedzieć, a niedostrzegła go jedynie przez niedbalstwo, lub z innych czysto osobistych przyczyn.

Skarga i zarzuty.

Art. 10.

Skarga o uchylenie aktu prawnego z powodu przymusu, błędu lub podstępu przedawnia w nieodraczalnym czasokresie jednego roku.

Zarzuty gasną, jeżeli w ciągu roku nie podano ich do wiadomości drugiej stronie.

Czasokresy te liczą się w przypadkach bojaźni od chwili jej ustania, w przypadkach błędu i podstępu natomiast od chwili ich odkrycia.

Oświadczenie nie na serjo.

1. Ośw. w żarcie itp.

Art. 11.

Akt prawny jest nieważnym, gdy jedna ze stron złożyła swe oświadczenie nie na serjo.

Oświadczenie takie wiąże jednak stronę, która je złożyła, o ile strona druga nie poznała się i nie mogła się na niem poznać.

2. Zastrzeżenie w myśli.

Art. 12.

Zastrzeżenie tajemne strony, która przedsiębierze akt prawny, jest bez znaczenia, choćby strona druga domyślała się takiego zastrzeżenia.

3. Pozorny akt prawny.

Akt 13.

Nieważnym jest akt prawny przedsięwzięty przez strony jedynie dla pozoru.

Nie można jednak czynić zarzutu pozorności aktu prawnego na niekorzyść innych osób, działających w dobrej wierze.

O ile pod aktem pozornym ukrywa się jakiś akt rzeczywisty, należy zastosować odpowiednie dla tego aktu przepisy.

2. Motywy.

Ad Art. 1.

1. Bojaźń, która ma być uwzględnioną jako przyczyna uchylenia aktu prawnego na żądanie strony działającej pod przymusem, musi być przedewszystkiem »bezprawną«. Ta cecha charakterystyczna bojaźni, przyjęta powszechnie przez prawoznawstwo i ustawodawstwa, nie wymaga usprawiedliwienia; chodzićby tylko mogło o wyjaśnienie spornej kwestji, jak daleko ma sięgać tj. o określenie jej rozciągłości. Że tekst ustawy nie może kusić się o definicję bezprawności bojaźni, jest rzeczą jasną — niemniej w praktyce wyłonić się może wątpliwość, czy ową bezprawność pojmować należy tylko jako (wyraźne) wykroczenie przeciw przepisom prawa przedmiotowego, chroniącego jakieś prawo podmiotowe (acte contraire au droit, illégitime, illicite), czy też w rozumieniu obszerniejszem: jako brak uprawnienia (sans droit), bez względu na istnienie uznanego przez prawo przedmiotowe subjektywnego prawa strony poszkodowanej. Nie w tem miejscu należy rozpatrzeć bliżej i wyciągnąć dla prawa polskiego konsekwencje, jakie wypływają z pojęcia czy to »podmiotowej« czy »przedmiotowej« teorji bezprawności; rzecz należy do rozdziału o wynagrodzeniu szkody a wzgl. o drugiem źródle stosunków obowiązkowych tj. o czynach bezprawnych. O ile jednak chodzi o bezprawność bojaźni, trzeba zaznaczyć, że wskazaną jest tu jak najszersza interpretacja pojęcia bezprawności, że zatem wystarczy sam już »brak uprawnienia« gwałciciela do użycia przymusu, choćby in concreto trudno było skonstruować (a wzgl. skonstatować) naruszenie prawa przedmiotowego, tudzież egzystencję jakiegoś uznanego przez nie »prawnego interesu«, »dobra prawnego«, czy prawa podmiotowego strony. Strona bowiem musi być jak najdalej chronioną przed wymuszeniem na niej postanowienia przy przedsiębraniu aktu prawnego przez osobę która do użycia takiego przymusu niema prawa. Wynika stąd, że takie środki przymusu, jak zagrożenie skargą lub egzekucją sądową, nie podpadają z reguły pod pojęcie bezprawności (por. jednak uwagi poczynione wyżej pod A). Zresztą musi być pozostawione praktyce rozstrzygnięcie, czy i w jakich przypadkach groźba wyzyskania przewagi gospodarczej może być uznaną za uprawnioną, czy nie, a względnie, gdzie in concreto pociągnąć granicę pomiędzy dopuszczalnością takich pogróżek.

Mówiąc o bezprawności przymusu wypada tylko podnieść jeszcze, że stan psychiczny »sprawcy« nie wchodzi tu w grę zupełnie; choćby tedy osoba, która użyła bezprawnych pogróżek nie miała »złego zamiaru«, a nawet nie wiedziała o ich bezprawności. nic to nie wpływa na stan rzeczy, o ile tylko owe pogróżki istotnie były przyczyną przedsięwzięcia aktu prawnego, a wzgl. oświadczenia swego postanowienia przez przymuszoną stronę.

2. Projekt nie stanął na stanowisku, jakoby tylko bojaźń wywołana pogróżkami drugiej strony miała znaczenie prawne; nie przejął też postanowienia (prawa austr.), iż w wypadku użycia przymusu przez osobę trzecią strona poszkodowana tylko wówczas może żądać uchylenia aktu prawnego, gdy jej przeciwnik tj. strona druga »uczestniczyła w działaniu osoby trzeciej, albo o niem widocznie wiedzieć musiała«. Co więcej: projekt nie recypował też postanowienia analog. do Art. 29₂ szwajc. prawa obligac., iż w wypadku o którym mowa, ma poszkodowany zapłacić odszkodowanie stronie drugiej »jeżeli ona o pogróżce nie wiedziała, ani nie powinna była wiedzieć«. Projekt wychodzi bowiem z założenia. iż ochrona osoby działającej pod przymusem powinna być — w granicach możliwości — posuniętą jak najdalej (por. wyżej pod 1), że zatem ze względu na nią obojętną jest rzeczą. kto dopuścił się przymusu w akcie prawnym, a wzgl. kto wzbudził taką w niej bojaźń, że pod jej wpływem musiała oświadczyć swe postanowienie. Z tego stanowiska obojętnem jest też, czy takie ujęcie przymusu dotknie (w praktycznie rzadkich zresztą przypadkach) »niewinnego« przeciwnika strony, działającej pod wpływem bojaźni. Ostatnia musi mieć zapewnioną możność wyjścia bez szwanku z sytuacji, stworzonej bez jej winy, a dotkliwej nie — jak przy błędzie — dla sfery jej sądu, lecz, co sięga głębiej znacznie, dla sfery jej uczucia. Dlatego też projekt nie uważa za usprawiedliwione przyznawać odszkodowanie stronie drugiej od strony, która uległa przymusowi. (Obowiązek odszkodowawczy osoby trzeciej wynika już z ogólnych zasad prawa o wynagrodzeniu szkody.)

3. Zasadzie, iż bojaźń powinna być »usprawiedliwioną«, daje Art. 1 wyraz, wymagając, aby niebezpieczeństwo, które zagraża stronie działającej pod przymusem, lub blisko z nią związanym osobom, było »poważne i bezpośrednie«. Wszelkie inne wymagania, jak zwłaszcza postulat, aby przymus był zdolnym do uczynienia wrażenia na osobie »najodważniejszej« lub »rozsądnej« — są dla projektu bez znaczenia, gdyż, jeżeli gdzie, to w przypadkach bojaźni, trzeba się liczyć przedewszystkiem z indywidualnością osób, które jej uległy. Zasada ta nie usuwa jednak potrzeby rozważenia kwestji, jakie niebezpieczeństwo groziło stronie, gdyż nie byłoby rzeczą słuszną uwzględniać każde, a więc nawet problematyczne tylko lub na daleką metę obliczone nie-

bezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo jest »poważnem«, jeżeli przerasta niekorzyści, jakie dla soby przymuszonej wypływają z przedsięwzięcia aktu prawnego. Projekt z umysłu nie wymienia »dóbr« narażonych na niebezpieczeństwo (życie, zdrowie, cześć, majątek; por. Art. 30 szwajc. prawa obligac.), uważając, że ocena, czy ono zaszło w danym przypadku, jest rzeczą Sądu, który, znając wszystkie dotyczące okoliczności, da sobie radę z rozstrzygnięciem przypadków, w jakich — w celu wymuszenia oświadczenia strony — użyto np. groźby wyjawienia jej tajemnicy prywatnej lub zawodowej (interesu). Niebezpieczeństwo musi być dalej »bezpośredniem« czyli bliskiem (imminent), choćby nie groziło momentalnie, tj. choćby pogróżka nie mogła być wykonaną natychmiast, byleby tylko obawa przed niem istniała u osoby zagrożonej w chwili oświadczenia przez nią swego postanowienia. Wreszcie musi owo niebezpieczeństwo zagrażać bądź samej stronie, bądź też osobom »blisko z nią związanym«. W sformułowaniu tem poszedł projekt śladem prawa franc. w zmodyfikowanej przez prawo obligac. szwajc. stylizacji. Że nie jest usprawiedliwionem ograniczenie grożącego niebezpieczeństwa do małżonka i krewnych osoby działającej pod wpływem bojaźni (Art. 1113 K. N.), uważać dziś trzeba za rzecz przesądzoną; z drugiej strony nie wydaje się wskazanem pomijać tej kwestji milczeniem, a tem samem pozostawić ją na pastwę dowolności, jak to czyni np. prawo austr. i niem. (§§ 870 i 874 austr., oraz 123 niem. k. c.).

4. Co do pojęcia i rozciągłości »prawa żądania uchylenia« aktu prawnego p. objaśnienia do art. 2 pod 4.

Ad Art. 2.

1. Najważniejszą kwestją prawnej oceny błędu jest stwierdzenie związku przyczynowego pomiędzy nim a przedsięwzięciem przez stronę aktu prawnego. Ażeby błąd zasługiwał na uwzględnienie, musi być »istotnym« w tem rozumieniu, iż strona, która w błąd popadła, nie byłaby albo wcale przedsięwzięła (ze swej strony) aktu prawnego, albo też przedsięwzięłaby go inaczej, gdyby nie była w błędzie tj. »gdyby znała prawdziwy stan rzeczy«. Błąd, który nie jest istotnym w powyższem rozumieniu, niema dla prawa znaczenia nawet wówczas, choćby druga strona dopuściła się podstępu (p. art. 8 proj. i mot. do tego art.). Dlatego w art. 2 użyto słów: »gdy błąd wpłynął istotnie na jego (tj. aktu prawnego) przedsięwzięcie«, w którem to ogólnem określeniu mieszczą się już obie wspomniane dopiero ewentualności, stwierdzające związek przyczynowy między błędem a przedsięwzięciem aktu prawnego.

2. Ale ten związek przyczynowy nie decyduje jeszcze bezwzględnie o tem, czy błąd w jaki popadła strona, uprawnia ją do żądania uchylenia aktu prawnego. Do usprawiedliwienia takiego żądania wymaga się

powszechnie, aby błąd był nadto »istotnym« przedmiotowo. Podczas gdy postulat, o którym mowa wyżej, uwzględnia zasadnicze momenty natury podmiotowej (błąd subjektywnie istotny), to cecha błędu istotnego przedmiotowo wychodzi poza osobę, która popadła w błąd, stawiając żądanie, aby niezależnie od jej zapatrywania można było błędowi przypisać takie znaczenie, jakie uzasadnić zdoła obalenie aktu prawnego. Ten objektywny punkt widzenia jest następstwem tendencji do utrzymania aktu prawnego w granicach możliwości, tak długo zatem, dopóki i podmiotowe i przedmiotowe momenty nie wskażą, że granice tej możliwości zostały przekroczone, że więc mniejszem złem będzie uchylenie aktu, niż jego dalsze trwanie prawne wbrew owym istotnym przesłankom stanu rzeczy.

Ustęp 1 art. 2 nie sili się na zdefinjowaie błędu przedmiotowo-istotnego, uważając takie usiłowanie, wobec stanu nauki i praktyki prawnej, za »zbyteczne Danaid trudy«. Użyte tam słówko: »istotnie« daje już dostateczny wyraz żądaniu, aby przy ocenie błędu uwzględniono w tej mierze wyniki badań naukowych i bogatą kazuistykę jurysprudencji na ziemiach polskich[1]). Ale już z niniejszych uwag wynika jasno, że nie każdy błąd, który odpowiada warunkom przywiedzionym pod 1, jest zarazem błędem przedmiotowo istotnym, i że in concreto zaistnieć muszą obie cechy błędu, aby uzasadnić roszczenie strony z Art. 2 projektu. Błąd, niemający tych cech, będzie tedy nieistotnym (art. 8 ustęp 1 proj.) i nie potrzeba wcale uciekać się do mętnego pojęcia »błędu w pobudce«, aby i w teorji i w praktyce dać sobie radę z oceną, czy błąd, jaki zaszedł w akcie prawnym, jest lub nie jest dostateczną podstawą do żądania jego uchylenia.

3. Ustęp drugi Art. 2 wymienia jednak przykładowo najczęstsze przypadki błędu istotnego, tj. przedewszystkiem błąd co do osoby i co do przedmiotu. Pierwszy uwzględnić należy oczywiście o tyle tylko, o ile chodzi o osobę, »z uwagi na którą przedsięwzięto akt prawny«. Projekt niema tu na myśli jedynie drugiego kontrahenta (drugiej strony), co wynika już stąd, że jego przepisy nie dotyczą umów tylko, lecz w ogólności aktów prawnych (p. niżej). Jednakowoż wzgląd na osobę, co do której zaszedł błąd, musi tu z istoty rzeczy na pierwszym stać planie, a tak się rzecz ma np. w rozporządzeniach ostatniej woli, darowiznach, spółkach, pełnomocnictwach itd. Projekt nie mówi wyraźnie, czy obok kwestji identyczności osoby ma być uwzględnioną także kwestja jej »istotnych przymiotów«, t. zn. czy błąd co do tych przymiotów należy również uważać za istotny. Atoli już w ogólnikowem wyrażeniu: błąd »dotyczący« osoby — mieści się potwierdzenie tego pytania,

[1]) Przedstawione zresztą powyżej w dającym możność zorjentowania się zarysie.

a gdyby w tym względzie mogły istnieć wątpliwości, gdyby tedy interpretacja »ścisła« dopuszczała jedynie uwzględnienie błędu co do identyczności osoby, to remedium nato dają (objaśnione niżej) ostatnie słowa ust. 2 Art. 2: »lub nawet (błąd) co do innej jakiejś przesłanki, o ile jej w danym stanie rzeczy istotne przypisać trzeba znaczenie«. Rzecz jasna, że o uwzględnieniu błędu co do przymiotów (właściwości) osoby nie można mówić generalnie, lecz wtedy tylko, gdy te przymioty (jak np. godność zaufania lub zdolność płatnicza) są założeniem aktu prawnego, czyli — innemi słowy — gdy akt prawny od chwili swego powstania opiera się na nieistniejącym już wówczas istotnym przymiocie osoby.

Projekt nie mówi o błędzie co do »rzeczy«, lecz o błędzie co do »przedmiotu«, stojąc na stanowisku, iż »rzeczami w rozumieniu ustawy są tylko przedmioty fizyczne« (zmysłowe). Rzecz jasna, że ustęp 2 art. 2, mówiąc o przedmiotach, niema na myśli osób, o których wspomina już przedtem; nie ulega jednak wątpliwości, iż przedmiotem aktu prawnego może być nietylko rzecz »zmysłowa«, lecz także np. czynności ludzkie, przedsiębiorstwo, t. zw. dobra niematerjalne — jednem słowem wszystko, czem osoba w granicach przedmiotowego prawa dysponować może. Art. 2 wymienia też zachodzące najczęściej w praktycznem życiu prawnem przypadki a więc nietylko błąd co do t o ż s a m o ś c i przedmiotu aktu prawnego, lecz także błąd co do jego rozmiaru, lub rodzaju. Pod warunkami, o których mowa wyżej (pod 1 i 2) uwzględnić należy, jako dostateczną przyczynę żądania uchylenia aktu prawnego, błąd co do r o z m i a r u jego przedmiotu o ile zatem błąd taki jest naprawdę i podmiotowo i przedmiotowo istotnym, jeśli więc nietylko wywołał przyjście do skutku lub przynajmniej takie a nie inne przyjście do skutku aktu prawnego, lecz gdy zarazem różnicy w rozmiarze przedmiotu objektywnie — istotne przypisać trzeba znaczenie (np. kupno-sprzedaż domu dwupiętrowego zamiast trzypiętrowego, o jakim myślał nabywca). Projekt nie wymienia błędu co do jakości przedmiotu (zob. art. 4); art. 2_2 wspomina jednak o błędzie co do r o d z a j u t. zn. przynależności rzeczy do pewnego gatunku, uważając w tym względzie błąd istotny za możliwy.

Że zresztą projekt nie przywiązuje do wyliczenia przypadków błędu istotnego bezwzględnej wagi, świadczą końcowe słowa ustępu 2 Art. 2: »lub nawet co do innej jakiejś przesłanki, o ile jej w danym stanie rzeczy istotne przypisać trzeba znaczenie«. Że takie ujęcie błędu istotnego koniecznem jest dla życia prawnego, wynika już z teoretycznych rozważań, jakie poprzedziły projekt. Skoro w niejednym przypadku musi się uwzględnić błąd, jeśli zaszedł w samem już powzięciu postanowienia osoby w błąd popadłej, choćby przedsięwzięcie przez nią aktu prawnego odpowiadało temu (błędnemu) postanowieniu w zupełności,

to eo ipso okazuje się potrzeba przewidzenia w ustawie bardziej ogólnych ram dla takich przypadków tam zwłaszcza, gdzie nie można ich podciągnąć pod pojęcie błędu co do osoby lub przedmiotu. Nie chodzi tu oczywiście o jakiś ogólne kombinacje aferowe osoby w błąd popadłej; właśnie dlatego użyto w zdaniu, o którem mowa, słów: »w danym stanie rzeczy« (una determinata condizione di fatto), aby takie kombinacje (np. co do sytuacji ogólnej na rynku obrotowym) wykluczyć. Chodzi o »przesłanki«, jakie muszą właśnie w dotyczącym interesie, z którym są ściśle związane, odegrać decydującą rolę, tak, iż błąd co do nich ma i z subjektywnego i z objektywnego punktu widzenia charakter błędu istotnego. Jeżeli tedy np. z umową o dostawę związane jest istotnie »w danym stanie rzeczy« założenie, iż osoba, na rzecz której dostawa ma nastąpić, posiada koncesję na sprzedaż rzeczy objętych kontraktem, a założenie to okaże się błędnem, wówczas żądać można uchylenia umowy po myśli art. 2 ustęp 2, o ile nadto zachodzą warunki dopuszczalności takiego żądania wedle art. 3 projektu.

Słowo »przesłanki« nie wyklucza wcale podciągnięcia przypadków istotnego »błędu co do prawa« pod postanowienia art. 2, którego ustęp 1 swem brzmieniem ogólnem wyraźnie zresztą wskazuje, że i taki błąd może być godnym uwzględnienia. Mylne uważanie kogoś np. za właściciela rzeczy, albo za dziedzica koniecznego, zdoła również, o ile zajdą inne warunki, uzasadnić żądanie uchylenia aktu prawnego. Nieusprawiedliwionym byłby też lęk przed możliwem podsumowaniem pod przepis powyższy błędu co do rodzaju aktu prawnego, co ma znaczenie głównie w umowach, (gdy np. strona pomięsza z sobą dwie różne umowy, albo gdy sądzi, że umowa, którą zawiera, jest darowizną a nie pożyczką, najmem a nie sprzedażą itp; co do nieporozumienia stron p. niżej). Przytem pamiętać zawsze trzeba, że idzie tu o momenty natury gospodarczej, które jedynie mogą dotyczącemu błędowi nadać cechę przedmiotowo-istotnego; sama li kwestja błędnego ujęcia przedsięwziętego przez strony aktu pod względem prawnym w grę tu nie wchodzi, o ile ono zarazem »nie wpływa istotnie na treść praw i obowiązków stron«.

4. Projekt nie wychodzi wcale z założenia, jakoby akt prawny, przedsięwzięty pod wpływem błędu (podstępu, lub bojaźni), był nieważnym. Przeciwnie — stoi on na stanowisku, że akt taki jest ważnym, że zatem nie jest nieważnym nawet »relatywnie«, czy to w tem rozumieniu, iż początkowa nieważność może być »uleczoną« przez »zatwierdzenie« ze strony osoby uprawnionej (zatwierdzenie mogłoby mieć tu jedynie znaczenie zrzeczenia się prawa żądania uchylenia aktu prawnego) — czy też dlatego, że dotyczący akt ma być nieważnym a wzgl. nieskutecznym tylko wobec pewnej osoby, o której ochronę chodzi

(relatywna nieskuteczność). Nie można też mówić tutaj o »warunkowej nieważności«, skoro projekt wogóle wyklucza nieważność, dając tylko stronie, działającej pod wpływem błędu, ograniczone (art. 3. 4, 6 i 9) prawo »żądania uchylenia« takiego aktu. Owe ograniczenia idą tak daleko, że trudno twierdzić nawet. jakoby żądanie uchylenia aktu prawnego zawisłem było wyłącznie od woli osoby, która popadłą w błąd (art. 6). Że jednak nie jest ono równoznacznem z t. zw. zaczepieniem aktu prawnego świadczą nast. okoliczności: a) Projekt nie wymaga ani nie zadawala się »oświadczeniem (osoby popadłej w błąd) wobec przeciwnika«, iż akt prawny »zaczepia« z powodu błędu; prawo żądania uchylenia aktu prawnego nie jest tedy z takiem oświadczeniem równoznaczne — b) Żądanie uchylenia aktu prawnego może być postawione tylko przez osobę interesowaną i to bądź w zwykłej drodze prawa (skargą), bądź w drodze ekscepcji (art. 10). (Jasną jest rzeczą że bojaźni, błędu lub podstępu, nie uwzględnia się nigdy »z urzędu«, czyli, inaczej mówiąc, anormalności te nie działają »samem prawem«). c) Żądanie o którem mowa, niema wcale tego znaczenia, iż akt prawny — w wypadkach uwzględnienia postawionego żądania — uważa się za nieważny od początku (por. § 142; kod. cyw. niem.), lecz to jedynie, iż akt prawny będzie uchylonym, lub, jak kto woli, ubezskutecznionym prawnie. d) Co się tyczy chwili, od której skutek ten ma nastąpić. brzmienie projektu nic nie postanawia w tej mierze, pozostawiając z umysłu nauce i praktyce rozwiązanie problemu. Większość ustawodawstw stoi na stanowisku, że uchylenie to ma nastąpić ex tunc t zn. już od chwili przedsięwzięcia aktu prawnego, atoli stanowisko takie nie jest zupełnie bez zarzutu. Zważyć bowiem należy, że osoby »trzecie«, działające w dobrej wierze, muszą być mimo udzielenia osobie popadłej w błąd prawa żądania uchylenia aktu prawnego chronione przynajmniej w pewnej mierze i do pewnego stopnia. O ile chodzi o same (działające) strony, dystynkcja ex tunc i ex nunc (tj. od chwili żądania uchylenia) jest bez znaczenia praktycznego, skoro w jednym i drugim przypadku nastąpi — z chwilą realizacji prawa zaczepienia — normalnie stan pierwotny, a podniesione w literaturze obawy co do losów prawa osoby, żądającej uchylenia w przypadkach, w których drugi kontrahent jeszcze przed tem żądaniem popadł w konkurs, dadzą się łatwo rozstrzygnąć (na korzyść osoby żądającej uchylenia) w ustawie konkursowej. Również uważać trzeba za rzecz niewątpliwą, że w razie cesji (przelewu) przysługują dłużnikowi takie same zarzuty przeciw cesjonarjuszowi, jakie ma przeciw cedentowi — i tu zatem żądanie uchylenia aktu prawwnego ex nunc dopiero nic mu nie szkodzi, skoro ochrona osób trzecich tak daleko sięgać nie może. Inaczej ma się rzecz, gdy chodzi o prawa rzeczowe osób trzecich, nabyte w czasie między przedsię-

wzięciem a postawieniem żądania o uchylenie aktu prawnego w dobrej wierze, a wzgl. w zaufaniu do ksiąg gruntowych. Ochrona tych praw jest koniecznością, a z jej przyjęciem konsekwentnie pogodzić się da tylko stanowisko uchylenia ex nunc aktu prawnego. Przytem jednak nie powinno ulegać wątpliwości, że wiadomość osoby trzeciej o tem, iż prawo żądania uchylenia będzie miało tylko skutek »ex nunc«, nie wyklucza jeszcze wcale jej »nierzetelności«, a wzgl. braku (u niej) dobrej wiary.

Poza tedy omawianemi przypadkami prawo żądania uchylenia aktu prawnego skutecznem jest także przeciw osobom trzecim, które — na zasadzie zdziałanego pod wpływem błędu itd. aktu prawnego — nabyły jakieś prawa; dlatego też projekt nie uważał za wskazane zamieszczać osobnego postanowienia o generalnej ochronie praw osób trzecich, uważając je i za bezcelowe i za niebezpieczne dla skuteczności prawa żądania uchylenia aktu prawnego z mocy przepisów projektu. Gdy zaś nadto żądanie to ulega w przypadkach błędu w myśl art. 3 daleko idącym ograniczeniom ze względu na drugą stronę, odpadła w zupełności potrzeba recypowania przepisów analogicznych np. do postanowienia prawa angielskiego: Jeżeli jakaś osoba w ten sposób oświadczyła swą wolę, że na zasadzie okoliczności należy wnioskować o pewnej (tj. takiej, a nie innej) woli, wówczas nie można zaprzeczać egzystencji takiej woli wobec jakiejkolwiek strony, która działała w dobrej wierze — albo np. np. postanowienia art. 25_1 szwajc. prawa obligac.: Powołanie się na błąd jest niedopuszczalne, gdy wykracza przeciw zasadzie dobrej wiary.

5. Przepisy o błędzie niemają zastosowania do przypadków nieporozumienia stron, w których zachodzi t. zw. niezgodność ukryta, gdzie zatem strony w chwili zawierania umowy pozostają w tem błędnem mniemaniu, iż powzięte przez nie postanowienia są z sobą zgodne, podczas gdy ich oświadczenia widocznie temu przeczą. W przypadkach tych brak zasadniczego warunku zaistnienia umowy; nie można zatem do nich stosować przepisów, wedle których akt prawny przychodzi do skutku, acz następnie (z przyczyny błędu) uchylonym być może. Inaczej rzecz się ma w tych przypadkach nieporozumienia, w których oświadczenia stron nie są z sobą widocznie niezgodne, w których jednak każda z nich inne do swego oświadczenia przywiązuje znaczenie; wówczas bowiem przynajmniej z reguły niema przeszkody do stosowania postanowień prawnych o błędzie, przyczem oczywiście każda ze stron może — na tej podstawie — żądać uchylenia umowy.

Ad art. 3.

Art. 3 jest daleko idącem ograniczeniem prawa żądania uchylenia

umowy z przyczyny błędu, usprawiedliwionem jednak potrzebą ochrony pewności obrotu; jest koncesją na rzecz t. zw. teorji zaufania, której najsilniejszy, acz nie najjaśniejszy, wyraz daje prawo austr. (§ 871 austr. kod. cyw., III § 86). Z dwóch przypadków, o których mówi ustęp 1 art. 3 odpowiada tej teorji właściwie tylko przypadek drugi; przypadek pierwszy bowiem ma na uwadze t. zw. objektywne wywołanie błędu przez drugą stronę, t. zn. spowodowanie go nieumyślne, gdyż w razie umyślnego wywołania błędu przez drugą stronę weszłoby w zastosowanie postanowienie art. 8 o podstępie. T. zw. wina nieumyślna (niedbalstwo) strony drugiej nie jest tu jednak wykluczona i dlatego w art. 3 pod 1. użyto słów: »nawet bez własnej winy«. Dla sytuacji z punktu 1 Art. 2 jest jednak bez znaczenia (inaczej dla kwestji odszkodowawczej z art. 5), czy w poszczególnych przypadkach strona druga ponosi lub nie ponosi jakiejś winy (niedbalstwo), byleby ta druga strona »wywołała swem zachowaniem się błąd przeciwnika«. Punkt 2 art. 3 mówi o t. zw. objektywnej rozpoznawalności błędu: są sytuacje, w których druga strona powinna była spostrzec błąd przeciwnika, tak iż okoliczność, że go w dotyczącym przypadku nie spostrzegła, przypisać należy bądź jej niedbalstwu, bądź innym nieobjektywnym przyczynom t. j. przyczynom, wynikającym jedynie z osobistych cech ujemnych drugiej strony n. p. z jej niedołęstwa.

Art. 3 stanowi jedynie specjalne warunki prawa żądania uchylenia umowy ex re błędu, które z istoty rzeczy nie mogą być stosowane do przypadków podstępu i bojaźni. Punkt 2 tego artykułu z umysłu nie mięsza z podaną tam sytuacją przypadków, w których druga strona błąd istotnie spostrzegła (błędnie § 871 austr. k. c. w nowem brzmieniu); wówczas bowiem stan faktyczny dyametralnie się zmienia, zachodzi bowiem nie błąd zwyczajny, lecz wywołany podstępem (art. 8 proj.).

Ad art. 4.

Postanowienie tego art. usprawiedliwione jest chęcią usunięcia kolizji pomiędzy przepisami kodeksu o odpowiedzialności za wady ukryte, a jego przepisami o błędzie. Jeżeli mianowicie błąd co do »jakości« rzeczy polega na tem, iż brak jej przymiotów, za które druga strona odpowiada w myśl przepisów o odpowiedzialności za »wady ukryte«, wówczas ostatnie postanowienia prawne, jako lex specialis w stosunku do postanowień o błędzie, powinny wejść wyłącznie w zastosowanie, usuwając »konkurencję przepisów ustawowych«. Przepis art. 4 zapobiega też możności pieniączego wytaczania kilku procesów o ten sam przedmiot pod odmiennemi etykietami prawnemi, skoro stante concluso odrzuci (oddali) Sąd skargę o uchylenie aktu prawnego z powodu błędu.

Ad art. 5.

Proj. nie wiąże bezwzględnie z prawem żądania uchylenia aktu prawnego z przyczyny błędu — obowiązku odszkodowawczego strony, której to prawo przysługuje, uważając takie rozwiązanie za »teoretycznie eleganckie, atoli praktycznie niezadawalające« Obowiązek odszkodowawczy zależy od tego, czy i w jakim stopniu stronie, która popadła w błąd, można przypisać niedbalstwo w tym względzie. Przepis art. 5 nie jest sprzecznym z postanowieniem art. 3, gdyż żadna z sytuacyj przewidzianych art. 3 nie wyklucza bezwzględnie niedbalstwa strony w błąd popadłej. Nawet wówczas, gdy »druga strona... wywołała swem zachowaniem się błąd przeciwnika« (punkt 1 art. 3), dadzą się pomyśleć przypadki, w których i ten przeciwnik t. j. strona, która podadła w błąd, nie jest bez winy. Tembardziej zaś w przypadkach, w których druga strona powinna była spostrzec błąd, może on być wynikiem niedbalstwa samej błądzącej strony; należy bowiem odróżnić pomiędzy niedbalstwem w dostrzeżeniu błędu, które zresztą wpływa na obowiązek odszkodowawczy błądzącego w myśl ustępu 2 art 5, a niedbalstwem, które wywołało popadnięcie tegoż w błąd. Zresztą stan faktyczny punktu 2 art. 3 przewiduje też przypadki, w których o niedbalstwie drugiej strony mówić nie mozna, gdyż nie dostrzegła ona błędu przeciwnika jedynie z powodu »innych« przyczyn osobistych (por. mot. do art. 3); w tych więc przypadkach obowiązek odszkodowawczy strony popadłej w błąd nie będzie ulegał kwestji, o ile jej przypisać trzeba niedbalstwo.

Ustęp 2 art. 5 jest konsekwencją wypływającą z zasady słusznego uwzględnienia obustronnego niedbalstwa przy ocenie obowiązku odszkodowawczego osoby w błąd popadłej. Jeżeli mianowicie błąd wywołało niedbalstwo stron obu, albo też przeciwnik strony błądzącej powinien był jej błąd dostrzec (art. 3 p. 2) i w tym kierunku można mu przypisać niedbalstwo, wówczas nastąpi bądź stosowna redukcja, bądź nawet zupełne oddalenie roszczenia odszkodowawczego przeciwnika, zależnie od »stopnia winy każdej ze stron«. Proj. nie uważał też za słuszne w ślad postanowienia art. 26_1 szwajc. prawa obligac. wykluczyć obowiązek odszkodowawczy osoby błądzącej, jeżeli druga strona »powinna była znać błąd«, pomijając już bowiem okoliczność, że w tych przypadkach przyczyną niedostrzeżenia błędu może nie być niedbalstwo drugiej strony (por. mot. do art. 3 proj.), to nawet w razie jej niedbalstwa niewłaściwem byłoby ekskulpować bezwzględnie niedbalstwo strony, która w błąd popadła, t. j. zwalniać ją całkowicie od obowiązku odszkodowawczego, dając jej natomiast prawo żądania uchylenia aktu prawnego.

Proj. wykluczył umyślnie z art. 5 przypadki, w których »druga

stron błąd znała«, gdyż wówczas zachodzi podstęp i o obowiązku odszkodowawczym strony błądzącej nie powinno być mowy (art. 8 ustęp 2).

Rozmiar obowiązku odszkodowawczego strony popadłej w błąd określony jest słowami »wynagrodzenie... szkody, powstałej wskutek uchylenia aktu prawnego«; bliższe objaśnienia w tym względzie należą do rozdziału o wynagrodzeniu szkody.

Ad art. 6.

Proj. stoi na stanowisku, że możność stawiania żądań o uchylenie aktu prawnego nie sprzyja interesom obrotu i dlatego powinna być otoczoną granicami, uzasadnianemi w istocie rzeczy. Jak z jednej strony chronione być ma »zaufanie« przeciwnika, który nie spowodował błędu i nie miał obowiązku go dostrzec (art. 3 proj.), tak też zasługuje na uwzględnienie uległość przeciwnika w kierunku peddania się sprostowaniu aktu prawnego odpowiednio do rozumienia strony, która popadła w błąd. Oczywiście ta »konwersja« aktu prawnego musi nastąpić »bez zwłoki«, gdyż inaczej powstałby wysoce niekorzystny dla strony błądzącej stan niepewności; że nie może ona dotyczyć przypadków, w których zaszedł błąd co do osoby, jest rzeczą niewymagającą komentarza.

Ad art. 7.

Niemal wszystkie ustawodawstwa traktują na równi z błędem przypadki, w których oświadczenie strony uległo przekręceniu przez posłańca lub zakład transportowy. Wobec stanowiska projektu (art. 5), zależy też obowiązek odszkodowawczy strony, której oświadczenie w ten sposób przekręcono i która czyni użytek z prawa żądania uchylenia aktu prawnego, od jej zawinienia, jakie polegać może na wyborze, a wzgl. użyciu, nieodpowiedniego posłańca lub zakładu. Niema jednak obowiązku odszkodowawczego strony, przesyłającej oświadczenie, jeżeli osoba, która oświadczenie przenosi, przekręci je rozmyślnie — chyba, że i w tym przypadku można stronie przypisać winę w wyborze osoby posłańca (agenta, biura pośrednictwa itd.), którego z góry podejrzywać należało o zamiar nieuczciwy.

Przepis art. 7. nie dotyczy przypadków, w których działa zastępca stony, gdyż chodzi tu tylko o przekręcenie oświadczenia przez »narzędzie«, użyte do jego przeniesienia.

Ad art. 8.

Stosunek »postępu« do wywołanego nim błędu da się określić jako zaostrzone stosowanie przepisów o błędzie wskutek »złej wiary« drugiej strony, której »machinacjom« przypisać należy błąd przeciwnika. Zaostrzenie owo polega: 1) na tem, że nawet błąd, nieodpowiadający w zu-

pełności wymaganiom art. 2 (przepis art. 3 w grę tu nie wchodzi) ma być uwzględnionym w razie podstępu, tak iż nawet nieistotna jakaś okoliczność, co do której zaszedł błąd osoby »podstępnie omamionej«, uzasadnia jej prawo żądania uchylenia aktu prawnego, byleby tylko ta okoliczność a wzgl. podstępne działanie lub zaniechanie drugiej strony »wpłynęły istotnie na przedsięwzięcie aktu prawnego«. Innemi słowy — abstrahuje się tu od objektywnego momentu (por. mot. do art 2), natomiast podkreśla się tem silniej moment subjektywny, iż podstęp drugiej strony wywołał błąd jej przeciwnika co do jakiejś choćby nieistotnej przesłanki, która jednak in concreto wpłynęła decydująco na przedsięwzięcie aktu prawnego przez osobę w błąd wprowadzoną Wynika też stąd, że proj nie stoi na stanowisku tylko t. zw. dolus causam dans w tem rozumieniu, iż podstęp uwzględnia się jako przyczynę żądania uchylenia aktu prawnego tylko wówczas, gdyby strona wprowadzona wbłąd — w braku podstępu — nie była ze swej strony przedsięwzięła aktu prawnego; zgodnie z tem co podniesiono w mot. do art. 2 podstępne działania lub zaniechania drugiej strony dadżą wprowadzonemu w błąd prawo żądania uchylenia aktu prawnego także wtedy, gdyby tenże »znając prawdziwy stan rzeczy« w inny sposób przystąpił do tego aktu t. zn. inaczej go przedsięwziął ze swej strony. I znów nie wymaga komentarza, że ta inna decyzja dotyczyć musi istotnych punktów aktu prawnego (n. p. wysokości »odpłaty«); rozstrzygnięcie zaś kwestji odszkodowania dla przypadków, gdzie podstęp wpłynął na pojedyncze jego punkty, którym tej cechy przyznać nie można, w których zatem osoba wprowadzona wbłąd niema prawa żądania uchylenia aktu prawnego, wyniknie już z przepisów o wynagrodzeniu szkody i dlatego w tem miejscu byłoby zbytecznem. 2) Wszelkie roszczenia odszkodowawcze strony, która dopuściła się podstępu są wykluczone. Ta »kara prywatna« usprawiedliwioną jest dostatecznie jej podstępnemi machinacjami. Zauważyć tylko trzeba, że podstępne »działania lub zaniechania« w rozumieniu projektu nie polegają koniecznie na jakichś specjalnych t. j. kwalifikowanych »omamieniach« osoby wbłąd wprowadzonej; wystarczy, jeżeli przeciwnik wiedział o jej błędzie w chwili przedsiębrania aktu prawnego — choćby nawet nieznał jej »rzeczywistej woli« — a mimoto nie uczynił nic, aby sytuację wyjaśnić (t. zw. podstęp milczący) Dlatego też projekt użył wyrażenia »zaniechanie«, nie uważając za wskazane, aby ustawa »milcząco« rozstrzygnęła zresztą nieprawniczną tylko kwestję, czy »zaniechania« należą do »działań« Że działania lub zaniechania drugiej strony, aby były podstępne, muszą być »rozmyślne«, niemoże ulegać wątpliwości; jak daleko sięga jednak obowiązek mówienia prawdy wobec drugiej strony, to kwestja t. zw. dobrej wiary w interesie, której określać ani dawać wyrazu w ustawie nie można, którą

jednak rozstrzygnie niewątpliwie odpowiednio (in concreto) praktyka prawna.

W motywach do art. 3 wyjaśniono już, dlaczego przypadków podstępu nie złączono razem, jak to czynią niektóre obce ustawy, z przypadkami nieumyślnego spowodowania błędu przez drugą stronę, jak niemniej z przypadkami, w których druga strona »powinna była« spostrzec błąd przeciwnika. Ani technika ustawowa, ani »rzecz w sobie« nie usprawiedliwia też łączenia przepisów o podstępie z postanowieniami o prawie żądania uchylenia aktu prawnego ex re bojaźni, któremu też poświęcono przepis osobny (art 1 proj.)

Ad art 9.

Proj. uwzględnia na równi z podstępem »bezpośrednim« t. zw. podstęp pośredni, zachodzący wówczas, gdy podstępnych działań lub zaniechań dopuszcza się jakaś inna (»trzecia«) osoba, nie będąca ani zastępcą ustawowym, ani pełnomocnikiem, urzędnikiem, ajentem lub pomocnikiem handlowym strony, o ile strona druga t. j przeciwnik błądzącego powinien był widzieć, iż akt prawny przedsięwzięto wskutek owych podstępnych działań lub zaniechań osoby trzeciej. Istotną przyczyną złączenia w art. 9 proj. przypadków, w których druga strona wiedziała o podstępie innej osoby — gdzie zatem zaszedł podstęp bezpośredni — z przypadkami, w których o działaniach lub zaniechaniach podstępnych tylko »wiedzieć była powinna«, jest chęć uchwycenia częstych w praktyce, jednak bardzo niełatwych do udowodnienia zmów czyli kolluzyj pomiędzy przeciwnikiem strony w błąd wprowadzonej (stroną drugą), a dopuszczającą się podstępu osobą trzecią.

Art. 9 ma być oczywiście interpretowany łącznie z art. 8 proj., t. zn., iż podstęp pośredni musi mieć obok warunków specjalnych przewidziane tam kwalifikacje »generalne«, aby uzyskać charakter czynnika, rodzącego prawo żądania uchylenia aktu prawnego. Zastosowaniu do przyp. podstępu postanowienia art. 4 proj. nie stoi nic na przeszkodzie.

Ad art. 10.

Aby usunąć stan niepewności, przewiduje projekt zarówno dla skargi o uchylenie aktu prawnego z powodu bojaźni, błędu lub postępu, jak i dla ekscepcyj z powyższych przyczyn, jednoroczny czasokres, w ciągu którego p r z e d a w n i a skarga, tudzież g a s n ą zarzuty. Nie postanowiono prekluzji dla wniesienia skargi dlatego, że w przypadkach tak doniosłych nie można zlekceważyć ewentualnych przyczyn wstrzymania oraz przerwy biegu przedawnienia. Inaczej rzecz się ma z zarzutami, co do których proj. wymaga tylko zwyczajnego podania ich do wiadomości drugiej strony. Już ze względu na oznaczenie chwili, od której

należy liczyć powyższe czasokresy (chwila ustania bojaźni wzgl. odkrycia błędu lub podstępu), nie można uważać za zbyt surowe żądania, aby strona, działająca pod wpływem bojaźni, albo popadła lub wprowadzona w błąd, podała w ciągu roku do wiadomości swego przeciwnika, iż z powyższych przyczyn nie czuje się aktem prawnym związaną. Proj. nie przepisuje jakiejś specjalnej formy tego oświadczenia, może ona zatem być dowolną, byle tylko przeciwnik strony poszkodowanej otrzymał w ciągu ustawowego czasokresu wymaganą wiadomość. Rozstrzygnięcie dalszego pytania, czy i o ile »uwiadomienie« przeciwnika musi być »wyraźnem«, czy może wynikać już z okoliczności, czyli być z nich »wywnioskowanem«, pozostawić należy praktyce. Nie od rzeczy będzie jednak podnieść, iż art. 10 mówi wyraźnie o p o d a n i u z a r z u t ó w do w i a d o m o ś c i drugiej strony; przy interpretacji »ścisłej« nie możnaby tedy n. p. milczącego tylko zwrotu świadczenia wzajemnego przez stronę poszkodowaną uważać za wystarczający. Rzecz inna, czy podniesione zarzuty muszą być sprecyzowane dokładnie, a dalej, czy i konsekwencje prawne, jakie wyciąga strona poszkodowana z uwiadomienia przeciwnika o zarzutach, powinny być wyraźnie oświadczone t. j. czy strona poszkodowana ma obowiązek w swem oświadczeniu użyć n. p. słów, iż »nie czuje się aktem prawnym związaną«, »żąda jego uchylenia«, albo »nie dotrzyma umowy«. W tym względzie nie można brać rzeczy zbyt formalistycznie, wymagając n. p. od poszkodowanego dowodu, że istotnie wypowiedział te lub owe słowa, byleby tylko z jego uwiadomienia w y n i k a ł o, iż chce wysnuć ustawą przewidziane konsekwencje.

Strona, która zastosowała się do przepisu art. 10_2, może już bez ograniczeń przeciwstawić skardze przeciwnika swoje zarzuty. Natomiast strona, która nie dotrzymała przepisanego tam czasokresu uwiadomienia, lub nie wniosła w takimże czasokresie skargi (art. 10_1), nie może już więcej żądać uchylenia aktu prawnego z powodu bojaźni, błędu lub podstępu.

Kwestje: 1) czy »uwiadomienie« może być wystosowane przez sukcesora strony poszkodowanej, lub do pełnomocnika, wzgl. agenta drugiej strony, dalej 2) czy przeciwnik strony poszkodowanej może »zawezwać« ją o bezzwłoczne oświadczenie się i tym sposobem skrócić ustawowy czas uwiadomienia, i wreszcie 3) czy zaniechanie uwiadomienia powoduje we wszystkich przypadkach utratę roszczeń odszkodowawczych —, należy ocenić wedle ogólnych zasad. Pytań tych nie rozwiązuje się w tem miejscu z umysłu, aby pozostawić praktyce swobodę decyzji w tej mierze, wskazaną temwięcej, że chodzi tu o drobiazgowe nieraz uwzględnienie »właściwości poszczególnych przypadków«, których motywy ustawy nie mogą z istoty rzeczy rozważać i oceniać »detailicznie«, mając za zadanie usprawiedliwić tylko zasadnicze postanowienia projektu.

Ad art. 11—13.

Oświadczenie nie na serjo złożyć można w sposób trojaki: 1) w żarcie lub w innym niepoważnym przejawie postanowienia, 2) z t. zw. tajemnem zastrzeżeniem (reservatio mentalis), i 3) w akcie pozornym czyli symulowanym. Znaczenie prawne takich oświadczeń regulują art. 11—13 proj. Co się tyczy pierwszego z nich, wychodzi projekt ze stanowiska, że nie jest odpowiedniem bezwzględne uzależnianie bytu prawnego niepoważnego aktu, czyto od mniemania osoby, która go przedsiewzięła (iż druga strona »nie zapozna braku powagi« w oświadczeniu), czy też od punktu widzenia strony drugiej, która wzięła (lub nie wzięła) na serjo niepoważnie uczynione oświadczenie. Obie te bowiem podstawy dla uregulowania znaczenia prawnego takiego aktu dać mogą w konsekwencji tylko rozstrzygnięcie jednostronne Nie wynika ztąd jednak bynajmniej, aby unormowanie tej materji miało być pozostawione wyłącznie praktyce prawnej, czyli — innymi słowy — aby rozstrzyganie dotyczących przypadków bez przewidzenia dla nich ogólnej reguły mogło być uważanem za stan prawidłowy. Dlatego też ustęp 1 art. 11 postanawia wyraźnie o nieważności aktu prawnego, w którem jedna ze stron złożyła nie na serjo swe oświadczenie. W związku z ustępem drugim tegoż art. nie ulega tedy wątpliwości rozwiązanie przypadków, w których druga strona istotnie wiedziała o tem, że oświadczenie jej przeciwnika nie było poważnem. Kwestja powstaje dopiero wówczas, gdy druga strona tego nie rozpozna; ustęp 2 art. 11 w słowach: »nie mogła się na niem poznać« kładzie nacisk na ulegającą zbadaniu in concreto okoliczność, czy przeciwnik strony czyniącej oświadczenie n. p. w żarcie powinien był zorjentować się w sytuacji, czy zatem n. p. nierozpoznanie przezeń żartu nie wynikło tylko z jego niedbalstwa. W przyp. tym ocena niepoważnego oświadczenia nastąpi również wedle ustępu 1 art. 11, t. zn., iż oświadczenie takie będzie nieważnem Inaczej przedstawia się rzecz wówczas, gdy druga strona, która nie poznała się na żarcie przeciwnika, nie była też w danym stanie rzeczy »obowiązaną« do jego rozpoznania, gdy zatem n. p. żart nie był zbyt widocznym lub zbyt jaskrawym — innymi słowy, gdy pierwiastek »dwuznaczności« w żarcie mógł dać pewną podstawę do wzięcia na serjo niepoważnego oświadczenia. Słowami: »nie mogła się na niem poznać« ujmuje ustęp 2 art. 11 te i tym podobne przypadki, dla których postanawia rozwiązanie odmienne niż w swym ustępie pierwszym (»oświadczenie takie wiąże jednak stronę, która je złożyła«), nie uważając za słuszne, aby we wszystkich przypadkach, a zatem niezależnie od stanu faktycznego statuować nieważność omawianego oświadczenia. Oczywiście rzeczą będzie Sądu ocenić, czy druga strona mogła (powinna była) rozpoznać »brak powagi« w oświadczeniu swego przeciwnika, przyczem sędzia weźmie pod uwagę zazna-

czone wyżej momenty, tudzież w ogólności cały stan rzeczy, wśród którego złożono oświadczenie.

Co się tyczy zastrzeżenia tajemnego (art. 12), projekt nie zajmuje stanowiska kod. cyw. niem. (§ 116 zd. 2), iż oświadczenie strony, która przedsiębierze akt prawny, jest nieważnem, jeżeli strona druga wiedziała o jej reservatio mentalis. Art. 12 wychodzi bowiem (jak większość ustawodawstw) z założenia, iż w przypadkach, w których strona działająca, zatajając prawdziwą intencję, oświadcza swe postanowienie rozmyślnie fałszywie, nie można mówić o »braku woli przedsięwzięcia aktu«, a wzgl. przeciwstawić trzeba owemu brakowi woli zarzut działania podstępnego. Jeżeliby zaś na to zarzucić można, że i w działaniu drugiej strony, »znającej« tajemne zastrzeżenie przeciwnika, mieści się pewien podstęp, to w żadnym razie nie jest to podstęp równorzędny z pierwszym, brak mu bowiem tego pierwiastka »aktywności«, jaki niewątpliwie towarzyszy działaniu osoby, która znając następstwa prawne oświadczenia, składa je cum reservatione mentali, wpada zatem »w sprzeczność« ze swem własnem działaniem. Zresztą bardzo problematycznem jest szukanie podstawy do rozstrzygnięcia tych przypadków w tak względnej okoliczności, jak wiadomość drugiej strony o tajemnem zastrzeżeniu jej przeciwnika, gdyż, biorąc rzecz ściśle, można tu mówić tylko o tem, że »domyśla się« (tak projekt) zastrzeżenia, a wzgl. że je odgadła. Gdyby bowiem druga strona znała zastrzeżenie z enuncjacji samego przeciwnika, wówczas nie możnaby już mówić o zastrzeżeniu »tajemnem«, lecz chyba tylko o akcie symulowanym (p. niżej); wiadomość zaś o niem, pochodząca z ust innych, nie daje jeszcze drugiej stronie pewności, iż jej przeciwnik istotnie przedsięweźmie akt prawny cum res. mentali. Jednem słowem: wszelki domysł, odgadnięcie lub nawet wiadomość »z drugiej ręki« o (mającem nastąpić) zastrzeżeniu oświadczającego — wiadomość której można uwierzyć lub nie uwierzyć, i co do której w każdym razie można i trzeba mieć wątpliwości — nie usprawiedliwia jeszcze odebrania skuteczności prawnej aktowi, którym ktoś oświadcza swe postanowienie. Aby tedy uchylić wątpliwości, możliwe zwłaszcza ze względu na stosowanie prawa w różnych dzielnicach Rzeczypospolitej, zaznacza projekt wyraźnie, iż res. mentalis nie wchodzi w grę, »choćby druga strona domyślała się takiego zastrzeżenia«.

Reguły dotyczące aktu pozornego = symulowanego zawiera art. 13 proj. W akcie takim zmawiają się, jak wiadomo, obie strony, że czynność, którą przedsiębiorą, ma być pozorną tylko, a to z tym widocznym lub niewidocznym na zewnątrz zamiarem, aby co do istnienia lub istotnej natury aktu zmistyfikować inne osoby, i tym sposobem wyrządzić im szkodę. Obok zatem przepisów prawnych o reservatio mentalis, w wypadku której zastrzeżenie przeciwnika jest dla drugiej strony

tajemnem, tudzież obok postanowień ustawy o żarcie i jemu podobnych oświadczeniach, w których brak zamiaru ukrzywdzenia kogoś innego — potrzebne są w kod. cyw. jeszcze reguły prawne o akcie symulowanym. Potrzeba ta widoczną jest zwłaszcza z 2 i 3 ustępu art. 13, gdyż ustęp 1 tegoż artykułu mógłby być wydędukowanym już z ogólnych zasad prawa obligacyjnego. Odpowiednio jednak do trzech typowych przypadków, jakie tu zajść mogą, należało przewidzieć w ustawie trzy rozwiązania. Ustęp 1 art 13 ma na myśli przypadki, w których akt jest symulowanym w całej pełni, t. zn. gdy żaden inny akt nie ukrywa się pod nim: akt taki jest nieważnym t. j. nie wywoła z reguły żadnych skutków prawnych. Jeżeli jednak krzywdzi, a wzgl. wyrządza szkodę osobom trzecim, wówczas w myśl ustępu 2 art. 13 żadna ze stron współdziałających nie może użyć zarzutu pozorności aktu przeciw tym osobom, o ile one były w dobrej wierze, czyli nie wiedziały o symulacji. Proj. nie może uznać czysto doktrynerskiego stanowiska tych ustaw (por n. p. § 18 szwajc. prawa obligac.), które zezwalają stronom na podnoszenie takiegoż zarzutu przeciw niewiedzącym o symulacji osobom, które nie mogą się powołać na zaufanie w pisemne oświadczenie; uwzględnianie w tych przypadkach braku »woli przedsiewzięcia aktu« u działających pozornie stron nie jest bowiem w istocie rzeczy niczem innem, jak ustawowem sankcjonowaniem przewagi podstępu nad dobrą wiarą. Trzecia reguła art. 13 dotyczy wreszcie przypadków, w których pod aktem symulowanym ukrywa się inny akt rzeczywisty (akt dyssymulowany). Tutaj zgodnie z większością ustawodawstw postanawia projekt, iż akt taki oceniać należy wedle przepisów odpowiednich dla tego właśnie (t. j. ukrytego) aktu. Jeżeli zatem akt ów niema n. p. przepisanej formy, wówczas jest nieważnym; przeciwnie zaś utrzyma się w całej pełni, gdy ma ustawowe warunki prawnej egzystencji.

Co się tyczy roszczeń odszkodowawczych w przypadkach oświadczeń nie na serjo w akcie prawnym p. rozdział o wynagrodzeniu szkody.

PROTOKOŁY OBRAD
Sekcji prawa cyw. Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.

I. Pierwsze czytanie projektów ustaw o prawie międzynarodowem i międzydzielnicowem prywatnem.

L. 110/1920.

PROTOKÓŁ,

z czwartego posiedzenia Sekcji prawa cyw. Kom. kod. Rz. Pol., odbytego w d. 25 marca 1920 w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Sekcji Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: Prezydent Komisji kodyf. Ksawery Fierich, tudzież członkowie Sekcji: Allerhand, Bujak, Cichowicz, Doliński. Domański, Glass, Gołąb, Górski, Konic, Kuratowski, Litauer, Lutostański, Łyskowski, Parczewski, Petrażycki, Skąpski, Stefko, Till, Trammer, Wróblewski i Zoll (czł. Sekcji łącznie z przewodniczącym 22).

Zastępca Min. sprawiedl. Dbałowski.

Przedmiot: »Projekty ustaw o polskiem prawie międzynarodowem i międzydzielnicowem prywatnem« według referatu czł. Sekcji Zolla, jak załącznik 1), ze »Zmianami, uzupełnianiami itd.« tegoż referenta w przedmiocie prawa międzynarodowego prywatnego (załącznik 2). tudzież w przedmiocie prawa międzydzielnicowego prywatnego (załącznik 3), niemniej projekt »Ustawy o stosunkach międzydzielnicowych prawa prywatnego« wedle referatu czł. Sekcji Konica (załącznik 4).

Przebieg posiedzenia:

Po programowem przemówieniu Prezesa Sekcji Wł. L. Jaworskiego, ustalającem porządek obrad posiedzeń Sekcji w czasie od 25/3 do 2/4 1920, tudzież po przemówieniu Prezydenta Komisji kodyf. Ksawerego Fiericha udzielił Przewodnicący głosu referentowi Zollowi, który w krótkim wywodzie przedstawił zasady przewodnie, przeświecające projektom obu ustaw, odwołując się zresztą do wyłuszczonych tam motywów.

Petrażycki zabiera głos w przedmiocie pojęcia prawa międzynarodowego, nie zgadzając się w tym względzie z referentem. Istnieje jedno tylko prawo między narodami: podmiotami tego prawa są państwa i żaden akt jednostronny nie może w niem wywołać zmian. T. zw. prawo międzynarodowe prywatne jest tylko wewnętrznem prawem pań-

stwa, stosunków międzynarodowych nie dotyczy. Nie dotyczy ono nawet cudzoziemców, lecz tylko własnych poddanych. Nawet wtedy gdy cudzoziemiec wchodzi w grę — mamy 2 rodzaje praw: tutejsze ze względu na obywateli własnych i niby — międzynarodowe; ale i cudzoziemca podporządkowywa się tu prawu wewnętrznemu, chodzi tu zatem w całości o wewnętrzne prawo. Mowca zwalcza też odrębność międzynarodowego i międzydzielnicowego prawa, która polega na tem, że pierwsze oparte jest na podstawach egoistycznych, drugie zaś pisane dla »swoich«. Należy zerwać stanowczo z ekscepcją d'ordre public i zasadą retorsji. Naczelnem założeniem dla nas powinno być: jedna ustawa, bo jedne zasady, czyli innemi słowy zerwanie zupełnie z egoizmem narodowym. Zaprojektować tedy należy bądź jedną ustawę dla obu dziedzin (co powinno być uwidocznione w samym już tytule ustawy) z niektóremi dodatkami lub odchyleniami dla krajowców i cudzoziemców, bądź też zająć się przedewszystkiem ustawą międzydzielnicową, o którą głównie chodzi; nie wyklucza to oczywiście postanowienia, że o ile w grę wchodzą cudzoziemcy, zastosuje się tylko pewne (wymienione) przepisy tej ustawy z ewentualnemi dodatkami lub zmianami. Po uwzględnieniu terminologji itd. należy omawianą ustawę wstawić jako osobny rozdział do kodeksu cywilnego.

Doliński porusza kwestję stosunku prawa handlowego do cywilnego. Referent projektów uwzględnił wprawdzie stosunki prawnohandlowe, jednakowoż — być może — w niedostatecznej mierze. Należy tedy roztrząsnąć projekty ze stanowiska interesów obrotu handlowego w osobnej komisji, która wedle propozycji mowcy powstać ma w łonie Sekcji prawa handlowego. Zwraca uwagę na brak uwzględnienia spółek, niebędących osobami prawnemi; tak samo zobowiązania powinny być przystosowane do potrzeb obrotu handlowego.

Przewodniczący zwraca się do czł. Sekcji Dolińskiego jako do prezesa Sekcji prawa handl. o zwołanie posiedzenia tej Sekcji i zawiadomienie o powziętych przez nią w tej materji uchwałach.

Łyskowski uzasadnia stanowisko członków warszawskich co do omawianego przedmiotu. W obradach warsz. oświadczono się za 2-ma ustawami. Na 1-szy plan uchwalono wziąć prawo międzydzielnicowe prywatne, którego projekt opracował czł. Sekcji Konic. Przy każdej kwestji prawa międzydzielnicowego można zresztą postawić sobie pytanie, jak dotycząca materja ma być uregulowaną w prawie międzynarodowem. Jest tedy zdania, że należy rozpocząć dyskusję od prawa międzydzielnicowego, biorąc za jej podstawę projekt Zolla i równocześnie uwzględniać w dyskusji prawo międzynarodowe prywatne.

W dalszej dyskusji in formali, w której wzięli udział: Parczewski, Allerhand, Doliński i Przewodniczący, podniósł Wró-

blewski, że 1-o prawo międzynarodowe nie powinno być obecnie kodyfikowane, gdyż opiera się ono na pojęciach własnego prawa, którego na razie nie mamy, przyczem występuje przeciw art. 8 projektu Zolla, zmuszającemu sędziego do stosowania obcego prawa — i że 2-o istnieją też poważne wątpliwości co do potrzeby prawa międzydzielnicowego, które ograniczyć należy do bardzo nieznacznej ilości artykułów, regulujących najdrażliwsze tylko kwestje. Zresztą należy odnosić się z pełnem zaufaniem do naszych sądów, zaś z prawa międzynarodowego uczynić epilog działalności Sekcji.

Konic poparł stanowisko Wróblewskiego, iż w tej chwili o kodyfikacji prawa międzynarodowego mówić nie należy. W projekcie Zolla mowa o prawie polskiem, którego nie mamy, wydanie ustawy o prawie międzynarodowem byłoby tedy przedwczesne. Nie można jednak wymagać od sędziów, aby na własną rękę rozstrzygali wszystkie wątpliwe kwestje prawne w stosunkach międzydzielnicowych i dlatego trzeba prawo międzydzielnicowe prywatne ująć i uregulować ze stanowiska praktycznego

Litauer, uzupełniając sprawozdanie Łyskowskiego z wyniku obrad warszawskich, zwraca uwagę na okoliczność, że naszych dzielnic nie można porównywać z kantonami szwajcarskiemi. Wzięcie pod obrady najpierw prawa międzydzielnicowego uważa osobiście za podwójną robotę, gdyż w każdym niemal punkcie powrót do koncepcji prawa międzynarodowego okaże się koniecznym. Opracowanie prawa międzynarodowego prywatnego uważa za bezwzględnie potrzebne w granicach dziś obowiązującego prawa. Przedewszystkiem tedy należy wziąć pod obrady projekt prawa międzynarodowego pryw., następnie zaś prawo pryw. międzydzieln. wedle obu projektów (Zolla i Konica).

Cichowicz popiera myśl Litauera co do rozpoczęcia obrad od prawa międzynarodowego, zwracając uwagę na okoliczność, iż prawo polskie już mamy, skoro ono w państwie polskiem obowiązuje, oraz na szkody, jakieby w praktyce wynikły z nieskodyfikowania prawa międzynarodowego: narazilibyśmy się wówczas na stosowanie obcego prawa w poszczególnych przypadkach. Zdaniem mowcy wystarczy jedna ustawa, gdyż do stosunków międzydzielnicowych można zastosować ustawę o prawie międzynarod. pryw. z pewnemi modyfikacjami, które mogą być w razie potrzeby w tej ustawie przewidziane dla międzydzieln. stosunków prawnych.

Petrażycki zwraca uwagę, że ustaw nie pisze się dla sądów, lecz dla narodów. Jest za łącznem wzięciem pod obrady projektów Zolla i Konica i za łącznem uregulowaniem stosunków prawnych innych dzielnic i innych państw.

Skąpski podnosi, iż skodyfikowanie prawa międzynarodowego

prywatnego nietylko jest możliwem, ale wprost koniecznem. Życie praktyczne wymaga rozstrzygnięcia szeregu przypadków; judykatura rozwiąże wprawdzie każdą kwestję. ale jej z góry przewidzieć nie można i raczej przyjąć trzeba, że wszędzie będzie inną. Ponieważ przedmiot, zakres i czas działania ustawy o prawie międzydzieln. pryw. jest zupełnie odmiennym, gdyż chodzi tu tylko o potrzeby chwili — przeto koniecznem jest wydanie osobnej t. j. drugiej ustawy. Najpierw tedy należy wziąć pod rozwagę prawo międzynarodowe, następnie zaś prawo międzydzieln. prywatne.

Domański, wskazując na potrzeby praktyczne, przemawiające za skodyfikowaniem prawa międzydzieln. pryw., które uważa za malum necessarium. pragnąłby uzgodnić — o ile możności — przepisy obowiązujące na terenie państwa pol. i stworzyć normy, usuwające kolizje i chaos.

Po przemówieniach Łyskowskiego, zwalczającego pogląd, iż nie mamy prawa pol., oraz Bujaka, który wysuwa naprzód prawo międzynarodowe jako podstawę prawa międzydzielnicowego — odpowiedział referent Zoll na wywody poszczególnych mowców, podnosząc. że w krak. Tow. prawn. przeważyło zapatrywanie, aby ze względu na strony interesowane rozdzielić ściśle obie materje t. j. prawo międzynarod. i międzydzielnic. pryw. Fundamenta prawa międzynarodowego są pewne, bo opracowywane od 13 w. t. j. od Bartolusa i Bandusa; prawem międzydz. natomiast niemal że nie zajmowano się dotychczas. Wszędzie jednak praktyka żąda obecnie stworzenia takiego prawa.

Po stwierdzeniu przez Przewodniczącego, iż wszyscy godzą się na potrzebę rozważania na obecnych posiedzeniach Sekcji projektów prawa międzydzieln., przyjęto w głosowaniu konieczność wzięcia pod obrady proj. prawa międzynar. pryw. przy równoczesnem uwzględnianiu t. j. złączeniu w dyskusjach, analogicznych materyj prawa międzydzieln.

Sekretarz Sekcji prawa cyw.: *Stanisław Gołąb.*

Prezes Sekcji prawa cyw.: *Wł. L. Jaworski.*

L. 111/920.

PROTOKÓŁ

z piątego posiedzenia Sekcji prawa cyw. Komisji Kodyf. Rz. Pol. odbytego w dniu 26 marca przed południem w Krakowie pod przew. Prezesa Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole poprzednim (członków Sekcji łącznie z przewodniczącym 22).

Przedmiot: jak w protokole poprzednim.

Przebieg:

Referent Zoll po przedstawieniu zmian poczynionych w swych pierwotnych projektach z inicjatywy krak. Tow. pr. i kilku uwagach

poświęconych różnicom między swoim proj. prawa międzydz. pryw. a takimże projektem Konica, wspomniał również o opartym na badaniach A. Weissa elaboracie Babińskiego i przeszedł następnie do umotywowania Art. I. projektu ustawy o prawie międzynarodowem pryw. (p. allegat 1 protokołu z dnia 25/3 1920).

Doliński zwraca się do referenta o wyjaśnienie, co rozumie przez »prawo polskie« (Art. 1, ust. 1. in fine). W odpowiedzi podniósł referent, że przez prawo polskie rozumieć należy każde prawo, które obowiązuje w Rzeczyposp. pol. na podstawie wyraźnej lub dorozumianej woli Sejmu suwerennego. O kwestji, które z praw poszczególnych dzielnic stosować w danym przypadku, decyduje prawo międzydzieln.

Petrażycki nie sądzi, aby tu można powoływać się na prawo międzydzieln. Ale i pierwsze zdanie Art. 1, a w szczególności słowa: »ustawom państwa, którego jest obywatelem« nasuwają wątpliwości. Różne państwa nie mają jednolitego prawa — nie można tedy mówić o obywatelstwie. lecz uwzględnić trzeba z jakiej części państwa pochodzi dotycząca osoba.

Allerhand zwraca uwagę, iż choć niektóre ustawy nie uznają »praw osobistych«, nie widzi powodu, aby i cudzoziemiec nie miał być w tym kierunku chronionym u nas. Rozstrzygającą powinna tu być lex fori t. j. prawo polskie. Z drugiej strony — wedle projektowanego przez referenta przepisu — cudzoziemiec w pewnej mierze byłby korzystniej postawionym od obywatela polskiego, a mianowicie co do takiego prawa osobistego, które zna i chroni ustawa cudzoziemca, a którego nie uznaje prawo polskie. Dlatego mowca proponuje następujące zmiany a wzgl. dodatki do Art. 1.

1) do ust. 1). »Prawa osobiste podlegają ustawom obowiązującym w siedzibie sądu orzekającego.

O odszkodowaniu z powodu naruszenia prawa osobistego rozstrzyga to prawo, które według zasad w Art. 10 wymienionych winno być stosowane w sprawach o odszkodowanie«.

2) do ust. 2): »jednak nie w większej rozciągłości, jak według prawa polskiego«.

3) do ust 4-go: »jeżeli jednak mają siedzibę w kraju prawo polskie«.

Glass proponuje następujące poprawki redakcyjne w Art. 1: w ust. 1-szym zamiast »człowiek« powinno być: »każdy«; w ustępie 4-tym zamiast »osoby prawniczej« powinno być: »osoby prawnej«. Ustęp 3-ci jako zrozumiały sam przez się, należy skreślić.

Konic zauważa co do metody, iż najpierw przedyskutować się powinno zasady ogólne, gdyż inaczej przesumujemy z góry, iż się przyjęło stanowisko referenta. Początek zd. drugiego Art. 1. a w szczególności słowa: »Jeżeli niema obywatelstwa lub nie można go ustalić« uważa za

tautologję. Ustęp drugi tego artykułu, zredagowany w formie pytajnika, byłby germanizmem. Polemizując w końcu z wywodami Glassa co do ustępu 3-go art. 1-go stawia następujące wnioski:

1) w 1-szym ust. art. 1-go usunąć wyrazy »nie ma« tudzież »lub nie można go« a zredagować: »Jeżeli obywatelstwa ustalić nie można«.

2) Ustęp 2-gi zmienić: »Odpowiedzialność za krzywdę wyrządzoną drugiemu« itd.

3) Ustęp 4-ty powinien brzmieć: »Dla osób prawnych zagranicznych, posiadających swoje oddziały w Polsce, właściwe jest prawo obowiązujące w Polsce«.

4) Poza powyższemi zmianami uważa Konic za niezbędne rozstrzygnięcie kwestji układu ustawy a w każdym razie proponuje przyjęcie następującego wniosku: »Rozprawy nad poszczególnymi artykułami projektu Zolla nie przesądzają decyzji Sekcji co do układu ustawy oraz miejsca, jakie w niej zająć mają poszczególne artykuły«.

Till wyjaśnia kwestję praw »osobistych«, zwracając uwagę, iż w art 1. trzebaby przewidzieć także »prawa osobowości«.

Litauer odczytuje nadesłane uwagi p. Babińskiego. Jest zdania, że nie czas obecnie na uwagi redakcyjne tylko i że przystąpienie do obrad nad art 1. nie przesądza też metody, jaką zastosujemy, uchwalając ewent. »przepisy ogólne«. Dalej podnosi ważność motywów i prowadzenia skrupulatnego protokołów obrad, co absorbuje dotąd w zupełności członka-sekretarza Sekcji. Projekt referenta jako zwolennik zasady: lex patriae ocenia przychylnie, jednakowoż uważa za konieczność przyjęcie z góry ogólnego poglądu o lex patriae i podkreślenie, dlaczego ona ma być zastosowaną. co nie nastąpiło w dostatecznej mierze w referacie. Zanim tedy referent wygotuje ostateczne motywy na piśmie, powinien swe stanowisko sprecyzować w tej kwestji. Uwagi Allerhanda w przedmiocie praw »osobistych« i lex fori nie są pozbawione znaczenia, jednak ograniczyć je trzeba, jak się mowcy przynajmniej chwilowo wydaje. do wypadków w których tego wymaga porządek publiczny lub względy międzynarodowego obrotu.

Co do ustępu drugiego art. 1. podnosi, iż kwestja odpowiedzialności za krzywdę tutaj nie należy, i że trzeba ją zgodnie z uwagą Babińskiego przenieść do innego artykułu.

Wreszcie wyraża swą zgodę z zapatrywaniem Konica, iż zamiast »prawo polskie« powinien art. 1. mówić o »prawie obowiązującem w Polsce«.

Stefko powraca do kwestji poruszonej przez Dolińskiego, które prawo polskie ma być stosowane, wyrażając zapatrywanie, iż stosować należy prawo tej dzielnicy, w której akt przedsięwzięto, a gdy go przedsięwzięto za granicą — to prawo, które bardziej sprzyja danej czynności

prawnej. Ustęp 4-ty art. 1-go nasuwa poważne wątpliwości w przedmiocie »siedziby głównych organów« osoby prawniczej. Jeżeli np. przedsiębiorstwo ma siedzibę w Niemczech a filje w Austrji dlaczego miałoby koniecznie wejść w zastosowanie prawo niemieckie? Niejasnem jest też zdaniem mowcy — wyrażenie »główny organ«.

Parczewski przemawia również za skreśleniem ustępu 3-go art. 1-go (v. wniosek Glassa), podając jako motyw, iż kwestja zachowania raz uzyskanej pełnoletności przez cudzoziemca, nabywającego obywatelstwo polskie, rozstrzyganą być winna w każdym pojedynczym przypadku z osobna. Pytanie o ile traktaty międzynarodowe zawarte z innemi państwami, straciły moc obowiązującą w przedmiocie prawa międzynarodowego prywatnego, powinno być pogłębionem. Ustęp drugi art. 1. jako dotyczący specjalnego wypadku należy wydzielić z artykułu, stanowiącego zasadę ogólną. Wyłączyć też należy ustęp 4-ty i rozstrzygnąć oddzielnie dwie sytuacje, a mianowicie: gdy osoba prawna zagraniczna ma stałe przedsiębiorstwo w Polsce — i gdy takiego przedsiębiorstwa niema.

Górski podnosi ad ustęp 4-ty art. 1., że aljanci stoją na stanowisku, iż wszelkie stosunki prawne osób prawniczych zagranicą mają być urządzone wedle prawa rodzimego. Trzeba tu zatem przyjąć lex fori, i ze względów zasadniczych i oportunistycznych zastosować prawo polskie.

Doliński podkreśla słuszność wywodów Allerhanda, iż nie można cudzoziemców traktować lepiej jak obywateli tutejszych. Zasadę proponowaną przez referenta zastosować tedy można tylko do warunków, a nie do skutków nabycia praw. Ustęp 4 ty art. 1. należy zmienić i to bądź w ten sposób, iż zamiast słów »głównych ich organów« wstawi się słowa »organu powołanego do zastępstwa osoby prawniczej« — bądź też w ten sposób, iż powyższemu ustępowi nada się nast. brzmienie: »Zdolność prawną osoby prawniczej ocenić należy wedle prawa obowiązującego w miejscu jej siedziby« z równoczesnem podniesieniem w motywach, że siedzibą osoby prawniczej jest siedziba organu powołanego do jej zastępstwa.

Kuratow-Kuratowski wnosi: »Wobec tego, że art. 1. obejmuje: 1) prawną zdolność osobistą i 2) prawa osobiste (ostatnie przedstawiają kilka kategoryj praw), należy oddzielnie stanowić o zdolności osobistej, oddzielnie zaś o prawach osobistych.

Natomiast Domański pragnie nadać art. 1. następujące brzmienie: 1) każdy podlega co do zdolności osobistej i praw stanu ustawom państwa, którego jest obywatelem, 2) dla osoby prawnej mającej siedzibę lub przedstawicielstwo w Polsce właściwe jest prawo, obowiązujące w Polsce.

Cichowicz wnosi na skreślenie w zdaniu pierwszem art. 1. słów: »praw osobistych«.

Petrażycki proponuje najpierw ogólną dyskusję nad całością tematu, a następnie dopiero przejście do dyskusji szczegółowej nad pojedynczemi art. Co do ust. 1-go art. 1 należy przedewszystkiem oddzielić »prawa osobiste« i dyskutować następnie nad zdolnością osobistą jako punktem pierwszym.

Przewodniczący grupuje postawione wnioski celem umożliwienia referentowi łącznej na nie odpowiedzi. Pierwszem pytaniem jest, czy rozdzielić materję poruszoną w ustępie pierwszym art. 1. tj. osobno traktować kwestję zdolności osobistej, a osobno »prawa osobiste«. Pytanie drugie, które Sekcja rozwiąże głosowaniem, opiewa następująco: »Czy art. 1. obejmować powinien tylko kwestję warunków tj. założeń, od których zawisłą jest zdolność osobista, nie zaś kwestję działalności osoby, obrotu itd. W przypadku rozdzielenia materji w myśl pytania pierwszego nasuną się znów dwie kwestje do rozwiązania:

Co do zdolności osobistej — czy należy przez nią rozumieć zarówno zdolność prawną jak zdolność do działania i prawa stanu, czy też ostatnie powinny być unormowane inaczej.

Co do praw osobistych — czy nie należy oddzielić samej ochrony prawa osobistego od kwestji odszkodowania

Referent Zoll godzi się na rozdział materji w myśl pytania pierwszego. Połączył je razem w art. 1. projektu, gdyż w prawie międzynarodowem niema dla praw osobistych innego odpowiedniego punktu oparcia. Na lex fori jednak nie może zgodzić się żadną miarą: to ultimum refugium w prawie międzynarodowem prywatnem. Sądzi, że należy iść za propozycją Cichowicza i wykreślić prawa osobiste, a względnie nic o nich nie wspominać w art. 1.

W głosowaniu przyjęto większością wniosek, aby kwestji praw osobistych nie normować.

Petrażycki zabiera głos w przedmiocie zasad, wedle jakich oceniać należy zdolność osobistą. Oświadcza się przeciw przestarzałej lex patriae, a za lex domicilii, które coraz więcej zyskuje znaczenia. Zaletami jej są: jasność i brak komplikacji. Strony lepiej znają to prawo niż prawo swej ojczyzny, którą możliwie od dawna opuścili. Kwestja praw stanu tutaj nie należy.

Łyskowski, godząc się teoretycznie na stanowisko Petrażyckiego, zwraca jednak uwagę na okoliczność, że jesteśmy (lubo nie bezwzględnie) związani przez konwencje haagskie z lat 1902 i 1905 co do lex patriae, o ile chodzi o kwestje zawarcia i skutków małżeństwa, rozwodu i rozdziału od stołu i łoża, opieki i kurateli.

Przewodniczący podnosi, iż Sekcja musi zadecydować, czy

przyjąć za podstawę lex patriae, czy lex domicilii. Sam oświadcza się za ostatnią.

Doliński i Allerhand przemawiają również za lex domicilii ze względu na potrzeby obrotu handlowego, podnosząc iż zasadę tę przyjęło ustawodawstwo anglo-amerykańskie.

Kuratow-Kuratowski stawia formalny wniosek, aby odrazu włączyć do dyskusji art. 2.

Petrażycki wnosi na odrzucenie kwestji praw stanu jako zupełnie odrębnej, należącej do materjalnego i to w znacznej części publicznego prawa, aby tedy dyskutować tylko nad zdolnością prawną i zdolnością działania.

Domański zwraca uwagę iż w razie przyjęcia legis domicilii cały projekt okaże się niepotrzebnym. Wyjaśnia i broni podstawy legis patriae tj. punktu widzenia naszych interesów ojczystych. »Klapę bezpieczeństwa« zawiera art. 2 projektu.

Skąpski i Parczewski bronią również legis patriae, podnosząc, że wszystkie ustawodawstwa stoją na tem stanowisku. Lex domicilli jest chwiejną i może być powodem wielu nadużyć, częstego in fraudem legis agere.

Konic oświadcza się także za stanowiskiem referenta, zwracając uwagę, iż Anglja i Ameryka nie uznają praw cudzoziemców, i dlatego na osobiste stosunki anglo amerykańskie powoływać się nie możemy. Zresztą prawnik nie potrafi tu teoretycznie ustalić a wzgl. zredagować lex domicilii. gdyż musiałby z istoty rzeczy dopuścić od niej wyjątki, któreby wprowadziły legem patriae. Inaczej przedstawia się rzecz w prawie międzydzielnicowem.

Po przemowieniu Bujaka, który również radzi iść za linją rozwoju prawa międzynar. pryw. w konwencjach haagskich, wyjaśnia referent Zoll podstawy legis patriae, przyjętej przez ogromną większość państw. Przypomina błędne i dwuznaczne stanowisko § 34 austr. k. c., który z jednej strony kładzie nacisk na »Wohnsitz« z drugiej jednak uzupełnia to dodatkiem »als Untertan«. Zdolność osobista nie może się zmieniać wedle miejsca zamieszkania — dla tej kwestji musi istnieć trwały punkt oparcia tj. tylko lex patriae. Przystąpiwszy do konwencji haagskich mielibyśmy w razie przyjęcia legis domicilii niemożliwe kolizje do zwalczania.

Glass zarzuca, że projekt Zolla daje zbyt wielkie przywileje cudzoziemcom. Co się tyczy zdolności prawnej, można stanąć na stanowisku legis patriae — gdy jednak chodzi o zdolność działania, może być mowa tylko o lex domicilli, jeżeli się rzecz bierze ze stanowiska narodowego.

Na wniosek Łyskowskiego przerwano następnie posiedzenie do popołudnia.

Ciąg dalszy popołudniu dn. 26/III 1920 r.

Po przerwie wyjaśnia Przewodniczący, iż przy rozstrzyganiu tej kwestji należy mieć na oku cztery ewentualności: 1) Polak mieszka za granicą; 2) Cudzoziemiec mieszka za granicą, będąc tam obywatelem; 3) Cudzoziemiec mieszka za granicą, ale nie jest tam obywatelem, lecz należy do innego państwa i 4) Cudzoziemiec mieszka w Polsce.

Petrażycki zauważa, że znaczenie mają tylko ewentualności pod 1 i 4. Podniesione przez przedmowców szczególne komplikacje co do lex domicilli odrzuca jako nieuzasadnione. Ze stanowiska prawa międzynarodowego usprawiedliwić można tylko ogólne domicilium. Wyjaśniwszy rzecz na tle historycznem, podnosi, że tam gdzie lex patriae ma istotnie rację bytu tj. w stosunkach familijno-prawnych, tam się ją weźmie pod uwagę.

Litauer wykazuje szczegółowo, iż prawa włoskie, niemieckie, szwedzkie, greckie, japońskie itd. stoją silnie na stanowisku legis patriae. Nowe prawodawstwo musi się liczyć z tym stanem: lex patriae musi przewodniczyć. Prawo szwajc. zajmuje stanowisko pośrednie tj. stara się pogodzić lex patriae z lex domicilli, jednakże i to prawo uznaje w zasadzie legem patriae. Stosowanie praw obcych stworzyłoby niebezpieczną dla stałości i jednolitości państwa mozaikę.

Till podnosi, że przyjęcie legis patriae jest koniecznością ze względu na Polaków zamieszkałych zagranicą, zwłaszcza w Ameryce. Rrzecz trzeba brać ze stanowiska zdrowego egoizmu, bo chodzi tu o nasze dobro. Wątpliwości co do przyjęcia legis patriae powstać mogą tylko w odniesieniu do cudzoziemców; za niewłaściwe np. uważałby jej zastosowanie do Anglika, kopiącego naftę w Borysławiu. Zatem dla Polaków trzeba przyjąć legem patriae, dla cudzoziemców natomiast legem domicilii, co nie wyklucza zresztą wyjątków od obu zasad w poszczególnych działach. W powyższym kierunku stawia tedy formalny wniosek.

Innego zapatrywania broni Konic, wskazując, iż ci co się powołują na egoizm narodowy stać powinni na stanowisku nie legis domicilii, lecz teritorii (Angja). Potrzymuje stanowisko referenta, biorąc pod pod uwagę także art. 2 projektu.

Stefko pragnie oprzeć się na domicylu, gdyż w razie przyjęcia legis patriae trzeba dopiero dochodzić jakim kto jest obywatelem, przyczem łatwo omylić się można. Skorzystaliby na tem tylko spekulanci. Niepokrytemi przez lex domicilii mogłyby być — w razie umów —

tylko wypadki, w których obce państwo stawia niższe wymagania co do zdolności osobistej. Co do jednostronnych czynności prawnych (np. gdy chodzi o testament) jest zdania, że zdolność osobistą należy tu oceniać wedle legis patriae.

Petrażycki występuje przeciw zapatrywaniu Tilla, wykazując, że przyjęcie legis patriae stanie się źródłem dla spekulacji. Powoływanie się na tę lex jest fikcją, gdy niema jednolitego prawa. Tylko lex domicilii zabezpiecza od nieuczciwości.

Całkiem przeciwnie stara się wykazać Skąpski, iż właśnie domicilium zmienić jest rzeczą bardzo łatwą; łatwo też uzyskać np. poświadczenie policyjne, że się mieszka w danej miejscowości. Natomiast zarzuty co do spekulacji w razie przyjęcia legis patriae nie są uzasadnione.

Wróblewski zauważa, iż chodzi tu o hasło: egoizm — czy nie. Byłby za zasadą lex domicilii, jednak za nią głosować nie może, bo pojęcie domicilium nie jest określonem, a zatem jest niepewnem. Podkreśla swoje wczoraj zajęte stanowisko: kodyfikacja prawa międzynar. jest przedwczesną.

Przewodniczący reasumując wyniki obrad podnosi, iż wszyscy godzą się na to, że kwestje t. zw. praw stanu cywilnego mają być inaczej traktowane niż kwestja zdolności prawnej i zdolności działania. Obecnie wchodzi w grę tylko ostatnią kwestja. Dwie tu można przyjąć zasady t. j bądź kryterjum legis patriae, bądź też kryterjum legis domicilii. Każda z tych zasad wymaga wyjątków. Jeżeli w głosowaniu przejdzie lex patriae, wówczas jako wyjątek uważać się musi art. 2 projektu. Jeżeli przeciwnie przejdzie lex domicilii, wówczas rozstrzygnąć trzeba jeszcze dwie propozycje: wniosek Tilla, aby dla Polaków zagranicą przyjąć legem patriae, i wniosek Stełki o podział zdolności działania w aktach jednostronnych i dwustronnych.

Po przemówieniu referenta przyjęto w głosowaniu większością głosów zasadę: lex patriae.

Przewodniczący stwierdza iż art. 1, ustęp 1, zdanie drugie, zawiera dwa wyjątki od tej zasady. Trzeci wyjątek mieści się w art. 2 projektu.

Wróblewski występuje przeciw »prawu miejsca zamieszkania« i »prawu polskiemu« w drugiem zdaniu ust. pierw. art. 1, zalecając przyjęcie od razu legis fori. Przeciwko temu oświadcza się Konic ze względu na naczelną zasadę prawa międzydzielnicowego: domicilium. Po przemówieniach Litauera i Allerhanda wyjaśnia referent, iż prawo międzydzielnicowe rozstrzygać ma o tem, które prawo polskie wejdzie w danym przypadku w zastosowanie.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie pierwszy wyjątek

od zasady legis patriae: »Jeżeli niema obywatelstwa... właściwem jest miejsce zamieszkania«.

W głosowaniu przyjęto znaczną większością.

W przedmiocie drugiego wyjątku: »w braku i tej podstawy stosować należy prawo polskie«, proponuje Wróblewski dodatek (do art. 1, ust. 1 zd. 2): »według zasad ustalonych w prawie międzydzielnicowem«. Po dyskusji w której zabrali głos: Petrażycki, Litauer i referent, który wyjaśniał rzecz na podstawie dotyczących postanowień obu projektów ustawy o międzydz. prawie prywatnem, stwierdza Przewodniczący, że różnica w zdaniach nie jest merytoryczną, lecz redakcyjnej natury, że zatem kompromis będzie zupełnym, gdy ustawa o międzydzieln. prawie pryw. postanowi, że ją w tej mierze stosować należy i do międzyn. stosunków prawnych.

W głosowaniu przeszedł wniosek referenta.

Co do trzeciego wyjątku od zasady legis patriae (art. 2 proj.) kwestjonuje Domański słowa »bezpieczeństwo obrotu«, które uważa za niejasne. Proponuje nast. brzmienie art. 2: »Cudzoziemiec, przystępujący do czynności prawnej dwustronnej (umowy), wywierającej skutek w Polsce, winien wyjaśnić swą zdolność prawną«.

»W braku takiego wyjaśnienia osoby trzecie, wchodzące z nim w czynność prawną, mogą żądać zastosowania przepisów prawa, obowiązującego w Polsce. o ile same są w dobrej wierze«.

Parczewski wyraża wątpliwości. czy remedium projektowane przez Domańskiego jest dostateczne i wskazane. Jakżeto cudzoziemiec ma »wyjaśnić« swą zdolność prawną, w jakiej to wyjaśnienie ma nastąpić formie? Jestto zdaniem mowcy wprowadzenie przepisu natury policyjnej do stosunków czysto prawnych. Z drugiej strony i redakcja zaprojektowana przez referenta jest za ogólnikową i może wywołać trudności w zastosowaniu praktycznem Lepszą już jest redakcja 3-go ust. art. 7 ustawy zaprowadzającej kod. cyw niem. Jako na zasadniczy moment trzeba tu położyć nacisk na »wejście w stosunek prawny« tj. gdy cudzoziemiec wchodzi w stosunek prawny z Polakiem.

Petrażycki przyłącza się w zasadzie do wniosku Domańskiego, proponując z swej strony nast. brzmienie, art. 2: »Jeżeli przy zawarciu umowy jedna ze stron zataiła brak zdolności prawnej lub zdolności działania, to druga strona, która była w dobrej wierze może żądać uznania ważności umowy«.

Litauer sądzi, iż byłoby wskazanem uzupełnić redakcję art. 2 przez uwzględnienie momentu »dobrej wiary«, uczciwości cudzoziemca w stosunku do krajowca, z którym wchodzi w stosunki prawne. Dlatego wyraża życzenie, aby w art. 2 zamiast słów: »bezpieczeństwo obrotu« wstawić: »bezpieczeństwo uczciwego obrotu«.

Trammer proponuje w miejsce art. 2 brzmienie wzięte ze szwajcarskiej ustawy zaprow. kod. cyw. art. 7 b: »Jeżeli obcokrajowiec niezdolny do działania wedle art. 1 przedsięwziął czynność prawną w Polsce, nie może powoływać się na swą niezdolność, gdyby wedle prawa polskiego był zdolnym do działania«.

Przewodniczący reasumuje dotąd postawione wnioski. Obok wniosku referenta istnieje wniosek Domańskiego, z którym zgadza się Petrażycki o tyle, że obaj wnioskodawcy chcą stworzyć wyjątek dla dwustronnych aktów prawnych, przyczem jednak pierwszy z nich żąda »wykazania zdolności« zaś drugi kładzie nacisk na »ukrycie« a względnie zatajenie braku zdolności. Trzecim jest postawiony przed chwilą wniosek Trammera.

Referent Zoll wyjaśnia, dlaczego tak a nie inaczej wystylizował swój art 2 W ustawie nie można przewidzieć wszystkiego. Prawo słuszne urobi się w praktyce. Nie podkreślił też momentu »dobrej wiary« wobec tego, że art. 2 mówi o »bezpieczeństwie obrotu«.

Na wniosek Wróblewskiego odroczono głosowanie nad art. 2 wzgl. nad dotyczącemi wnioskami do następnego posiedzenia.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Glassa o skreślenie ustępu 3 art. 1 proj. prawa międzyn.

Wniosek ten upadł.

Co do ustępu 4 art. 1 postanowiono na wniosek Domańskiego rozstrzygnąć rzecz dopiero po zakomunikowaniu wyniku obrad Sekcji prawa handlowego.

Wróblewski porusza kwestję zdolności a wzgl. kwalifikacji kobiety jako kupca, wyrażając życzenie, aby referent zastanowił się jak tę kwestję uregulować w prawie międzyn. pryw.

Na wniosek Allerhanda odroczono dyskusję nad art. 3 proj. do wyniku obrad Sekcji prawa formalnego.

W końcu referenci Zoll i Konic przedstawiają pokrewne przepisy swych projektów prawa międzydzieln. pryw. (art. 1 2 proj. Zolla, art. 1—5 proj. Konica) przyczem każdy z nich uzasadnia zajęte przez siebie stanowisko.

Sekretarz Sekcji: *Stan. Gołąb.*

Prezes Sekcji: *Wł. L. Jaworski.*

L. 112/20

PROTOKÓŁ

z szóstego posiedzenia z dn. 27 marca 1920 r. odbytego w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z 25 3 1920 r. (22).

Przedmiot: jak w protokole z 25/3 1920 r.

Przebieg: dalszy ciąg obrad nad art. 2 proj. ustawy o międzynarodowem prawie prywatnem.

Referent Zoll oświadcza się na wnioski Domańskiego, Petrażyckiego i Trammera. Godzi się na dodanie w myśl wniosku Litauera słowa »uczciwego« obrotu. Wnioski Domańskiego i Trammera uważa za zbyt ścisłe. Wniosek Petrażyckiego natomiast, sformułowany na podkładzie bardzo ideowym, sprawiłby w zastosowaniu praktycznem nieprzezwyciężone trudności. Podtrzymuje proponowane przez siebie brzmienie art. 2 z dodatkiem Litauera j. wyżej.

Petrażycki uzasadnia bliżej swój wniosek, zwalczając wywody referenta. Zwraca uwagę na okoliczność, że prawo jest dwustronnem, gdyż składa się z roszczeń i obowiązków, a dalej że elastyczność przepisu proponowanego przez referenta (art. 2) może się łatwo stać bodźcem dla wyzysku ze strony ludzi nieuczciwych.

Przewodniczący konstatuje, że w toku dyskusji pojawiły się dwa zupełnie odmienne poglądy. Pogląd pierwszy da się określić w słowach: prawo pisze się z punktu widzenia sędziego. Pogląd drugi mówi natomiast: prawo powinno być ścisłem, sprecyzowanem, porządek prawny ma być uregulowany przepisami prawnemi tak, aby ludzie mogli się doń stosować bez oglądania się na sąd. Jeżeli ma być wyjątek od legis patriae, trzeba go tedy ściśle określić. Referent daje przepis rozciągły, przewodniczący natomiast oświadcza się za sformułowanie ścisłem. Po cofnięciu swego wniosku przez Domańskiego, oświadcza się Trammer również za ścisłem sformułowaniem tego przepisu, podczas gdy Doliński sądzi, iż referent słusznie położył nacisk na potrzeby obrotu, tj. dobrą wiarę w obrocie odbiorcy oświadczenia. Występując przeciw sformułowaniu Petrażyckiego, uważa, że poczyniona przez referenta koncesja na rzecz zasady terytorjalności jest odpowiednią. Wróblewski stojąc metodologicznie na stanowisku Petrażyckiego, wykazuje jednak ujemne strony stylizacji jego wniosku. Tak samo stylizacja wniosku Trammera nasuwa wątpliwości, zwłaszcza że brak w nim jakiejkolwiek wzmianki o dobrej wierze. Sam proponuje nast. sformułowanie art. 2: »Kto niema zdolności, a dokonał aktu, do którego byłby zdolnym według prawa obowiązującego w miejscu dokonania, nie może powoływać się na swą niezdolność wobec osób, które akt w dobrej wierze uważały za ważny«.

Referent, oceniając krytycznie postawione dotąd wnioski, broni swej stylizacji art. 2, wykazując, jak życie prawne tworzy się poza ustawą, na co już od dawna zwrócili uwagę zwolennicy prawa »naturalnego«, do których się zalicza.

Lutostański, nawiązując do wniosków Petrażyckiego i Trammera, proponuje nast. brzmienie przepisu: »Nikt nie może

powoływać się na swą niezdolność, nieodpowiadającą przepisom prawa obowiązującego w Polsce, o ile interesowana strona nie wiedziała o tej jego niezdolności«.

Parczewski uważa tę stylizację za nieodpowiednią, proponując ze swej strony następującą: »Cudzoziemiec niezdolny lub w zdolności do działania ograniczony, wchodząc w obrębie państwa pol. w stosunek prawny z Polakiem, będącym w dobrej wierze, nie może zaskarżać czynności swych z powodu braku lub ograniczenia zdolności«.

Łyskowski wnosi ad art. 2: »Zdolność cudzoziemca ocenia się według prawa polskiego o tyle, o ile wymaga tego dobra wiara tutejszego obrotu, a czynność prawna wywiera skutek w Polsce«.

Litauer jest za zaakceptowaniem sprostowanego już przez referenta art. 2 z zastrzeżeniem redakcyjnego wygładzenia tegoż — życzy sobie natomiast zmodyfikowania motywów do art. 2, o ile dotyczą »nieświadomości« krajowca o niezdolności cudzoziemca, przez wprowadzenie w miejce nieświadomości momentu dobrej wiary, a względnie uczciwości cudzoziemca w odniesieniu do krajowca, z którym wchodzi w stosunki prawne.

Po przemówieniu Konica, który podniosł, iż o ścisłych normach w dziedzinie prawa międzynar. mówić nie należy i oświadczył się za wnioskiem Trammera w sformułowaniu Lutostańskiego, zmodyfikował Petrażycki swój wniosek w nast. sposób: »Jeżeli przy akcie prawnym jedna ze stron zataiła brak prawnej zdolności lub zdolności do działania, to inne osoby wprowadzono w błąd i poszkodowane mogą żądać uznania wobec siebie ważności aktu, o ileby tenże był ważnym według prawa miejsca jego dokonania«.

W dyskusji oświadczyli się Cichowicz i Glass za referentem, pierwszy stojąc na stanowisku »prawa słusznego«, drugi występując przeciw ujęciu różnic w poglądach na omawianą kwestję przez przewodniczącego i wskazując, że wprawdzie w sformułowaniu referenta razi słowo »obrót«, atoli wystarczy uzupełnić go dodatkiem (obrót) »cywilny« i pozostawić w artykule.

Przewodniczący wyjaśnia, że chodzi tu o myślenie czy to ze stanowiska sędziego czy porządku prawnego, a nie o t. zw. jurysprudencję pojęciową. Chodzi o to, czy brać rzecz z punktu widzenia tego co jest, czy tego, co ma być.

Bujak dzieli postawione wnioski na dwie kategorje. Pierwsza (referent i Trammer) zwraca uwagę na przedmiotową stronę potrzeb obrotu, druga natomiast wysuwa na plan pierwszy stronę podmiotową tych potrzeb: dobrą wiarę. Zaleca stylizację art. 2 wedle wniosków I kategorji, a ze względu na sformułowanie oświadcza się w pierwszej linji za wnioskiem Trammera, zaś w drugiej linji za wnioskiem referenta.

Kuratow-Kuratowski wnosi: »Zdolność osobistą cudzoziemca ocenia się według jego prawa ojczystego; wszakże zdolność tę oceni się według prawa polskiego względem czynności wywierających skutek w Polsce, gdy cudzoziemiec, niezdolny według swego prawa ojczystego, posiada tę zdolność według prawa polskiego, oraz gdy tego wymagać będzie bezpieczeństwo tutejszego uczciwego obrotu«.

W głosowaniu przeszedł większością wniosek referenta.

Przystąpiono do obrad nad prawem międzydzielnicowem prywatnem.

Przewodniczący przypomina, że ustawa o obywatelstwie pol. z dn. 20/I 1920 Dz. u. p. N. 44 uznała za obywateli osoby wprawdzie wedle kryterjum zamieszkania, atoli nie prywatno-prawnego lecz publiczno-prawnego (administracyjnego). »Zamieszkanie« administracyjne jest innem kryterjum niż domicilium, którem operowaliśmy dotychczas. Jest to kryterjum przynależności dzielnicowej, legis dzielnicy, a nie domicilii. Można mieć »zamieszkanie« administracyjne, a nie mieć prywatno-prawnego.

Następnie zwraca przewodniczący uwagę, iż ustawa o prawie międzydzieln. winna rozstrzygnąć kwestję, jakiej dzielnicy prawo ma być stosowane do obywateli pol. i do cudzoziemców tu zamieszkałych. Trzeba się tedy zastanowić, jak z tego punktu widzenia pojąć administracyjne domicilium.

Trammer wychodząc z założenia, że należy zerwać z przynależnością dzielnicową, utrzymującą sztucznie podział państwa polskiego, oświadcza się za wnioskiem Zolla, o ile opiera zdolność osobistą wyłącznie na domicilium faktycznem, sprzeciwia się natomiast projektowi Konica, o ile opiera pojęcie domicilium w pierwszym rzędzie na zamieszkaniu administracyjnem, a dopiero w drugim rzędzie na domicilium faktycznem. Domaga się tego 1) wzgląd na wadliwość techniczną w kodyfikowaniu, 2) wzgląd na potrzebę przyjęcia także wedle wniosku Konica domicylu faktycznego jako ewentualności, 3) wzgląd na konieczność zerwania z partykularyzmem i zlania wszystkich obywateli. Dalej przeciw oparciu się na pojęciu domicylu administracyjnego przemawia okoliczność, że ustawa z dn. 20/I 1920 N. 44, Dz. u. p. nie obejmuje obywateli obcych, nie obejmuje nawet wszystkich obywateli polskich, i że pojęcie domicylu administracyjnego w ustawie z 20/I 1920 ma znaczenie tylko przejściowe, ustalając, kto jest obecnie tj. w chwili wejścia w życie ustawy obywatelem polskim. Dalej proponuje poprawkę do pojęcia domicilium wedle propozycji Konica. Co do domicilium dzieci nieślubnych, oświadcza się za przyjęciem określenia Zolla jako jednolitego i zgodnego z ustawą z roku 1920.

W dalszej dyskusji zabrał głos Petrażycki. broniąc stanowiska legis domicilii, o ile chodzi o zdolność prawną i zdolność do działania i wykazując, że ustawa o obywatelstwie pol. niema z tą kwestją związku. Jako »mniejsze zło« uważa lex domicilii Allerhand, aprobuje ją też Doliński o ile chodzi o obrót, przewidując jednak trudności co do stosunków familijno prawnych. Parczewski sądzi natomiast że wobec możliwości omyłek z powodu trudności w określeniu domicilium, zwłaszcza przy zmianach, jakim ono ulegać może, mniejszem złem będzie przyjęcie kryterjum przynależności dzielnicowej. Ostatnie jest zawsze łatwiejszem do ustalenia. Na tem samem stanowisku stanęli silnie Wróblewski, Domański i Łyskowski. Pierwszy podąża za myślą projektu Konica, gdyż już przedtem porzucił zasadę domicilii jako nieszczęśliwą, jako kryterjum niepewne i chwiejne, które nie wyklucza możności uzyskania podwójnego równoczesnego domicilium. Uchwytną jest natomiast przynależność dzielnicowa, w razie zaś wątpliwości decydować powinna ostatnia przynależność dzielnicowa. Dwaj drudzy mowcy oświadczają się również za wnioskiem Konica dla uniknięcia chaosu i trudności jakie pociąga za sobą kwestja »miejsca zamieszkania«. Jak udowodnić np. czy strony zawierające związek małżeński mają stałe miejsce zamieszkania, czy świadectwem policyjnem? Tylko w przypadkach mniejszej wagi kryterjum domicilii byłoby możliwe.

Przewodniczący poświęca szereg uwag różnicom między projektami Konica i Zolla. Pierwszy z nich zawiera postanowienia ogólne, których niema w drugim. W tej chwili przedmiotem decyzji jest, czy wogóle jako kryterjum przyjąć przynależność dzielnicową, poczem dopiero nastąpi dyskusja w przedmiocie zdolności osobistej etc. Przyjąwszy lub odrzuciwszy »przynależność dzielnicową«, ułatwimy sobie zadanie pro futuro. Po wyjaśnieniach Wróblewskiego i Trammera konstatuje przewodniczący, że dyskusja toczy się równocześnie nad zdolnością osobistą.

Litauer przypomina, iż pierwotny projekt Zolla przyjmował jako kryterjum zasadę przynależności gminnej. W toku obrad członków warszawskich podniesiono, że przyjęcie tej zasady jest niemożliwe, skoro mamy kryterjum obywatelstwa. W obecnym projekcie Zolla brak umotywowania, że jedynie lex domicilii może być wziętą za podstawę. Przecież lex patriae, którą zakceptowaliśmy dla prawa międzynar. jest tu właśnie »przynależnością dzielnicową«. Przyjęcie legis domicilii zniewalałoby nas do przyjęcia równoczesnego drugiej zasady, skoro kardynalnym warunkiem musiałoby tu być zapobieżenie in fraudem legis agere. Byłby to więc powrót do przynależności dzielnicowej, poniekąd tedy circulus vitiosus.

Reprezentant Min. Sprawiedl. Dbałowski zwraca uwagę

na kwestję skutków ukazu z r. 1887 w sprawie nabywania nieruchomości przez cudzoziemców. Małopolanie radzili sobie w ten sposób, że akt sporządzano na imię »męża zaufania«. O ile taki mąż zaufania może następnie przenieść własność na istotnego nabywcę, rzecz nie przedstawia trudności; jeżeli jednak np. umarł a po nim pozostali małoletni, wówczas sprawa może być bardzo zawikłaną. Sądzi, że możnaby tę kwestję załatwić w ustawie międzydzieln., ewent. w jej przepisach końcowych lub przechodnich. Proponuje nast. postanowienie: »Do umów o nabycie nieruchomości na własność lub w terminowe posiadanie i użytkowanie, opiewających na rzecz osób, które w czasie zawarcia umowy były cudzoziemcami, a następnie stały się obywatelami polskimi, nie stosują się przepisy czasowe ustawy z 14 marca 1887 r. o nabywaniu przez cudzoziemców nieruchomości ani art. 241 ust. not. obowiązującej w byłym zaborze rosyjskim. Nabywcy ci mogą dochodzić swych praw najpóźniej w ciągu 5 lat od dnia, w którym ustawa niniejsza zacznie obowiązywać. Przeciw takiemu żądaniu postawionemu w powyższym terminie nie można bronić się przedawnieniem. Nabyte w dobrej wierze prawa osób trzecich pozostają nieruszone«.

Na tem posiedzenie do popołudnia odroczono.

Ciąg dalszy

posiedz. Sekcji pr. cyw. Kom. kod. Rz. Pol. z d. 27/3 1920 (popołud.).

Po przerwie zastanawia się Allerhand nad kwestją, czy zasada domicylu daje sposobność in fraudem legis agere i wykazuje na przykładach, że taką samą sposobność daje »przynależność dzielnicowa«. Na to jest rada: można zamieścić postanowienie, że działanie in fraudem legis powoduje nieważność czynności prawnej; można też ustanowić sankcję karną. Obejście prawa nie stoi jednak na przeszkodzie zasadzie domicilii.

Cichowicz broni konsekwentnie swego poglądu, iż jedna ustawa o prawie międzynar. prywatn. powinna wystarczyć, gdyż analogja dla stosunków międzydzieln. nie byłaby wykluczoną. Lex domicilii nie ma wyrobionych podstaw. Ponieważ dla prawa międzynar. oświadczył się za lex patriae, zatem i co się tyczy zdolności działania w prawie międzydz. prywatnem stoi na gruncie przynależności dzielnicowej.

Po skonstatowaniu przez przewodniczącego, iż chodzi o rozstrzygnięcie, czy zdolność osobistą oceniać należy wedle przynależności dzielnicowej, czy wedle miejsca zamieszkania (art. 5 ust. 1 proj. Konica i art. 1 zd. 1 projeku Zolla), oraz po uwadze Łyskowskiego, iż zajęte w obradach waszawskich stanowisko nie może w obradach wiązać nikogo z członków, (co potwierdza przewodniczący wśród powszechnej zgody sekcji) zabrali głos referenci.

Zoll podnosi z naciskiem, iż zapaść mająca uchwała zadecyduje o najważniejszej podstawie całego prawa międzydzieln. Początkowo wystąpił sam z projektem przynależności dzielnicowej, ale wówczas (w Tow. prawn. warszawskiem), nie chciano o tem słyszeć i zalecano raczej przyjęcie przynależności gminnej. W krakowskiem Tow. prawn. skasowano jednomyślnie przynależność gminną i wprowadzono lex domicilii jako podstawę statutów personalnych. Obecnie broni zasady legis domicilii.

Konic był początkowo przeciwnikiem przynależności dzielnicowej i opierał się na »stałem zamieszkaniu«. Obecnie nie uważa za możliwe skonstruowania ustawy o prawie międzydzieln. bez oparcia jej na ustawie o obywatelstwie tj. takiej, którаby wzięła rozbrat z tą ustawą. Głosowanie nad kwestją, o której mówimy obecnie, nie przesądza wcale sprawy zasadniczo. Wprawdzie w swym projekcie nie uwzględnił przypadków, w których ktoś urodził się w jednej z dzielnic, a niema tam domicylu i nieodpowiada warunkom jego projektu, ale dla tych przypadków można stworzyć postanowienie wyjątkowe; przyjęcie przynależności dzielnicowej uważa za konieczność. Przed głosowaniem zabrał jeszcze głos Gołąb, podnosząc, że w świetle najnowszych badań pojęcie domicilium nie jest wcale tak chwiejnem, jakby się wydawało pozornie. Jeżeli pod niem rozumiemy osiedlenie się w pewnej miejscowości w zamiarze stałego tam pobytu, to nie jest ono niczem innem, jak psycho-fizycznem działaniem prawnem. Oczywiście ów zamiar osiedlającego się nie musi być nikomu zakomunikowany, wystarczy jeżeli go można wydedukować z samego faktu osiedlenia się, czyli z t. zw. faktu (lub efektu) zewnętrznego. W żadnym razie przyjęcie zasady legis domicilii w prawie międzydz. pryw. nie może być uważane za kamień obrazy legis patriae, skoro chodzi tu właśnie o osiedlenie się in patria.

Przystąpiono do głosowania. Za zasadą »przynależności dzielnicowej« oświadczyło się głosów 13, za zasadą natomiast legis domicilii głosów 6. Przyjęto zatem zasadę przynależności dzielnicowej.

W dyskusji nad określeniem przynależności dzielnicowej uzasadniał najpierw swój projekt Konic, poczem Bujak poparty przez Litauera i Glassa wnosi, by powołać w ustawie o prawie międzydzieln. pryw. ustawę z dn. 20 stycznia 1920 r.

Przeciwko temu wystąpił najpierw Skąpski, podnosząc, że ta ustawa nie wprowadza przynależności dzielnicowej, przeciwnie wprowadza jedno obywatelstwo, że zresztą podstawy przynależności z art. 2 tejże ustawy będą musiały być usunięte, trudno przeto powoływać się na nie. Również Petrażycki jest zdania, że nie można odwoływać się do ustawy z 20/1 1920 dostrojonej do innych potrzeb, skutkiem czego kryterja przynależności dzielnicowej muszą być powzięte samo-

dzielnie. Na okoliczność, że w prawie międzydz. pryw. chodzi o przynależność prywatno-prawną, wobec czego ustawą z 20/I 1920 krępować się nie można, zwraca uwagę Łyskowski; Parczewski zaś jest zdania, że trzeba powtórzyć w tekście ustawy o prawie międzydzieln. in extenso kryterja przynależności bez powoływania się na ustawę z dn. 20/I 1920, choćby owe kryterja pokrywały się z tąż ustawą. Przewodniczący zwraca uwagę, że w razie przyjęcia za podstawę przynależności z ustawy z dn. 20/I 1920, a nadto ewentualnie zamieszkania, powstanie tylko chwiejność tam, gdzie zależeć będzie od dostarczenia dowodu przynależności dzielnicowej, a druga strona niema takich dowodów w postępowaniu cywilnem. Zoll podnosi, że wedle ust. z 20/I 1920 można mieć kilka tytułów do obywatelstwa polskiego, podczas gdy w naszej ustawie chodzi o ścisłą przynależność do jednej dzielnicy, o stworzenie normy kolizyjnej. Punkt oparcia musi tu być łatwy do stwierdzenia, gdyż chodzi o obrót. Kuratowski oświadcza się za wnioskiem Bujaka ze zmianą tylko redakcji, proponując zamiast wymieniania ustawy z 20/I 1920 postanowienie, że przynależność dzielnicowa stosuje się do przepisów regulujących obywatelstwo polskie. Allerhand, stojąc na stanowisku niezależnego (od ust. z 20/I 1920) sformułowania przynależności dzielnicowej, podnosi, iż punktem wyjścia powinna tu być osoba a nie terytorjum i zwraca uwagę na potrzebę postanowienia o zmianie przynależności dzielnicowej. Łyskowski podkreśla, iż przynależność dzielnicowa obywatela polskiego w zakresie prawa pryw. zależy od tego, z którą dzielnicą łączą go stałe stosunki uzasadniające przynależność do Polski

Trammer zwraca uwagę na okoliczność, że ci, którzy nie będą chcieli wykazać kryterjów dzielnicowych, będą mogli przez dowolne wybranie domicylu stworzyć sobie zdolność wedle tego kryterjum, a dalej na trudności redakcyjne w należytem określeniu przynależności dzielnicowej, co wszystko razem przemawia za potrzebą powrotu do zasady legis domicilii

Wreszcie proponuje Konic następującą stylizację: »Przynależność dzielnicowa obywatela polskiego w zakresie prawa pryw. zależy od tego, w której z byłych dzielnic czyni zadość warunkom, uzasadniającym jego obywatelstwo polskie. Jeśli zaś z stosunków takich, łączących obywatela polskiego z żadną dzielnic ustalić się nie da, wówczas obywatel polski podlega ustawom dzielnicy, w której ma stałe zamieszkanie. Jeśli zaś zamieszkania stałego w żadnej z dzielnic polskich określić się nie da, wówczas dany obywatel polski podlega ustawom obowiązującym w stolicy państwa«

Przewodniczący rozbiera znaczenie ustawy z dn. 20/I 1920, nieodpowiadającej prawu pryw. i podnosi raz jeszcze potrzebę znale-

zienia tu samodzielnego kryterjum. Na jego też wniosek wybrano w celu dokładnego rozwiązania i ustalenia rzeczonej kwestji komisję redakcyjną, w skład której obok przewodniczącego weszli: Bujak, Konic, Litauer, Trammer i Zoll.

Referent Zoll przystępuje następnie do umotywowania art. 4 swego projektu o międzyn. pr. pryw. (por. »Zmiany i uzupełnienia etc.« str 2—3) Ustęp 3 ci art. 4 odpada na wniosek Gołąba.

Łyskowski wnosi o skreślenie ustępu 1-go art. 4-go. Skąpski i Glass występują przeciw użytemu w motywach terminowi »wzdanie« jako dziś już nieodpowiedniemu. Cichowicz zaś podnosi, że w Poznańskiem określa się hipoteczne przeniesienie własności jako »przewłaszczenie«. Allerhand oświadcza się również za skreśleniem ustępu 1-go art. 4-go, jako nienależącego do prawa międzyn. pryw. Ewentualnie trzeba ustęp ten zmienić, bo taka stylizacja daje możność jednej stronie wyzyskania strony drugiej. W żadnym razie nie można wykluczyć prawa polskiego.

Referent wyjaśnia, iż w art. 6, 7, 8, chodzi o ustalenie właściwości pewnego prawa dla pewnego stosunku a wzgl. czynności prawnej z punktu widzenia prawa międzyn. Art. 4 ustęp 1 szy mówi o czem innem: Pewne prawo jest właściwe, idzie tylko o to, czy strony mogą w granicach owego właściwego prawa przyjąć inne prawo, oczywiście o ile chodzi o jus dispositivum. Niema nic zresztą przeciw skreśleniu ust 1-go art. 4-go, gdyż rzecz rozumie się sama przez się.

Podczas gdy Domański i Doliński żądają stanowczo skreślenia tego ustępu, ostatni z uwagi na okoliczność, iż reguła tam zawarta może być niebezpieczną dla importu i exportu — oświadcza się przeciwnie Petrażycki za jej pozostawieniem, gdyż wymaga tego należycie pojęty liberalizm. Wróblewski proponuje natomiast nast. przepis: »Ogólnikowe poddanie się stron pewnemu prawu nie wiąże Sądu«.

Na zapytanie Allerhanda: jakiemu prawu? odpowiedział Wróblewski: innemu prawu międzynarodowemu. Zaprojektowany przez siebie przepis motywuje względem na powagę Sądu i względami na interesowane strony.

Po przemówieniu Litauera cofnął referent formalnie ust. 1 szy art. 4-go; na jego też propozycję zgodzono się, aby wniosek Wróblewskiego załatwić dopiero przy art. 8 projektu.

Sekretarz Sekcji:	Prezes Sekcji:
St. Gołąb.	*Wł. L. Jaworski.*

L. 113/20.

PROTOKÓŁ

z siódmego posiedzenia Sekcji prawa cyw. Komisji kodyf. Rz. Pol., odbytego w Krakowie dnia 28 marca 1920, pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z 25/3 1920 r. (22)

Przedmiot: jak w protokole z 25/3 1920 r.

Przebieg:

Przewodniczący wzywa czł. sekcji Konica o przedstawienie wyniku obrad komisji wybranej na posiedzeniu z dn. 27/3 1920 r.

Konic oświadcza, że w komisji przejawiły się dwa prądy: większość żąda reasumcji wczorajszej uchwały i powrotu do zasady legis domicilii (Przewodniczący, Bujak, Trammer i Zoll) — mniejszość natomiast oświadcza się za utrzymaniem przyjętej już zasady przynależności dzielnicowej w proponowanem brzmieniu: »Przynależność dzielnicowa obywatela polskiego w zakresie prawa prywatnego zależy od tego, w której z byłych dzielnic czyni zadość warunkom, uzasadniajacym jego obywatelstwo polskie w myśl obowiązujących ustaw. Jeżeli zaś stosunków takich, łączących obywatela polskiego z żadną z dzielnic ustalić się nie da, lub jeśli stosunki takie łączą go jednocześnie z dwiema dzielnicami, wówczas obywatel polski podlega ustawom dzielnicy, w której ma stałe zamieszkanie. Jeśli zaś zamieszkania stałego w żadnej z dzielnic polskich określić się nie da, wówczas obywatel polski podlega ustawom, obowiązującym w stolicy państwa«.

Do powyższego wniosku czyni poprawkę Litauer, iż (jego zdaniem) zamiast słów: »w zakresie prawa prywatnego« powinno być: »w zakresie praw prywatnych« — Przewodniczący natomiast prostuje słowo »czyni« na »uczyni«.

Imieniem większości komisji wnosi Trammer o reasumpcję uchwały, przyjmującej zasadę przynależności dzielnicowej, oraz na przyjęcie zasady legis domicilii.

Jako powody wskazuje:

1) trudność ustalenia przynależności ścisłej;

2) proponowana przez Konica formuła jest także nieścisłą i;

3) posiłkuje się i tak subsydjarnie miejscem zamieszkania;

4) ta subsydjarność będzie regułą z powodu trudności w wykazaniu związku dzielnicowego;

5) trudności w wykazaniu tego związku mogą prowadzić do nadużyć ze strony osób, którym zależeć będzie, by nie wykazano ich przynależności dzielnicowej — okoliczności powyższe spowodują chaos;

6) potrzeby obrotu wymagają uwzględnienia domicylu;

7) za lex domicilii wreszcie przemawia przykład Szwajcarji tj. ustawy związkowej z r. 1891.

Petrażycki, oświadczając się przeciw wnioskowi Konica, zwraca raz jeszcze uwagę na niebezpieczeństwa prawne, wypływające z zasady przynależności dzielnicowej i stwierdza, że obrót cywilistyczny wymaga bezwzględnie przyjęcia zasady legis domicilii.

Parczewski sądzi, że obie formuły projektowane obecnie nie rozwiązują dość jasno trudności, które mogą się nastręczyć w życiu. Aby mieć przepis jasny i zrozumiały dla każdego, trzeba przyjąć jako kryterjum oceny przynależności dzielnicowej okoliczność, którego z państw zaborczych był ktoś poddanym. Ten moment możnaby wnieść jako uzupełnienie pierwszego ust. art. w redakcji mniejszości. Mowca nie stawia jednak takiego wniosku, odczuwając, że mogłoby to być ze względów politycznych nie mile widzianem. Z dwóch formuł na dzisiejszem posiedzeniu przedstawionych — za mniej wadliwą uważa formułę mniejszości.

Glass jest zdania, iż przyjęcie zasad przynależności dzielnicowej jest postulatem zdrowego rozsądku. Dzielnic do szczętu zresztą nie zniesiemy. Najwłaściwszą była pierwsza redakcja Konica z dodatkiem, że gdy ktoś nie ma żadnej przynależności dzielnicowej, wówczas decyduje domicilium. Stawia wniosek o utrzymanie pierwotnej redakcji Konica.

Wróblewski poddaje analizie argumenty większości komisji, wykazując, że próba wypada na korzyść projektu mniejszości — po pewnych stylistycznych przeróbkach. Trudności redakcyjne tu nie zachodzą a choćby statystyka wykazała większą ilość przypadków, gdzie będzie rozstrzygać domicilium, to i tak pewną ilość przypadków podda się prawidłowemu uregulowaniu. Możność zatajenia przynależności dzielnicowej jest bardzo problematyczna. Dlatego też mowca oświadcza się przeciw reasumpcji wczorajszej uchwały. którą utrzymać pragnie, wyrażając życzenie, aby ta sama komisja zredagowała to, co uchwalono na wczorajszem posiedzeniu.

W głosowaniu wniosek o reasumpcję nie uzyskał większości, wobec czego utrzymała się w mocy uchwała z 27 b. m.

Przewodniczący poddaje następnie pod głosowanie kwestję, czy w artykule, który kreśli przynależność dzielnicową a) ma być powołana ustawa o obywatelstwie pol. z 20/I 1920, a względnie »właściwe ustawy« — czy przeciwnie b) bez powoływania się na jakiekolwiek ustawy mają być wyszczególnione kryterja tej przynależności.

Wniosek drugi (b) upadł.

Referent Konic przedstawia i uzasadnia ustępy 4 i 5 art. 2-go swego projektu ustawy o stosunkach międzydz. prawa pryw. (od słów: »Mężatka posiada...« do końca art. 2).

W głosowaniu ustępy te przyjęto z opuszczeniem na razie kwestji przynależności dzieci nieślubnych, nad którą rozwinęła się dyskusja.

Reprezentant Min. sprawiedl. Dbałowski, poparty następnie przez Petrażyckiego, Wróblewskiego i Łyskowskiego, pragnie uczynić przynależność dzieci nieślubnych zależną od faktu, czy są wychowane w domu nieślubnego ojca.

Referent prostuje pierwotny wniosek w tym kierunku, iż dzieci nieślubne należą do dzielnicy matki.

Podczas gdy Bujak oświadcza się za sprostowanym wnioskiem referenta, aby nie wprowadzać dysharmonji z obecnie obowiązującemi ustawami, stawia Litauer wniosek, iż dzieci nieślubne mają przynależeć do tej dzielnicy, do której należy rodzic (ojciec lub matka), przy którym dziecko nieślubne mieszka. Zdaniem wnioskodawcy oddzielenie dziecka od tej przynależności miałaby wprost fatalne skutki. Parczewski przemawia również bądź za wnioskiem Dbałowskiego, bądź też za wnioskiem Litauera, uważając za gwałt oderwanie dziecka od przynależności dotyczącego z rodziców.

Przewodniczący stawia następujące pytanie: czy w kwestji przynależności ma być między dziećmi nieślubnemi czyniona różnica?

W głosowaniu pytanie to zaprzeczono, wobec czego utrzymało się postanowienie, iż dzieci nieślubne należą do dzielnicy matki (sprostowany wniosek ref. Konica).

Referent Konic przedstawia i uzasadnia art. 3 swego projektu ustawy o prawie międzydz. (por. art. 2 projektu Zolla).

Zoll występuje przeciw zbytecznym szczegółom zdania drugiego w ustępie 1-ym art. 3 proj. Konica i uzasadnia art. 2 swego projektu. Ustęp 2-gi art. 3 proj. Konica należy skreślić.

Gołąb zwraca uwagę na potrzebę zasadniczego rozstrzygnięcia problemu czy tzw. definicje legalne, przeciw którym występuje oddawna i francuska i niemiecka nauka, mają rację bytu w naszem ustawodawstwie. Pytanie to potwierdza, dodając, iż zapatrywania swe w tym względzie na innem uzasadni miejscu. »Stałe zamieszkanie« powinno być tedy zdefinjowane w obecnym projekcie, jednakowoż — zamiast »zamiaru osiedlenia się« (wniosek Konica) — pragnąłby zgodnie z dzisiejszym stanem nauki wprowadzić jako kryterjum zamiar »stałego pobytu« w miejscu osiedlenia się. Samo bowiem osiedlenie się jest tylko tzw. zewnętrznym faktem. Zamiar, o którym mowa, da się łatwo w praktyce wydedukować z okoliczności — kryterjum to nie jest zatem ani niepewnem ani chwiejnem. Określenie, iż obywatel polski na miejsce zamiaszkania tam, gdzie stale przebywa, uważa za tautologję. Zamiast ją popełniać, lepiej już byłoby zrezygnować zupełnie z definicji.

Allerhand, Petrażycki i Wróblewski oświadczają się za

definicją miejsca zamieszkania w projekcie Zolla (art. 2 ust. 1) uważając ją za ostrożniejszą. Pierwszy z mowców popiera też wniosek Zolla w przedmiocie skreślenia zdania 2-go w ust. 1-szym art. 3-go projektu Konica, oraz co do uznania dopuszczalności kilka domiciljów, w czem go popiera Doliński, wykazując faktyczną ich możność. Petrażycki wychodzi z założenia, że bez definicji w ustawie obejść się nie można, atoli określić należy tylko domicilium faktyczne; ani »zamiar osiedlenia się«, ani »zamiar stałego pobytu« nie jest zdaniem mowcy potrzebnym w definicji Ustęp 2-gi art. 3-go proj. Konica wobec powstać mogących wątpliwości, czy chodzi tu o niemożność faktyczną czy o obowiązek prawny, należy skreślić. Wróblewski wreszcie uważa ostatnią kwestję za dość obojętną. zwraca jednak uwagę na bezpośrednio z życiem związaną okoliczność, iż np. ośmnastoletni robotnik musi być traktowany jako człowiek, który może sam regulować swe stosunki prawne, a zatem i zmienić miejsce zamieszkania, choć jest małoletnim, czego nie uwzględnia projekt Zolla. W przeciwstawieniu do poprzednich mowców uważa Parczewski definicję Konica za dokładniejszą, podnosząc iż element osiedlenia się jest ze stanowiska praktycznego nadzwyczaj ważnym. Trammer przemawia za koniecznością redakcji pojęcia miejsca zamieszkania wobec faktu, że domicilium różnie jest pojmowanem w Polsce. Redakcję Konica uważa za lepszą atoli bez wyjątków zdania drugiego. Dodatek Zolla co do osób, które idą za przynależnością męża, ojca lub matki, jest jednak wskazanym, jak również położenie nacisku na centrum działalności obywatela polskiego (art. 1 zdanie trzecie proj. Zolla). Po przemówieniu Konica, który wykazuje, iż Allerhand łączy zamieszkanie w znaczeniu procesowem z domicilium materjalno prawnem, i broni sformulowania art. 3 swego projektu, zmienia Zoll ustęp drugi art. 2 w projekcie własnym przez dodatek: Osoba niewłasnowolna »nie utrzymująca się sama« nie może itd.

Przed głosowaniem zabrali jeszcze głos Łyskowski i Litauer. Pierwszy wskazał, iż chodzi tu o specjalne zamieszkanie ze względu na przynależność dzielnicową i oświadczył się za redakcją Konica. Drugi z mowców sądzi, że można opuścić wyraz »stałe«, gdyż wchodzi tu w grę zamieszkanie w ogólności. Powołując się na badania Meilego zgadza się na uwydatnienie w definicji »zamiaru« i popiera argumentami zapatrywanie Gołąba, iż zamiar taki da się wywnioskować z okoliczności

Przewodniczący formułuje następujące pytanie:

1) Czy ustawa o prawie międzydz. pryw. ma zawierać określenie »stałego zamieszkania«?

Uchwalono.

2) Czy określenie tegoż w zdaniu pierwszem art. 3. projektu Konica jest trafnem?

Przyjęto.

3) Czy należy opuścić zdanie drugie ustępu 1-go art. 3 rzeczonego projektu?

Uchwalono opuścić.

4) Czy należy opuścić 2-gi ustęp art. 3 w projekcie Konica, zaś w razie potwierdzenia tego pytania, czy przyjąć dotyczący wniosek Zolla (art. 1 ust. 1 zd. trzecie projektu Zolla).

Uchwalono opuścić ustęp drugi art. 3 projektu Konica oraz przyjęto powołany wyżej wniosek Zolla.

5) Czy przyjąć ustęp drugi w art. 2 proj. Zolla ze zmianą dziś przezeń proponowaną: osoba niewłasnowolna »nie utrzymująca się sama«?

Uchwalono ustęp ten opuścić.

Na wniosek Dolińskiego głosowanie nad Art. 4 proj. Konica odroczono.

Sekretarz Sekcji: *St. Gołąb.*

Prezes Sekcji: *Wł L. Jaworski.*

L. 114/920.

PROTOKÓŁ

z ósmego posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji kodyf. Rzecz. Pol., odbytego w dn. 29 marca 1920 w Krakowie pod przewodnictwem Prezesa Sekcji Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w prot. z 25/3 1920.

Przedmiot: jak w prot. z 25/3 1920.

Przebieg: Referent Zoll przedstawia z motywami art. 4 ustęp drugi swego proj. ustawy o pol. prawie międzyn. pryw.

Przeciwko wywodom i wnioskom referenta podnosi Litauer co następuje: Ustęp drugi i trzeci art. 4 oparte są na § 11 ustawy zaprowadzającej kod. cyw. niem. Ten znów § oparty jest na § 115 Landrechtu pruskiego, lecz zasada jego rozszerzoną od nieruchomości do praw rzeczowych wogóle. Takie rozszerzenie nie jest w motywach uzasadnione. Lecz zasadniczo koncepcja niemiecka, przyjęta przez referenta, powinna być zastąpiona koncepcją łacińską, której wyraz znajduje się w art. 9 tytułu wstępnego kodeksu włoskiego i art. 9 projektu belgijskiego. Mowca proponuje zasady następujące: Forma aktów rządzona jest ustawą miejsca ich sporządzenia.

Jednakże akt prywatny może być sporządzony według form przyjętych przez ustawę ojczystą wszystkich stron.

Domański wnosi o nast. sformułowanie art. 4: Formę czynności prawnej ocenia się według ustaw, które obowiązują w miejscu dokonania czynności.

O ile jednak chodzi o czynność prawną jako warunek formalny bezpośredniego nabycia, zmiany lub umorzenia prawa rzeczowego do

nieruchomości, formę czynności prawnej ocenia się według ustawy, której sama czynność podlega.

Dla czynności prawnych, wywierających skutek w Polsce, wystarczy przestrzeganie form, wymaganych przez właściwe ustawy, obowiązujące w Polsce.

Cichowicz zarzuca, że art. 4 nie zgadza się z postanowieniem art. 7 ustęp 2-gi, nie odróżniającem kontraktu rzeczowego. Przymus formy notarjalnej dla kontraktu obligacyjnego zaprowadzono w prawie niem. li ze względu na niedoświadczenie stanu włościańskiego. Proponuje dla formy kontraktu przyjęcie zasady: locus fegit actum, z tem jednakże wyjątkiem, że co do nieruchomości miarodajną jest tylko forma przepisana w lex rei sitae.

Glass nawiązując do wywodów Litauera i Domańskiego podkreśla że zasada, iż formę czynności prawnej ocenia się według miejsca jej sporządzenia, musi być przestrzeganą ściśle, z zastrzeżeniem jednakże, że co do nieruchomości położonych w Polsce należy w umowach o przejście, zmianę, lub umorzenie praw stosować prawo polskie.

Petrażycki podnosi, że gdy jako naczelną zasadę przyjąć trzeba, iż przejście własności nieruchomości nastąpić może tylko przez wpis hipoteczny — oparcie się tu na zasadzie lex rei sitae jest conditio sine qua non. Jednakże co do nieruchomości wszelki formalizm uważa za zbędny.

Parczewski oświadcza się za zasadą: locus regit actum, a to ze względu na okoliczność, że strony mogą nie wiedzieć przy przedsięwzięciu czynności, jakiej czynność ta podlega ustawie.

Konic jest również za ogólną zasadą: locus regit actum i wnosi o sformułowanie ost. ust. art. 4 w następ. brzmieniu: Jednak dla formy czynności prawnej, związanej z ruchomościami i nieruchomościami położonemi w Polsce, właściwą jest ustawa obowiązująca w Polsce..

Allerhand proponuje postanowienie: Dla ważności czynności prawnej wystarcza przestrzeganie tej formy, która obowiązuje w prawie miejsca dokonania czynności, albo w prawie, któremu sama czynność podlega. O ile jednak chodzi o czynności, dotyczące przedmiotów ruchomych lub nieruchomych położonych w kraju, należy zachować wyłącznie formę przepisaną prawem polskiem.

Po przemówieniu Petrażyckiego, który zwalczał wniosek Allerhanda, odpowiada referent Zoll na poczynione zarzuty i postawione wnioski. Polemizując z Litauerem wykazuje, że nawet literatura francuska oświadcza się dziś przynajmniej częściowo za tzw. światopoglądem germańskim. Locus regit actum — to zasada dawna; dziś zmieniły się stosunki wskutek łatwego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Prawo »miejsca« porzuca się tedy coraz częściej i to nietylko w Niemczech, ale i we Francji. Zgadza się na fakultatywną formułę Allerhanda,

zaś co do wniosku Domańskiego podnosi, że przecież i w prawie obowiązującem w b. Król. Pol. różnica między titulus i modus aquirendi wybija się silnie w art. 11 ustawy hip. Wreszcie wyjaśnia na zarzuty Cichowicza, że między art. 7_2 a art. 4 niema sprzeczności, gdyż art. 4 mówi wyraźnie tylko o formie czynności prawnej; dla osób, które np. tutaj zawierają umowę, może obowiązywać prawo austr. (art. 4 ust. drugi zd. drugie).

Cichowicz zastanawia się nad znaczeniem pojęcia »titulus«. Kto zawarł umowę, może wytoczyć skargę, a wyrok zasądzający przeciwnika wystarczy, aby przez wpis hipoteczny własność przeszła na wygrywającego. Nie trzeba tu »przewłaszczenia«, dość jest przesłać wyrok do hipoteki. Projektowany przez referenta przepis służyłby tylko do obejścia ustawy.

Po przemówieniu Wróblewskiego, który wyjaśnia na przykładach zajęte przez siebie stanowisko (co do nieruchomości) w Krak Tow. prawn., podnosi Kuratow-Kuratowski, iż nie należy teraz mówić o nieruchomościach, lecz stanąć trzeba na ogólniejszem stanowisku. Sądzi, że gdy ustawa, której czynność prawna podlega, wymaga jako istotnego warunku, żeby akt miał formę autentyczną (aktu urzędowego lub sporządzonego u notarjusza) albo własnoręczną (np. testamet holograficzny) — strony nie mogą uciec się do innej formy, chociażby ta inna forma dopuszczoną była przez ustawę miejsca sporządzenia aktu. W powyższym tedy kierunku proponuje zmianę art. 4 projektu.

Po przemówieniach Petrażyckiego, który wykazuje, iż Kuratow-Kuratowski, wyszedłszy z zasady locus regit actum, przekreśla ją następnie w zupełności — oraz Glassa, wyjaśniającego rzecz na tle prawa obowiązującego b. Król. Pol. — modyfikuje referent Zoll swój projekt art. 4 w sposób następujący: Nagłówek: Forma czynności prawnych. Formę czynności prawnej ocenia się albo według ustawy, której sama czynność podlega albo według ustawy, obowiązującej w miejscu dokonania czynności.

Forma tej czynności, przez którą bezpośrednio nabywa się, przenosi, zmienia lub umarza prawo rzeczowe (na nieruchomości), podlega tylko temu prawu, które właściwem jest dla samej czynności prawnej.

Wniosek Cichowicza natomiast brzmi w sformułowaniu Zolla następująco: W miejsce ustępu drugiego — ma być: Forma czynności prawnej dotyczącej nieruchomości podlega tylko temu prawu, które właściwem jest dla samej czynności prawnej.

Przewodniczący konstatuje, że wszyscy członkowie Sekcji zgadzają się na ustęp 1-szy art. 4 w nowej propozycji referenta. Następnie poddaje Przewodniczący pod głosowanie postawione w toku dyskusji wnioski, grupując je odpowiednio. Przedewszystkiem

co do zasady naczelnej wyłoniły się trzy wnioski: Pierwszy stawia na równi obie zasady, zasadę: locus regit actum z zasadą stosowania ustawy, której podlega sama czynność prawna. Drugi wniosek zmierza do przyjęcia zasady: locus regit actum jako naczelnej. Trzeci wreszcie: stosowanie ustawy, której sama czynność podlega.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie zasadę naczelną wyrażoną w przedstawionym przez Przew. wniosku pierwszym.

Przewodniczący zwracając uwagę, że mowa tu tylko o formie czynności prawnej, czyni następnie in speciali nast. odróżnienia: I grupa chce prawa rzeczowe zarówno na ruchomościach jak na nieruchomościach poddać ustawie, której podlega sama czynność prawna.

W głosowaniu wniosek ten upadł.

Druga grupa wyodrębnia tak ruchomości jak nieruchomości położone w Polsce, czyniąc tu znowu dalsze dystynkcje a mianowicie: 1) aby inaczej traktować umowy obligacyjne, inaczej zaś rzeczowe lub 2) odróżniając formą »autentyczną« i »własnoręczną« od innej

W głosowaniu upadł wniosek na odmienne traktowanie ruchomości i nieruchomości położonych w Polsce.

Trzecia grupa pragnie in puncto formy czynności prawnej inaczej niż ruchomości traktować nieruchomości bez dodatku jednak: położone w Polsce. Tu znów ujawniły się dwa prądy: 1. Aby to uczynić tak co do titulus jak i co do modus i 2 aby to uczynić tylko co do modus

W głosowaniu wniosek ten uchwalono w drugiem brzmieniu, tzn. z ograniczeniem tylko do »modus aquirendi«.

Czwarta grupa wreszcie wprowadza tu kryterjum legis patriae wszystkich stron interesowanych, o ile one oczywiście podlegają tej wspólnej ustawie.

W głosowaniu wniosek ten upadł.

Przewodniczący konstatuje raz jeszcze nast. wynik głosowania: Obie zasady: locus regit actum i stosowanie ustawy, której sama czynność podlega, przyjęto na równi. Wyjątek uczyniono tylko co do formy czynności prawnej dotyczącej nieruchomości i tylko co do modus.

W końcu przedstawia Allerhand wyniki obrad Sekcji prawa formalnego ad art. 3 proj. prawa międzynarodowego Zolla:

1) Najpierw należy unormować, kiedy sądy polskie mają się zająć uznaniem osoby za zmarłą, a następnie dopiero, jakie stosować należy prawo.

2) Sądy polskie są powołane do uznania za zmarłego:

a) obywatela polskiego — bez względu na miejsce zamieszkania

lub pobytu. O tem, czy osoba jest obywatelem polskim rozstrzyga chwila, kiedy zaszło zdarzenie umożliwiające uznanie za zmarłego lub kiedy rozpoczął się czas nieobecności;

b) cudzoziemca — bez względu na miejsce jego zamieszkania lub pobytu w zakresie skutków występujących w obszarze Polski.

3) Sądy polskie mają stosować prawo polskie co do wymogów uznania osoby za zmarłą.

4) Co do orzeczeń władz obcego państwa należy:

a) uznać je, o ile dotyczą własnych obywateli;

b) co do obywateli polskich nie rozstrzygać kwestji, gdyż łączy się ona z kwestją uznania wyroków obcych;

c) bezwarunkowo skreślić ustęp trzeci artykułu 3.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sekretarz Sekcji: *St. Gołąb.*

Prezes Sekcji: *Wł. L. Jaworski.*

L. 115/920.

PROTOKÓŁ

z dziewiątego posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji kod. Rzp. odbytego w Krakowie w dniu 30 marca 1920 pod przewodnictwem prezesa Sekcji Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z dn. 25/3 1920 z wyjątkiem członka Sekcji J. J. Litauera, który wyjechał do Warszawy. — Przedmiot jak w protokole z 25/3 1920 r.

Przebieg:

Po wyjaśnieniach Allerhanda w przedmiocie wniosków postawionych przezeń w imieniu Sekcji prawa formalnego na posiedzeniu poprzedniem, godzi się referent Zoll na opuszczenie 3 ustępu art. 3 konstatując, że zresztą zapatrywania obu Sekcji są in merito zgodne.

Stefko wnosi o skreślenie ust. 1 w art. 3.

Bujak wnosi aby w ust. 2 tegoż art. opuścić słowa: »w zakresie skutków...« itd. aż do końca.

Referent Zoll zaznacza w odpowiedzi dwom wnioskodawcom poprzednim, że ust. 1 art. 3 musi przedewszystkiem wyrazić zasadę, iż uznanie umarłym Polaka oceniać należy wedle tutejszego, cudzoziemca natomiast wedle obcego prawa. Zasada ta musi być wyrażoną jasno. Dodatek w ustępie drugim: »w zakresie skutków, występujacych w obszarze Polski« jest potrzebny, gdyż wskazuje na wyjątek od reguły, chociaż znaczenia praktycznego niema.

Po przemówieniu Allerhanda, który wyjaśnia raz jeszcze rzecz ze stanowiska Sekcji prawa form., przyznając rację wnioskowi Stefki co do skreślenia 1 ust. art. 3, oświadcza ref. Zoll, iż przepisu natury

jurysdykcyjnej w prawie materjalnem na plan pierwszy wysuwać nie można.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie nast. kwestje:

1) czy w ust. 1 art. 3 trzeba położyć nacisk, że Polaka bez względu na zamieszkanie będą sądy polskie uznawały za zmarłego;

2) czy w ustępie 2 tegoż art. istotnem jest, żeby władze polskie uznawały za zmarłego cudzoziemca, o ile idzie o skutki występujące w Polsce.

W głosowaniu przyjęto oba punkty.

Ref. Zoll przedstawia art. 3 swego projektu o prawie międzydzielnicowem prywatnem.

Ref. Konic zwraca uwagę, że między brzmieniem ust. 1 art. 6 w jego projekcie, a brzmieniem art. 3 w proj Zolla zachodzi różnica redakcyjna tylko. Zwraca jednakże uwagę na wyjątek przewidziany ust. 2 art. 6 jego projektu.

W dyskusji stawia Zoll kwestję w ten sposób, iż chodzi tu o to, czy lex rei sitae traktować jako wyłom od legis patriae. Jeśli już w zasadzie należy się przeciw temu oświadczyć, to w niniejszej materji doszlibyśmy do niemożliwych konsekwencji. Ktoś będzie uchodził za zmarłego w Małopolsce, a w Król. polsk. będzie jeszcze żywym. Sprzeciwia się tedy stanowczo przyjęciu powyższego wyjątku, poparty w tem przez Allerhanda, który rozważa rzecz ze stanowiska procesowego. Przeciwnie podnosi Konic, iż w pracy legislacyjnej liczyć się trzeba z potrzebami praktycznemi i zwraca uwagę na ważność proponowanego przez siebie dodatku ze względu na spadkobranie.

Na wniosek Zolla zgodzono się pozostawić tę kwestję in suspenso aż do dojścia do przepisów prawa spadkowego.

Bujak wytyka, iż osobna kodyfikacja prawa międzydz. doprowadza przy stylizacji art. 3 proj. Zolla do tego, iż obywatelka polska na terytorjum międzydz. gorzej jest postawioną, niż w dziedzinie prawa międzynarodowego. Zamieszkała np. w Małopolsce obywatelka nie będzie mogła uzyskać uznania za umarłego swego męża, który jest przynależnym do Warszawy. Przeciwko temu podnosi Domański, że przecież nie chodzi tu o wyrok obcy, lecz obowiązujący we wszystkich innych dzielnicach. Natomiast Zoll podnosząc, iż przepisy obowiązujące w b. Król. Pol. w przedmiocie uznania za umarłego są zacofane, przyznaje trafność uwagi Bujaka, sądzi jednak, iż owo privilegium odiosum mężatki jest nieuniknionem następstwem mocy obowiązującej trzech różnych systemów prawnych w jednem państwie.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie zasadę art. 3 w proj. Zolla. Co do wyjątku w ust. 2 art. 6 proj. Konica głosowanie odroczono (por. wyżej).

Bujak podnosi, że powinno być zaznaczonem choćby tylko w motywach, iż dopuszczalnem jest w zakresie prawa międzydz. (art. 3) stosowanie analogji ustępu 2 art. 3 proj. prawa międzyn., aby nie stwarzać privilegium odiosum dla obywateli polskich. Przeciwko temu zarzuca Glass, iż nie można zezwalać obywatelowi polskiemu, aby sobie wybierał to, co dlań korzystniejsze z prawa innych dzielnic. Prawo z roku 1825 jest wsteczne, atoli takiego wyłomu, jak chce Bujak, sankcjonować nie można.

Przystąpiono do obrad nad art. 4 proj. prawa międzydzieln. Zolla, który zmienia wniosek referatu w nast. sposób: Art. 4 prawa międzydz. ma opiewać tak samo, jak art. 4 prawa międzynarodowego, już przez sekcję uchwalony.

Konic przedstawiając art. 17 swego projektu podnosi, że ustęp pierwszy tego artykułu wyraża pominiętą obecnie przez Zolla zasadę, iż obywatele polscy (obie strony) mogą w granicach juris dispositivi poddać się którejkolwiek z ustaw dzielnicowych; gdy tego jednak nie uczynią, powinna obowiązywać lex rei sitae i co do ruchomości. Podtrzymuje zatem brzmienie 1 i 2 ustępu swego art. 17.

Zoll jest zdania, iż sprawa ta nie należy do zakresu prawa międzydzielnicowego pryw. lecz wchodzi w zakres prawa swoistego, wobec czego oświadcza się przeciw zamieszczeniu tego ustępu, odrzuconego już zresztą w prawie międzynarodowem. Przeciwnie Petrażycki i Skąpski są za jego zamieszczeniem, podnosząc, iż decyzja o tem, co należy do prawa międzydzieln. zależy od uznania Sekcji. Ostatni podkreśla też, że ustęp 1 art. 17 projektu Konica potrzebnym jest ze względu na zawierane kontrakty.

Łyskowski wnosi: Stwierdza się, że art. 4 ustęp 1 projektu Zolla o prawie międzynarodowem pryw. skreślono z powodów merytorycznych, a nietylko z powodów formalnych, jakoby ta kwestja nie należała do prawa międzynarodowego prywatnego.

Podczas gdy Glass (wyjaśniając motywy uchwały warszawskiej), Doliński i Wróblewski oświadczają się za przyjęciem ust. 1 art. 17 projektu Konica, sądząc, iż wybór w obrębie praw obowiązujących w Polsce powinien być dopuszczony — przemawia przeciw temu Allerhand, następnie zaś wyjaśnia Konic, że skoro się stanie na stanowisku specjalnych ustaw dzielnicowych i przyjmie zasadę, iż wolno obywatelowi jednej dzielnicy korzystać z prawa drugiej — trzeba to wyraźnie powiedzieć w ustawie, gdyż inaczej byłoby takie korzystanie wykluczonem.

Przewodniczący stwierdza na wniosek Łyskowskiego, że ust. 1 art. 4 prawa międzynarod. opuszczono z powodów merytorycznych a nie formalnych, poczem oświadcza Zoll, iż wobec tego stwierdzenia

będzie głosował za wnioskiem Konica. a wzgl., iż podtrzymuje ust. 1 art. 4 w brzmieniu w swoim projekcie prawa międzydzieln. proponowanem

Przewodniczący, przechodząc do ust. drugiego, dotyczącego formy czynności prawnej, stwierdza, że podczas gdy Zoll proponuje wykluczenie facultatis alternativae co do nieruchomości tylko i tylko co do »modus« — to przeciwnie Konic pragnie rozszerzyć to i na ruchomości i co do »titulus«.

Domański wnosi: Zważywszy, że przy powzięciu w prawie międzynar. uchwały co do formy czynności prawnych, dotyczących praw do nieruchomości, nie przytoczono żadnych argumentów, przemawiających za odrzuceniem przyjętej zasady w stosunku do czynności prawnych, dotyczących praw do ruchomości, i że w art. 5 projektu ustawy miedzynar. nie czyni się żadnego rozróżnienia między prawami rzeczowemi w stosunku do ich przedmiotu, wskazaną jest reasumpcja pomienionej uchwały i przyjęcie projektu Konica dla obu ustaw.

Petrażycki oświadcza się przeciw proponowanej reasumpcji i stawia wniosek na przyjęcie tej samej zasady, którą uchwalono na wczorajszem posiedzeniu dla prawa międzynarodowego.

W głosowaniu upadł wniosek Domańskiego o reasumcję. natomiast przyjęto wniosek Petrażyckiego o zastosowanie w prawie międzydz. tej samej zasady, jaką uchwalono na posiedzeniu w dn. 29 bm. dla prawa międzynarodowego.

Referent Zoll przedstawia art. 5 proj. o prawie międzynarod. prywatnem.

Łyskowski oświadcza się za wnioskiem, jednakowoż kwestję, co rozumieć przez prawo rzeczowe, pragnie pozostawić wykładni, oraz stwierdzić wyraźnie w motywach, że nie wszyscy podzielają zapatrywanie referenta w przedmiocie wierzytelności.

Po przemówieniach: Petrażyckiego, który wnosi o przyjęcia art. 5 bez dyskusji, tudzież Konica, oświadczającego się również za przyjęciem zasady tego artykułu bez przesądzenia jednak jego redakcji, która jest zbyt długa i kazuistyczna — przyjęto w głosowaniu jednomyślnie wniosek referenta.

Co się tyczy wniosku Łyskowskiego wyjaśnia przewodniczący, że Sekcja nie może powziąć żadnej uchwały w przedmiocie motywów i stwierdza tylko, że dyskusji co do pojęcia praw rzeczowych nie przeprowadzono.

Ref. Zoll przedstawia analogiczny art. 5 swego projektu ustawy o prawie międzynarodowem prywatnem. Po przemówieniu Konica, który zgadza się w zasadzie z zastrzeżeniem jednak jak wyżej — wniosek referenta przyjęto jednomyślnie.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 6 i 7—11 projektu prawa międzynarodowego.

Petrażycki wyraża życzenie, aby ust. 1 art. 6 kończył się słowami: »względnie siedzibę«, a nie »siedziba« w nawiasie.

Doliński komunikuje, że Sekcja prawa handlowego uznała art. 6 za zgodny z potrzebami obrotu.

Domański wnosi, aby zaznaczyć wyraźnie w artykule, że gdy się nie da ustalić miejsce zamieszkania, obowiązuje lex loci contractus.

Ref. Zoll uważa taki dodatek za zbyteczny, gdyż z jednej strony wynika to jasno z brzmienia artykułu, z drugiej zaś strony moglibyśmy popaść w sprzeczność z artykułami następnemi. Rzecz należy pozostawić wykładni.

Petrażycki oświadcza się za proponowanym przez Domańskiego dodatkiem i zwalcza zdanie Zolla, jakoby dodatek ten wynikał już z art. 6 w jego dotychczasowem brzmieniu. Zaznacza, że w Sekcji prawa handl. był przeciwnym braniu tu za podstawę przyjęcia oferty.

Kuratowski uważa również, iż zasada »przyjęcia oferty« jest zbyt ciasną, gdyż nie obejmuje wszystkich zobowiązań, które winien unormować art. 6, mając przeważnie zastosowanie do umowy handlowej kupna — sprzedaży. Najwłaściwszą zasadą byłaby lex loci contractus w tem rozumieniu, że obowiązywać ma ustawa tego państwa, w ktorem według przepisów prawa cywilnego nastąpiło zawarcie umowy pomiędzy stronami, znajdującemi się w różnych państwach. To prywatno-prawne zagadnienie rozstrzygnie — przy zastosowaniu projektowanego prawa międzynarodowego — nasze prawo cywilne, gdy w Polsce wyniknie spór co do określenia miejsca zawarcia dwustronnej czynności prawnej; niema też obawy, aby przytem acquitas względem cudzoziemca, lub słuszność obrony interesów polskich obywateli, nie znalazły uwzględnienia. Należy przeto od subjektywnej zasady oferenta i oblata przejść do zasady objektywnej: miejsca zawarcia umowy, z pozostawieniem jego określenia naszym ustawom cywilnym.

Trammer wyraża również swą zgodę z wnioskiem Domańskiego, w którym jednak słowo contractus prostuje na actus (lex loci actus), na co się zgadza Domański.

Na życzenie referenta zgodzono się na odroczenie głosowania nad wnioskiem Domańskiego, poczem w głosowaniu przyjęto art. 6 projektu.

Przyjęto dalej jednomyślnie punkt 1 i 2 art. 7 proj.

Co do punktu 3 podnosi Petrażycki, iż postanowienie to należałoby uogólnić w ten sposób, iż »dla umów jednego typu, tworzących specjalność przedsiębiorstwa, rozstrzygającem ma być prawo siedziby przedsiębiorstwa«.

Doliński oświadcza się przeciw uogólnieniu, wykazując, iż takie postanowienie przyjętem być może jedynie kontraktów kupna — sprzedaży

Kuratow-Kuratowski wnosi: Ust. 3 art. 7 należy wykreślić — ewentualnie przyjąć zasadę, że dla sprzedaży handlowych, dokonywanych przez strony, które nie znajdowały się w jednem państwie, obowiązuje prawo zawarcia umowy sprzedaży; określenie tego miejsca należy do prawa cywilnego polskiego.

Wniosek swój uzasadnia następującemi argumentami:

1) Dla sprzedaży handlowych wystarcza przepis ustępu końcowego zd. 2 art. 6. Projektowany ustęp 3 stwarza dla handlujących gorsze położenie, niż to ma miejsce dla sprzedaży cywilnych, gdyż w ostatnich ustawa siedziby nabywcy będzie miała zastosowanie w przypadkach przyjęcia oferty w siedzibie nabywcy, w pierwszych zaś ustawę siedziby nabywcy bezwzględnie się wyklucza. Takie rozwiązanie nie da się uzasadnić ani wymaganiami słuszności, ani względami ekonomicznemi, zwłaszcza, że Polacy przez dłuższy czas przeważnie będą kupującymi (nabywcami), skazanymi w myśl projektu na łaskę ustaw obcych.

2) Ewentualna część wniosku opiera się na motywach, przytoczonych przy dyskusji nad art 6 i dlatego mowca chętnie widziałby zasadę, że w sprzedażach handlowych obowiązuje prawo miejsca zawarcia umowy.

Podczas gdy Cichowicz i Łyskowski przemawiają za skreśleniem ust. 3 art. 7, pierwszy dlatego, że jest zbędnym wobec postanowienia art. 6, drugi ze wzgiędów gospodarczych, gdyż najczęściej kupiec polski będzie tym, który przyjmuje ofertę — uważa przeciwnie Trammer zasadę 3 ustępu art. 7 za trafną, żądając tylko, aby po słowie »przemysłowym« dodać: »z siedziby sprzedawcy«. Domański zaś wykazuje sprzeczności w argumentacji Kuratowskiego, gdyż pierwszą kwestją jest tu: wedle jakich ustaw oceniać, kiedy i gdzie zawarta umowa. Rozwiązanie tej kwestji musi być przewidzianem w prawie międzynar. i uzyskanem jednolite unormowanie. Dalej oświadcza się też mowca przeciw stosowaniu »prawa nabywcy«, gdyż najpierw trudno przesądzać, czy obywatele polscy będą w większej ilości przypadków nabywcami czy sprzedawcami i pożądanem jest raczej, aby należeli do ostatnich.

Petrażycki uzasadnia bliżej postawiony przez siebie wniosek, poczem Przewodniczący stwierdza, że Petrażyckiemu chodzi o materjalne rozszerzenie tej samej normy tj. o rozszerzenie w ogólności dla umów, a nietylko dla sprzedaży.

Doliński podnosi, że nie da się uniknąć tego, iż eksporterzy będą się starali, aby stosunki, wypływające z kontraktów kupna — sprzedaży, poddać prawu obcemu. Ekonomicznie silniejszym jest ten, co ma

towar. Sprzedawca jest stroną pewniejszą. Mowca popiera przyjęcie 3 ustępu art. 7.

W dyskusji jaka się wywiązała następnie zabierają jeszcze głos: Parczewski, Petrażycki. Doliński i Skąpski. Pierwszy wykazuje, że handel nasz będzie z konieczności przez długie lata importowym i oświadcza się za skreśleniem dyskutowanego ustępu, wzgl. za wnioskiem Kuratow-Kuratowskiego. Drugi podnosi przeciwnie, że import jest ruiną państwa. Będziemy mieli i export i transito, Polska będzie krajem transitowym w stosunkach między Rosją a Niemcami. Wszelkie utrudnienia podrożą tylko towar. Z punktu widzenia polityki cywilnoprawnej rację bytu ma tylko proponowana przez mowcę ogólna zasada, gdyż liczy się nietylko z kupującymi i sprzedawcami, lecz także z wielką ilością innych umów i przedsiębiorstw, które ułatwić należy. Trzeci z wymienionych wyżej mowców proponuje, aby nad wnioskiem Petrażyckiego dyskutować dopiero przy punkcie 5 art. 7, zaś punkt 3 ograniczyć tylko do kontraktów kupna — sprzedaży, na co Petrażycki oświadcza swą zgodę. Wreszcie czwarty mowca podnosi, iż podmiotowe kryterjum sprzedawcy nie odpowiada dotąd przyjętym zasadom. Jeżeli zaakceptujemy ust. 3 art. 7, zanulejemy art. 6, który daje dostateczne rozwiązanie sprawy. To, co przytoczył Doliński przemawia właśnie przeciw ustępowi trzeciemu art. 7. Nie mamy wprawdzie wiele do exportu, ale brak też logicznej podstawy do uchylenia zasady art. 6.

Sekretarz Sekcji: *St. Gołąb.* — Prezes Sekcji: *Wł. L. Jaworski.*

L. 116/920.

PROTOKÓŁ

z dziesiątego posiedzenia Sekcji prawa cyw. Komisji kodyf. Rzp. Pol. odbytego w Krakowie w dn. 31 marca 1920 r. pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z 30 marca 1920.

Przedmiot: jak w protokole z 30 marca 1920.

Przebieg: Przewodniczący konstatuje, iż w toku dyskusji postawiono cztery wnioski: 1-szy wniosek domaga się skreślenia ust. 3 art. 7; 2-gi wniosek, aby zamiast właściwości, oznaczonej siedzibą sprzedawcy, przyjąć lex loci contractus (actus); trzeci wniosek chce zgeneralizować tę regułę; 4 ty wreszcie: zmierza do przyjęcia projektu referenta, jednak z dodatkiem »z siedziby sprzedawcy«.

Ref. Zoll, odpowiadając na poszczególne przemówienia, zwraca uwagę, iż należałoby równocześnie traktować punkt 5 art. 7. Uogólnienie. proponowane przez Petrażyckiego, idzie za daleko; możnaby je przyjąć jedynie w prawie międzydzielnicowem. Gdybyśmy takie uogólnienia wprowadzili do prawa międzynarodowego, trzebaby stosować

prawo zagranicy prawie we wszystkich umowach, konsekwencja, której bano się za konferencji florenckiej.

Konic podnosi. iż jest zasadą w prawie obligacyjnem, że wszystkie wątpliwosci rozstrzyga się na korzyść kupującego, jako strony słabszej. Jest za skreśleniem ust. 3 go art. 7. gdyż art. 6 obejmuje już wszystkie przypadki.

Petrażycki wyjaśnia. iż chodzi tu o racjonalniejszą politykę prawną, chodzi o to, aby ludzie wiedzieli, czego się mają trzymać. Równałoby się rozbiciu handlu, gdyby rzecz oceniano tylko ze stanowiska kupujących. Kupujący przybywają z różnych stron a sprzedający ma warsztat, fabrykę i wogóle siedzibę na miejscu, nie mogąc się dowiadywać o curriculum vitae itd. kupujących. Racjonalniejszą jest już tedy propozycja referenta. Ale nie dla wszystkich przypadków. bo zdarza się że kupujący jest elementem osiadłym na miejscu, a sprzedawca przybywa z towarami i nie można o nim zebrać informacji. Dlatego zasada proponowana przez mowcę odpowiada lepiej różnym sytuacjom, przyjmując moment osiedlenia za punkt wyjścia. W odpowiedzi Zollowi zaznacza, że cudzoziemskie prawo można zawsze stosować, o ile tylko jest racjonalne, gdyż nie chodzi tu przecież o zaszczyt stosowania prawa własnego. Trzeba zorjentować się w stosunkach ekonomicznych; dążeniem naszem powinno być, aby mieć bilans handlowy i to dodatni. Prawodawca nie może wychodzić z założenia, że w jego kraju będzie wieczne bankructwo i nędza — przeciwnie musi się liczyć zarówno z exportem, jak i importem.

Doliński przemawia za wnioskiem referenta jako najpewniejszą podstawą dla bezpieczeństwa obrotu. Częściowo zgodziłby się na klauzulę Petrażyckiego (ad punkt 5), ale tylko na rozszerzenie omawianej zasady co do banków, zakładów transportowych i domów składowych.

Górski przychyla się do zapatrywania Konica, gdyż sprzedawcy są zorganizowani, a kupujący nie. Ze względu na coraz liczniejsze kartele, w miarę wzrostu drożyzny. potrzebuje kupujący ochrony. Za najpraktyczniejszą uznaje tu zasadę: locus regit actum.

Przed głosowaniem zabrał raz jeszcze głos ref. Zoll, oświadczając się stanowczo przeciw skreśleniu ust. 3-go art. 7 i wykazując, że bezpieczeństwo obrotu wymaga uwzględnienia pozycji sprzedawcy i że zasada lex loci actus jest bardzo niepewną i chwiejną, na co już niejednokrotnie zwracano w konwencjach uwagę. Ref. wolałby już raczej klauzulę generalną Petrażyckiego niż odpadnięcie punktu (ustępu) trzeciego.

W głosowaniu upadł wniosek żądający skreślenia tego punktu; upadł też wniosek rozszerzający Petrażyckiego. Przyjęto natomiast wniosek referenta, atoli z dodatkiem Trammera, iż chodzi o sprzedaże dokonywane

»z siedziby sprzedawcy«, na który to dodatek zgodził się zresztą i sam referent. Przyjęto zatem jako zasadę cały punkt trzeci art. 7 proj. referenta z rzeczonym dodatkiem.

Ref. Zoll przedstawia dodany przez siebie punkt 3 a) w art. 7. Umieścił punkt ten dlatego, że uwzględniła go konwencja florencka, acz wobec art. 6 jestto może zbytecznem.

W głosowaniu postanowiono punkt ten skreślić.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia punkt czwarty art. 7, który również przyjęto w głosowaniu. Co do punktu piątego tego art. cofa ref. warjant zamieszczony w nawiasie.

Doliński, nawiązując do swego wniosku poprzedniego, proponuje rozszerzenie tego punktu do banków, zakładów transportowych i domów składowych.

Konic wnosi o jeszcze dalsze rozszerzenie, a mianowicie do wszystkich zakładów, a wzgl. przedsiębiorstw handlowych, istniejących za granicą, które mają oddziały (reprezentacje) w Polsce.

Kuratowski popiera ten wniosek z dodatkiem, aby skreślić pierwszą część punktu piątego W dalszej dyskusji zwalcza Petrażycki wniosek Kuratowskiego, zaś Trammer broni wniosku referenta, gdyż rozszerzenie proponowane przez Konica obaliłoby zasadę art. 6, a za niebezpieczne uważać też należy rozszerzenie w myśl wniosku Dolińskiego (do banków itd). Konic domaga się ankiety, która — zdaniem wnioskodawcy — usprawiedliwi jego zapatrywanie, iż stosowanie obcego prawa dla tych spółek powinno tu być bezwarunkowo wykluczone. Łyskowski zwraca uwagę, że z raz zajętem w głosowaniu stanowiskiem trzeba się liczyć i nie można przy dalszych art. poddawać go dyskusji na nowo. Teorja Smitha nie może być obecnie braną w rachubę, merkantylizm panuje, a interes narodowy musi być strzeżony. Oświadcza się tedy za wnioskiem Konica z dodatkiem Kuratowskiego, zaznaczając jeszcze, że chodzi tu o przepis specjalny. Petrażycki zastrzega sobie prawo wolnego głosu w literaturze ze względu na fakt, iż zasady, które proponował, odrzucono.

Po przemówieniu Dolińskiego, który uzasadnia bliżej postawiony przez siebie wniosek, wyjaśnia ref. Zoll, iż propozycja Konica polega na nieporozumieniu. Z zasady art 6 wynika iż ma być stosowane prawo polskie; gdy przedsiębiorstwo zagraniczne ma swą filję w Polsce; art. 7 punkt 5 stanowi wyłom od tej zasady dla umów o ubezpieczenie i tylko ten wyjątek chciałby wprowadzić referent.

W głosowaniu przyjęto pierwsze zdanie punktu piątego art. 7; wniosek o rozszerzenie na umowy transportowe, bankowe i składowe upadł. Przyjęto następnie drugie zdanie w punkcie piątym art. 7.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia punkt szósty art. 7.

Allerhand proponuje dodatek wyjaśniający: »dotyczący ich czynności zawodowych«. Doliński chce tu uwzględnić: ajentów, spedytorów, komisantów i przewoźników. — Domański: budowniczych i wogóle »przedstawicieli wolnych zawodów«, a nie tylko lekarzy. Zoll oświadcza wreszcie, iż punkt ten przejął dosłownie z konferencji florenckiej i że nie ma nic przeciw dodatkowi Allerhanda.

W głosowaniu punkt szósty art. 7 uchwalono z opuszczeniem słów »tudzież z lekarzami«.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia punkt siódmy art. 7.

Doliński proponuje dodatek: »z pomocnikami handlowymi«, co referent przyjmuje. Domański żąda, aby w punkcie tym skreślić wyszczególnienie, »z urzędnikami i robotnikami« i zastąpić je słowem: »z pracownikami«. Konic przemawia również przeciw wyliczaniom zawartym w art. 7, które powinny być zastąpione słowami: »dla umów o najem pracy« Till zwraca wreszcie uwagę, że usus modernus nakazuje mówić o »umowie pracy«, a nie o »najmie pracy«.

W głosowaniu przyjęto punkt siódmy art 7 z tem, że opuścić należy wyszczególnienie urzędników i robotników, które zastąpi wyrażenie: »z pracownikami«.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 8.

Allerhand uważa art. 8 za zupełnie zbyteczny. Co najwyżej mogłyby strony w wyraźnej umowie poddać się innemu prawu. Występując wreszcie przeciw elastyczności pojęcia »słusznych i zwyczajnych potrzeb obrotu« wnosi aby:

1) Skreślić art. 8 w zupełności;

2) Ewentualnie wykreślić w nim słowa: »lub dorozumiany«, tudzież słowa: »ale tylko o tyle...« itd. aż do końca art.

Parczewski uważa za niedopuszczalne poddawanie w umowach pewnego stosunku obcemu prawodawstwu w ogólnikowem wyrażeniu, t. j. przez powołanie się na to lub owo prawodawstwo. Mogłoby to dać powód do wyzyskiwania strony słabszej przez mocniejszą, przyczem pierwsza mogłaby nawet okolicznościami być zmuszoną do podpisania umowy, nieznając wcale treści postanowień tego prawodawstwa, którego mocy się poddaje. Jest tu nadto inna jeszcze trudność, ta mianowicie iż sądy polskie byłyby zmuszone do opanowania obcych prawodawstw. Jeżeli strony chcą, aby pewien stosunek regulowany był według pewnego prawodawstwa, to mogą treść postanowień tegoż w formie opisowej wnieść do warunków umowy.

Ref. Zoll wyjaśnia, że nie chodzi tu o kwestję, jakie prawo jest właściwem (art. 6 i 7), tylko o to czy pozwolić, aby właściwość prawa

była oznaczona przez wolę stron. Godzi się zresztą na wykreślenie słów: »w sposób wyraźny lub dorozumiany«.

Petrażycki zaznacza, iż zabranianie stosowania prawa, którego chcą strony, byłoby zupełnie niewłaściwem. Jest za utrzymaniem art. 8, ale bez ograniczenia: »o ile tak ustanowiona właściwość da się uzasadnić słusznemi i zwyczajnemi potrzebami obrotu«. Cała ta zasada bowiem polega jedynie na uzasadnionych potrzebach obrotu.

Glass sądzi, że skoro postanowienie art. 8 ma być jus dispositivum w przeciwstawieniu do jus cogens, zatem przepis ten jest zbytecznym, a całą rzecz należy pozostawić interpretacji sądów.

Łyskowski podnosi, że postanowienie art. 8 leży w interesie naszych kupców, gdyż np. korzystne zwyczaje giełdy hamburskiej mogą być stosowane, gdy umowę zawarto wedle przepisów tej giełdy.

Trammer zaznacza, iż skreślając ustęp pierwszy art. 4 nie przesądziliśmy jeszcze przez to reguły ogólnej. Za utrzymaniem art. 8 przemawiają poczynione doświadczenia praktyczne. Są gałęzie handlu, w których firmy zagraniczne domagają się zastosowania obcego prawa n. p. w międzygranicznym handlu asbestem. Postanowienie takie stosowano już w praktyce, a nie było żadnych szkodliwych skutków. Zresztą łatwo możliwem jest obejście braku takiego przepisu, gdy się przeniesie miejsce zawarcia umowy za granicę. Ze względu na powstać mogącą niejasność i trudności w ustaleniu, jest za skreśleniem słów »lub dorozumiany«, oraz końcowego zdania o słusznych i zwyczajnych potrzebach obrotu.

Przeciwko wywodom Trammera, a za skreśleniem art. 8, oświadcza się Domański, gdyż inaczej zniwelowanoby wszelkie poprzednie postanowienia, przedewszystkiem zaś art. 4, 6, 7, zwłaszcza z uwagi na wyjątki art. 7.

W dalszej dyskusji zabrali jeszcze głos: Górski, Kuratowski, Cichowicz i Skąpski. Pierwszy oświadcza się za utrzymaniem art. 8 bez zmiany i poprawki Allerhanda. Drugi proponuje nast. ograniczenie: Strony mogą w sposób wyraźny poddać obowiązkowy stosunek innemu prawu, ale tylko o tyle, o ile zastosowanie tego prawa nie stoi w sprzeczności z zasadniczymi przepisami legis fori lub ekonomicznie w poszczególnym przypadku nie jest szkodliwem.

Trzeci z mowców podnosi, że strony tylko wówczas mogłyby poddać się obcemu prawu o ile ono nie sprzeciwia się kardynalnym zasadom (jus cogens) naszego prawa. Sędzia, który może żądać od stron wykazania tych obcych przepisów, uważa je tylko za warunki kontraktu i bada, czy się nie sprzeciwiają dobrym obyczajom. Mowca proponuje tedy nast. brzmienie art. 8: Strony mogą się poddać obcemu prawu, o ile ono nie sprzeciwia się przepisom przymusowym lub dobrym obyczajom.

Ostatni mowca wreszcie żąda skreślenia art. 8, jako i teoretycznie wątpliwego, bo zbyt ogólnikowego, i dlatego, że strony nie mogą decydować o tem, co należy wyłącznie do legislatywy.

Przed głosowaniem odpowiada jeszcze referent na poszczególne wywody i wnioski. Przepis, o którym mowa, należy do ius cogens, jako przepis publiczno prawny. Nie wystarczy zabezpieczenie autonomji stron. Kwestja »porządku publicznego«, i »dobrych obyczajów« mieści się już w ogólnej klauzuli. Chodzi tu jednak o to, aby wzbronić czegoś, co wprawdzie nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu, ale co godzi w drugiego, słabszego kontrahenta i dlatego art. 8 mówi o słusznych i zwyczajnych potrzebach obrotu. Referent zgadza się na skreślenie w art. 6 słów »w sposób wyraźny lub dorozumiany« — nie zgadza się jednak z tem, aby tylko »w sposób wyraźny« mogły poddać strony stosunek obowiązkowy obcemu prawu.

Przewodniczący zarządza głosowanie najpierw nad zdaniem głównem art. 8, tzn. z wypuszczeniem na razie słów »w sposób wyraźny lub dorozumiany«.

Zdanie to w głosowaniu przyjęto.

Następnie odrzucono w głosowaniu dodatki »w sposób wyraźny lub dorozumiany«, tudzież: — »w sposób wyraźny«.

Przewodniczący, konstatując, iż zdanie główne art. 8 opiewa: Strony mogą poddać stosunek obowiązkowy innemu prawu, zarządza głosowanie nad zdaniem ubocznem art. 3: »ale tylko o tyle, o ile tak ustanowiona właściwość da się uzasadnić słusznemi i zwyczajnemi potrzebami obrotu«.

W głosowaniu zdanie to przyjęto, upadły natomiast inne postawione wnioski

Ref. Zoll przechodząc do art. 9, który wedle jego »zmian i uzupełnień« ma być skreślony i wyrażona tam zasada podana tylko w motywach, oświadcza, iż w porozumieniu z Domańskim i Trammerem ułożył dodatek do art. 6 jako jego ustęp czwarty. Dodatek ten brzmi: »Prawo obowiązujące w miejscu zawarcia umowy, wzgl. w miejscu przedsięwzięcia jednostronnej czynności prawnej, wchodzi w zastosowanie w tych przypadkach, w których nie można ustalić miejsca zamieszkania«.

Doliński przedstawia jako wniosek Sekcji prawa handlowego nast. dodatek do art. 6: »W obrocie handlowym miejscem zamieszkania kupca jest miejsce siedziby jego przedsiębiorstwa.

Jeżeli kupiec ma kilka przedsiębiorstw uwzględnić należy, przynależność stosunku obowiązkowego (czynności prawnej) do każdego przedsiębiorstwa z osobna«.

W głosowaniu przeszedł wniosek Dolińskiego postawiony imieniem Sekcji prawa handlowego.

Wróblewski wracając do art. 8, przypomina, że w toku obrad nad art. 4 postawił wniosek, iż ogólnikowe powołanie się na obce prawo jest niedopuszczalne. Obecnie domaga się, aby tę zasadę poddano ponownie pod głosowanie:

W głosowaniu wniosek Wróblewskiego odrzucono.

Następnie przyjęto w głosowaniu dodatek do art. 6, proponowany obecnie przez ref. Zolla.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 10 proj. ustawy o prawie międzyn. pryw.

Allerhand odwołując się do art. 12 ustawy zaprowadzającej kod. cyw. niem. wnosi na dodanie nast. ustępu: »Z występku popełnionego przez obywatela polskiego za granicą nie można jednak dochodzić większych pretensji, niż to wynikałoby z prawa polskiego«.

Po przemówieniu Konica, który wystąpił przeciw dodatkowi proponowanemu przez Allerhanda jako szowinistycznemu, przyjęto w głosowaniu art. 10 według projektu ref., natomiast wniosek Allerhanda upadł.

Na wniosek ref. Zolla uchwalono też opuścić art. 11 projektu.

Posiedzenie do popołudnia odroczono.

Ciąg dalszy posiedzenia z dn. 31/3 1920 r. popołudniu.

Po przerwie przystąpiono do analogicznych materyj prawa międzydzielnicowego.

Ref. Zoll wnosi o dokonanie w »Zobowiązaniach« projektu ustawy o międzydzielnicowem prawie pryw. tychsamych poprawek, które poczyniono już w prawie międzyn., jednak z nast. zmianami:

1) zamiast »państwo« ma być »dzielnica«:

2) w art. 7/5 nie potrzeba dodatku o filji przedsiębiorstwa ubezpieczeń.

Podnosi dalej, iż art. 19—22 proj. Konica są zgodne z jego propozycjami, atoli zachodzi różnica w dwóch punktach: a) podczas gdy ref. prawo miejsca zawarcia umowy (miejsca, w którem przyjęto ofertę) przyjął jako posiłkowe — to Konic w ost. zdaniu ust. 1-go art. 19 przyjmuje przy zobowiązaniach dwustronnych prawo tej dzielnicy »w której mieszka ten, kto zobowiązanie zaciągnął«. Postanowienie to polega na nieporozumieniu lub omyłce, gdyż tu zaciągają zobowiązania obie strony; b) w art. 20 e) swego proj. wprowadza Konic ius singulare dla pewnych typów osób prawniczych.

Konic nie zgadza się na zamieszczenie zdania pobocznego w art 8 proj Zolla i wnosi ze względów praktycznych na opuszczenie tego zdania.

Glass oświadcza się za skreśleniem art 8, albowiem kwestja dopuszczalności urządzenia stosunku prawnego według przepisów ustawy obcej, artykułami jedynie powołanej, przesądzoną już została w sensie ujemnym przy obradach nad art. 4. Szkodliwość tego sposobu urządzenia stosunku prawnego występuje z tem większą wyrazistością na tle prawa o zobowiązaniach, gdzie strona poddawszy się nieopatrznie normom nieznanego jej bliżej obcego prawa, mogłaby być narażoną na nieobliczalne wprost straty. Z drugiej strony usunięcie art. 8 nie może pociągać za sobą jakichś niepożądanych dla obywatela pol. skutków w stosunku do zagranicznego kontrahenta, gdyż w granicach juris dispositivi uregulowanie stosunku prawnego według norm obcego prawa zawsze jest możliwe za zgodą stron, lubo nie przez ogólnikowe powołanie się na pewne art. (§§) ustawy obcej, lecz przez przytoczenie w umowach norm w tych przepisach zawartych.

Domański, omawiając łącznie art. 7 punkt 3 a) w proj. prawa międzyn. i międzydz. Zolla, wnosi do art. 7 p. 3 a) prawa międzynarodowego: Z uwagi na to, że przepisy o darowiznach mają ścisły związek z przepisami prawa familijnego i spadkowego, (zakaz przekraczania części rozporządzalnej, darowizny między małżonkami itd.), i że za podstawę stosunków familijnych i spadkowych proponuje się przyjęcie legis patriae — punkt 3 art. 7 powinien być zredagowany następująco:

Dla umów pod tytułem darmym — prawo państwa, którego darujący jest obywatelem.

Dla prawa międzydz. zaś:

Dla umów pod tytułem darmym — prawo dzielnicy, do której należy darujący.

Trammer, mówiąc o art. 20 e) proj. Konica, zwraca uwagę, iż kwestję tę załatwia już art. 6, w myśl którego decydującem jest prawo obowiązujące w dzielnicy filji (oddziału).

Ref. Zoll, odpowiadając na wywody i wnioski poszczególnych mowców:

1) co do artykułu 20 e) proj. Konica zgadza się w zupełności z Trammerem;

2) co do art. 7 punkt 3 a) sądzi, że powtarzanie rzeczy w myśl wniosku Domańskiego jest zbyteczne;

3) podtrzymuje wreszcie zdanie poboczne art. 8.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie całą dotyczącą materję prawa międzydzieln. z wyjątkiem art. 7 punkt 3 a) i zdania pobocznego artykułu 8.

Dział ten w głosowaniu przyjęto jednomyślnie.

Z powodu odpadnięcia kwestji z art. 20 e) proj. Konica, zastrzega sobie wnioskodawca Konic powrót do tej materji w drugiem czytaniu.

Przewodniczący poddaje następnie pod głosowanie art. 7 punkt 3 a)

W głosowaniu przyjęto projekt referenta; wniosek Domańskiego upadł.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie kwestję objętą zdaniem pobocznem art. 8.

Uchwalono zdanie to opuścić.

Art. 8 przyjęto w nast. brzmieniu: Strony mogą w umowie poddać stosunek obowiązkowy innemu prawu dzielnicowemu.

Skąpski stawia wniosek o reasumcję uchwały w tym kierunku, aby zatrzymać redakcję referenta: »o ile tak ustanowiona właściwość da się uzasadnić słusznemi i zwyczajnemi potrzebami obrotu«. W b. Król. Pol. nie obowiązuje bowiem prawo o lichwie w takiej rozciągłości, jak wedle prawa austr. i niem. — w szczególności zaś nie zna ustawodastwo tamtejsze t. zw. lichwy rzeczowej. Jeżeli tedy strony będą miały zupełną wolność poddania stosunku obowiązkowego innemu prawu dzieln., wówczas umowy lichwiarskie poddadzą prawu obowiązującemu w b. Król. Pols., co uczynić mogą, gdyż w prawie międzydz. niema ekscepcji d'ordre public.

Wniosek o reasumcję uchwały co do opuszczenia zdania pobocznego art. 8 przeszedł, poczem w dalszem głosowaniu uchwalono ponownie zdanie to opuścić.

Przystąpiono do art. 12 proj. ustawy o prawie międzynarodowem pryw., który łącznie z art. 38 przedstawia i uzasadnia ref. Zoll. Ref. dodaje za inicjatywą prof. Abrahama w artykule 12 słowo »ważnego« (związku małż.), aby tym sposobem rozstrzygnąć spór między niemiecką a francuską interpretacją konwencji haagskiej, uważając za słuszną interpretację francuską, stosującą ten przepis tylko do impedimenta dirimentia, gdy przeciwnie błędna interpretacja niemiecka odnosi go także do imp. impedientia.

Bujak wnosi o skreślenie art. 38 proj., albowiem 1) już ogólna zasada art. 12 wystarcza dla unormowania możności prawnej zawarcia małżeństwa w imię uszanowania praw innych narodów; 2) art. 36 nie dotyczy właściwie zdolności prawnej; 3) już wedle wniosku referenta tylko w wypadkach objętych punktem 4 i 5 art. 38 nastąpić ma nieważność, przyczem punkt 5 sprzecznym jest z przedłożonym Sekcji projektem zasad prawa małżeńskiego; 4) sama wreszcie konwencja

haagska staje tu na stanowisku fakultatywnem, nie wyznając zasady art. 38 jako bezwzględnej. Z tych przyczyn, sądzi wnioskodawca, iż art. 38 można skreślić bez niebezpieczeństwa dla istotnych interesów społecznych.

W dyskusji oświadczają się Allerhand i Petrażycki za wnioskiem Bujaka, kwalifikując przepis art. 38 proj., jako wykraczający przeciw zasadzie tolerancji, natomiast Parczewski podnosi, iż dopóki nie mamy nowego prawa małż. musimy się liczyć z dotychczasowem i dlatego art. 38 należy pozostawić.

Referent Zoll wyjaśnia, że chodzi tu tylko o normę kolizyjną, o powtórzenie przepisów konwencji haagskiej. Właśnie notując istniejący stan rzeczy, pragnie ref. wprowadzić pełną tolerancję. Rzecz oświetla na przykładzie, w którym ksiądz francuski, mający we Francji pełną zdolność do zawarcia związku małż., chce go zawrzeć w Warszawie, gdzie takiej zdolności niema.

Przewodniczący jest zdania, że należy tu mieć na względzie tylko obecny stan prawny na ziemiach polskich, a wzgl. obowiązujące tu trzy ustawodawstwa. Wykazuje wbrew wywodom referenta, iż np. ksiądz, pochodzący z Niemięc, nie otrzyma ślubu w b. Król. Pol.

W dalszej dyskusji wyraża Zoll zapatrywanie, iż duszpasterz w b. Król. Pol. musiałby udzielić takiego ślubu, gdyby nie było postanowienia art. 38, gdy przeciwnie Konic wyjaśnia ze stanowiska prawa tam obowiązującego, że przepisy prawa kanonicznego nie pozwalają na udzielenie takiego ślubu i nikt nie może zmusić duszpasterza do tego, aby przeciw nim wykroczył. Skąpski wyraża zapatrywanie, iż nie tyle po stronie księdza, ile po stronie osoby, z którą chce wstąpić w związek małżeński, istnieje przeszkoda. Allerhand wreszcie kwalifikuje przykłady dyskutowane dotychczas jako nieodpowiednie, wykazując, że ksiądz francuski z francuską mógłby zawrzeć ślub w Polsce, gdyby art. 38 opuszczono

Przewodniczący: Dotychczasowa dyskusja wykazała, iż niema sposobu zmuszenia duszpasterza do udzielenia ślubu księdzu katolickiemu. Z tego punktu widzenia art. 38 jest zbytecznym. Co się tyczy zapatrywania Skąpskiego, które podziela, to kwestja była już sporną w toku obrad nad konwencja haagską. Stylizacja art. 12 powinna być jaśniejszą; jeżeli mu nadamy takie brzmienie, jak go rozumiemy, wówczas art. 38 okaże się niepotrzebnym. Za jego skreśleniem przemawiają też względy oportunistyczne, na co wskazuje głos Bujaka, którego zapatrywania zresztą przewodn. nie podziela.

Po wyjaśnieniach Parczewskiego co do prawa obowiązującego w Król. Pol., rektyfikuje Przewodniczący to, co ref. Zoll powiedział o konwencji haagskiej i jej tolerancji. Konwencja orzekła: Jeżeli dane

państwo stoi na stanowisku wyznaniowem, należy to akceptować. Zresztą trudno się obawiać o to, by duszpasterz katolicki gdziekolwiekbądź dał ślub drugiemu księdzu.

Ref. Zoll oświadcza w odpowiedzi, iż nie zadawala go okoliczność, że duszpasterz takiego ślubu nie udzieli, gdyż wówczas nie uszanuje on prawa państwowego. Akceptując konwencję haagską, trzeba oceniać prawną możność zawarcia związku małż. abstrakcyjnie tj. co do każdego z nupturjentów z osobna, a nie co do obu łącznie. Na tem też stanowisku stoi communis opinio i dlatego mowca żąda utrzymania art. 38.

W głosowaniu przyjęto najpierw art. 12 projektu.

Następnie uchwalono też art. 38. przyjmując w głosowaniu osobno punkty 1—3, osobno zaś punkty 4—5 w tym artykule.

Parczewski wnosi, aby przeszkodę podaną pod l. 3 przenieść do drugiej grupy przeszkód (punkty 4 – 5), a to w tym celu, aby taka przeszkoda powodowała nieważność. Dalej domaga się, aby w ostatnim ustępie art. 38 dodać na końcu słowa: w całej Polsce.

Wniosek ten upadł.

Ref. Zoll przedstwia i uzasadnia art. 13 proj. o prawie międzynarodowem pryw.

Konic proponuje dodatek do art. 13 ust. 1 na końcu: »z zastrzeżeniem, iż forma ta musi uczynić zadosyć przepisom prawa ojczystego obojga małżonków«. Dodatek ten uważa za konieczny ze względu na to, że w b. Król. Pol. musi być zawarty ślub kościelny — stąd więc w krajach, w których obowiązuje forma cywilna, ma być oprócz ślubu cywilnego zawarte małżeństwo kościelne.

Reprezentant Min. Sprawiedl. Dbałowski podnosi: 1) iż kwestja ważności małżeństwa zawartego przez Polaka za granicą tylko w formie cywilnej (w państwie, w którem obowiązują śluby cywilne) — różnie jest rozstrzyganą w Rzeczposp. polskiej. W ślad za zarządzeniami władz rosyjskich uznawane są takie małżeństwa w b. zaborze rosyjskim za nieważne, a władze konsularne polskie za granicą mają obowiązek dążyć do tego, aby małżeństwa takie zawierane były także w formie kościelnej. Natomiast w b. zaborze austr. są one według judykatury wied. Sądu Najw. ważne w myśl uznanej przez dawniejsze enuncjacje rządu austr. zasady: locus regit actum. Ustęp 1 art. 13 w proj. referenta odpowiada zasadom przyjętym w b. zaborze austr., odchyla się tedy od zasad obowiązujących w b. zaborze rosyjskim; 2) byłoby — zdaniem mowcy — wskazanem rozstrzygnąć, wyraźnie w art. 13, czy obce władze konsularne są upoważnione do udzielania małżeństw w Polsce, gdyż kwestja ta jest aktualną.

W dyskusji zabiera głos Petrażycki, popierając wniosek Konica i wykazując, że przepis proponowany przez referenta przydatny jest jedynie dla użytku ludzi bogatych, którzy mogą łatwo przenosić się z miejsca na miejsce. Jestto spaczenie porządku prawnego. pociągające za sobą w konsekwencji niebezpieczny chaos. Zoll przyznając, iż ograniczenie proponowane przez Konica ma pewną podstawę w uchwałach konwencji haagskiej, uważa je jednak za zbyt daleko idące. Referent odchylił się tu z umysłu od konwencji haagskiej, gdyż nie można narzucać dwom innym b. zaborom ograniczenia, które im nie odpowiada.

Trammer zarzuca, iż dodatek proponowany przez Konica za nie jest uzupełnieniem luki, lecz zmianą zasady. Konic wyjaśnia i wykazuje na przykładach, iż trzeba się tu liczyć z prawem obowiązującem. Cichowicz natomiast jest zdania, iż ustawa obowiązująca w poszczególnej tylko dzielnicy będzie bez znaczenia. o ile się nie zgadza z ustawą sejmową. Jeżeli Rzym uznaje śluby cywilne zawarte w Poznańskiem, powinno je też uznać b. Król. polskie. Oświadcza się tedy za wnioskiem referenta. Również Skąpski uważa formułę Konica za nie do przyjęcia. Jeżeli koniecznie coś dodać w proj. referenta. to chyba postanowienie: przepis ten nie odnosi się do prawa obowiązującego w b. Król. pol.. które wymaga specjalnej formy Jednakowoż mowca popiera w zupełności wniosek referenta.

Parczewski zwraca uwagę, iż wedle can. 1094 nowego kodeksu prawa kanonicznego te tylko małżeństwa są ważne, które zawarto wobec proboszcza. ordynarjusza, lub ich delegata. Glass popiera również wniosek Konica z uwagi na okoliczność, że małżeństw cywilnych nie uznają ustawy obowiązujące w Król. pol.. a to zarówno w stosunku do religji katolickiej. jak i do obu wyznań protestanckich.

Ref. Zoll zwraca w końcowem przemówieniu uwagę, iż bronić u nie należy ustawy Król. pol narzuconej, że zasada lex loci actus jest wszędzie przyjętą powszechnie. że wreszcie musi być w tym kierunku uzyskaną jednolitość z prawem międzydz.

Przewodniczący podnosi, iż zastanowić się trzeba nad kwesją, czy równocześnie nie należy wnieść projektu ustawy o księgach stanu cywilnego. skoro w myśl wywodów Konica i innych popierających jego wniosek mowców, duchowny w b. Król. pol. nie uzna małżeństwa, o którem mowa, a zatem i prawości dzieci.

W głosowaniu przyjęto art. 13 w brzmieniu proponowanem przez referenta.

Dodatek proponowany przez Konica w głosowaniu upadł.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 14, 15 i 16 proj. prawa międzynarodowego.

Art. 14—16 przyjęto bez dyskusji.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art 17 proj. prawa międzyn. (p. Zmiany i uzupełnienia).

W dyskusji zapytuje Parczewski, dlaczego w art. tym nie ma mowy o unieważnieniu małżeństwa. Prawo przęznaczone jest dla wszystkich i powinno być jasnem, dla b. Król. Pol. zaś kwestja unieważnienia małżeństwa jest nadzwyczaj ważną. Dlatego wnosi: Dla unieważnienia małżeństwa właściwem jest prawo państwa, w którem małżeństwo zawarto, lub też państwa, w którem małżonkowie mieszkają w czasie wytoczenia skargi

W odpowiedzi wyjaśniają Allerhand i Zoll, że kwestję tę rozstrzygają już art. 12—13, referent zaś podnosi nadto, iż rozmyślnie nie mówił w art. 17 o unieważnieniu małżeństwa, gdyż chodzi tu tylko o wyrok ustalający, iż ważnego małżeństwa nie było i dlatego żadna kodyfikacja prawa międzynarodowego nie mięsza w dotycz. przepisach unieważnienia z rozwodem i separacją.

Po uwagach Parczewskiego i Glassa, iż wyjaśnienia referenta należą do motywów, sam zaś art. powinien rzecz rozstrzygnąć wyraźnie, przyjęto w głosowaniu art. 17, natomiast wniosek Parczewskiego upadł.

Przystąpiono do obrad nad analogicznemi materjami prawa międzydz. prywatn.

Po referacie Zolla przyjęto w głosowaniu Art. 10.

Ref. Zoll przedstawia nast. art. 11 swego proj. z dwoma warjantami. Warjant 1-y uzasadnia tymi samymi względami, które przytoczył przy art. 38 proj ustawy o międzyn. prawie pryw.; warjant 2-gi natomiast potrzebą tolerancji wobec władz kościelnych b. Król. Pol. Konic zaznacza, iż w ustawie międzydz. nie można operować tak ogólnemi pojęciami, gdyż prawa są tu znane. In merito uważa za zbyteczne wyszczególnienie pojedynczych impedimentów. Odwołując się do brzmienia art. 11 w swym proj. ustawy o stosunkach międzydz. prawa pryw., wnosi o skreślenie art. 11 w obu redakcjach Zolla.

Petrażycki podnosi również, iż w dziedzinę prawa międzydz. nie można wnosić wszystkich przepisów prawa międzyn., gdyż byłoby to kompromitowaniem się praw międzydz. w drodze ekscepcji l'ordre public.

W tem miejscu przedstawia i uzasadnia Zoll art. 12 swego proj. prawa międzydz. pryw. Konic żąda tu dodatku: »z zastrzeżeniem, iż forma ta musi uczynić zadosyć przepisom obowiązującym w dzielnicy jednego i drugiego małżonka« (art. 11 w proj. Konica).

Przewodniczący oznajmia, iż najpierw odbędzie się głosowanie

nad art. dotyczącym formy zawarcia małż. Osobno głosować się będzie nad dodatkiem Konica.

Po przemówieniu Bujaka, który domaga się odrzucenia tego dodatku, aby nie popaść w sprzeczność z tem, co już uchwalono dla prawa międzyn. — przyjęto w głosowaniu art. 12 proj. Zolla, natomiast dodatek Konica odrzucono.

Ref. Zoll wnosi o ograniczenie się do warjantu drugiego art. 11.

W głosowaniu przeszedł wniosek Konica o skreślenie art. 11 w obu warjantach.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 13 i 14 swego proj. prawa międzydzielnicowego pryw., podnosząc, iż w proj. Konica znajdują się w tej mierze zmiany natury redakcyjnej tylko.

W głosowaniu przyjęto art. 13 i 14 proj. Zolla.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 15 powyższego proj.

Allerhand wnosi o skreślenie ost. ust. tego art.. — Konic jest zdania, iż cały art. należy ograniczyć do jednej sentencji, zawartej tamże w zdaniu pierwszem. Wnosi o przyjęcie zdania 1-go art 15 i o skreślenie reszty.

Po wyjaśnieniach ref. głosowanie nad tym art. odroczono.

Przed zamknięciem posiedzenia oświadcza się jeszcze Cichowicz, zmuszony do opuszczenia Krakowa, w przedmiocie ogólnej zasady dla prawa spadkowego w sposób nast.: Dla spadków miarodajną być powinna jednolicie: lex patriae, z którą w Niemczech poczyniono doskonałe doświadczenia. Sprzeciwić się też należy przyjęciu dla nieruchomości zasady: lex rei sitae.

Tem posiedzenie zakończono.

Sekretarz Sekcji: *St. Gołąb.* | Prezes Sekcji: *Wł. L. Jaworski.*

L. 117/920.

PROTOKÓŁ

z jedynastego posiedzenia Sekcji prawa cyw. Kom. Kodyf. R. Pol. odbytego w Krakowie w dn. 1/4 1920 pod przewodn. Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w prot. z 25/3 1920 z wyjątkiem członków Sekcji Litauera i Cichowicza.

Przedmiot: jak w protokole z dn. 25/3 1920.

Przebieg: Przystąpiono w dalszym ciągu do obrad nad art. 15 proj. ustawy o prawie międzydz. pryw. projektu Zolla.

Konic podnosi, iż wbrew zdaniu ref. dalsze ust. art. 15 wywołają chaos, gdyż są niewykonalne, nie prowadzące do realnego celu. O ile zaś chodzi o kwestje majątkowe z rozwodem itd. związane, to są to

kwestje procesualne, które tu nie należą. Nie można zresztą przyjmować przepisów, które są wobec jurysdykcji kościelnej w Król. Pol. niewykonalnemi. Podtrzymuje swój wniosek postawiony na poprzedniem posiedzeniu co do utrzymania w mocy jedynie pierwszego zdania art. 15, z ewentualnym dodatkiem: Jeżeli małżonkowie w czasie tym należą do różnych dzielnic, właściwą jest ustawa dzielnicy męża.

Przewodniczący porusza kwestję ewent. rozbicia art. 15 na dwa art., z których 1-szy traktowałby tylko o rozwodzie, drugi zaś o separacji od stołu i łoża. Parczewski wyjaśnia sprawę rozwodów w małżeństwach żydowskich ze stanowiska orzecznictwa b. Król. Pol i sądzi, że względy praktyczne przemawiają za utrzymaniem wniosku referenta. Petrażycki zauważa, iż nie idzie tu tylko o jurysdykcję, lecz i o prawo materjalne i wykazuje sprzeczność w tem, iż w art. 12, regulującym formę zawarcia małż., przyjęliśmy lex loci contractus, natomiast w ust. pierwszym art. 15 lex patriae, w ust. zaś trzecim tego art. lex fori Referent sądzi, że wobec przyjęcia podziału na trzy dzielnice i stworzenia trzech leges patriae, trzeba z tego wyciągnąć konsekwencje. Chodzi tu o przepis materjalno-prawny i obowiązujący bezwzględnie, że rozwód i rozdział od stołu i łoża podlega legi patriae i równorzędnie legi fori. W obradach Krak. Tow. prawn. podnosił słusznie Rostworowski, ażeby art. ten sformułować zupełnie zgodnie z konw. hagską (art. 1). Skąpski natomiast uważa za rzecz nie do przeprowadzenia, aby udawać się do sądów kościelnych w Król. Pol. o rozwód czy wedle niem. czy austr. kodeksu cyw., i domaga się zastąpienia wyrażenia »zdarzenie« w ust. 2 im art. 11 wyrażeniem: »przyczyna rozwodu lub rozdziału«. Glass podnosi, iż sporną może tu być jedynie kwestja rozwodu ze względu na małż. katolickie, że jednak zasadniczo należy przyjąć projekt Zolla.

Allerhand zwraca uwagę, iż nie można łączyć kwestji jurysdykcji z kwestją, które prawo ma być stosowane. Ustęp 2-gi i 3-ci art. 11 należy skreślić wobec przyjęcia zasady przynależności dzielnicowej, a nie legis domicilii. Mimo iż zasadniczo nie rozstrzygnięto, czy i pod jakimi warunkami przynależność dzielnicowa może być zmienioną, wychodzi ust. 2 art. 11 z założenia, iż ta zmiana nastąpić może. Mowca oświadcza się za wnioskiem Konica. — Przewodniczący podnosi, iż kościół kat. na terytorjum b, Król. Pol., gdzie obowiązuje prawo kanoniczne i jurysdykcja kościelna, nie uzna dzieci zrodzonych z małżeństw cywilnych za prawe. To pierwsza luka. Dalej trzeba mieć na względzie, iż będą małżeństwa, które niejako zawisną w powietrzu, gdyż nie otrzymają rozwodu — to druga luka. Wreszcie nie jest uregulowaną kwestja zmiany przynależności dzielnicowej. Te trzy luki muszą być tedy wypełnione. Dwie nowele są — zdaniem mowcy — konieczne: pierwsza w sprawie ksiąg stanu cywilnego — druga co do jurysdykcji w spra-

wach małżeńskich. Zwraca się tedy do Allerhanda z prośbą o spowodowanie w Sekcji prawa formalnego noweli w przedmiocie jurysdykcji kościelnej w sprawach małżeńskich. W kwestji zmiany przynależności dzielnicowej zwraca się przewodniczący do ref. Konica o przygotowanie odpowiednich wniosków.

Petrażycki stawia pytanie, czy nie byłoby racjonalniej przedsięwziąć reasumcję całości i zastosować legem patriae także do zawarcia małżeństw. Zwraca uwagę na okoliczność, że cały szereg państw decyduje tu wedle legis patriae, co pozwala unikać w ustawie kazuistyki i zapobiegać działaniom in fraudem legis. W dyskusji zabrał jeszcze głos w kwestji wyjaśnień przewodniczący, a dalej Parczewski, którego zdaniem bez noweli obyć się można, gdyż sądy będą obowiązane stosować prawa innych dzielnic i np. katolikom z Wielkopolski musi sąd okręgowy udzielić rozwodu — po wydaniu dotyczących przepisów Wreszcie ref. Zoll bronił z punktu widzenia materjalno-prawnego stosowania legis fori obok lex patriae. Trudności powstały ztąd, iż Sekcja zasadniczo nie przyjęła legis domicilii. Luki, które wymienił Przewodniczący, muszą być wypełnione. Zmiana przynależności dzielnicowej jest możliwą i dlatego ust. 2 art. 15 uważa za konieczny. Referent przywiązuje wielką wagę do ust. 1–3; natomiast mniejszą już do ust. 4 go, choć i ten ust. ma swoje znaczenie.

W głosowaniu 1 szy ust. art. 15 przyjęto jednomyślnie; ust. 2-gi tego art. przeszedł większością głosów.

Co do ust. 3 go, stawia Skąpski wniosek dodatkowy, aby jego przyjęcie uczynić zawisłem od noweli, którą wygotuje Sekcja prawa formalnego w sprawie jurysdykcji kościelnej. Ust. 3-ci art. 15 przeszedł z junctim w myśl wniosku Skąpskiego.

Przyjęto następnie ust. czwarty art. 15.

Następnie zabrał głos w kwestji formalnej ref. Zoll proponując:

1) do art. 8 prawa międzydz. dodatek: »byleby przez to nie usuwały mocy obowiązującej prawa bezwzględnie obowiązującego, właściwego dla tego stosunku«.

2) zamiast art. 11 prawa międzydz., którego w obu warjantach nie przyjęto — następujące postanowienie (jako art. 11): »Obywatelowi polskiemu, któryby według prawa dla niego osobiście właściwego, posiadał zdolność zawarcia związku małż., mogą władze w innej dzielnicy odmówić udzielenia ślubu, jeżeli w tej dzielnicy po jego stronie zachodzi przeszkoda ważnego małżeństwa«.

Przystąpiono nast. do obrad nad art. 18 prawa międzyn. w proj. Zolla, który przedstawia i uzasadnia referent.

Allerhand wnosi na wypuszczenie słów: »ale od jego śmierci

nie upłynęło jeszcze 340 dni«, jako zbędnych i mogących spowodować ujemne konsekwencje praktyczne, co wykazuje na przykładach (p. niżej).

Przewodniczący zwraca uwagę na stan ustawodawstwa w Polsce i zasadniczą różnicę w tej mierze między prawem obowiązującem w Król. Pol. a prawem niemieckiem i austrjackiem.

Ref. Zoll jest zdania, że nie chodzi tu o zmianę wewnętrznego prawa, lecz o rozstrzygnięcie kwestji z dziedziny prawa międzynarod. W przykładzie przytoczonym przez Allerhanda (żona zmarłego obywatela polskiego emigrowała do Brazylji i tam urodziła dziecko, które następnie przybywa do Polski), chodzi o kwestję, czy ma być stosowane prawo polskie, czy brazylijskie. Otóż pierwsze będzie stosowane wówczas, gdy jeszcze nie upłynął termin 340 dni od śmierci męża matki dziecięcia.

Przewodniczący wyjaśnia, że przez to, iż dziecko po upływie owych 340 dni poddaje się prawu matki, odbierając mu prawo ojca, wkracza się w sferę prawną dziecka i o tyle ma ta rzecz znaczenie materjalno-prawne.

Petrażycki jest zdania, iż chodzi tu o normę prawa międzyn., wytyka jednak wadliwość postanowienia w sprawie owych 340 dni Dodatek ten należy skreślić, gdyż prawo męża matki powinno być zawsze stosowane. W ten sposób zapobiegnie się też przenoszeniom się z miejsca na miejsce dla zdobycia innego obywatelstwa.

Wróblewski zgadza się w zasadzie z referentem, razi go tylko ów termin 340 dniowy Stawia nast wniosek: »Jeżeli mąż umrze, pozostaje jego prawo właściwem dla dziecka tak długo, dopóki to prawo łączy z urodzeniem domniemanie ślubności«.

W dalszym ciagu wyłoniła się nad tą kwestją dłuższa dyskusja, w której zabierali głos Allerhand, Petrażycki, Glass, Łyskowski, Parczewski, Wróblewski, przewodniczący i ref. Zoll, który w rezultacie godzi się na projekt Wróblewskiego, cofając swój wniosek co do terminu 340 dni, oraz skreślając również na propozycję Wróblewskiego nagłówek art. 18: »Pochodzenie ślubne«. Następnie Allerhand stawia wniosek nast.: »Jeżeli w chwili urodzenia się dziecka małżeństwo zostało rozwiedzione, albo mąż już nie żył, rozstrzyga w kwestji ślubności pochodzenia prawo, któremu mąż matki podlegał w chwili rozwodu wzgl. śmierci«.

W głosowaniu ust. 1-szy art. 18 przyjęto jednomyślnie. Co do ust. 2-go przeszedł wniosek Wróblewskiego (por. niżej wniosek o reasumcję).

Ref Zoll przedstawia analogiczny art. 16 proj prawa międzydz. pryw. (por art. 7 w proj. Konica).

Konic zarzuca art. 16 proj. Zolla zbyteczną kazuistykę i proponuje przyjęcie art. 7 swego projektu.

W tem miejscu wnosi Petrażycki: o reasumcję uchwały ad art. 18 prawa międzyn. pryw., popierając wniosek Allerhanda, — natomiast przeciw reasumcji oświadcza się Wróblewski.

W dalszej dyskusji nad art. 16 (wzgl. 7) prawa międzydz. pryw. zabierają głos: Konic, Till i Zoll. Pierwszy wyjaśnia, iż nie chodzi tu o kwestję redakcyjną tylko. Stan cywilny dziecka ma być oceniany według prawa dzielnicy ojca; dystynkcja zatem przyjęta w prawie międzyn. okazuje się tu zbyteczną. Drugi z mowców przypomina, iż prawo międzyn. powinno być oparte na jaknajprostszych podstawach. Podzielając zapatrywanie Petrażyckiego, wskazuje na trudności praktyczne, wynikające z proponowanego przez ref. uregulowania kwestji. W prawie międzydz. należy zresztą jej rozwiązanie pozostawić jurysprudencji.

Referent wreszcie podtrzymuje swój wniosek, uważając zgodność prawa międzyn. z prawem międzydz. za konieczność.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek Petrażyckiego o reasumcję uchwały w przedmiocie art. 18 prawa międzyn. pryw.

Wniosek ten upadł.

Następnie przyjęto w głosowaniu ust. 1-y i 2-gi art. 16 proj. prawa międzydz. Zolla — ustęp drugi jednak w sformułowaniu Wróblewskiego (p. uchwałę co do art. 18 prawa międzyn.).

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 19 proj. prawa międzyn. pryw.

Po przemówieniu Parczewskiego, który wyraził wątpliwości w przedmiocie brzmienia ust. 4-go, przyjęto art. 19 w całości.

Ref. Zoll przedstawia analogiczny art. 17 swego proj. prawa międzydzieln.

Konic wnosi o przyjęcie art. 6 w jego proj. prawa międzydz., wykazując, iż co się tyczy władzy rodzicielskiej, powinna być jedynie rozstrzygającą lex domicilii.

Allerhand, godząc się na lex domicilii przyjmuje 1-szy ust. art. 8 projektu Konica, proponuje jednak co do ust. 2-go tegoż art. zmianę w tym kierunku, iż decydować powinno tu miejsce zamieszkania osoby uprawnionej, nie zaś zobowiązanej do alimentacji. Na tę zmianę zgadza się też Konic.

Po przemówieniu obu referentów: Zolla i Konica, przeszedł w głosowaniu wniosek Zolla.

Następnie posiedzenie do popołudnia odroczono.

Ciąg dalszy posiedzenia Sekcji prawa cyw. Kom. kodyf. dn. 1/4 1920 popołudniu.

Po przerwie cofa Wróblewski swój, przyjęty już w głosowaniu wniosek ad art. 18 prawa międzyn. i 16 prawa międzydz., motywując cofnięcie tem, iż prawo nie może być właściwem dla tej kwestji przez jakąkolwiek ilość dni — lecz musi pozostać właściwem na zawsze Mowca popiera wniosek Allerhanda.

Ref. Zoll podnosząc, iż w każdej ustawie swoistej jest pewien termin, na którym opiera się domniemanie ślubnego pochodzenia, wnosi, aby nad obecnym wnioskiem Wróblewskiego dyskutowano wzgl. głosowano dopiero na następnem posiedzeniu Sekcji.

Odroczono do następnego posiedzenia Sekcji.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 20 prawa międzyn.

Przyjęto jednomyślnie.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 21 prawa międzyn., wyjaśniając różnicę pomiędzy jednym a drugim warjantem tamże.

Till kwestjonuje w ost. zdaniu słowa: »lub dla matki« i żąda ich skreślenia.

Petrażycki wytyka w ust. 1-ym przyjęcie za podstawę »chwili urodzenia się dziecka«, wykazując, że może być ona źródłem spekulacji i domagając się, aby tu oznaczyć pewien stały termin np. 300 dni przed urodzeniem się — dla uniemożliwienia zmian miejsca pobytu przez matkę w celach spekulacyjnych. Drugi ust. należy skreślić w całości.

Po przemówieniu Allerhanda, popierającego wniosek ref co do ust. pierwszego i drugiego w obu warjantach. oraz po wyjaśnieniach ref. Zolla, który podnosi, iż alternatywa art 21 przyjętą jest powszechnie, mimo że przewidziano w literaturze możliwość działania in fraudem legis przez przeniesienie się z miejsca na miejsce matki ciężarnej — przystąpiono do głosowania.

Przyjęto najpierw ust. 1-szy art. 21 z wypuszczeniem na razie słów »w chwili urodzenia się dziecka«.

Następnie przyjęto też w głosowaniu rzeczone słowa: »w chwili urodzenia się dziecka«, zaś wniosek Petrażyckiego upadł.

Co do ust. 2-go art. 21 — upadł wniosek na jego skreślenie.

Również upadł wniosek na skreślenie w nim drugiego warjantu (»i matka«). Ustęp drugi przeszedł tedy w głosowaniu z obu warjantami (»ojciec nieślubny i matka«).

W końcu przeszedł w głosowaniu wniosek Tilla na skreślenie w ostatnim wierszu art. 21 słów: »lub dla matki«.

Ref. Zoll przedstawia analogiczne art. 18 i 19 swego proj. prawa międzydz. prywatnego (por. w proj. Konica art. 7 i nast.).

Artykuły te przyjęto w głosowaniu, z wypuszczeniem w art. 19 słów »i dla matki«.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 22 prawa międzynar-pryw.

Reprezent. Min. Spr. Dbałowski podnosi, iż obecnie zachodzą często wypadki, w których nie można stwierdzić przynależności ojca nieślubnego. Przytaczając przykłady na tle rozpadnięcia się Austro-Węgier, proponuje nast. dodatek: »Jeżeli przynależność państwowa ojca nie da się stwierdzić, rozstrzyga ostatnie jego miejsce zamieszkania«.

Ref. Zoll wyjaśnia iż już w sposób ogólny rozstrzyga tę kwestję art. 1 dla wszystkich przypadków.

Petrażycki zauważa, iż art. 1-y dotyczy zdolności osobistej, o co tu nie chodzi; mowca wykazuje potrzebę przyjęcia postanowienia natury ogólnej.

W głosowaniu art. 22 przyjęto.

Ref. Zoll przedstawia analogiczny art 20 swego proj. prawa międzydzieln. pryw.

Po przemówieniu Konica, zalecającego krótsze sformułowanie tego art., przyczem zaznaczanie, czy ojciec nieślubny żyje lub nie żyje, uważa za zbyteczne — przyjęto art. 20 proj. Zolla.

Zoll przedstawią i uzasadnia art. 23 prawa międzynarod.

Repr. Min. Spr. Dbałowski wnosi o przyjęcie postanowienia do projektu ustawy o aktach stanu cyw. tej treści, że adopcja ma być w nich na żądanie sądu dozwalającego adopcji zanotowaną, i że strony nie potrzebują wnosić o to podania, jak to jest praktykowane w b. zaborze rosyjskim.

Konic nie widzi racji drugiego zdania art 23, gdyż »zgoda«, o której tam mowa, potrzebną jest wszędzie. Wnosi o skreślenie tego ust. — Po przemówieniach Parczewskiego, oświadczającego się za prawem państwa, do którego należy adoptujący i Petrażyckiego, który popierając wniosek Konica podnosi, iż adopcja jest instytucją chwalebną i w interesie adoptowanego nie należy tu robić żadnych trudności, wnosi Till, aby zamiast słów zdania drugiego: »Czy trzeba itd.« — przyjąć nast. postanowienie: »Warunki adopcji zależą także od swoistego prawa osoby adoptowanej«.

Zoll uważa wprawdzie propozycję Tilla za pociągającą, zwraca jednak uwagę, iż co do warunków adopcji może w różnych ustawach zachodzić sprzeczność (np. różnica w wieku między adoptującym. a adoptowanym: 18 lub 20 lat — albo co gorzej inna jakaś sprzeczność wewnętrzna). Co do wywodów Konica — przyznaje, iż zawsze potrzeba zgody adoptowanego, jednakowoż chce do tych przejawów woli zastosować swoiste prawo adoptowanego, a nie adoptującego.

Po przemówieniu Petrażyckiego, który zwalcza wniosek Tilla, jako wprowadzający zbyteczne utrudnienia, i oświadcza się wyłącznie za prawem adoptującego, które nie ustępuje w niczem prawu adoptowanego — przyjęto w głosowaniu zdanie 1-sze art. 23, skreślono natomiast na wniosek Konica zdanie drugie tego artykułu.

Zoll przedstawia analogiczny art. 21 prawa międzydzieln. pryw., cofając stante conluso drugie zdanie w tym artykule.

Wniosek przyjęto.

Zoll przedstawia i uzasadnia art. 24—27 prawa międzynar.; w art. 24 zdanie drugie, dodane dla większej jasności, można opuścić.

Imieniem Sekcji prawa formalnego wnosi Allerhand:

1) Zasadą jest, że władze polskie sprawują czynności opiekuńcze i kuratelarne nad obywatelami polskimi bez względu na miejsce zamieszkania lub położenia majątku.

Jeżeli jednak osoba, potrzebująca pieczy, przebywa za granicą lub ma tam majątek, mogą władze polskie w całości lub w części pozostawić władzom zagranicznym spełnienie czynności co do osoby lub majątku osoby pod pieczą będącej.

2) Co do cudzoziemca mają władze polskie pozostawić władzom państwa, do którego należy, sprawowanie czynności opiekuńczych lub kuratelarnych.

Władze polskie mają wydać jednak niezbędne zarządzenia co do osoby przebywającego w kraju cudzoziemca lub co do jego majątku, położonego w kraju (bez względu na miejsce jego pobytu), o ile wymaga on pieczy, o czem winny zawiadomić władze obce; jeżeli ostatnie nie wydają żadnych zarządzeń, mają władze polskie wykonywać czynności opiekuńcze wzgl. kuratelarne. Tożsamo winny uczynić władze polskie na wezwanie władz obcych, dokonując wówczas w całości lub w części czynności opiekuńczych lub kuratelarnych co do majątku lub osoby cudzoziemca.

3) Postępowanie władz polskich ma odpowiadać przepisom prawa polskiego.

O czynnościach opieki lub kurateli i o ich skutkach rozstrzyga prawo materjalne, któremu cudzoziemiec podlega.

Ref. Zoll, zgadzając się z wnioskami Sekcji prawa formalnego, proponuje aby:

1) w art. 25 zamiast słów: »ulec jednak... ograniczeniu«, wstawić słowa: »Opiekę mogą władze polskie powierzyć w całości lub w części«.

2) w art. 26 dodać warunek: »lub też jeśli tego władza obca wymaga«.

3) co do zawiadomienia, o którem mówił Allerhand we wniosku

Sekcji prawa form. pod 2) — to wynika ono z istoty rzeczy i przewidziano je już w motywach projektu.

W głosowaniu przyjęto art. 25 oraz art. 26 z obecnie proponowaną zmianą.

Petrażycki wnosi o zupełne skreślenie art. 27. W dyskusji poruszają Wróblewski i Allerhand kwestję uregulowania właściwości prawa także co do nieruchomości (lex rei sitae); nadto zwraca Wróblewski uwagę na to, iż podczas gdy kuratela ad actum zajmuje zupełnie specjalne stanowisko, to cura absentis ma charakter generalny. Trzeba zatem i ten przypadek objąć dotyczącemi przepisami. Ref Zoll wnosi początkowo o pozostawienie tych kwestyj w zawieszeniu aż do 2 czytania projektu, następnie jednak wniosek ten cofa — Till przystępując do zdania Wróblewskiego proponuje nast. brzmienie art 27: »Art. 24—26 nie odnoszą się do kurateli ustanowionej dla szczególnego interesu«.

Bujak sądzi natomiast, że gdyby art. 27 skreślić w myśl wniosku Petrażyckiego, wówczas art. 24—26 odnosiłyby się także do wypadków, o których mówił Wróblewski. Na to zarzuca ref. Zoll, iż wówczas powstałaby wątpliwość, czy i cura ad actum nie podpada pod postanowienia tych art. W końcu oświadcza się Trammer za zatrzymaniem art. 27 z powodu tych wątpliwości, Skąpski za jego zmianą w tym kierunku, iż co do szczególnych kurateli obowiązuje lex fori — przeciwczemu występuje ref. Zoll — zaś Glass proponuje, aby na końcu art. 27 dodać słowa: »albo nad osobami za znikłe lub zmarłe uznanemi«.

Przewodniczący przedstawia stan dyskusji. Najdalej idzie wniosek Petrażyckiego o skreślenie art. 27. Wniosek ref. o pozostawienie poruszonych wątpliwości na razie w zawieszeniu — został przez tegoż cofnięty. Wreszcie przypomina treść wniosków Glassa i Tilla.

Wniosek na skreślenie art. 27 upadł. Po przystąpieniu przez ref. do wniosku Tilla, wniosek ten przeszedł w głosowaniu (Art. 27: Art. 24—26 prawa międzydzieln. nie odnoszą się do kurateli ustanowionej dla szczególnego interesu).

Ref. Zoll przedstawia analogiczne art. 22—24 prawa międzydzielnicowego.

Konic przedstawia i uzasadnia art. 9 swego projektu. — Wróblewski, wychodząc z założenia iż przynależność dzielnicową należy zatrzymać tam tylko, gdzie się bez niej obejść nie można, oświadcza się tu za miejscem zamieszkania pupila. Popiera wniosek Konica, atoli bez przyjętych przez niego różnic co do nieruchomości.

W tym samym duchu oświadczają się też: Till, Petrażycki (ze względów polityki prawnej), Allerhand i Domański. W szcze-

gólności podnosi Allerhand (przeciw drugiemu ust. art. 9 proj. Konica), iż Sąd domicylu sprawować będzie wszelkie czynności opiekuńcze i kuratelne. Sąd opiekuńczy np. w Małopolsce może się zwrócić do innego Sądu np. w Wielkopolsce w sprawie sprzedaży nieruchomości tam położonej; jeżeli tego nie uczyni, co tylko odeń zależy, może nieruchomość tę po myśli obowiązujących w Małopolsce przepisów sprzedać sam, zaś wszelkie obawy w tym kierunku pozbawione są podstawy. Domański wreszcie uważa przyjęcie zasady domicylu za konieczne ze względu na środki zabezpieczające prawa pupila. Przepisów materjalnych prawa opiekuńczego nieda się odłączyć od przepisów procesowych i dlatego musi tu decydować ustawa jednej dzielnicy. Nie należy się też upierać przy rozróżnieniu ruchomości i nieruchomości, gdyż trudno się zgodzić na dwie opieki w granicach jednego państwa; domicyl zatem musi i w tej rozstrzygać mierze

Po oświadczeniach się Glassa: za utrzymaniem ust. 2-go art. 9 proj. Konica, oraz Skąpskiego: za projektem Zolla — zabrali jeszcze głos obaj referenci. Zoll przemawia przeciw łamaniu przyjętej za podstawę zasady przynależności dzielnicowej, oraz — w interesie jednolitości prawa — przeciw odrębnemu traktowaniu nieruchomości. W prawie międzynar. tylko Rosjanie i Węgrzy byli za odrębną opieką co do nieruchomości pupila. Jednolite prawa materjalne dla opieki musimy przyjąć i w prawie międzydzieln. pryw., choćby już argumento a maiori ad minus, odnosząc się z zaufaniem do naszych władz dzielnicowych.

Konic broni natomiast powyższego odróżnienia, wskazując na rozmaite przepisy prawa materjalnego obowiązujące w tej mierze w Król. Pol. i podnosząc trudności w stosowaniu tych przepisów np. przez sąd małopolski, gdy chodzi o układ co do majątku nieruchomego. Odrębna opieka co do nieruchomości jest — zdaniem mowcy — koniecznością.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie nast. kwestje:

1) Czy ma tu decydować zasada przynależności, czy miejsca zamieszkania?

W głosowaniu zasada przynależności upadła. Przyjęto zasadę miejsca zamieszkania.

2) Czy dla nieruchomości pupiła przyjąć zasadę opieki odrębnej?

Nie przyjęto.

Wobec tego odpadł art. 23 w proj. Zolla — natomiast art. 24 przyjęto wedle stylizacji Tilla ad art. 27 prawa międzynarod. (»Art. 24: Powyższy art. (22) niema jednak zastosowania do kurateli dla szczególnego interesu«).

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 28 proj. prawa międzynarodowego pryw. w zmienionej stylizacji (p. zmiany, uzupełnienia itd. ad art. 28).

Konic podnosi, że wobec dzisiejszych tendencyj, iż nieruchomość stanowi część składową majątku narodowego, nie możemy dopuścić, aby wchodziły tu w grę obce prawa Również Domański oświadcza się za odróżnieniem tu ruchomości i nieruchomości, zwłaszcza ze względu na spadki bezdziedziczne, które mogłoby zabrać państwo obce. Rzecz ta byłaby dopuszczalną jedynie w razie wzajemności.

Petrażycki natomiast broni wniosku referenta. Co do spadków bezdziedzicznych można postanowić, iż zabiera je gmina lub państwo. Mowca przestawia rzecz na tle historycznem, wykazując iż dawniej grała rolę w przedmiocie zasady ogólnej w kwestji, jakie prawo jest właściwem dla spraw spadkowych, ekscepcja l'ordre public — dziś jednak nie ma najmniejszej racji wprowadzać tu różnych konfliktów i kolizyj. Reforma agrarna zajmie się kwestją innego rozdziału gruntów, ale to co pozostanie dla prywatnej własności, nie będzie już podlegać ograniczeniom.

Po przemówieniu Parczewskiego, który wykazuje, iż w odniesieniu do nieruchomości uwzględnić należy wymagania interesu publicznego, stawia Allerhand wniosek:

Co do nieruchomości, ma być stosowaną zasada: lex rei sitae.

Kuratowski zwraca uwagę na konieczność zmiany art. 3 ust. 2-gi kod. cyw. Król. Pol., na co odpowiada referent Zoll, iż tę konieczność przewidział już w art 41 swego proj. Wymieniając ustawy, które stoją na stanowisku zajętem przez referenta, wykazuje, iż zarzuty i wnioski przeciwników osłabia zupełnie prawo wzajemności (art. 39), tudzież przepis o lex rei sitae (art. 30). — W końcu przypomina Bujak oświadczenie Cichowicza, złożone przezeń w tej mierze na posiedzeniu popołudniowem w dniu 31 marca b. r.

W głosowaniu przyjęto cały art. 28 według proj. Zolla. Wniosek o przyjęcie innej normy dla nieruchomości upadł.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art 29 Łyskowski wnosi o skreślenie ustępu 2 go, na co się referent zgadza i ustęp ten cofa.

Ustęp 1-szy art. 29 w głosowaniu przyjęto.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 30.

Skąpski, nawiązując do uwag Domańskiego ad art. 28, proponuje dodatek do art. 30:

»Spadki bezdziedziczne podlegają prawu państwa, w którem znajduje się majątek spadkowy«. — Sądzi iż postanowienie takie dyktuje interes państwa. Jeżeli się przyjęło w art. 28 zasadę, że o prawie dziedziczenia rozstrzyga lex patriae spadkodawcy — zdarzyć się może, iż spadki (nieruchome), położone u nas, przypadną obcemu państwu jako dziedzicowi po jego obywatelach. Niebezpieczeństwo to jest dzisiaj tem

większe, że mnóstwo cudzoziemców z różnych przyczyn — nierzadko dla spekulacji — nabywa u nas nieruchomości.

Kuratow-Kuratowski wnosi: Państwo obce nie może być tu spadkobiercą ani z ustawy ani z testamentu.

Po wystąpieniu Wróblewskiego przeciw wyrażeniu »masy« majątkowe, zamiast którego zaleca wyrażenie »majątki«, tudzież po oświadczeniu się Petrażyckiego przeciw wnioskowi Kuratowskiego, którego przyjęcie mogłoby nam tylko zaszkodzić, wywołując odwet — wyraża ref. Zoll swą zgodę na dodatek proponowany przez Skąpskiego.

W głosowaniu przyjęto art. 30 z dodatkiem Skąpskiego: Spadki bezdziedziczne podlegają prawu państwa, w którem znajduje się majątek spadkowy.

Ref. Zoll przedstawia analogiczny art. 25 swego proj. ustawy o prawie międzydzieln. pryw. Natomiast ref. Konic przedstawia i uzasadnia art. 15 swego projektu.

Domański występując przeciw proj. Konica oświadcza się za lex patriae. Przeciwnie Petrażycki popiera wniosek Konica (lex domicilii), z wyjątkiem ust. 2-go art. 15 co do nieruchomości. Za zasadą przyinależności dzielnicowej oświadczają się w dalszej dyskusji: Glass, Till i Parczewski, który popiera też wniosek Konica w ust. 2-gim art. 15 co do nieruchomości, a to ze względu na zakazy w przedmiocie spadków zawarte w prawie obowiązującem w Król. Polskiem.

Ref. Zoll, broniąc tu legis patriae, pronuje nast. dodatek do ust. 1-go art. 15 in fine proj. Konica:

»o ile przez to nie ukróca praw dziedziców koniecznych«.

Ref. Konic proponuje dodatkowo:

»Wszakże wolno przez akt ostatniej woli lub przez kładu spadkowy, o ile tenże dozwolony jest ustawą dzielnicową, poddać spadek po sobie ustawodawstwu dzielnicy, w której spadkodawca miał stałe zamieszkanie«. (Por. zdanie 2-gie w ust. 1 art. 15 proj. Konica).

W głosowaniu:

1) przyjęto jako zasadę: lex patriae;

2) wniosek na ustanowienie osobnej normy co do nieruchomości upadł.

3) dodatkową propozycję Konica (p. wyżej) przyjęto.

Ref. Zoll wnosi o powtórne głosowanie, a wzgl. o reasumcję uchwały w przedmiocie dodatkowej propozycji Konica. Ustęp ten powinien być skreślony jako zbyteczny, a nawet niewłaściwy, gdyż prawo międzynarodowe jest ius cogens, a tylko co do stosunków obowiązkowych zrobiliśmy wyjątek w tej mierze. Gdyby jednak ustęp ten miano przyjąć, to tylko z dodatkiem, proponowanym przez mowcę do ust. 1-go

art. 15 in fine proj. Konica: »o ile przez to nie ukróca praw dziedziców koniecznych«.

Przed głosowaniem zabrali jeszcze głos: Parczewski, Petrażycki, Glass, Wróblewski i Skąpski. W szczególności między dwoma ostatnimi mowcami wywiązała się polemikan na temat, czy takie rozporządzenie może być uważane za testament.

W głosowaniu upadł wniosek Zolla o reasumcję uchwały w przedmiocie dodatkowej propozycji Konica. Uchwałę powziętą wyżej ad 3 utrzymano w mocy.

Imieniem Sekcji prawa handlowego przedstawia Doliński następujące wnioski dodatkowe do art. 1 go:

1) w obrocie handlowym zdolność osobistą kupca oceniać należy według prawa obowiązującego w miejscu siedziby jego przedsiębiorstwa.

2) Zdolność osobistą osób prawniczych, spółek i stowarzyszeń handlowych oceniać należy podług prawa obowiązującego w miejscu ich siedziby.

Ref. Zoll przystępuje do tych wniosków.

W głosowaniu wnioski ad 1 i 2 przyjęto.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Sekretarz Sekcji: *Stan. Gołąb.* Prezes Sekcji. *Wł. L. Jaworski.*

L 118/920.

PROTOKÓŁ

z dwunastego posiedzenia Sekcji prawa cyw. Kom. kodyf. Rzp. odbytego w dn. 2/4 1920 w Krakowie pod przewodn. Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: j. w. w protokole z 25/3 1920 oprócz członków Sekcji Litauera i Cichowicza

Przedmiot: jak w protokole z 25/3 1920 r.

Przebieg: Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 26—28 swego proj. prawa międzydzieln. pryw.

Art. 26—27 w głosowaniu przyjęto.

Co do art. 28 podnosi Allerhand, iż może tu powstać kwestja, który sąd jest właściwym do przeprowadzenia pertraktacji spadkowej. Jeżeli np. ktoś umarł w Małopolsce, a pozostawił majątek w Król. Pol. lub Poznańskiem, miałby wedle ogólnych zasad przeprowadzić pertraktację spadkową Sąd małopolski, gdy tymczasem z art 28 zdaje się wynikać coś innego

Po wyjaśnieniach ref. Zolla, iż chodzi tu o przepis prawa materjalnego, art. ten w głosowaniu przyjęto.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art 29 dodając, iż skutkiem wniosku reprezentanta Min. Spr. (vide protok. posiedzenia z dnia 27

marca 1920) przybywa tu drugi ustęp, a wzgl. artykuł; jednakowoż co do stylizacji poczynić trzeba znaczne zmiany. W dyskusji oświadczył się Petrażycki przeciw temu wnioskowi, gdyż dotycząca materja nie należy do prawa międzydzieln. — Allerhand i Wróblewski są zdania, że ustawa ta musi uregulować także stosunki przejściowe (intertemporalne), i że nadto zastanowić się trzeba, czy nowym przepisom nie przyznać działania wstecznego.

Konic sądzi, iż kwestję poruszoną przez reprezent. Min. Spraw., dość będzie załatwić merytorycznie w II czytaniu. Ref. Zoll wnosi aby propozycję Repr. Min. Spr. przyjąć w zasadzie, odłożyć jednak do II czytania decyzję, czy i jaki być ma jej dany wyraz w ustawie międzydzielnicowej. Co do przepisów intertemporalnych, chciał ich tu uniknąć z umysłu, gdyż trzebaby poświęcić im osobną ustawę.

Przewodniczący konstatuje, iż wszyscy godzą się na to, iż trzeba zająć się tą sprawą, że atoli dopiero w drugiem czytaniu zadecyduje się, w jaki sposób i w jakim miejscu ma być uregulowaną.

Następnie przyjęto art. 30 proj. Zolla, mimo zastrzeżeń Konica przeciw propqnowanemu tam poruczaniu wykonania ustawy.

Ref. Zoll powraca do art. 18 proj. ustawy o prawie międzynarodowem pryw. Przedstawiwszy swą pierwotną propozycję, cytuje wniosek Wróblewskiego, który zamiast proponowanego przez ref. terminu 340 dni, chce tu zastosować prawo swoiste. Wniosek ten cofnął następnie sam wnioskodawca, uważając, iż termin 300 wzgl. 306 dni okazałby się za krótkim. Chodzi o to, które prawo ma być właściwem dla kwestji ślubności i nieślubności pochodzenia (inną jest kwestja: kto jest ojcem; art. 21). Czy dziecko zrodzone przez małżonkę lub wdowę podlega prawu męża czy żony? Ref. proponuje obecnie następujące postanowienie:

»O ślubnem pochodzeniu (lub o braku ślubnego pochodzenia) dziecka zrodzonego w czasie trwania związku małż., lub też w ciągu 340 dni po rozwiązaniu związku małż. — rozstrzyga prawo tego państwa, któremu podlega mąż matki w czasie urodzenia się dziecka, a wzgl. któremu podlegał w czasie rozwiązania małżeństwa, Po tym okresie właściwem jest prawo, któremu podlega matka (art. 1)«.

Petrażycki podnosi, iż właściwem powinno tu być zarówno w czasie trwania małżeństwa jak i później (tembardziej zaś po upływie owych 340 dni) prawo męża; praw dziecka nieślubnego w stosunku do matki wciągać tu nie należy, gdyż matka przenosząc się z dzieckiem z miejsca na miejsce, może w tym względzie popełniać nadużycia. Wnosi o skreślenie w pierwotnym projekcie referenta słów: »ale od jego śmierci nie upłynęło jeszcze 340 dni«, a dalej o uwzględnienie w art. 18 także rozwodu i następne przyjęcie tak poprawionego przepisu. — Po wy-

jaśnieniu ref. Zolla, iż nie chodzi tu o domicilium matki, lecz o lex patriae, oświadcza Petrażycki, że i o obywatelstwo stosunkowo łatwo postarać się można.

Allerhand jest zdania, iż w kwestji ślubności pochodzenia zarówno za życia ojca jak i po jego śmierci, powinno decydować prawo męża matki; prawo matki możnaby tu conajwyżej uwzględnić o tyle, o ile jest korzystniejszem dla dziecka.

Domański zwraca uwagę, iż idzie tu o to, kto jest ojcem, zaczem wskazaną jest ustawa męża matki, gdyż chodzi o uznanie go ojcem. Proponuje nast. redakcję drugiego ust. art. 18:

»Gdyby w czasie urodzenia się dziecka małżeństwo już było rozwiązane, natenczas właściwem jest prawo męża w chwili rozwiązania małżeństwa«.

Łyskowski oświadcza się też za skreśleniem terminu 340 dni, w proj. referenta i uważa sformułowanie Allerhanda (protokół posiedzenia z 1/4 1920) za odpowiedniejsze. — Po przemówieniu referenta, który wskazał, iż łączą się tu kwestje prawa swoistego z prawem międzynarodowem i dlatego cofa termin 340 dni, gdyż, jak widać, w praktyce mogłoby z tej przyczyny powstać zamieszanie — uchwalono ust. 1-szy art. 18 w brzmieniu proponowanem przez referenta, ust. drugi zaś w sformułowaniu Domańskiego.

Ref. Zoll powraca nast. do art. 11 prawa międzydzieln. podnosząc, iż do warjantu, który proponował, przywiązuje wielką wagę. Art. 11 został jednak odrzucony. Wobec tego (w jego miejsce) proponuje nast. przepis: »Obywatelowi polskiemu, któryby według swego osobistego prawa dzielnicowego posiadał zdolność zawarcia związku małżeńskiego, mogą władze innej dzielnicy odmówić udzielenia ślubu, jeżeli w tej dzielnicy po jego stronie zachodzą przeszkody zawarcia małżeństwa«. — Ref. wyjaśnia iż chodzi o usunięcie kolizji, w jakąby ewent. popadły władze duchowne. Jeżeliby np. ksiądz z Poznańskiego żądał udzielenia ślubu w Król. Pol., to na podstawie powyższego przepisu władza duchowna nie będzie obowiązaną udzielić mu ślubu, wobec istniejącej w Król. Pol. przeszkody.

Petrażycki wyraża zapatrywanie, że kwestja ta tutaj nie należy, a proponowana norma jest zbyteczną. Duszpasterzowi w Król. Pol. nikt nie może tego narzucić, a ksiądz, domagający się ślubu, musi się udać do swojej dzielnicy.

Za zdaniem Petrażyckiego oświadcza się też Till, wykazując iż pojęcie »pozwolenia« (»mogą władze odmówić«) u referenta jest dowolne i nieścisłe, oraz Bujak, który podnosi, iż przeciw wnioskowi referenta przemawia hasło fraternité między dzielnicami i sprzeciwia się reasumcji uchwały, powziętej co do art. 11.

Przewodniczący wyjaśnia, iż referentowi chodzi o zasadę legalności: duszpasterz, który odmówi w podanym przez niego przykładzie udzielenia ślubu, popełni nielegalność. Tymczasem prawo małż. z r. 1836 wydano w czasie. w którym wychodzono m. i z założenia, iż nie ma bezwyznaniowych. Ztąd luka w prawie, którą stwierdzając żądamy, aby Sekcja prawa formalnego przygotowała nowelę. Duszpasterz nie popełni — zdaniem mowcy — nielegalności, odmawiając ślubu.

W głosowaniu upadł wniosek referenta, za którym oświadczyły się tylko 4 głosy.

Ref. Zoll, powracając do uchwały powziętej co do brzmienia art. 8 prawa międzydzieln. pryw. przypomina wniosek Skąpskiego (protokół z dn. 31/3 1920), który zwrócił uwagę na okoliczność, że brzmienie to jest niebezpiecznem, gdyż w Król. Pol. niema tak surowych jak w Małopolsce przepisów o lichwie. Chodzi o to, aby strony nie mogły sobie dowolnie wybierać prawa celem obejścia jus cogens Proponuje tedy dodatek do art. 8: »byleby przez to nie usuwały mocy obowiązującej przepisów bezwzględnie obowiązujacych prawa dla stosunku właściwego (art. 6 i 7)«.

Petrażycki popiera ten wniosek, choć przy uchwalaniu art. 8 myślano tylko o ius dispositivum. Analogiczną zmianę trzeba jednak przedsięwziąć i w prawie międzyn., zwłaszcza żeby usunąć nic nie mówiący dodatek o »bezpieczeństwie obrotu«.

W dalszej dyskusji zwraca uwagę Skąpski, iż lichwiarze z całą świadomością wyzyskaliby przepis art. 8 i oświadcza się za wnioskiem referenta. Natomiast Konic wskazuje, że analogiczne postanowienie prawne przyjęto już poprzednio (p. uchwałę ad art. 4 proj. Zolla i art. 17 proj. Konica), że zatem jeden ogólny przepis w tym względzie wystarczy. Wobec tego wnosi Petrażycki o skreślenie art. 8 jako zbytecznego, na co się godzi ref. Zoll. Glass podnosi, że nie chodzi tu tylko o ius cogens, ale i co do ius dispositivum trzeba poczynić pewne ograniczenia, zwłaszcza ze względu na niektóre niemożliwe postanowienia prawa rosyjskiego.

Wróblewski przemawia przeciw wszelkim ograniczeniom, gdyż w obrębie jednego państwa polskiego każdy powinien mieć możność korzystania z obowiązującego prawa; pogląd ten podziela także Bujak ze względu na zasadę fraternité między dzielnicami. W końcu wnosi ref. Zoll, aby poddać pod głosowanie tylko pytanie, czy art. 8 ma obowiązywać salvo jure cogente.

W głosowaniu zasadę tą przyjęto i na tem zakończono pierwsze czytanie projektów prawa międzydzielnicowego pryw.

Ref. Zoll przedstawia i uzasadnia art. 31—35 proj. prawa międzynarodowego pryw.

Allerhand oświadcza imieniem Sekcji prawa formalnego:

1) Ponieważ przewód spadkowy jest rozmaicie urządzony w dzielnicach Polski i nie wiadomo, jak będzie unormowany w przyszłości, należy skreślić ustęp 5 Art. 33 i ostatnie zdanie art. 35. Obydwa te przepisy stanowią o dopuszczalności obcego prawa lub wznowienia postępowania spadkowego, a czy to jest dopuszczalne, tego rozstrzygać nie można

2) Co do dopuszczalności sądownictwa krajowego w sprawach spadkowych, podnieść należy, iż:

A) Przewód spadkowy po obywatelach polskich jest rzeczą władz polskich bez względu na miejsce zamieszkania lub położenia majątku. Ustęp dotyczący zarządzeń władz obcych jest zbędny.

B) Co do spuścizn cudzoziemców przyjmuje się zasadę, że władze polskie mają tylko zabezpieczyć majątek w kraju położony bez względu na zamieszkanie spadkodawcy, a następnie mają wydać go władzom obcym. Sprzeciwienie się wydaniu spadku mogą wnieść tylko osoby, które roszczenia swe uwiarygodnią — żądanie dowodu jest niemożliwe.

Na żądanie jednego z bezpośrednio interesowanych (spadkobierca, dziedzic konieczny, legatarjusz), który ma w kraju zamieszkanie lub jest obywatelem polskim, władza polską przeprowadzi przewód spadkowy po cudzoziemcu (co do majątku położonego w kraju) według prawa materjalnego w myśl. art. 28

Sprzeciw obcego państwa nie powinien być dopuszczalny, skreślić zatem należy ustępy 2 -4 art. 33.

W art. 33 zdanie 1 należy opuścić słowa »władze obce« i »do spadku.

Ref. Zoll zgadza się na skreślenie art. 33 oprócz ust. 1-go, który ma pozostać, tudzież art. 35 w całości. Po wyjaśnieniu Allerhanda iż pierwsze zd. art. 35 jest potrzebne i po przemówieniach: Skąpskiego i Parczewskiego, przyjęto w głosowaniu wszystkie wnioski Sekcji prawa formalnego.

Zoll przedstawia art. 36 prawa międzyn. pryw.

Petrażycki domaga się albo przyjęcia zasady »renvois« w ogólnej formie, t. zn. nieścieśniania jej tylko do prawa polskiego, albo skreślenia art. 36 w zupełności. Za skreśleniem oświadcza się Allerhand, gdyż w razie przyjęcia art. 36 stosuje się obce normy kolizyjne, co jest nieodpowiednie i prowadzi do przyjęcia także »dalszego odsyłania«. Za przyjęciem art. 36 oświadczają się natomiast: Wróblewski (żądając użycia zamiast pluralis: w pewnych sprawach — singularis: w pewnej sprawie) i Łyskowski.

Ref. Zoll przyznaje, że cała zasada renvois nie ma dużo racji bytu — gdyby jednakowoż art. 36 skreślić, wówczas musielibyśmy np.

stosować prawo angielskie, choć ono »odsyła« do prawa polskiego. Po za renvois art. 36 wychodzić nie należy.

W głosowaniu art. 36 przyjęto.

Ref. Zoll przedstawia art. 37 prawa międzyn. pryw. — Petrażycki zwraca uwagę, iż chodzi tu o konflikty pomiędzy intuicyjnem prawem ludzi tutejszych a pozytywnem prawem cudzoziemskiem. Nie idzie tu o interesy publiczne lecz o interesy prywatne, — o to, co nie zgadza się z naszem poczuciem prawnem. Jeżeli uznaną jest powszechnie zasada, iż szanować należy cudzą religję, to dlaczego nasz kulturalny sąd nie ma się liczyć np. z poligamją Turka? Kłaniamy się przecież często przed ludźmi którzy uprawiają poligamję faktyczną. Rozciągła klauzula art. 37 daje możność politykowania sądowego, a zatem dowolności, czego przykładem fatalna polityka Niemiec. Najlepszą polityką uszanować prawo własne i obce. Wnosi o skreślenie art. 37.

W dyskusji oświadczył się za wnioskiem Petrażyckiego Gołąb, podnosząc, że gdyby w poszczególnym przypadku prawnym jakiś przepis prawa obcego, a wzgl. obca instytucja prawna. okazała się istotnie groźną dla porządku publicznego w Polsce, niedopuści sędzia z pewnością do jej zastosowania, choćby postanowienia art. 37 nie było w ustawie. Również Konic i Glass uważają ten przepis za pozbawiony znaczenia, pierwszy wskazując na to, że w ust. szwajc. z r. 1891 niema analogicznego postanowienia. Natomiast Wróblewski zwraca uwagę, że nie chodzi tu tylko o tolerancję np. dla Turka polegamisty, ale o to, że gdy jedna z żon porzuci go w Polsce, trzebaby w braku art. 37 odstawić ją przymusowo do męża. Także Skąpski zaleca przyjęcie tego art., przypominając, że niejednokrotnie poprzednio odwoływano się do zawartego w nim postanowienia. W końcu ref. Zoll wykazuje, iż lubo znawcy prawa międzyn. uważają zasadę art. 37 za obowiązującą, choćby wypowiedzianą nie była — przepis taki w tej właśnie ustawie. nie jest zbytecznym. Z wnioskiem Kuratow-Kuratowskiego, który żąda dodania słów: »i dobrych obyczajów«, referent się zgadza, choć toż samo niemal mieści się już w pojęciu »porządku prawnego«.

W głosowaniu przyjęto art. 37 z dodatkiem Kuratow-Kuratowskiego »i dobrych obyczajów«.

Ref. Zoll przedstawia art. 39 prawa międzyn.

Imieniem Sekcji prawa formalnego wnosi Allerhand:

1) O tem, czy odwet ma być stosowany, powinny rozstrzygać Sądy w wykonywaniu judykatury. Minister sprawiedl. nie ma mieć upoważnienia do wydawania ogólnych zarządzeń; bezwarunkowo zaś przyjmować nie można, aby Najwyższy Sąd miał przytem współdziałać, gdyż jego rzeczą jest sądownictwo, a nie czynności ustawodawcze.

2) Sądom przyznać należy moc zwracania się do Ministra Sprawiedliwości o udzielenie wyjaśnień co do treści praw obcych lub zachowania się władz obcych. Wyjaśnienie takie, o ile dotyczy zachowania się władz obcych, wiąże sąd w sprawie konkretnej — wyjaśnienie natomiast co do treści prawa obcego niema mocy obowiązującej.

Drugie zdanie drugiego ast. art. 39 należy skreślić, bo nie można przepisywać ministerstwu, czy i jak ma ogłosić pouczenie w konkretnej sprawie.

3) Sekcja prawa formalnego wnosi o zmianę pierwszego ust. i przyjęcie nast. brzmienia ust. 2-go: Sąd może zwrócić się do Ministra sprawiedl. o wyjaśnienie co do treści praw obcych lub zachowania się władz obcych. Wyjaśnienie co do zachowania się władz obcych wiąże sąd w danej sprawie, w której wyjaśnienia udzielono.

Ze swej strony proponuje Allerhand nast. dodatek do art. 39 (na początku): »Sądy mają stosować odwet w razie gdyby władze obce traktowały odmiennie obywateli polskich niż własnych«.

Petrażycki zwalcza wszelki odwet przypadkowy w sprawach prywatnych. Konsekwencją jego będzie napełnienie kieszeni tutejszym obywatelom przy równoczesnem zatruciu ich dusz. Minister nie może rozkazywać sądom, aby nie stosowały się do ustaw, gdyż byłoby to demoralizacją. Minister nie jest naczelnikiem sądów i nie może im dawać wskazówek. Również nie jest rzeczą Sądu Najw. rozmyślać o polityce międzyn.; wszakżeż stoi on ponad polityką i nie może dopuścić ani cienia podejrzenia. Z rozkazywaniem nie da się też pogodzić prawo interpretacji Mowca wnosi o skreślenie art. 39.

Domański jest zdania, że należy unikać wyrażenia: odwet, a mówić tylko o wzajemności wzgl. jej braku. Ale postanowienie takie jest koniecznem, gdyż możemy dawać innym z góry pewne przywileje wówczas tylko, gdy inni takich przywilejów udzielą obywatelom naszym. Inaczej niktby się z nami nie liczył i nie zawierał traktatów. (art. 11 kod. Nap.). Tylko wtedy dane państwo będzie zainteresowane i poczyni dotyczące ustępstwa.

Repr. Min. Spr. Dbałowski uważa prawo odwetu za konieczność. Jeżeli obce państwo nie chce dopuścić przeprowadzenia przewodu spadkowego przez władze polskie co do nieruchomości położonych za granicą, to zastosowanie odwetu wywoła zarządzenia sprzeczne z postanowieniami art. 28 i n. Dopóki nie zawarto traktatów międzyn., tak długo stosowanie wzajemności jest nieodporne. Koniecznem jest również stworzenie organu, któryby stwierdzał wzajemność lub warunki zastosowania odwetu. Informacje o brzmieniu obcych praw i o zachowaniu się obcych władz mogą sądy uzyskać najlepiej za pośrednictwem Ministerstwa sprawiedliwości. Obrót prawny międzyn. odbywa się za pośrednictwem

Min. sprawiedl., może ono zatem każdej chwili na zapytanie sądów dać wyczerpującą odpowiedź, — natomiast interpretacja obcych praw należeć będzie do sądów.

W dyskusji zabrali jeszcze głos: Konic (za skreśleniem art. 39), Parczewski (za pozostawieniem tego przepisu ze zmianą: Min. Sprawiedl. na Radę ministrów lub przynajmniej Min. Sprawiedl. w porozumieniu z Min. spraw zagran.). Gołąb (wyjaśniając bliżej stanowisko Sekcji prawa formalnego; a w szczeg. wątpliwości Petrażyckiego co do kwestji. iż udzielone przez Min wyjaśnienie w przedmiocie treści praw obcych. nie wkracza zgoła w »prawo interpretacji« ustaw, lecz jest jedynie dla sądu ułatwieniem. — Górski (wskazując na przykład towarzystw akc jako na dowód, że wszystkie narody jednoczą się i uzbrajają, aby narzucać swe prawa innym). — i również za prawem odwetu Till oraz ponownie Dbałowski. przypominając, iż Cichowicz zaznaczył na posiedzeniu Sekcji prawa formalnego, że ze względu na stosunek do Prus odwet jest rzeczą konieczną. W końcu ref. Zoll nie kładąc nacisku na kwestję kompetencji, zaznacza, że chodzi tu o jeden organ, któryby mógł udzielić w omawianych sprawach jednolitej instrukcji. Ponieważ każdy z trzech systemów prawnych, obowiązujących obecnie na ziemiach polskich, odrębnie je reguluje, przeto unormowanie kwestji odwetu itd. w niniejszej ustawie jest koniecznością. Prawo międzyn. musi być wyczerpane, a państwo polskie nie może być »barankiem wśród wilków«.

W głosowaniu upadł wniosek o skreślenie art. 39 — natomiast przyjęto w całości wniosek Allerhanda i wnioski Sekcji prawa formalnego.

Ref. Zoll przedstawia art. 40 proj. prawa międzyn. pryw.

Petrażycki wnosi o skreślenie tego art., gdyż niemożność ustalenia treści praw obcych byłaby testimonium paupertatis dla naszych władz

W głosowaniu art. 40 skreślono.

Ref. Zoll uzasadnia art. 41.

Przewodniczący oznajmia, iż głosowanie zarządzi tylko w przedmiocie potrzeby takiego postanowienia, poczem osobna komisja wraz z referentem ustali jego treść, po dokładnem zbadaniu dotyczących przepisów prawnych.

Konic, Parczewski i Glass wnoszą, aby pozostawić tylko pierwszy i drugi ustęp artykułu — całą zaś jego resztę przenieść do motywów.

Uchwalono, iż art. 41 ma brzmieć ogólnie, szczegółowe zaś postanowienia tam wymienione przytoczy referent w motywach tego art.

Ref. Zoll przedstawia art. 42.

Konic wnosi o skreślenie tego artykułu.

Uchwalono powziąć decyzję w tej mierze dopiero w chwili wniesienia projektu do Sejmu prawodawczego.

Na tem obrady nad projektami prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego prywatnego w pierwszem czytaniu zakończono.

Sekretarz Sekcji: *St. Gołąb.*

Prezes Sekcji: *Wł. L. Jaworski*

Załączniki.

1. Załącznik 1—3

patrz: Czasopismo prawn. i ekonom. Nr. 1—4 z r. 1920, str. 37—99.

2, Załącznik 4[1].

Ustawa o stosunkach międzydzielnicowych prawa prywatnego.

I. Postanowienia ogólne.

Art. 1. Przepisy obowiązujące w poszczególnej dzielnicy państwa w przedmiocie stosunków prawa prywatnego mają zastosowanie w granicach określonych w ustawie niniejszej do obywateli, przynależnych do innych dzielnic, lecz osiadłych lub przebywających czasowo w danej dzielnicy.

Art. 2. Przynależność dzielnicowa obywatela polskiego w zakresie prawa prywatnego zależy:

a) w b. Królestwie Polskiem — od zapisania go do ksiąg stałej ludności;

b) na obszarze państwa polskiego, który stanowił poprzednio część składową Austrji lub Węgier — od posiadania prawa swojszczyzny w jednej z gmin;

c) na obszarze państwa polskiego, który stanowił poprzednio część składową Prus — od posiadania tam stałego miejsca zamieszkania z tytułu obywatelstwa niemieckiego przed 1-ym stycznia 1908 r.;

d) na ziemiach b. Cesarstwa rosyjskiego, wchodzących w skład państwa polskiego — od zapisania do gminy miejskiej lub wiejskiej albo do jednej z organizacji stanowych.

Jeśli w dzielnicach ad a, b i d niepodobna ustalić cech przynależności w punktach tych wskazanych, wówczas obywatel polski podlega ustawom dzielnicy, w której ma stałe zamieszkanie.

Jeśli zaś zamieszkania stałego w żadnej z dzielnic państwa określić się nie da, przyjmuje się, że dana osoba należy do b. Królestwa kongresowego.

Mężatka posiada przynależność dzielnicową męża. Dzieci ślubne należą do dzielnicy rodziców; dzieci nieślubne, przyznane przez ojca, — do dzielnicy ojca; dzieci nieślubne, nie przyznane przez ojca, — do dzielnicy matki.

Przynależność dzielnicową dzieci rodziców niewiadomych określa się według miejsca ich stałego zamieszkania.

Art. 3. Za zamieszkanie stałe w duchu ustawy niniejszej uważa się miejsce, gdzie dana osoba mieszka z zamiarem osiedlenia się na czas trwały. Nie uważa

---

[1]) **Z obrad warsz. Tow. prawn. nad referatem Zolla wyłonił się nin. projekt opracowany i przedłożony Sekcji prawa cyw. przez Konica.**

się za zamieszkanie stałe pobytu w zakładzie wychowawczym, w szpitalu, w przytułku, w domu zdrowia lub w więzieniu, wreszcie w danej miejscowości w celu uczęszczania do zakładu naukowego.

Nikt nie może posiadać jednocześnie dwóch lub więcej zamieszkań stałych.

Art. 4. Dla osób prawnych uważa się ich siedzibę główną za miejsce stałego zamieszkania.

II. Prawa osobowe i familijne.

Art. 5 Zdolność cywilną każdego obywatela polskiego określa się według przynależności dzielnicowej.

Prawa nieletnich w stosunku do osób, którym służy władza rodzicielska lub opiekuńcza, regulują się według ustaw, określonych dla władzy rodzicielskiej lub dla opieki. Usamowolnienie podlega ustawie, której ze swej strony podlega władza rodzicielska lub opieka.

Zdolność rozporządzania majątkiem przez testament określa ustawa dzielnicy, w której spadkodawca miał stałe miejsce zamieszkania w dacie rozporządzenia przez akt ostatniej woli.

Art. 6. Dla uznania danej osoby za zaginioną, znikłą lub zmarłą, właściwą jest ustawa dzielnicy, do której osoba ta należała.

Jednakże względem majątku nieruchomego, położonego w innej dzielnicy a należącego do wymienionej osoby, ma zastosowanie ustawa tejże dzielnicy.

Art. 7. Stan cywilny a w szczególności pochodzenie ślubne lub nieślubne, przyznanie dzieci nieślubnych dobrowolne lub sądowe oraz przysposobienie, podlegają ustawom według przynależności dzielnicowej danej osoby.

W wymienionych przypadkach ma odpowiednie zastosowanie ustawa dzielnicowa męża, ojca lub przyspasabiającego.

Art. 8. Władza rodzicielska podlega prawu dzielnicy, w której ma stałe zamieszkanie osoba sprawująca tę władzę.

Obowiązek dostarczania alimentów, oparty na pokrewieństwie, reguluje ustawa, obowiązująca w danej dzielnicy, w stosunku do osoby, na której obowiązek ten ciąży.

Art. 9. Opieka podlega w zasadzie ustawie dzielnicy, w której ma stałe zamieszkanie osoba, pozostająca pod opieką lub dla której opieka ma być urządzona.

Jednakże dla rozporządzania majątkiem nieruchomym, należącym do pozostającego pod opieką, a położonym w innej dzielnicy, winna być urządzona opieka według ustaw tejże dzielnicy. W tym razie taka specjalna władza opiekuńcza winna przesyłać sprawozdania ze swych czynności władzy opiekuńczej, ustanowionej w miejscu stałego zamieszkania osoby, pod opieką pozostającej.

Przepisy objęte niniejszym artykułem, stosują się do ustanowienia kuratorów oraz doradców sądowych.

III. Prawo małżeńskie.

Art. 10. Prawną zdolność do zawarcia związku małżeńskiego każdego z małżonków ocenia się według ustaw dzielnicy, do której należy.

Art. 11. Forma zawarcia małżeństwa podlega ustawie obowiązującej w dzielnicy, w której małżeństwo zawarto, z zastrzeżeniem, że forma ta musi czynić zadość przepisom ustawy dzielnicowej jednego i drugiego małżonka. Do ważności małżeństwa wystarczy jednak zachowanie formy przepisanej przez ustawy dzielnicowe obojga małżonków.

Art. 12. Stosunki między małżonkami osobiste i majątkowe podlegają w ogólności ustawie dzielnicy, do której małżonkowie należą.

Art. 13. Układy majątkowe małżeńskie, oparte na nich wzajemne prawa i obowiązki małżonków, tudzież darowizny między małżonkami podlegają ustawie dzielnicy, do której mąż należał w chwili zawarcia umów.

Art. 14. Dla rozwodu i rozdziału od stołu i łoża właściwą jest ustawa dzielnicy, do której małżonkowie należą w czasie wniesienia skargi o rozwód lub rozdział.

IV. Prawo spadkowe.

Art. 15. Dla spraw spadkowych właściwe są ustawy dzielnicy, w której zmarły miał ostatnie stałe miejsce zamieszkania. Wszakże wolno przez akt ostatniej woli lub przez układ spadkowy, o ile ten dozwolony jest przez wymienioną ustawę dzielnicową, poddać spadek po sobie ustawodawstwu dzielnicy, do której spadkodawca należał.

W przedmiocie praw spadkowych ściągających się do majątku nieruchomego, obowiązują zawsze ustawy dzielnicy, w której majątek ten jest położony.

Art. 16. Rozporządzenia ostatniej woli i umowy spadkowe mogą być sporządzone według formy odpowiadającej ustawom bądź miejsca sporządzenia aktu, bądź dzielnicy, w której zeznający posiadał w chwili zeznania aktu stałe zamieszkanie, bądź ustawie dzielnicy, do której zmarły należał, bądź ustawie ostatniego zamieszkania zmarłego.

V. Czynności prawne.

Art. 17. Obywatelom państwa polskiego wolno w granicach, w których na podstawie właściwej ustawy mogą dowolnie stosunek prawny urządzić, poddać go jakiejkolwiek z ustaw dzielnicowych, obowiązujących w Polsce.

Formę czynności prawnej ocenia się według ustawy, której sama czynność podlega. Wystarczy jednak zachowanie formy, która obowiązuje w miejscu wykonania czynności. Jednakże do formy czynności, dotyczącej prawa rzeczowego, mają być stosowane przepisy ustawy, która właściwą jest dla samej czynności prawnej.

VI. Prawo rzeczowe.

Art. 18. Prawa rzeczowe podlegają ustawie dzielnicy, w której znajduje się ich przedmiot.

VII. Zobowiązania.

Art. 19. Wszystkie następstwa umowy regulują ustawy dzielnicy, w której obie strony w czasie jej zawarcia mają miejsce zamieszkania. Jeśli strony mieszkają w różnych dzielnicach, a zobowiązanie jest jednostronne, wówczas właściwą jest ustawa dzielnicy, w której dłużnik mieszka; jeśli zaś zobowiązania są dwustronne, a umowę zawarły strony, zamieszkałe w obrębie jednej dzielnicy, właściwą jest ustawa tej dzielnicy; jeśli zaś przy zobowiązaniach obustronnych strony zawierające umowę nie znajdowały się w granicach tej samej dzielnicy, obowiązuje ustawa dzielnicy, w której mieszka ten, kto zobowiązanie zaciągnął.

Do zobowiązania, wynikającego z czynności jednostronnej, stosować należy ustawę obowiązującą w miejscu stałego zamieszkania dłużnika, a w braku takiego zamieszkania ustawę dzielnicy, w której dłużnik zobowiązanie wystawił.

Art. 20. Rozporządzenia, zawarte w art. 19, ulegają zmianie w przypadkach następujących:

a) dla umów zawartych na giełdzie lub targach publicznych właściwa jest ustawa obowiązująca w dzielnicy, gdzie się giełda lub targ znajdują;

b) dla umów, ściągających się do nieruchomości, ustawa obowiązująca w dzielnicy, w której nieruchomość jest położona;

c) dla sprzedaży, dokonywanych w stosunkach handlowo-przemysłowych, ustawa dzielnicy, która jest stałem zamieszkaniem sprzedawcy, z wyjątkiem umów, wymienionych w ust. a;

d) dla umów o usługi, roboty, budowle, dostawy oraz wogóle o świadczenia, zawierane z państwem lub związkami publicznemi czy samorządowemi, — ustawa dzielnicy, która jest dla związków tych właściwą;

e) dla umów i czynności zawieranych i wykonywanych przez oddziały instytucyj kredytowych, spółek akcyjnych oraz wszelkich stowarzyszeń i związków zarobkowych współdzielczych, o ile oddziały te położone są w innej dzielnicy, nie w tej, w której mieści się siedziba instytucji — właściwa jest ustawa dzielnicy, gdzie dany oddział otwarto;

f) dla umów o ubezpieczenie — ustawa obowiązująca w siedzibie zakładu asekuracyjnego, z zastrzeżeniem, że dla zakładów zagranicznych, posiadających przedstawicielstwo w Polce, — właściwą jest ustawa dzielnicy, w której przedstawicielstwo to ma swoją siedzibę;

g) dla umów, zawieranych z notarjuszami, adwokatami i innemi osobami, spełniającemi czynności zawodowe tudzież z lekarzami — ustawy dzielnicy, w której osoby te zawód swój stale wykonywają;

h) dla umów o najem pracy, zawieranych przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe z pracownikami i robotnikami — ustawa dzielnicy, w której posiada przedsiębiorstwo swoją siedzibę.

Art. 21. W zastosowaniu do art. 17 niniejszej ustawy wolno jest stronom poddać się w zawartej umowie postanowieniom jednej z ustaw dzielnicowych, obowiązujących w Polsce.

Art. 22. Zobowiązania, wynikające z występków i jako — występków, podlegają ustawie dzielnicy, w której zobowiązanie takie powstało.

II. Drugie czytanie projektów ustaw o prawie międzynarodowem i międzydzielnicowem prywatnem

L. 119/920.

PROTOKÓŁ

z trzynastego posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Pol., odbytego w dniu 14 maja 1920 r. w Warszawie pod przew. Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z dn. 2/4 1920 r. z wyjątkiem Członków Sekcji: Kuratowskiego, Łyskowskiego, Stełki i Wróblewskiego.

Przedmiot: Drugie czytanie projektów prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego prywatnego.

Na wstępie oznajmia Przewodniczący, że stosownie do uchwał, powziętych na poprzednich posiedzeniach, ustaliła mała komisia, złożona z pp. Glassa, Konica i Zolla, tekst obu projektów wedle załącznika 1).

Przystąpiono do obrad nad art. 1 projektu prawa międzynarodowego wedle nowego tekstu.

t. 1. Po przedstawieniu tego art. przez referenta Zolla, zarzuca Till, że pojęcie: »zdolności« bez żadnego dodatku jest zbyt abstrakcyjnem; trzeba powiedzieć o jaką zdolność chodzi, czy o zdolność prawną, czy o zdolność do działań prawnych. Sądzi, że trzeba wymienić ostatnią, bo obejmuje w sobie i pierwszą. W ustępie trzecim powinno być również: zdolność do działań prawnych, zamiast »zdolność osobista«. W ustępie

czwartym żąda wypuszczenia słów: »nie wyłączając«, w których miejsce miałoby wejść — wedle propozycji mowcy — słowo: »tudzież« (spółek i stowarzyszeń), za czem oświadczają się również Doliński i Skąpski. Parczewski zwraca uwagę, iż w art. 1 użyto raz wyrażenia: ustawę(y), pozatem zaś kilkakrotnie wyrazu: prawo. Terminologja powinna być atoli jednolitą i dlatego proponuje użycie jednego terminu: prawo. Litauer oświadczając się za tym wnioskiem, domaga się również jednolitej terminoligji w przedmiocie zdolności tudzież wykazuje, że ustęp drugi art. 1 mieści się już w art 2 projektu. Gołąb wnosi o skreślenie słów nagłówka w nawiasie: »Ojczyste prawa osób« (do którego to wniosku przyłącza się też Litauer), dalej o przyjęcie terminu: »zdolność osobista«, a wreszcie skreślenie słów: »nie wyłączając spółek i stowarzyszeń« w ust. 4 art. 1 i zastąpienie ich słowami: »tudzież innych podmiotów prawnych«. Lutostański przystępując do wniosku Parczewskiego, proponuje nadto opuszczenie w ustępie pierwszym słów »nie posiada lubgo«; przeniesienie ustępu drugiego do osobnego artykułu; zastąpienie w ustępie trzecim słów: »w siedzibie jego przedsiębiorstwa« słowami: »tam, gdzie się znajduje siedziba jego przedsiębiorstwa« — oraz w ustępie czwartym słów: »w ich siedzibie« słowami: »tam, gdzie się znajduje ich siedziba«. Allerhand domaga się skreślenia w ustępie drugim słowa: »uprzednio«, wskazując, iż np. kobieta, wychodząc zamąż na Węgrzech, uzyskuje eo ipso pełnoletność. Glass pragnie powrotu do zasadniczej dyskusji, czy przyjąć lex patriae, czy lex domicilii; zadawala się jednak wyjaśnieniem przewodniczącego, iż stanie się to przy omawianiu projektu prawa międzydzielnicowego prywatnego. Bujak podnosi w związku z art. 6 ustęp 5, iż zachodzi wątpliwość, czy ustęp 3 i 4 art. 1 ma wejść w miejsce ogólnej normy obywatelstwa (t. j. czy wyłącza legem patriae), czy dotyczy tylko kryterjum miejsca zamieszkania.

W dalszej dyskusji w przedmiocie wyrażeń: zdolność, zdolność osobista i zdolność do działań prawnych, uzasadniają Till i Gołąb proponowane przez siebie wyrażenia; ref. Zoll zgadza się na wyrażenie: zdolność osobista, za którem przemawia też Parczewski, podczas gdy Konic sądzi, że wystarczy słowo: »zdolność«, a dodatek »osobista« jest zbytecznym; Litauer zwraca uwagę iż nie można pisać o zdolności osobistej osoby fizycznej, bo to się rozumie samo przez się; Doliński podnosi wreszcie, iż ze stanowiska prawa handlowego powinno być użytem wyrażenie: zdolność osobista, gdyż chodzi tu o kwestję, czy ktoś jest, czy nie jest kupcem.

Przewodniczący grupuje postawione w tej mierze wnioski, poddając je kolejno pod głosowanie. Postawiono trzy wnioski: 1) aby

użyć wyrażenia (tylko) zdolność; 2) aby użyć wyrażenia: zdolność osobista i 3) aby użyć wyrażenia: zdolność do działań prawnych.

W głosowaniu upadł wniosek pierwszy (6 głosów za). Przyjęto wniosek drugi (»zdolność osobista«).

W dyskusji nad wyrażeniem: »ustawa«, »prawo«, podnosi Konic, iż Sejm ustawodawczy przyjął już wyrażenie »ustawa«, którego trzymać się należy; Parczewski natomiast podkreśla, iż chodzi o prawo międzynarodowe, zatem i rozporządzenia obce mają tu znaczenie, gdyż należy ogólne źródła prawa wziąć pod uwagę.

W głosowaniu przyjęto dla art 1 wyrażenie »prawo«, zamiast »ustawa«.

Następnie skreślono też słowo »uprzednio« w ustępie drugim art. 1.

W kwestji poruszonej przez Bujaka, wyjaśnia refer. Zoll, iż ustępy 3 i 4 art. 1 wyłączają legem patriae, gdyż decyduje tu miejsce zamieszkania; Doliński zaś podnosi, iż jest to wyjątek od zasady lex patriae — natomiast art. 6 mówi o skuteczności umów, a ustęp 5 tegoż art. przedstawia się jako reguła interpretacyjna tylko, nie stoi zatem w żadnej sprzeczności z art. 1.

Przewodniczący konstatuje, iż Sekcja zgodziła się na tę interpretację. Bujak wnosi, aby także w art. 1 określić (zdefinjować) miejsce zamieszkania. Po przemówieniu ref. Zolla, który nie zgodził się na tę propozycję, gdyż określenie miejsca zamieszkania znajduje się już w prawie międzydzielnicowem prywatnem, wniosek Bujaka upadł.

Przewodniczący oświadcza iż należy przystąpić do głosowania nad wnioskiem Lutostańskiego.

Z pierwszym wnioskiem, aby opuścić w ustępie pierwszym art. 1 wyrazy: nie posiada lub go, godzi się ref. Zoll; natomiast Allerhand i Parczewski przemawiają przeciw temu wnioskowi, gdyż ewentualność, iż ktoś obywatelstwa nie posiada, nie podpadałaby po tak skrócone brzmienie.

W głosowaniu skreślono wyrazy: »nie posiada lub go« w ust 1-szym art. 1.

Wniosek o przeniesienie ustępu 2-go art. 1 do osobnego artykułu upadł po przemówieniu Cichowicza przeciw temu wnioskowi.

Stylizację: »tam gdzie znajduje się ich siedziba« (ustęp 4) wzgl. »tam gdzie znajduje się siedziba jego przedsiębiorstwa« (ustęp 3) przyjęto.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wnioski: 1) aby w ustępie 4-tym art. 1 wypuścić słowa »nie wyłączając« i zastąpić je

słowem: »tudzież« (spółek i stowarzyszeń); 2) aby zamiast słów« nie wyłączając spółek i stowarzyszeń« wstawić tamże słowa: »tudzież innych podmiotów prawnych«.

Wniosek 1-szy w głosowaniu przyjęto.

Następnie przyjęto też zaproponowane przez Skąpskiego przestawienie słów w ustępie 3-cim: Zdolność osobistą kupca w obrocie handlowym.

Na wniosek przewodniczącego wysunięto słowa »ocenia się« przed słowa »zdolność osobistą«. Zgodzono się w końcu na propozycję Glassa, aby w ustępie 2-gim dodać słowo »już« (uzyskanej pełnoletności), tudzież na wniosek Zolla o skreślenie w ustępie 3-cim słowa: »osobistą«.

Przystąpiono do obrad nad art. 2 proj. prawa międzynarodowego. Ref. Zoll wnosi o reasumcję uchwały zapadłej przy pierwszem czytaniu w tym kierunku, że skreśla się słowo: »uczciwego« (obrotu). Petrażycki, występując przeciw nacjonalnej ekskluzywności, proponuje skreślenie całego art. 2, przeciw czemu przemawia Zoll, wykazując, że wówczas poszlibyśmy w idealizacji za daleko, w każdym razie dalej niż ustawy zagraniczne. Przewodniczący poddaje pod głosowanie: 1) wniosek o reasumcję całego art 2. Wniosek ten upadł; 2) wniosek o skreślenie słowa: »uczciwego« przyjęto. Art.

Ref. Zoll przedstawia art. 3 projektu, wyjaśniając użyte tam słowa: „ostatnie« i (w nawiasie): »w ostatnim czasie«. Parczewski żąda uogólnienia art. 3: »dla stosowania przepisów o nieobecnych« gdyż w ten sposób obejmuje się i zmarłych i znikłych. Z dotychczasowej stylizacji wnosićby można, że osoby zaginione tutaj nie podpadają. Allerhand zarzuca, że brzmienie art. 3 nie odpowiada uchwałom Sekcji prawa formalnego (p. protokół L. 114/920 z ósmego posiedzenia Sekcji, in fine) Uznanie za zmarłego nastąpi wedle prawa polskiego tylko w 2 wypadkach: 1) o ile chodzi o obywatela polskiego — bez względu na miejsce jego zamieszkania lub pobytu za życia; 2) o ile chodzi o cudzoziemca tylko w zakresie skutków, występujących na obszarze Polski, również bez względu na miejsce zamieszkania lub pobytu cudzoziemca. Wykluczonem jest zastosowanie prawa polskiego a wzgl. działalność sądów polskich w wypadku ad 2), gdy skutki prawne nie nastąpią w Polsce. Ze zdaniem tem polemizuje ref. Zoll, poczem przewodniczący konstatuje, że drugi ustęp art. 3 będzie przyjęty wedle propozycji referentów, natomiast co do ustępu 1-go są dwa sprzeczne wnioski: Zolla i Allerhanda. Domański proponuje sformułowanie: »skutki nieobecności«, do czego przyłącza się też Parczewski. Natomiast Litauer sądzi, że ustęp 1 art. 3 powinien brzmieć: Dla uznania osoby za 1) zaginioną, 2) znikłą, 3) lub zmarłą... itd. W nawiasie nie powinno Art.

być żadne słowo. Z ustępu drugiego tegoż art. należy wyrzucić słowa: »W razie potrzeby« i »władze polskie«, tak że ustęp ten powinien brzmieć: Cudzoziemiec może być uznany w Polsce... itd., przyczem słowa: »ze skutkami w obrębie Państwa polskiego«, jako rozumiejące się samo przez się, okazują się zbędne. W końcu podnosi jeszcze Parczewski, że chodzi tu też o kuratelę specjalną, o której niema wzmianki w artykule, zaś Zoll broni sformułowania art. przez referentów, wykazując, że w razie przyjęcia brzmienia: »skutki nieobecności« nastąpiłaby kolizja z przepisami prawa opiekuńczego.

Przewodniczący oświadcza, iż w tej materji podda pod głosowanie kolejno 3 wnioski: 1) wniosek referentów; 2) wniosek o zastąpienie dotyczących wyrażeń wyrażeniem ogólnem: skutki nieobecności i 3) wniosek o wyszczególnienie dokładne: zaginiony, znikły, umarły.

W głosowaniu przyjęto wniosek referentów. Dalszą dyskusję nad art. 3 odroczono.

Ref. Zoll uzasadnia tytuł, a zwłaszcza słowa w nawiasie: »Ojczyste prawa osób«; chodzi o to, żeby zaraz w nagłówku uwydatnić, iż ma tu zastosowanie lex patriae. Till sądzi, że lepiejby było dodać po pierwszem zdaniu art. 1 w nawiasie słowa: »prawo ojczyste« - zaś w tytule dotyczące słowa w nawiasie wypuścić. Przeciwko zamieszczeniu tych słów w tytule przemawiają dalej: Petrażycki i Cichowicz, zaś przewodniczący podnosi wątpliwość, iż słowa »ojczyste prawa osób« mogą oznaczać prawa podmiotowe, podczas gdy w tekście mowa o ustawach (prawie przedmiotowem). Zoll jest zdania, iż słowa te wyrażają: lex patriae w rozumieniu tej ustawy (por. art. 10, 26 itd., a zatem prawo, któremu ktoś podlega ze względu na swe obywatelstwo, a gdyby go nie miał, ze względu na swoje miejsce zamieszkania, wzgl. prawo polskie. Przeciwko temu występują: Petrażycki i przewodniczący, stwierdzając, że w przypadkach właściwości prawa miejsca zamieszkania oraz prawa polskiego o lex patriae mówić nie można, gdyż ona dotyczy tylko obywatelstwa. Słowa w tytule nad art. 1: (Ojczyste prawa osób) w głosowaniu skreślono.

Art. 4. Ref. Zoll przedstawia art 4 proj. prawa międzynarodowego prywatnego. Till zapytuje referenta, czy przez »czynność prawną« rozumie akt prawny. Parczewski domaga się zmiany wyrazu »ustawa« na »prawo«. Cichowicz proponuje nast. brzmienie art. 4: Formę czynności prawnej ocenia się według prawa, któremu podlega sama czynność, wystarczy jednak forma według prawa, obowiązującego w miejscu dokonania czynności, z tym jednakże wyjątkiem, że forma wszelkich czynności, dotyczących praw rzeczowych na nieruchomości, podlega wyłącznie prawu, obowiązującemu w miejscu, w którem znajduje się nieruchomość. Przeciwko tej stylizacji podnosi Parczewski, że normujące formę

czynności prawnej prawodawstwa dwu miejsc, według (prawa) których może być ta forma zachowaną, powinny być postawione zupełnie na równi. Formuła, że jedna z nich jest zasadniczą, a drugą tylko »wystarczy«, nie jest używaną w języku polskim i jest wadliwą. Redakcja tekstu przyjętego w pierwszem czytaniu przedstawia się jako zupełnie odpowiednia. Gołąb wyjaśnia znaczenie podziału działań prawnych na działania prawne sensu largo i sensu stricto, podnosząc, że co do aktów (czynności) prawnych = acte juridique = Rechtsgeschäft, panuje spór między Tillem a Zollem na tle terminologicznem. Petrażycki oświadcza się za przyjęciem wyrażenia: akt prawny, jako jaśniejszego i zaleca nast. redakcję ostatniego wiersza art. 4 w projekcie referentów: »podlega prawu miejsca, gdzie znajduje się nieruchomość«, dodając, że postanowienie to dotyczy nietylko nieruchomości położonych w Polsce Zoll radzi natomiast pozostawienie przedstawionej stylizacji z dodatkiem w nawiasie: (lex rei sitae), albo: (art. 5).

W głosowaniu przeszedł co do wyrażenia »czynność prawna« wniosek referenta. Wyrazy: »ustawy«, »ustawie«, uchwalono zmienić na »prawa« i »prawu«. W dyskusji nad pierwszą częścią wniosku Cichowicza (do słów: ...obowiązującego w miejscu dokonania czynności) zaleca Petrażycki nast. stylizację: »...dla ważności czynności prawnej dostatecznem jest zachowanie formy...« itd. Natomiast Zoll popiera stylizację, proponowaną przez Cichowicza; Konic zamiast słów: »ocenia się« pragnie wstawić słowa: »stosować się może«. Parczewski występuje raz jeszcze przeciw wyrażeniu: »wystarczy«, zaś Górski proponuje stylizację: ..»trzymać się należy«. Allerhand powołuje się na swój wniosek postawiony na ósmem posiedzeniu Sekcji (protokół z 29/3 1920 L. 114), który obecnie ponawia.

Przewodniczący konstatuje, iż większość godzi się na zastąpienie wyrazu »ocenia się« innym; następnie poddaje pod głosowanie wniosek, zamierzający do postawienia (w art. 4) na równi obu form czynności prawnej, a wzgl. obu dopuszczalnych w tej mierze prawodawstw i zasad.

Wniosek ten w głosowaniu upadł. Następnie przyjęto w głosowaniu pierwszą część wniosku Cichowicza (ad art. 4) od słów: »Formę czynności prawnej...« do słów: »w miejcu dokonania czynności«.

W dyskusji nad drugą częścią wniosku Cichowicza (od słów: ...»z tym jednakże wyjątkiem...« aż do końca), zabrali jeszcze głos: Allerhand, Konic, Parczewski, Petrażycki, Glass, Cichowicz i ref. Zoll. poczem przystąpiono do głosowania.

Wniosek referentów (ust. 2 art. 4) aż do słowa: podlega — przyjęto.

Następnie przyjęto też w głosowaniu dalszą stylizację referentów aż do końca art. 4 z dodaniem na końcu tegoż w nawiasie: (art. 5).

Art. 5. Ref. Zoll przedstawia art. 5 prawa międzynarodowego prywatnego. Till proponuje usunięcie wyrażenia »fakt długotrwały« i zastąpienie go wyrazem: »zasiedzenie«; za wnioskiem tym oświadcza się Bujak, uważając ustęp drugi art. 5 za niezrozumiały. Gołąb wnosi o zastąpienie wyrażenia »fakt długotrwały« przyjętem pojęciem naukowem: »zdarzenie prawne«. Za tym wnioskiem oświadcza się też Skąpski. Natomiast za utrzymaniem wyrazu »fakt« w art. 5 przemawiają: Konic, Petrażycki, Parczewski i Glass, kładąc zwłaszcza nacisk na to, że w pojęciu »zdarzenia« mieści się coś jednorazowego, podczas gdy tu chodzi o fakta przez dłuższy czas trwające. Natomiast Cichowicz sądzi, że właśnie fakt jest czemś co raz tylko następuje, a gdyby chodziło o wyrażenie cechy długotrwałości, trzebaby użyć wyrazu: »stan«. Wreszcie Glass wnosi o usunięcie wyrażenia »czasokres« i zastąpienie go »terminem«, przeciw czemu oponuje Bujak.

Ref. Zoll wyjaśnia, ze do przyjęcia wyrażenia: fakt długotrwały skłoniła go jedynie opinja ministra kultury i sztuki p. Przesmyckiego, który się oświadczył przeciw wyrażeniu: zdarzenie prawne, jako nieodpowiadającemu duchowi języka polskiego. Zdarzenie to francuskie: accident, podczas gdy tu chodzi o fait iuridique. »Zasiedzenie« nie wystarczyłoby, gdyż sposobem utraty prawa jest np. przedawnienie. a znaleźca nabywa własność znalezionej rzeczy przez t. zw. przemilczenie. Dlatego podtrzymuje wyrażenie: fakt długotrwały.

W dyskusji zakwestjonował jeszcze Allerhand słowa: »gdzie upłynął termin«, wskazując, że mogą zajść przypadki. w których termin zacznie się n. p. we Francji, a skończy tutaj.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie 1) kwestję przyjęcia wyrażeń: a) fakt długotrwały, b) zasiedzenie i c) zdarzenie prawne.

Przyjęto w głosowaniu wyrażenie pierwsze(a). 2) kwestję przyjęcia wyrażeń: »czasokres« lub »termin«.

Przyjęto wyrażenie »czasokres«.

Przewodniczący zamyka posiedzenie, podnosząc, że kwestja poruszona przez Allerhanda wymaga jeszcze rozważenia.

Stan. Gołąb. *Wł. L. Jaworski.*

L. 120/920.

PROTOKÓŁ

z czternastego posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w dniu 15 maja 1920 r. w Warszawie, pod przew. Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z dn. 14 maja L. 119/920 z wyjątkiem

członków Sekcji: Kuratowskiego i Łyskowskiego. W szczególności przybyli na posiedzenie członkowie: Marek, Stefko i Wróblewski — razem obecnych 22 członków).

Przedmiot: Ciąg dalszy drugiego czytania proj. prawa międzynarodowego prywatnego w redakcji: Glassa, Konica i Zolla.

Przebieg:

Ref. Zoll przedstawia art. 6 projektu z motywami. Cichowicz wnosi, aby dodać do art. 6 następujący ustęp jako szósty: »Przepisy te są też miarodajne dla zarzutu przedawnienia«. Wróblewski zarzuca, iż w przedostatnim ustępie niewłaściwie użyto słowa: także, i wnosi o jego skreślenie. Zoll wyjaśnia, że są tu dwa punkty zaczepienia: lex domicilii, mająca przewodnie znaczenie i lecz loci actus, która ma znaczenie posiłkowe. Atoli razem z Konicem zgadzają się na skreślenie słowa: »także«. **Art. 6.**

Uchwalono w ustępie czwartym art. 6 skreślić słowo »także«.

Cichowicz zgadza się na propozycję Zolla, aby dodatek do art. 6 (j. wyżej) umieścić w motywach.

Ref. Zoll przedstawia art. 7 projektu. **Art. 7.**

Petrażycki zarzuca wadliwość redakcji punktu trzeciego (3), podnosząc zwłaszcza, iż niewłaściwie użyto tam słowa »bezpośrednio«, skoro sprzedaże mogą być dokonywane przez dyrektora, który w tym celu przyjeżdża, wzgl. przez ajentów. Przypomina proponowaną przez siebie w pierwszem czytaniu zasadę ogólną; w każdym zaś razie wnosi o skreślenie słów »bezpośrednio z przedsiębiorstwem sprzedającem«, za czem oświadcza się też Doliński. Allerhand podnosi, że przedsiębiorstwo jest przedmiotem a nie podmiotem prawa i dlatego należy zmienić stylizację. Skreślenie całego ustępu 3-go proponują: Skąpski i Górski, podnosząc, że nie ma racji forytować sprzedawcy. Natomiast Trammer żąda stylizacji: »bezpośrednio z siedziby przedsiębiorstwa sprzedającego«. Parczewski zwraca uwagę ad punkt 7 na wypadki, w których firma zagraniczna podejmuje się robót w kraju i tu najmuje robotników. Brzmienie punktu 7 wymaga tedy wyjaśnienia. W odpowiedzi podnosi Zoll, żę kwestję tę wyjaśnia już zd. 2 ostatniego ustępu art. 6, a wszelkie wątpliwości usuwają motywy. Doliński wnosi aby w punkcie 7 dodać: (dla umów) »o najem usług«, na co godzi się ref. Zoll.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie punkt 2 art. 7, który przyjęto z wykreśleniem słów w nawiasie: »położona jest«.

Co do punktu 3 podnosi Przewodniczący nast. wnioski: a) wniosek o skreślenie tego punktu; b) o opuszczenie tylko słów »bezpośrednio z przedsiębiorstwem sprzedającem«; c) o pozostawienie tych

słów i wogóle całego punktu, i d) o zmianę powyższych słów na słowa: »bezpośrednio z siedziby przedsiębiorstwa sprzedającego«

Przyjęto wniosek pierwszy a), tj: skreślono cały punkt 3 (9 głosami contra 8).

Petrażycki wnosi na życzenie Zolla ponownie o przyjęcie proponowanej przez siebie na dziewiątem posiedzeniu Sekcji (L. prot. 115/920) ogólnej zasady, iż »dla umów jednego typu tworzących specjalność przedsiębiorstwa, rozstrzygającem ma być prawo siedziby przedsiębiorstwa«. Przeciwko temu wnioskowi występują: Górski, Konic, Cichowicz i Wróblewski.

Pierwszy z mowców wyjaśnia, że sprzedawcy, kontraktujący z niezwartą liczbą odbiorców, wyzyskują ich przez narzucanie im jednostronnych, a dla odbiorców niekorzystnych warunków. Obawia się więc, iż wniosek Petrażyckiego umocniłby jeszcze i tak zbyt silną wobec publiczności pozycję skartelowanych firm handlowych, podczas gdy nie one, ale niezorganizowani konsumenci zasługują na ochronę.

Drugi mowca contra zwraca też uwagę na to, że bronić należy strony słabszej, a zatem nie sprzedawcy, któremu przywilejów dawać nie można. Trzeci z mowców powołuje się na zajęte już przez siebie (w I czytaniu) stanowisko, uważając przepis art. 6 za całkiem dostateczny (por. protokół z 9 posiedzenia Sekcji L. 115/920) Wreszcie czwarty mowca contra, pochwalając skreślenie p. 3 art. 7 podnosi, że o powodzeniu przedsiębiorstwa nie będzie decydowała okoliczność, czy to lub owo prawo wejdzie w zastosowanie. Przedsiębiorcy belgijscy n. p, robiący w Małopolsce kontrakty naftowe, znali nawet subtelności obowiązującego tam prawa. Chodzi tu o kwestję przewagi gospodarczej i dlatego wszelkie obawy uważa za przesadne.

Za wnioskiem Petrażyckiego natomiast przemawia Doliński, gdyż inaczej groziłoby podcięcie handlu, oraz Zoll, podnosząc, że na konferencji florenckiej oświadczono się pro ze ze względu na bezpieczeństwo obrotu dla umów typowych. W końcu wnioskodawca Petrażycki wyjaśnia, iż nie chodzi tu o kwestję klauzul, którą poruszył Górski, lecz o prawo: ogólną zasadą jest, że stosować się należy do tego, co jest osiadłem w miejscu. Prawo ma być czynnikiem ułatwiającym, chodzi tu więc o zasadę racjonalną, a nie o egoizm.

W głosowaniu wniosek Petrażyckiego upadł. Następnie przyjęto w całości punkt 5 art. 7.

Ad punkt 6 żąda Glass, aby wymienić tam »zastępców patentowych«, (warjant w nawiasie). Zoll pragnie zamienić ten tytuł na »rzeczników patentowych«.

W głosowaniu słowa: »zastępcami patentowymi« skreślono.

Skreślono także w p. 6 słowa: (a dotyczących ich czynność zawodowych).

Do punktu 7 proponuje Till, aby mówić tam o »umowach pracy« albo »kontraktach pracy«, na co zgadza się ref. Zoll.

Uchwalono.

Parczewski zastrzega sobie postawienie wniosku ad punkt 7 na następnem posiedzeniu.

Ref. Zoll przedstawia art. 8 projektu.

Petrażycki przemawia przeciw ograniczeniu: »o ile tak ustanowiona właściwość... itd. aż do końca«, uważając taki przepis za pozostawienie wolnego pola fantazji sądu i za szowinizm. Natomiast żąda ograniczenia przepisu art. 8 jedynie do jus dispositivum. Allerhand wnosi o skreślenie art. 8 i zaznaczenie w motywach, że strony nie mogą się poddać innemu prawu całkiem ogólnikowo; mogą jedynie powtórzyć w umowie postanowienia innej ustawy. W podobnym duchu przemawia też Parczewski; natomiast Wróblewski przemawia przeciw frazeologji zdania pobocznego art. 8, podzielając w tym kierunku zapatrywanie Petrażyckiego. Gołąb podnosi, iż dyskusja obecna jest tylko powtórzeniem dyskusji odbytej już co do art. 8 w pierwszem czytaniu, że dalej nie powinno ulegać wątpliwości, iż »pozwolenie« z art. 8 dotyczyć ma jedynie juris dispositivi, a nie cogentis, i że wreszcie w zdaniu pobocznem wystarczy opuścić jedynie słowo »słusznemi i zwyczajnemi«. W końcu Petrażycki, wychodząc ze stanowiska liberalizmu ekonomicznego i z powołaniem się na Adama Smitha, zastrzega się przeciw zabranianiu stosowania obcego prawa.

Przed głosowaniem uzasadnia raz jeszcze ref. Zoll wniosek o utrzymanie art. 8 — na wypadek jednak skreślenia tego artykułu stawia nast. wniosek: »Strony mogą poddać się innemu prawu (salvo jure cogente t. j.) w granicach przepisów bezwzględnie obowiązujących właściwego prawa (art. 6 i 7«).

W głosowaniu art. 8 skreślono.

Bujak i Trammer uważają zapadłą uchwałę za szkodliwą., podnosząc, że umowy z art. 8 przychodzą i muszą przychodzić do skutku. Dotyczy to przedewszystkiem umów przewozowych i morskich, a i Polska ma w tem interes, aby obce firmy z naszymi obywatelami zawierały umowy. Również Górski oświadcza się za zdaniem i wnioskiem ref. Zolla, podkreślając, że nieprzyjęcie omawianego postanowienia wykraczałoby przeciw traktatowi wersalskiemu a w szczególności przeciw art. 93 tegoż, w którym mowa o »un régime équitable pour le commerce des autres nations« (and aquitable treatment of he commerce of other nations).

Po przemówieniach Petrażyckiego, Domańskiego i Zolla

przyjęto w głosowaniu wniosek Zolla. (»Strony mogą poddać się innemu prawu w granicach przepisów bezwzględnie obowiązujących właściwego prawa (art. 6 i 7)«.

Ref. Zoll przedstawia art. 9 projektu prawa międzynarodowego prywatnego. Ref. Konic wnosi o zmianę wyrazu »ustawa« na »prawo« w pierwszym i drugim ustępie artykułu. Wróblewski występuje przeciw wyrażeniu: »skutkujący« zobowiązanie i radzi zamiast niego użycie określenia, »wytwarzający« zobowiązanie. Allerhand wnosi jak w protokole z 10 posiedzenia Sekcji (L. 116/920) ad art. 10.

Art. 9 w głosowaniu przyjęto.

Wniosek Allerhanda upadł.

St. Gołąb. *Wł. L. Jaworski*

L. 121/920.

PROTOKÓŁ

z piętnastego posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w dniu 16 maja 1920 r. w Warszawie pod przew. Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z dnia 14 maja 1920 r. L. 119/920, (nieobecni: Kuratowski, Łyskowski, Marek, Petrażycki i Stefko).

Przedmiot: Ciąg dalszy drugiego czytania proj. prawa międzynarodowego prywatnego w redakcji: Glassa, Konica i Zolla.

Przebieg:

W kwestji formalnej wnosi Till: »Celem uzgodnienia terminologji polskiej z terminologją przyjętą powszechnie, tak w nauce francuskiej i niemieckiej, jakoteż w prawodawstwach: 1) przyjąć wyraz »Czynność prawna« dla oznaczenia wszelkich na zewnątrz występujących objawów woli bez względu na to, czy dany objaw jest tylko objawem woli na zewnątrz, czyli też łączy się z nim inne działanie (n. p. objęcie posiadania), jeśli tylko prawo pozytywne z objawem woli łączy skutki prawne; 2) przyjąć wyraz »akt prawny« dla oznaczenia czynności prawnej, podjętej w zamiarze wywołania skutków prawnych, jakie prawo pozytywne łączy z taką czynnością z powodu, że uznaje ją jako objaw woli, podjęty w granicach dozwolonej stronom autonomji. Zarazem wnosi o ewentualną reasumcję uchwały powziętej co do art. 4.

Dla zbadania tej kwestji i przedstawienia wniosku wybrano komisję, złożoną z Glassa, Gołąba, Konica, Tilla i Zolla.

ad art. 3. Ref. Zoll powraca do art. 3 proj. prawa międzynarodowego prywatnego z powodu zarzutu Allerhanda, iż nieuwzględniono uchwał Sekcji prawa formalnego (protokół z ósmego posiedzenia Sekcji prawa cywilnego L. 114/920 oraz z trzynastego posiedzenia tejże Sekcji L. 119/920). Obecnie proponuje następującą redakcję art. 3 (poza zdaniem 1-szem

tego art., które pozostaje jak w projekcie): »Władze polskie powołane są wyłącznie do wydawania orzeczeń o tych osobach, które podlegały w ostatnim czasie prawu polskiemu (art. 1) — co do innych osób tylko wyjątkowo, jeżeli zachodzi potrzeba uregulowania skutków w obrębie państwa polskiego. W takim wyjątkowym przypadku należy jednak także stosować prawo polskie«.

Wróblewski występuje przeciw zwrotowi: prawo jest »właściwem« w pierwszem zd. art. 3, oraz przeciw słowu »wyłącznie« w zd. drugiem. Litauer krytykuje wyrażenie: »władze«. Allerhand podnosi, iż najpierw należy wysunąć kwestję właściwości władz. Wyrażenie »władze« jest odpowiedniem, bo nie można przesądzać, że sprawy te należeć będą do sądów. Stylizację obecnie proponowaną uważa za niejasną i nieodpowiednią. Gołąb wnosi, aby projektowany art. 3 odesłać do Sekcji prawa formalnego, której decyzja stanowiłaby podstawę dla ostatecznego sformułowania artykułu. Po przemówieniach Wróblewskiego, Zolla i Allerhanda uchwalono wniosek o odesłanie sprawy do opinji Sekcji prawa formalnego.

Parczewski wnosi następującą redakcję punktu 7 artykułu 7: »Dla umów pracy zawieranych przez przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i górnicze, prawo miejsca, w którem umowa została zawarta«. Wnioskodawca podnosi, iż zmienione brzmienie odnosi się także do robotników, uwzględniając fakt, iż przedsiębiorstwo zagraniczne może przedsiębrać roboty w Polsce. Ref. Zoll zastrzega sobie w tej kwestji czas do namysłu.

Przewodniczący zamyka posiedzenie, wyznaczając termin najbliższego posiedzenia Sekcji na dzień 20 sierpnia 1920 r. na godzinę 11 przed południem w Poznaniu.

St. Gołąb. *Wł. L. Jaworski.*

Załącznik 1.

PROJEKTY

prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego na podstawie uchwał Sekcji pr. cyw. Kom. Kod. z marca i kwietnia 1920 r., w redakcji ustalonej przez pp. Glassa, Konica i Zolla.

Ustawa

z dnia . . . .

o międzynarodowem prawie prywatnem.

I. Osoby. (Ojczyste prawa osób).

Art. 1. Zdolność osoby fizycznej ocenia się według ustaw państwa, którego osoba ta jest obywatelem. Jeżeli obywatelstwa nie posiada lub go ustalić nie można, właściwem jest prawo miejsca zamieszkania; w braku i tej podstawy stosować należy prawo obowiązujące w Polsce.

Nabycie obywatelstwa polskiego nie pociąga za sobą utraty uzyskanej uprzednio pełnoletności.

W obrocie handlowym zdolność osobistą kupca ocenia się podług prawa, obowiązującego w siedzibie jego przedsiębiorstwa.

Zdolność osób prawnych, nie wyłączając spółek i stowarzyszeń handlowych, ocenia się podług prawa obowiązującego w ich siedzibie.

Art. 2. Zdolność cudzoziemca ocenia się według prawa polskiego, gdy wymaga tego bezpieczeństwo (uczciwego) obrotu a czynność prawna wywiera skutek w Polsce.

Art 3. Dla uznania osoby za zmarłą (znikłą), właściwem jest prawo, któremu osoba ta ostatnio (w ostatnim czasie) podlegała (art. 1).

W razie potrzeby władze polskie według prawa pólskiego uznają cudzoziemca za zmarłego (znikłego) ze skutkami w obrębie państwa polskiego

II. Forma czynności prawnych.

Art. 4. Formę czynności prawnej ocenia się bądź według ustawy, której sama czynność podlega, bądź według ustawy, obowiązującej w miejscu dokonania czynności.

Forma czynności, przez którą bezpośrednio nabywa się, przenosi, zmienia lub umarza prawo rzeczowe na nieruchomości, podlega (wyłącznie) ustawie właściwej dla czynności prawnej.

III. Prawa rzeczowe.

Art. 5. Posiadanie i prawa rzeczowe podlegają ustawie państwa, w którem znajduje się ich przedmiot.

Fakt długotrwały, wywołujący nabycie lub utratę prawa na ruchomości, ocenia się według ustawy miejsca, gdzie upłynął termin (czasokres), pociągający za sobą skutek prawny. Nabywający prawo może powołać się i na ustawę miejsca, w którem się bieg terminu (czasokresu) rozpoczął.

IV. Zobowiązania.

Art. 6. Zobowiązanie z umowy podlega prawu państwa, w którem obie strony w czasie zawarcia umowy mają miejsce zamieszkania (siedzibę).

Gdy strony mieszkają w różnych państwach, a zobowiązanie jest jednostronne, właściwem jest prawo państwa, w którem mieszka dłużnik. Gdy zobowiązanie jest obustronne, a umowę zawarły strony w obrębie jednego państwa, właściwem jest prawo tegoż państwa; jeżeli zaś strony, zawierające umowę obustronnie obowiązującą, nie znajdowały się w granicach tego samego państwa, obowiązuje prawo państwa, w którem mieszka strona przyjmująca ofertę.

Do zobowiązania, wynikającego z czynności jednostronnej, stosować należy prawo obowiązujące w miejscu zamieszkania dłużnika.

Prawo, obowiązujące w miejscu zawarcia umowy, wzgiędnie w miejscu przedsięwzięcia czynności jednostronnej, ma zastosowanie także w przypadkach, w których miejsca zamieszkania ustalić nie można.

W obrocie handlowym miejscem zamieszkania kupca jest siedziba jego przedsiębiorstwa. Jeżeli kupiec ma kilka przedsiębiorstw, stosować należy prawo właściwe dla przedsiębiorstwa, z którem stosunek zawiązano.

Art. 7. Przepisy, objęte art. 6-ym, ulegają zmianom w przypadkach następujących:

1. dla umów, zawieranych na giełdzie lub targach publicznych, właściwem jest prawo tamże obowiązujące,

2. dla umów, których przedmiotem są nieruchomości, — prawo obowiązujące w miejscu, w którem znajduje się (położna jest) nieruchomość,

3. dla sprzedaży, dokonywanych w obrocie handlowym i przemysłowym bezpośrednio z przedsiębiorstwem sprzedającem, — prawo miejsca, w którem jest siedziba sprzedawcy, co nie uwłacza (ubliża) przepisowi pod 1 podanemu,

4. dla umów o usługi, roboty, budowle i dostawy, zawieranych z państwem lub innemi związkami publicznemi, — prawo państwa, które jest dla związków tych właściwem,

5. dla umów o ubezpieczenie, — prawo obowiązujące w siedzibie zakładu ubezpieczającego; dla umów zawartych z reprezentacją zagranicznego zakładu, mającą siedzibę w Polsce, — prawo polskie (art. 6 ust. 5),

6. dla umów, zawieranych z notarjuszami, adwokatami. (zastępcami patentowymi) i innemi osobami, spełniającemi publiczne czynności zawodowe, (a dotyczących ich czynności zawodowych), — prawo miejsca, w którem osoby te zawód swój stale wykonywają,

7. dla umów, zawieranych z pracownikami przez przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i górnicze, — prawo miejsca, w którem przedsiębiorstwo ma siedzibę.

Art. 8. Strony mogą poddać się innemu prawu, o ile tak ustanowiona właściwość da się uzasadnić słusznemi i zwyczajnemi potrzebami obrotu.

Art. 9. Zobowiązania z występków i innych faktów podlegają ustawie państwa, w którem zaszedł fakt skutkujący zobowiązanie.

Według tejże ustawy ocenia się także odpowiedzialność osobistą za wyrządzoną krzywdę.

V. Prawa małżeńskie.

Zawarcie małżeństwa.

Art. 10. Prawną możność zawarcia ważnego związku małżeńskiego ocenia się według ustawy ojczystej (art. 1) każdej ze stron (art. 36).

Art. 11. Forma zawarcia małżeństwa podlega prawu obowiązującemu w miejscu zawarcia związku małżeńskiego. Do ważności małżeństwa wystarczy zachowanie formy, przepisanej przez ustawy ojczyste obojga przyszłych małżonków.

Stosunki między małżonkami osobiste i majątkowe.

Art. 12. Stosunki osobiste i majątkowe małżonków podlegają w ogólności ich prawu ojczystemu (art. 1).

Jeżeli małżonkowie skutkiem zmian późniejszych należą do państw różnych, stosunki ich ocenia się według prawa tego państwa, do którego małżonkowie poprzednio wspólnie należeli.

Układy majątkowe małżeńskie.

Art. 13. Układy majątkowe małżeńskie tudzież darowizny między małżonkami (lub narzeczonymi) podlegają prawu państwa, do którego mąż należał w chwili zawarcia umów (art. 1).

Art. 14. Art. 13-ty niema zastosowania, o ile państwo, w którego granicach znajdują się (położone są) nieruchomości małżonków, żąda stosowania co do tych nieruchomości własnego prawa.

Rozwód i rozdział co do stołu i łoża.

Art. 15. Dla rozwodu lub rozdziału co do stołu i łoża właściwem jest prawo ojczyste małżonków w czasie żądania rozwodu lub rozdziału. Jeżeli małżonkowie podlegali w tym czasie prawom odmiennym, — właściwem jest prawo państwa, do którego oboje małżonkowie należeli wspólnie do ostatnich czasów.

Jeżeli nastąpiła zmiana w prawie ojczystem, to fakt, który zmianę tę poprzedził, może być powodem (skutkować) rozwodu lub rozdziału tylko o tyle, o ile uzasadnia rozwód lub rozdział także według prawa przed tą zmianą właściwego.

Władza polska może cudzoziemcom, mieszkającym w Polsce tymczasowo, pozwolić na oddzielne mieszkanie i uregulować obowiązki utrzymania według

ustaw obowiązujących w Polsce, chociaż dla rozdziału lub rozwodu właściwą jest władza obca.

VI. Stosunki między rodzicami a dziećmi.

Pochodzenie ślubne.

Art. 16. O ślubnem pochodzeniu dziecka rozstrzyga ojczyste prawo męża matki z czasu urodzenia się dziecka (art. 1).

Jeżeli wówczas mąż już nie żył, właściwem jest prawo zmarłego z czasu jego śmierci.

Rodzice a dzieci ślubne.

Art. 17. Dla stosunków między rodzicami a dziećmi ślubnemi właściwem jest ich prawo ojczyste (art. 1).

Jeżeli prawa te są odmienne, obowiązuje prawo państwa, któremu strony wspólnie podlegały do ostatnich czasów.

Wszakże prawa rodziców i dziecka do nieruchomości, będącej własnością dziecka, ocenia się według prawa państwa, w którem znajduje się nieruchomość, jeżeli państwo to uważa swoje prawa za właściwe.

Stosunek rodziców do córki zamężnej ocenia się według ojczystej ustawy małżonków, o ile (swoiste) prawa rodziców sprzeczne są z prawami małżonka.

Dzieci nieślubne.

Art. 18. Stosunek dziecka nieślubnego do matki ocenia się według prawa państwa, do którego matka i dziecko należą (art. 1); gdyby zaś prawa matki i dziecka były później różne i odmienne, — według ostatniego ich prawa wspólnego.

Art. 19. Dla ustalenia nieślubnego ojcostwa, wzajemnych praw i obowiązków ojca i dziecka, tudzież ojca i matki, właściwem jest prawo państwa, któremu matka i dziecko podlegały w chwili urodzenia się dziecka.

Jeżeli w tym czasie ojciec nieślubny i matka mają miejsce zamieszkania w Polsce, należy stosować ustawy polskie, o ile dla dziecka są korzystniejsze.

Legitymacja dzieci nieślubnych.

Art. 20. Legitymacja dziecka nieślubnego podlega ojczystemu prawu ojca nieślubnego z czasu legitymacji, a jeżeli ojciec umarł, — z czasu jego śmierci.

Adopcja.

Art. 21. Dla przysposobienia (adopcji) właściwem jest prawo państwa, do którego należy przysposabiający (adoptujący).

VII. Opieka.

Art. 22. Prawo ojczyste (art. 1) osoby potrzebującej pieczy prawnej (opieki, kurateli, pomocnika, doradcy sądowego) jest właściwem dla wszystkich spraw opiekuńczych.

Art. 23. Polskie władze opiekuńcze mogą powierzyć władzom obcego państwa opiekę nad obywatelem polskim, mieszkającym lub posiadającym majątek w obcem państwie — ale tylko o tyle, o ile oaywatel polski może tam mieć zapewnioną dostateczną opiekę osobistą lub majątkową.

Art. 24. Dla cudzoziemców, potrzebujących opieki, a mieszkających lub posiadających majątek w Polsce, władza polska wyda według własnych ustaw wszelkie potrzeąne zarzadzenia opiekuńcze, stałe lub czasowe, o ile tego władza obcego państwa nie czyni w dostatecznej mierze lub jeżeli władza obca z odpowiedniem żądaniem wystąpi.

Art. 25. Artykuły powyższe (22—24) nie mają zastosowania do kurateli (opieki) dla spraw poszczególnych.

VIII. Prawa spadkowe.

Art. 26. Dla praw spadkowych właściwem jest prawo ojczyste spadkodawcy (art. 1) z chwili śmierci.

Spadkobierca musi posiadać zdolność do nabycia spadku nietylko według ustawy właściwej dla praw spadkowych (ustęp pierwszy), ale także według swej ustawy ojczystej (art. 1).

Art. 27. Rozporządzenia ostatniej woli i umowy o prawa spadkowe podlegają prawu ojczystemu spadkodawcy z czasu sporządzania tych czynności.

Art. 28. Art. 26-ty nie ma zastosowania do majątków, któremi spadkodawca nie może dowolnie rozporządzać na przypadek swej śmierci — jakoto majątki ordynacyjne lub podlegające co do obrotu ograniczeniom publiczno-prawnym (art. 5).

Spuścizny po obywatelach polskich.

Art. 29. Przewód spadkowy w Polsce obejmuje spuściznę po obywatelu polskim, choćby majątek znajdował się za granicą.

Spuścizny po cudzoziemcach.

Art. 30. Władze polskie w zasadzie ograniczą się do zabezpieczenia spuścizny w Polsce po cudzoziemcu pozostałej.

Art. 31. Jednakże na żądanie osoby wykazującej swe prawa spadkowe, a zamieszkałej w Polsce lub posiadającej obywatelstwo polskie, władze postępować będą ze spuścizną znajdującą w Polsce tak, jak gdyby pozostała po obywatelu polskim. Stosować przytem będą materjalne prawo spadkowe zmarłego cudzoziemca (art. 26).

Art. 32. Wydanie spuścizny poza granice Polski nastąpi dopiero po zaspokojeniu albo należytem zabezpieczeniu roszczeń i praw spadkowych obywateli polskich, w Polsce zamieszkałych cudzoziemców, tudzież skarbu polskiego.

Art. 33. Wydaniu spadku przez władze polskie nie może sprzeciwić się, kto nie wykazał swych praw na podstawie właściwego prawa.

IX. Przepisy ogólne.

Odsyłanie.

Art. 34. Jeżeli prawo obcego państwa, według polskiego prawa międzynarodowego, w pewnej sprawie właściwe, uznaje w sprawach tego rodzaju właściwość prawa polskiego, to należy stosować prawo polskie.

Ograniczenie w stosowaniu prawa obcego.

Art. 35. Przepisy prawa obcego nie mają w Polsce mocy prawnej, jeżeli sprzeczne są z podstawowemi zasadami obowiązującego w Polsce porządku prawnego (i z dobremi obyczajami).

Art. 36. Cudzoziemcowi, którypy według swego prawa ojczystego, mógł zawrzeć związek małżeński (art. 10), nie wolno zawrzeć małżeństwa w Polsce przed tutejszemi władzami, jeżeli z jego strony według prawa w Polsce obowiązującego zachodzi jedna z następujących przeszkód ważnego małżeństwa:

1. pokrewieństwo lub powinowactwo, 2. cudzołóstwo, 3. nastawanie na życie małżonka, 4. zawarty poprzednio związek małżeński, 5. przeszkoda natury religijnej.

Jednak małżeństwo zawarte pomimo przeszkód wymienionych pod 1—3 będzie ważne, jeżeli byłoby ważnem przy zastosowaniu do cudzoziemca wyłącznie jego prawa ojczystego. Nieuwzględnienie przeszkód pod 4 i 5 skutkuje (u z a s a d n i a) nieważność małżeństwa.

Wzajemność. Wyjaśnienia ministra sprawiedliwości.

Art. 37. W razie, gdyby władze obce gorzej traktowały obywateli polskich niż własnych, sądy winny stosować zasadę odwetu.

Sąd może zwrócić się do ministra sprawiedliwości o udzielenie wiadomości o treści praw obcych lub o zachowaniu się władz obcych. Wiadomości takie wiążą sąd w danej sprawie.

Moc obowiązująca.

Art. 38. Ustawa niniejsza zyskuje moc obowiązującą po upływie 30 dni od jej ogłoszenia.

Wykonanie ustawy.

Art. 39. Wykonanie tej ustawy należy do ....

Ustawa

z dnia ....

o międzydzielnicowem prawie prywatnem.

I. Przynależność dzielnicowa. Zamieszkanie. Zdolność osobista.

Art. 1. W zakresie prawa prywatnego obywatel polski należy do dzielnicy, względem której w myśl ustaw obowiązujących czyni zadość warunkom obywatelstwa polskiego. Jeżeli warunkom tym w żadnej dzielnicy zadość nie czyni, albo przeciwnie, gdy warunki te łączą go jednocześnie więcej niż z jedną dzielnicą, obywatel polski należy do dzielnicy, w której ma zamieszkanie. Jeżeli zamieszkania w żadnej z dzielnic polskich ustalić się nie da, obywatel polski podlega ustawom, obowiązującym w stolicy państwa.

Mężatka posiada przynależność dzielnicową męża. Dzieci ślubne, niewłasnowolne, legitymowane i przysposobione należą do dzielnicy ojca, dzieci nieślubne — do dzielnicy matki.

Art. 2. Miejscem zamieszkania według ustawy niniejszej jest miejsce, gdzie obywatel polski zamieszkał na stałe z zamiarem osiedlenia się. Jeżeli ma kilka miejsc zamieszkania, natenczas właściwem jest dla niego prawo miejsca, w którem skupia się główny i przeważający zakres jego działania.

Art. 3. Zdolność osobistą obywatela polskiego ocenia się według przynależności dzielnicowej; zdolność osobistą kupca w obrocie handlowym — podług prawa, obowiązującego w siedzibie przedsiębiorstwa; zdolność osobistą osób prawnych, nie wyłączając spółek i stowarzyszeń handlowych, — podług prawa obowiązującego w ich siedzibie.

Art. 4. Dla uznania obywatela polskiego za zmarłego (zniknęłego) właściwem jest prawo dzielnicy, któremu ten obywatel ostatnio podlegał.

II. Czynności prawne. Ich forma.

Art. 5. W granicach, w których strony na podstawie właściwego prawa mogą stosunek prawny urządzić dowolnie, wolno im także poddać go prawu innej dzielnicy.

Formę czynności prawnej ocenia się bądź według ustawy, której sama czynność podlega, bądź według ustawy obowiązującej w miejscu dokonania czynności. Forma czynności, przez którą bezpośrednio nabywa się, przenosi, zmienia lub umarza prawo rzeczowe na nieruchomości, podlega wyłącznie ustawie właściwej dla czynności prawnej.

III. Prawa rzeczowe.

Art. 6. Posiadanie i prawa rzeczowe podlegają ustawie miejsca, w którem znajduje się ich przedmiot.

Fakt długotrwały, wywołujący nabycie lub utratę prawa na ruchomości, ocenia się według ustawy miejsca, gdzie upłynął termin (czasokres) pociągający za sobą skutek prawny. Nabywający prawo może powołać się i na ustawę miejsca, w którem się bieg terminu (czasokresu) rozpoczął.

IV. Zobowiązania.

Art. 7. Zobowiązanie z umowy podlega prawu dzielnicy, w której obie strony w czasie zawarcia umowy mają miejsce zamieszkania (siedzibę).

Gdy strony mieszkają w różnych dzielnicach, a zobowiązanie jest jednostronne, właściwem jest prawo dzielnicy, w której mieszka dłużnik. Gdy zobowiązanie jest obustronne, a umowę zawarły strony w obrębie jednej dzielnicy, właściwem jest prawo tej dzielnicy; jeżeli zaś strony, zawierające umowę obustronnie obowiązującą, nie znajdowały się w granicach tej samej dzielnicy, obowiązuje prawo tej dzielnicy, w której mieszka strona przyjmująca ofertę.

Do zobowiązania, wynikającego z czynności jednostronnej stosować należy prawo obowiązujące w miejscu zamieszkania dłużnika.

Prawo, obowiązujące w miejscu zawarcia umowy, względnie w miejscu przedsięwzięcia czynności jednostronnej, ma zastosowanie także w przypadkach, w których miejsca zamieszkania ustalić nie można.

W obrocie handlowym miejscem zamieszkania kupca jest siedziba jego przedsiębiorstwa. Jeżeli kupiec ma kilka przedsiębiorstw, stosować należy prawo właściwe dla przedsiębiorstwa, z którem stosunek zawiązano.

Art. 8. Przepisy objęte art. 7-ym ulegają zmianom w przypadkach następujących:

1. dla umów zawieranych na giełdzie lub targach publicznych, właściwem jest prawo tamże obowiązujące,
2. dla umów, których przedmiotem są nieruchomości, — prawo obowiązujące w miejscu, w którem znajduje się (położona jest) nieruchomość,
3. dla sprzedaży, dokonywanych w obrocie handlowym i przemysłowym bezpośrednio z przedsiębiorstwem sprzedającem, — prawo miejsca, w którem jest siedziba sprzedawcy, co nie uwłacza (ubliża) przepisowi pod 1 podanemu,
4. dla umów o usługi, roboty, budowle i dostawy, zawieranych z państwem lub innemi związkami publicznemi — prawo dzielnicy, które jest dla związków tych właściwem,
5. dla umów o ubezpieczenie — prawo obowiązujące w siedzibie zakładu ubezpieczającego,
6. dla umów, zawieranych z notarjuszami, adwokatami, (zastępcami patentowymi) i innemi osobami, spełniającemi publiczne czynności zawodowe, (a dotyczących ich czynności zawodowych) — prawo miejsca, w którem te osoby zawód swój stale wykonywają,
7. dla umów, zawieranych z pracownikami przez przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i górnicze, — prawo miejsca, w którem przedsiębiorstwo ma siedzibę.

Art. 9. Zobowiązania z występków i innych faktów podlegają przepisom dzielnicy, w której zaszedł fakt, skutkujący zobowiązanie.

Według przepisów tejże dzielnicy ocenia się także odpowiedzialność osobistą za wyrządzoną krzywdę.

V. Prawa małżeńskie.

Zawarcie małżeństwa.

Art. 10. Prawną możność zawarcia ważnego związku małżeńskiego ocenia się według ustawy tej dzielnicy, do której każda ze stron należy (art. 1).

Art. 11. Forma zawarcia małżeństwa podlega prawu obowiązującemu w miejscu zawarcia związku małżeńskiego. Do ważności małżeństwa wystarczy zachowanie formy przepisanej przez ustawy dzielnicowe (art. 1) obojga przyszłych małżonków.

Stosunki między małżonkami osobiste i majątkowe.

Art. 12. Stosunki osobiste i majątkowe małżonków podlegają w ogólności prawu tej dzielnicy, do której mąż i żona należą (art. 1)

Jeżeli małżonkowie skutkiem zmian późniejszych należą do dzielnic różnych, stosunki ich ocenia się według prawa tej dzielnicy, do której małżonkowie poprzednio wspólnie należeli.

Układy majątkowe małżeńskie.

Art. 13. Układy majątkowe małżeńskie, tudzież darowizny między małżonkami (lub narzeczonymi) podlegają prawu tej dzielnicy, do której mąż należał w chwili zawarcia umów.

Rozwód i rozdział co do stołu i łoża.

Art. 14. Dla rozwodu lub rozdziału co do stołu i łoża właściwem jest prawo, któremu małżonkowie podlegają na podstawie swej przynależności dzielnicowej w czasie żądania rozwodu lub rozdziału. Jeżeli małżonkowie podlegali w tym czasie różnym prawom, właściwem jest ostatnie ich prawo wspólne.

Jeżeli nastąpiła zmiana w właściwości prawa, to fakt, który zmianę tę poprzedził, może być powodem (skutkować) rozwodu lub rozdziału tylko o tyle, o ile uzasadnia rozwód lub rozdział także według prawa przed tą zmianą właściwego.

Władza jednej dzielnicy może małżonkom mieszkającym w tejże dzielnicy tymczasowo pozwolić na oddzielne mieszkanie i uregulować obowiązki utrzymania według ustaw, obowiązujących w tejże dzielnicy, chociaż dla rozdziału lub rozwodu właściwą jest władza innej dzielnicy.

VI. Stosunki między rodzicami a dziećmi.

Pochodzenie ślubne.

Art. 15. O ślubnem pochodzeniu dziecka rozstrzyga prawo tej dzielnicy, do której mąż matki należał (art. 1) w czasie urodzenia się dziecka.

Jeżeli wówczas mąż już nie żył, właściwem jest prawo zmarłego z czasu jego śmierci.

Rodzice a dzieci ślubne.

Art. 16. Dla stosunków między rodzicami a dziećmi ślubnemi właściwem jest prawo tej dzielnicy, do której rodzice i dzieci należą.

Jeżeli prawa te są odmienne, obowiązuje prawo, któremu strony wspólnie podlegały do ostatnich czasów.

Stosunek rodziców do córki zamężnej ocenia się według ustawy, której podlega córka z swym mężem, o ile prawa rodziców sprzeczne są z prawami małżonka.

Dzieci nieślubne.

Art. 17. Stosunek dziecka nieślubnego do matki ocenia się według prawa tej dzielnicy, do której matka i dziecko należą (art. 1) gdyby zaś prawa matki i dziecka były później różne i odmienne — podług ostatniego ich prawa wspólnego.

Art. 18. Dla ustalenia nieślubnego ojcostwa, wzajemnych praw i obowiązków ojca i dziecka, tudzież ojca i matki właściwem jest prawo tej dzielnicy, do której matka i dziecko należały w chwili urodzenia się dziecka.

Jeżeli w tym czasie ojciec nieślubny należał do dzielnicy innej, stosować się będzie prawo tejże dzielnicy, o ile jest korzystniejsze dla dziecka.

Legitymacja dzieci nieślubnych.

Art. 19. Legitymacja dziecka nieślubnego podlega prawu dzielnicowemu ojca nieślubnego (art. 1) z czasu legitymacji, a jeżeli ojciec umarł, — z czasu jego śmierci.

Adopcja.

Art. 20. Dla przysposobienia (adopcji) właściwem jest prawo tej dzielnicy, do której należy przysposabiający (adoptujący).

VII. Opieka.

Art. 21. Prawo, obowiązujące w dzielnicy, w której osoba potrzebująca pieczy prawnej (opieki, kurateli, pomocnika, doradcy sądowego) ma miejsce zamieszkania, jest właściwem dla wszystkich spraw opiekuńczych.

Art. 22. Art. 21 nie ma zastosowania do kurateli (opieki) dla spraw poszczególnych.

VIII. Prawa spadkowe.

Art. 23. Dla praw spadkowych właściwemi są ustawy, którym spadkodawca podlegał w chwili śmierci na podstawie przynależności dzielnicowej (art. 1).

Spadkobierca musi posiadać zdolność do nabycia spadku nietylko według ustawy właściwej dla praw spadkowych (ustęp pierwszy), ale także według ustawy, której podlega na podstawie przynależności dzielnicowej (art. 1).

Art. 24. Rozporządzenia ostatniej woli i umowy o prawa spadkowe podlegają prawu tej dzielnicy, do której spadkodawca należał (art. 1) w czasie sporządzenia tychże czynności.

Art. 25. Art. 23 nie ma zastosowania do majątków, którymi spadkodawca nie może dowolnie rozporządzać na przypadek swej śmierci — jakoto majątki ordynacyjne lub podlegające co do obrotu ograniczeniom publicznoprawnym (art. 6).

Art. 26. Celem zabezpieczenia spadku władze wydadzą konieczne zarządzenia tymczasowe na podstawie prawa obowiązującego w miejscu urzędowania — a to bez względu na dzielnicową właściwość prawa spadkowego.

IX. Przepisy ogólne.

Art. 27. Ustawa niniejsza zyskuje moc obowiązującą po upływie 30 dni od jej ogłoszenia.

Art. 28. Wykonanie tej ustawy należy do . . . .

Od Redakcji: Ustęp 2-gi art. 28 projektu prawa międzynarodowego, uchwalony na wniosek Skąpskiego, opiewa: »Spadki bezdziedziczne podlegają prawu państwa, w którem znajduje się majątek spadkowy«.

Protokoły te drukowano wyjątkowo w »Czasopiśmie« za zezwoleniem Prezydjum Kom. Kodyf. Rzeczyposp. Pol.

Prof. Dr. Stanisław Gołąb.

Ankieta w sprawie długu gruntowego, hipoteki właściciela i t. d.

W kwietniu 1920 r. zwróciła się Sekcja prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej do całego szeregu instytucyj kredytowych, rolniczych, ubezpieczeniowych, handlowych itd. [1]) — o oświadczenie się na następujący kwestjonarjusz:

Komisja kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej — Prezydjum Sekcji prawa cyw.

KWESTJONARJUSZ

w sprawie długu gruntowego, hipoteki właściciela itd.

Sekcja prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do W. Szan. Dyrekcji z prośbą o wzięcie pod rozwagę i udzielenie swej opinji w następujących kwestjach, mających dla sprawy kredytu realnego w Polsce niezwykle doniosłe znaczenie:

I. Czy do ustawodawstwa polskiego przejąć instytucję »długu gruntowego«, która istnieje w b. zaborze pruskim na podstawie przepisów niem. kodeksu cywil. (§§ 1191 i nast.)?

Objaśnienie:

Wedle prawa cywilnego niem. może właściciel obciążyć swą nieruchomość w ten sposób, że zapomocą wpisu do księgi gruntowej uzyskuje prawo do części wartości nieruchomości, polegające na tem, że nieruchomość, ale tylko nieruchomość, odpowiada na oznaczoną przez właściciela sumę pieniężną. Brak tu bowiem jakiejkolwiek wierzytelności osobistej właściciela, istnieje natomiast, jak już podniesiono, rzeczowa odpowiedzialność nieruchomości, określona w księdze gruntowej jako »dług gruntowy«. Jest to więc dług gruntowy na rzecz właściciela.

Właściciel może jednak ustanowić dług gruntowy (nietylko na rzecz swoją, lecz także) na korzyść różnego od siebie zastawnika, przyczem również brak założenia co do istnienia jakiejś wierzytelności osobistej ostatniego. Będzie to dług gruntowy na rzecz wierzyciela. Istnienie jego wierzytelności osobistej nie jest absolutnie wykluczone, tylko że się jej przy ustanowieniu wcale nie uwzględnia, »dług gruntowy nie przesądza wierzytelności«.

---

[1]) Wykaz rzeczonych instytucyj w b. Kongresówce zawdzięczamy członkowi Komisji kodyfikacyjnej J. Glassowi, analogiczny zaś wykaz co do b. zaboru pruskiego: wiceprez. tejże Komisji Cichowiczowi.

Typami długu gruntowego są: zwyczajny dług gruntowy i dług rentowy. Pierwszy polega na oznaczeniu jednolitej sumy pieniężnej (ewentualnie z należytościami ubocznemi), za które odpowiada nieruchomość. Drugi opiera się na obowiązku zapłaty z nieruchomości oznaczonych kwot w oznaczonych terminach przyczem musi być z góry podaną i uwidocznioną w księdze gruntowej suma wykupna tych świadczeń powrotnych. Właściciel może zatem zamiast płacić terminowo oznaczone kwoty, wykupić cały dług za ustaloną z góry sumę pieniężną. Za dług rentowy odpowiada oczywiście również tylko nieruchomość, więc z jej pozbyciem ustaje temsamem wszelki obowiązek dotychczasowego właściciela.

Dług gruntowy na rzecz właściciela ma swoje cele i swoje znaczenie, gdyż przedewszystkiem waruje mu pierwszeństwo przed innemi prawami, wpisanemi w księgę gruntową, czyli »odciąża« własność o tyle, ile wynosi suma długiem gruntowym na jego rzecz zabezpieczona. Właściciel więc, chcąc np. dać pewnemu wierzycielowi tylko t. zw. drugą (a nie pierwszą) hipotekę, może w razie gdy w pozycji pierwszej karty ciężarów jego nieruchomości nie ma jeszcze żadnego ciężaru, ustanowić tam dług gruntowy na rzecz swoją i tym sposobem »zająć« tę pozycję, tak że dla danego wierzyciela hipotecznego przypadnie, zgodnie z wolą właściciela, hipoteka »druga«. Następnie zaś może właściciel zamienić bez zgody dalszych wierzycieli swój dług gruntowy na dług gruntowy na rzecz innego wierzyciela (i odwrotnie), a nawet dług gruntowy na hipotekę (i odwrotnie), t. zn. dołączyć tym sposobem do momentu odpowiedzialności »czysto rzeczowej« moment odpowiedzialności osobistej: przysługującą wierzycielowi pretensję. Właściciel może zatem poprostu przenieść swój dług gruntowy na osobę trzecią, zapewniając jej tym sposobem dotyczące pierwszeństwo w księdze gruntowej.

Przeciwko instytucji długu gruntowego podnosiły się niejednokrotnie głosy, wskazujące na niebezpieczeństwo, jakie wypłynąć może z tak daleko posuniętego »uruchomienia« kredytu realnego. Już w obradach nad niem. kod. cywilnym zwrócono uwagę, iż ów wzór pruski nie znalazł naśladowców nawet w reszcie państw niemieckich. To też różne kodeksy cywilne odrzucają instytucję długu gruntowego, wychodząc z założenia, że nawet tam, gdzie ona istnieje, pozostaje dawna hipoteka regularną formą obciążenia nieruchomości.

Oczywiście wszystkie tu podane pro i contra nie przesądzają jeszcze kwestji wartości ekonomicznej instytucji długu gruntowego, oraz kwestji przypuszczalnych następstw praktycznych, jakieby za sobą pociągło wprowadzenie tej instytucji w Państwie Polskiem. W tych zatem kierunkach oczekuje Sekcja prawa cywilnego odpowiedzi.

II. Czy w prawie polskiem ma obowiązywać »prawo posuwania się« następnych wierzycieli hipotecznych z dopuszczalnością »konwersji« długów hipotecznych — czy też należy doń wprowadzić instytucję »hipoteki właściciela« (b. zabór pruski), albo »rozporządzenia hipoteką przez właściciela« (b. zabór austr.) albo wreszcie »system stałych miejsc zastawnych« na wzór szwajcarski?

Objaśnienie:

»Prawo posuwania się« następnych wierzycieli hipotecznych w wypadku zgaśnięcia hipoteki poprzedzającej, a raczej na wypadek zgaśnięcia pretensji zabezpieczonej prawem zastawu na wyższem miejscu t j. w lepszej pozycji hipotecznej, odpowiada rachubie wierzycieli zastawnych, iż zabezpieczenie hipoteczne udzielonej właścicielowi pożyczki polepszy się z biegiem czasu. Istotnie, jak poucza doświadczenie, wierzyciele hipoteczni żywią częstokroć taką nadzieję, uważając ją za coś pozytywnego, coś z czem liczą się już przy udzielaniu pożyczek właścicielowi nieruchomości. Przeciwko prawu posuwania się natomiast przemawia okoliczność, że wierzyciel hipoteczny żąda tem wyższego oprocentowania swej wierzytelności, im w gorszej pozycji hipotecznej uzyska

prawo zastawu na nieruchomości; wszelka nadzieja zaś do posunięcia się naprzód na wypadek umorzenia hipotek poprzedzających na tę stopę procentową w niczem nie wpływa, jej wysokości nie umniejsza. Przyznanie wierzycielom hipotecznym prawa do posunięcia się uważają tedy niektórzy za niesłuszne faworyzowanie ich na niekorzyść właściciela, dlatego że ich wierzytelności zastawne wydostają się w pozycję, którąby właściciel wyzyskać mógł dla otrzymania lepszej pożyczki, może amortyzacyjnej, w każdym zaś razie niżej oprocentowanej. Tak więc posuwanie się dalszych wierzycieli hipotecznych jest wedle tych głosów utrudnieniem i podrożeniem kredytu realnego i przeszkodą dla oddłużenia właściciela.

Prawo posuwania się dalszych wierzycieli zastawnyeh nie wyklucza jednak »konwersji« długów hipotecznych tj. (zwyczajnie) zamiany pożyczki hipotecznej wyżej oprocentowanej na oprocentowaną niżej. Konwersja w ścisłem znaczeniu następuje jednak wówczas tylko, gdy »gorszej« pożyezki hipotecznej jeszcze nie spłacono — gdy ją spłacono częściowo, można w drodze konwersji zaciągnąć pożyczkę hipoteczną tylko w wysokości jeszcze niespłaconej reszty dawnej pożyczki.

Zaradzić tym wszystkim brakom mają na celu wspomniane w pytaniu II systemy. W razie zgaśnięcia wierzytelności poprzedzającej możliwe są mianowicie trzy ewentualności:

1) Właściciel nabywa hipotekę dla siebie i jako nabywca może ją zatrzymać nadal w przypadku pozbycia przezeń nieruchomości, — w egzekucji zaś zgłasza ją sam do masy rozdziałowej.

Jest to t. zw. hipoteka właściciela, która w wielu wypadkach pokrywa się z długiem gruntowym (obacz pytanie I.), tam mianowicie gdzie właściciel niema do nikogo pretensji osobistej. Albo:

2) Każdy wierzyciel zastawny ograniczony jest z góry do »miejsca zastawnego« jakie uzyskał przy wpisie swej wierzytelności w księgę gruntową. Właściciel natomiast może na swej nieruchomości ustanowić prawo zastawu z drugiem lub dalszem pierwszeństwem, zaś pierwsze lub wogóle poprzednie miejsce (oznaczywszy pewną kwotę) pozostawić wolnem dla prawa zastawu, które komuś udzieli później.

Jest to t. zw. system stałych miejsc zastawnych, wedle którego właściciel jest też uprawnionym do ustanowienia nowego prawa zastawu w miejsce wykreślonego zastawu dotychczasowego. W razie pozbycia przezeń nieruchomości przechodzi to prawo na nowego właściciela — w przypadku egzekucji realnej pozostaje nieuwzględnionem. Albo wreszcie:

3) Właściciel jest uprawnionym przenieść dotychczasowe prawo zastawu na nową wierzytelność. Z chwilą pozbycia przezeń nieruchomości przechodzi to uprawnienie na nowego właściciela — w przypadku egzekucji realnej nie uwzględnia się go przy rozdziale ceny kupna.

Jest to t. zw. rozporządzenie hipoteką przez właściciela, którego nie można identyfikować ani z hipoteką właściciela ani z systemem stałych miejsc zastawnych. Właściciel bowiem nie nabywa tu hipoteki, nie zatrzymuje nawet »prawa rozporządzenia« nią, pozbywając swą nieruchomość — nie uczestniczy też w egzekucyjnej masie rozdziałowej. Właściciel nie ustanawia też tu nowego prawa zastawu, lecz przenosi dawne, o ile go nie wykreśli — w tym przypadku bowiem traci właściciel swoje »prawo rozporządzania« hipoteką, a dalsi wierzyciele hipoteczni posuwają się w górę.

Oczywiście wszystkie powyższe systemy nie wykluczają jeszcze dopuszczalności umów właściciela z dalszymi wierzycielami hipotecznymi o posunięcie się ich pretensyj hipotecznych w razie zgaśnięcia wierzytelności poprzedzającej.

W Krakowie, w kwietniu 1920 r.

Sekretarz:
Stanisław Gołąb.

Prezes:
Wł. L. Jaworski.

Na powyższy kwestjonarjusz otrzymała Sekcja prawa cywilnego odpowiedź tylko od sześciu instytucyj, t. j. od czterech z byłego zaboru pruskiego i od dwu z b. zaboru austrjackiego. Z b. Kongresówki nie nadesło ani jedno oświadczenie[1]).

. Odpowiedzi, o których mowa, podajemy w porządku chronologicznym:

1. Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Każdy kredyt kryje w sobie ryzyko. Im ryzyko to większe, tem większą być musi z natury rzeczy premja za jego przyjęcie. Kredyt więc będzie zawsze tem uciążliwszym, im mniejszą jego pewność, czy to ze względu na osobę dłużnika, czy ze względu na rzeczowe zabezpieczenie.

Żaden gospodarz ogiędny nie będzie zaciągał kredytu na warunkach uciążliwych, jeśli go może dostać na warunkach mniej uciążliwych. Każdy zatem będzie go zaciągał na swą hipotekę — o ile jest wolną — w porządku, w jakim go zapotrzebuje. Im wyższa hipoteka i większa pewność, tem kredyt łatwiejszy i tańszy.

Instytucje, o których mowa w obu pytaniach kwestjonarjusza, mają przedewszystkiem na celu warować właścicielowi możność korzystania z wyższego miejsca hipoteki. Ich racja bytu rozpoczyna się zatem dopiero z chwilą, kiedyby w braku tych instytucyj to wyższe miejsce hipoteki niezawiśle od właściciela mogło być zagrożonem. Innemi słowy wszystkie te instytucje mają na celu sparaliżować automatyczne posuwanie się wierzycieli dalszych w razie zgaśnięcia pretensji wierzycieli bliższych.

Instytucja długu gruntowego ma także ten cel na oku, tylko że — w odróżnieniu od innych instytucyj o tem samem zadaniu — istotną jej cechą jest czysto rzeczowa odpowiedzialność hipoteki, a nie osobista właściciela.

Wierzyciel zadowoli się czysto-rzeczową odpowiedzialnością, gdzie ona sama zupełnie mu wystarcza i gdzie przeto i odpowiedzialność osobista dłużnikowi nie ciąży. Dług gruntowy, ograniczony do rzeczowej odpowiedzialności, nie będzie zatem instrumentem przydatnym do obrotu, jeśli to ograniczenie ma chronić dłużnika efektywnie od osobistej odpowiedzialności t. j. jego tylko odpowiada potrzebie. Ograniczenie to więc, jeśli jest rzeczywiście potrzebnem, może łatwo samą instytucję długu gruntowego skompromitować i uczynić ją w danym wypadku nieprzydatną do użytku.

Poza tem instytucja ta, mająca stworzyć możność stopniowego likwidowania nieruchomości, jest czemś na naszym terenie zupełnie obcem, zawierając w sobie pierwiastek, który niepodobna pogodzić z charakterem konserwatywnym naszych zwłaszcza agrarjuszy, i dlatego trudno przypuścić, aby mogła się zaaklimatyzować na prawdę.

Doświadczenie poucza, że wszystkim tym instytucjom, o ile mają na celu stanąć w drodze automatycznemu posuwaniu się dalszych wierzycieli zbyt wiele — w stosunku do zastosowania praktycznego — przypisuje się znaczenia.

W b. zaborze austrjackim możność konwertowania z dotychczasowym stopniem pierwszeństwa była pod pewnemi zastrzeżeniami otwartą już dawno przed wprowadzeniem trzeciej noweli do powszechnej księgi ustaw cywilnych, a z nią instytucji rozporządzania hipoteką przez właściciela. Wypadki takich konwersji były jednak bardzo rzadkie. Posługiwano się przeważnie — jak dawniej — ustępstwami pierwszeństwa hipotecznego. Rozporządzanie hipoteką przez właściciela zbyt krótko jeszcze istnieje w kodeksie austrjackim a weszło w życie w czasach tak anormalnych, iż niepodobna wyrobić sobie dziś już sądu ostatecznego, o ile potrzebie życia prawnego istotnie odpowiada. Ze strony wierzycieli widoczną jest dążność, aby zastosowanie tych praw właściciela,

[1]) P. uwagę Redakcji na końcu artykułu.

gdzie tylko to ustawowo dopuszczalne, zredukować ad minimum, tak że i tej instytucji nie można rokować widoków w praktycznem zastosowaniu.

Jądro prawdy, która przyświeca wszystkim tym próbom, da się naszem zdaniem sformułować w tym sensie, że automatyczne posuwanie się dalszego wierzyciela niema słusznej gospodarczej racji. Po linji tej myśli kroczy śmiało i pewnie jedynie szwajcarski system stałych miejsc zastawnych. Próba ustawodawstwa austrjackiego przez t. zw. rozporządzenie hipoteką jest czemś połowicznem i niezdecydowanem, a pod względem techniki wykonania dość skomplikowanem. Pruska hipoteka właściciela zbliżoną jest do długu gruntowego i uwagi co do tego długu dadzą się i do niej zastosować.

Reasumując zaznaczamy: Wprowadzenie do naszego ustawodawstwa instytucji zapobiegającej automatycznemu posuwaniu się dalszych wierzycieli zastawnych nie uważamy za konieczne; z pomiędzy tych instytucji uważamy za celowi najbardziej odpowiedni szwajcarski system stałych miejsc zastawnych.

2. Kasa Oszczędności m Tarnowa.

Tarnów, dnia 15 czerwca 1920.

Obie instytucje, tak długu gruntowego, jako też rozporządzalności hipoteką przez właściciela uważamy za korzystne i pożądane tam jednak tylko, gdzie duża oświata i znajomość ustawodawstwa z góry wyklucza, względnie ogranicza mimowolną lub świadomą szkodę. U nas atoli przy znanych niedostatkach kulturalnych wszelkie zawiłości w kredycie realnym przyniosłyby, dla wierzycieli prywatnych zwłaszcza, więcej szkody i spustoszenia aniżeli pożytku, a w niektórych dzielnicach, np. w Królestwie, groziłyby — zdaniem naszem — wprost klęską.

W obu wypadkach, właściciel, czy wierzyciel, szedłby przeważnie, przy znanej indolencji i niezaradności, za głosem swego doradcy prawnego i na jego zdaniu polegał, a czy taka nieodzowna i przymusowa ufność, przy niedostatku orjentacji, nie naraziłaby go na kłopoty i straty, a w konsekwencji nie podkopała wiary w uczciwość i intencje ustawodawstwa w ogóle — nie wiemy, ale zdaje się nam, że życie dałoby na nasze wątpliwości odpowiedź potakującą.

Obie sprawy poruszone w kwestjonarjuszu uważamy na dzisiaj za przedwczesne i nie zbyt pilne, tem bardziej, że właściciel w drodze rezerwowania sobie prawa pierwszeństwa hipotecznego w pewnych konkretnych wypadkach, a wierzyciel przez warunek ustępstwa pierwszeństwa, może i dzisiaj zabezpieczyć się dostatecznie w ramach austr. ustawodawstwa hipotecznego.

3. Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie.

Gniezno, dnia 26 czerwca 1920.

Na nadesłany nam kwestjonarjusz odpowiadamy co następuje:

1) Oświadczamy się za zatrzymaniem długu gruntowego przy zapisach hipotecznych, ponieważ właściciel obciążonej długiem gruntowym nieruchomości może w razie zapotrzebowania pieniędzy, uzyskać każdej chwili kredyt krótkoterminowy, zastawiając lub cedując swój dokument gruntowy, udzielającej mu kredytu osobie lub instytucji finansowej.

Zaleca się równocześnie dopuścić cesję in blanko, co było prawnie dozwolonem przed wprowadzeniem nowego prawa cyw. z d. 1/1 1900 roku.

Właściciel, będący wówczas w posiadaniu listu gruntowego, zaciągał na mocy takiej cesji dług krótkoterminowy. Po spłaceniu tego długu odbierał dokument gruntowy z cesją z powrotem i mógł każdej chwili, na mocy cesji niewypisanej na nazwisko wierzyciela, zaciągać na ten dokument hipoteczny nowy dług, co ułatwiało znacznie załatwianie interesów kredytowych.

2) Jesteśmy przeciwko »prawu posuwania« się następnych wierzycieli hipotecznych w razie spłacenia hipoteki przez właściciela gruntu. Jeżeli bowiem wierzyciel hipoteczny zażąda spłaty hipoteki, a dłużnik, to jest

właściciel obciążonego gruntu ma gotówkę, natenczas spłaca hipotekę i zatrzymuje ją dla siebie, mogąc nią dysponować każdej chwili. Skoro następnie właściciel gruntu zapotrzebuje pieniędzy i zmuszony będzie zaciągnąć nową pożyczkę, przyjdzie mu to z łatwością, jeżeli może dysponować pewnem miejscem hipotecznem. Gdyby w razie spłacenia miało nastąpić posunięcie się wierzycieli, natenczas mógłby się właściciel nieruchomoście nidjednokrotnie znaleść w krytycznem położeniu, ponieważ wyzbył się swego czasu pieniędzy, a w razie zapotrzebowania tychże gotów nie uzyskać na końcową hipotekę pożyczki. To wpłynąćby mogło ujemnie na rozwój kupiectwa i przemysłu, a tak samo w gospodarstwie rolnem. Prawo powinno kredyt ułatwiać, a wierzyciele hipoteczni, udzielając pożyczek na hipoteki, nie powinni liczyć na to, że hipoteka ich kiedyś posunąć się może. Wierzyciel, udzielając kredytu na realność, może się jedynie liczyć z takim stanem hipotecznem, jaki się znajduje w chwili udzielania pożyczki.

Oświadczamy się także przeciwko systemowi stałych miejsc zastawnych. Procedurą taką zasmaruje się niepotrzebnie hipotekę, która wskutek tego stanie się nieprzejrzystą, podczas gdy zapisy w hipotece powinny być jasne, nie dające żadnych powodów do wątpliwości.

4. Bank ludowy w Bytomiu.

Nie ulega wątpliwości, że pojęcie długu gruntowego i w Niemczech jest jeszcze szerokim kołom prawie obce i nie bywa tak często w użyciu, jak się przy wprowadzeniu tych pojęć do kodeksu niemieckiego spodziewano. Może nawet być, że i później szerokie warstwy ludu nie będą się mogły z niemi zupełnie oswoić i będą wolały trzymać się utartych przepisów co do hipotek zwyczajnych. Z tego jednakże nie wynika bynajmniej aby te nowe pojęcia nie miały znaleźć większego zastosowania u tych przynajmniej, którzy mają pewne wyszkolenie w przepisach prawnych i częściej załatwiają sprawy hipoteczne, czy to w charakterze wierzycieli, czy też dłużników. Do pierwszych zaliczyć należy n. p. instytucje finansowe udzielające pożyczek bądź to wprost na hipotekę, bądź też na podstawie weksla, obliga i t. d., za równoczesnem dalszem zapewnieniem, do drugich: kupców, przedsiębiorców, fabrykantów i t. p. Jedno jest jednakże przytem nieodzownym warunkiem, mianowicie zaprowadzenie listów hipotecznych na wzór niemieckich jako absolutnie wiarogodnych dokumentów, w którychby w streszczeniu podane były wszystkie szczegóły w odniesieniu do nieruchomości, długiem gruntowym czy hipoteką opisanej, z których tedy każdy jako tako obeznany ze sprawami hipotecznemi może sobie łatwo urobić zdanie o zwykłej wartości nieruchomości Wystawianie takich listów winno być prawie regułą, i stąd niezbyt drogim środkiem, utrudniającym niesumiennym właścicielom oszukiwanie łatwowiernych.

Ad. 1. Wprowadzenie długu gruntowego do ustroju hipotecznego poleca się ze względu na właściciela nieruchomości, a nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla dalszych wierzycieli hipotecznych. Kupcy, przedsiebiorcy, fabrykanci, będący zarazem właścicielami nieruchomości, musząc liczyć się z góry z możliwością nagłego zapotrzebowania pieniędzy, mogą kazać dla siebie lub na okaziciela zapisać dług gruntowy z wszelkiemi ubocznemi warunkami co do oprocentowania, okresu wypowiedzenia, płatności itd., i mieć dokumeut odnośny na każdy wypadek w pogotowiu. Nie zaleca się, wystawiania takiego dokumentu na nazwisko innej osoby, bo gdy ta osoba popadła w niewypłacalność lub choćby tylko miała przejściowo trudności w regulowaniu swych zobowiązań, natenczas każdy jej wierzyciel byłby w możności zajęcia takiego długu gruntowego na mocy wyroku, a na właściciela gruntu spadłoby zupełnie bez jego winy wielce kłopotliwe zadanie udowodnienia przed sądem, że ów dług w rzeczywistości wcale nie doszedł do skutku, wzgl. że niema żadnej pretensji zapisanego w księdzie wieczystej wierzyciela. Jeżeli zaś właściciel sam zapotrzebuje pieniędzy, nietrudno mu będzie na pod-

stawie długu gruntowego, zapisanego na własne imię, uzyskać pożyczkę, o ile naturalnie dług ten stoi w odpowiedniem stosunku do wartości gruntu; przytem ma właściciel tę dalszą dogodność, że pretensję z dokumentu na dług gruntowy może każdej chwili formalnie u rejenta (notarjusza) odstąpić na rzecz swego nowego wierzyciela (w Niemczech nawet w najprostszy sposób i bez rejenta zastawić). Że zaś w takich wypadkach zazwyczaj wystawiać się każe weksel, przeto wierzyciel ten ma zarazem na zapewnienie pożyczki odpowiedzialność rzeczową gruntu i osobistą odpowiedzialność dłużnika z weksla.

Ale i wzgląd na innych wierzycieli hipotecznych właściciela nie stoi na przeszkodzie obciążeniu nieruchomości długiem gruntowym. Czyja pretensja wpisana jest po długu gruntowym, ten liczyć się musi i liczy z tem, że dług ten istnieje w całej rozciągłości — bez względu na to, komu chwilowo pretensja z długu gruntowego przysługuje. Nie szkodziłoby naturalnie wcale, aby wyraźnie w dotyczących przepisach zaznaczono, iż wszelka zmiana warunków ubocznych długu gruntowego zależna jest w pewnej mierze od zgody dalszych wierzycieli hipotecznych.

Wierzyciel, nabywający w dobrej wierze na własność dług gruntowy, albo udzielający pożyczki za zastawem tego długu, może naturalnie być narażony na stratę. Ale ta sama strata spotkać go może, jeżeli z braku wyszkolenia prawnego każdą hipotekę uważa za pewną, i sądząc, że co raz zapisano w księdze wieczystej, to już żadną miarą przepaść nie może, gotów udzielić pożyczki na hipoteki t. zw. kominowe.

Bez porównania mniej trudności przedstawia sprawa rent gruntowych. Instytucje, a na Górnym Śląsku także zarządy właścicieli latyfundjów — bo tylko te dwa rodzaje wierzycieli w grę wchodzą — są tak obyte z przepisami prawnemi, tak nizkie renty ustanawiają w stosunku do wartości, że z tego tytułu z reguły strat nie ponoszą.

A więc: Nie ma powodu do obawy, że urządzenie długu gruntowego wyprze hipoteki, ale w uruchomieniu kredytu realnego nie możemy dopatrzeć się większego niebezpieczeństwa, bo sami jesteśmy świadkiem takiego uruchomienia na Górnym Śląsku, o jakiem chyba w innych dzielnicach Polski mowy niema. Pojęcie długu gruntowego winno zdaniem naszem doznać uwzględnienia także w kodyfikacji Polski.

Ad II. Prawo posuwania się hipotek w razie zgaśnięcia pretensji wierzyciela do hipoteki poprzedniej nie powinno wejść do polskiego kodeksu cywilnego. Kto pożycza na hipotekę, stwierdzą poprzednio stan hipotek i wedle tego normuje stopę procentową. Jeżeli przytem wlicza nadzieję dostania się na lepszą pozycję hipoteczną, to czyni to na własną rękę i nie może z tego punktu widzenia rościć sobie żadnych pretensji, ni do właściciela, ni do nieruchomości obciążonej. Skoro zaś jest zdania, że hipoteka jego nie jest na razie bez ale, natenczas niech spowoduje właściciela do zaznaczenia przy jego (wierzyciela) hipotece w księdze gruntowej, że właściciel poprzednie hipoteki lub ich części winien obowiązkowo dać wykreślić, o ile je spłaci. Zapis taki brzmi zwykle w Niemczech: Der Eigentümer ist gehalten, über ganz oder in durch Tausend teilbaren Raten abgezahlte voreingetragene Hypotheken nicht anders als durch Löschung zu verfügen). O ile się wierzyciel o to nie postara, natenczas spłacone hipoteki i części ich winny stać się hipotekami właściciela, który je z własnych funduszów spłacił, tak jak stałyby się własnością jakiejś innej osoby, którab y dała pieniądze na ich spłacenie.

Konwersja winna być w każdym razie dozwolona, ileże nie pogarsza bynajmniej położenia dalszych hipotek, i to nie tylko w wysokości niespłaconej części hipoteki, lecz w całej wysokości. Na uzasadnienie można tylko powtórzyć to co wyżej powiedziano o prawie posuwania się hipotek, t. j. że hipoteka — cała czy częściowa — spłacona przez właściciela, staje się jego własnością i jemu też przysługiwać ma prawo rozporządzenia nią w zupełności.

5. Bank Handlowy w Poznaniu.

Poznań, dnia 14 lipca 1920 r.

Na przesłany nam kwestjonarjusz w sprawie długu gruntowego, hipoteki właściciela i t. d. z kwietnia r. b. donosimy, że wotujemy za przyjęciem do naszego ustawodawstwa instytucji długu gruntowego w myśl pytania I i hipoteki właściciela w myśl pytania II — ze względów, za jakiemi przemawia doświadczenie życia praktycznego.

6. Bank ludowy w Król. Hucie.

Królewska Huta, dnia 14 lipca 1920.

Opinja nasza w sprawie długu gruntowego, hipoteki właściciela etc., według przesłanego nam Kwestjonarjusza, opiera się przeważnie na doświadczeniach praktycznych z życia codziennego.

Co do punktu I Kwestjonarjusza.

Sprawa kredytu realnego ma pod względem wartości ekonomicznej niewątpliwie wielkie znaczenie.

Według naszego zdania powinna instytucja długu gruntowego, istniejąca w b. zaborze pruskim na mocy §§ 1191 i nast. niemieckiego kodeksu cywilnego, w ustawodawstwie polskiem być koniecznie przejętą.

Zapisywanie długu gruntowego na korzyść właściciela nieruchomości zachodzi w naszej praktyce codziennej na ogół dosyć często, bardzo rzadko natomiast na rzecz wierzyciela, który z reguły woli zapisanie hipoteki w księdze gruntowej, niż zapisanie długu gruntowego.

a. Co do zapisania długu gruntowego na rzecz właściciela, to w praktyce naszej stwierdziliśmy, iż właściciel nieruchomości, a mianowicie kupiec lub rzemieślnik, często zapisuje w księdze gruntowej dług gruntowy na swoją korzyść, t. j. na swoje nazwisko, by w razie potrzeby prędkiego kredytu — za podłożeniem wystawionego mu przez sąd powiatowy listu gruntowego — uzyskać kredyt w Banku w łatwy sposób i to bez żyra osób trzecich lub bez jakiegokolwiekbądź dalszego zabezpieczenia.

b. Co do zapisania długu gruntowego wprost na rzecz wierzyciela, to ten rodzaj kredytu realnego w praktyce naszej 20-letniej nieomal wcale nie zachodził.

Działo się to natomiast często w praktyce tak, iż w razie spłacenia długu hipotecznego i przejścia pretensji hipotecznej na rzecz właściciela nieruchomości stosownie do § 1177 niem. kodeksu cywilnego, właściciel nie wykreślał hipoteki z księgi gruntowej, lecz (w razie potrzeby kredytu z Banku) zamieniał dotychczasową hipotekę wierzyciela na hipotekę właściciela, czyli na dług gruntowy, na mocy aktu notarjalnego i zastawiał list hipoteczny wzgl. gruntowy lub też cedował go notarjalnie Bankowi w celu uzyskania kredytu, zamieniając z reguły dług gruntowy z powrotem na hipotekę na korzyść Banku, jako swego nowego wierzyciela.

Forma długu rentowego u nas w ogóle nie miała zastosowania, ponieważ ta forma długu jest w użyciu tylko u Banków rentowych.

Co do punktu II Kwestjonarjusza.

Na mocy naszych doświadczeń w praktyce codziennej oraz w interesie wierzycieli hipotecznych uważamy jako jedynie racjonalne i słuszne, by w prawie polskiem również obowiązywało prawo posuwania się następnych wierzycieli w razie zgaśnięcia jakiejbądź poprzedzającej — lepszej — hipoteki, jak to ma miejsce w prawie hipotecznem niemieckiem byłego zaboru pruskiego.

Na przykład:

Wierzyciel daje pożyczkę hipoteczną na nowo wybudowany dom na 3 lub 4 miejsce na dłuższy przeciąg czasu niewypowiedzialnie w razie punktualnego płacenia procentu. Wskutek nieprzewidzianych okoliczności lokalnych, lub wskutek nagłego przewrotu stosunków, wywołanych wybuchem wojny,

lub wreszcie wskutek jakiejbądź wyższej mocy, nieruchomość ta traci na swej początkowej wartości. W ciągu lat właściciel nieruchomości poprzedzające w randze t. j. lepsze hipoteki zamortyzował wzgl. spłacił i wykreślił z księgi gruntowej. Z jakiegokolwiekbądź powodu nieruchomość wystawiono na licytację.

Niesprawiedliwością byłoby w tym razie według naszego zdania, gdyby wskutek nieposuwania się hipotek wierzyciel hipoteczny w razie przymusowej sprzedaży nieruchomości miał ponieść stratę przez niezaspokojenie swej pretensji, pomimo zgasnięcia w księdze gruntowej hipotek poprzedzających.

Natomiast w razie prawa o posuwaniu się hipotek w wypadku zgaśnięcia hipotek poprzedzających, wierzyciel w przytoczonym przykładzie nie poniósłby żadnej straty, gdyż hipoteka jego — przez wykreślenie w księdze gruntowej hipotek poprzedzających — polepszyłaby się »automatycznie« i wskutek tego przyszłaby do zaspokojenia z licytacyjnej ceny kupna.

O ile chodzi o poczynione przez powyższe instytucje doświadczenia praktyczne, winniśmy je oczywiście zarejestrować, jako c e n n y m a t e r j a ł dla przyszłego prawa polskiego. O ile jednak przytoczone odpowiedzi poruszają kwestje natury prawnej, musimy już w tem miejscu poczynić małe sprostowania. I tak memorjał gal Kasy Oszczędności (1) zapoznaje znaczenie i cel długu gruntowego, które wyjaśniono już w kwestjonarjuszu na str. 2. Pismo natomiast Banku ludowego w Król. Hucie (6) mówi mylnie o prawie posuwania się dalszych wierzycieli hipotecznych, mając widocznie na myśli tylko przyznanie ceny rozdziałowej, uzyskanej z przymusowej sprzedaży nieruchomości, następnym wierzycielom hipotecznym, bez względu na wykreślone z hipoteki (z powodu umorzenia) wierzytelności poprzednie. W przyp. tym następuje tylko (jak zresztą wspomniane pismo na końcu zaznacza), a u t o m a t y c z n e posunięcie się dalszych wierzycieli hipotecznych w myśl zasady pignoris causa indivisa — o »prawie« do posunięcia się nie powinno być mowy; chodzi tu zresztą jedynie o m o ż n o ś ć d o c h o d z e n i a (zaspokojenia) pretensyj hipotecznych przez wierzycieli z wartości nieruchomości, odpowiednio do rzeczywistego jej obciążenia. Ta możność dochodzenia pretensji istnieje w niektórych systemach prawnych (art. 815 szwajc. i § 470 [III, 35] austr. kod. cyw.), nawet wówczas, gdy zgasłej hipoteki poprzedniej nie wykreślono z księgi gruntowej — systemy te jednak wykluczają bezwzględnie pozaumowne prawo posuwania się dalszych wierzycieli hipotecznych. (Por. Gołąb: Rozporządzenie hipoteką przez właściciela, Kraków 1918).

Tyle na razie co do samej rzeczy. Przy sposobności przedstawienia dotychczasowych wyników ankiety w sprawie długu gruntowego i innych urządzeń pokrewnych nasuwa mi się — nie bez znacznej dozy goryczy — jeszcze uwaga jedna. Oto na zapytania rozesłane do przeszło 60 banków, kas oszczędności, towarzystw kredytowych i t. d., zaledwie 6, a zatem około 10%, udzieliło odpowiedzi. Nie bacząc, że chodzi nam o »trzymanie ręki na pulsie społecznym«, o zapoznanie się z istotnemi potrze-

bami życia prawnego, o własny wreszcie interes tych instytucyj, do których zwróciła się z zapytaniem Sekcja prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej — przeważająca ich część uchyliła się od odpowiedzi. A może sądzą, że cele swoje, swe obowiązki społeczne spełnią dostatecznie, udzielając pożyczek na nieruchomości?

Ogłaszam powyższe uwagi w »Czasopiśmie«, w tej nadzieji, że w interesowanych sferach ocknie się poczucie obywatelskie, tak, że bez dalszych ponagleń prześlą swe na doświadczeniu oparte odpowiedzi do uwzględnienia przy tworzeniu polskiego prawa.

Od Redakcji: Redakcja »Czasopisma prawniczego i ekonomicznego« wzywa gorąco wszystkich interesowanych do jak najspieszniejszej odpowiedzi na postawione w »Kwestjonarjuszu« pytania niezmiernej dla kredytu na nieruchomościach wagi. Odpowiedzi te nadsyłać można na ręce nacz. redaktora, Czasopisma prof. Wł. L. Jaworskiego, Kraków, Studencka 14.

Już po wydrukowaniu »ankiety« nadeszły odpowiedzi: od Dyrekcji Tow. kred. m. Kalisza oraz od Dyrekcji Piotrkowskiego Tow. kred. miejskiego. Odpowiedzi te będą ogłoszone drukiem w następnym numerze »Czasopisma«.

Dr. Leon Halban.

Międzynarodowa Organizacja Pracy w postanowieniach Traktatu Wersalskiego.

Silne wstrząśnienie, jakiego doznał ustrój społeczny wszystkich państw, zarówno zwycięskich, jak i zwyciężonych, a po części i neutralnych w następstwie wojny światowej i groźne memento rosyjskie, uwidoczniające aż nazbyt jasno, do jakich konsekwencji może doprowadzić nadmierne nagromadzanie się materjału palnego w dziedzinie stosunków między poszczególnemi warstwami społeczeństwa, uświadomiło ogólnie sferom rządzącym międzynarodową doniosłość spraw socjalnych i skłoniło przedstawicieli państw biorących udział w paryskiej konferencji pokojowej do zastanawiania się nad odpowiednimi środkami, mogącymi zło usunąć.

Wynikiem tych poszukiwań było stworzenie przy Związku Narodów Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Zadaniem tej instytucji jest staranie się o polepszenie bytu i warunków życia sfer pracujących, a zarazem godzenie interesów pracy i kapitału, zmniejszanie między nimi płaszczyzn tarcia, a co zatem idzie, usuwanie przyczyn nader groźnych i niedających się zgoła w swych następstwach obliczyć ruchów rewolucyjnych.

Czytając wstępne uwagi, jakiemi poprzedzono postanowienia XIII-tej części Traktatu Wersalskiego o »Pracy«, musimy z uznaniem podnieść jasne ich sformułowanie, silne podkreślenie konieczności wspólnego i planowego działania wszystkich państw, bez którego o rzeczywistej poprawie stosunków społecznych mowy być nie może [1]), a wreszcie głębokie zro-

---

[1]) Traktat Pokoju (Dz. Pr. Nr. 35 z dnia 26. IV 1920) Cz. XIII Dział I. Wstęp: „Zważywszy, że celem istnienia Związku Narodów jest ustalenie powszechnego pokoju, oraz że pokój ten może być zbudowany jedynie na zasadach sprawiedliwości społecznej, zważywszy, że pewne warunki pracy są dla wielkiej ilości ludzi niesprawiedliwe, powodują nędzę i niedostatek, co rodzi niezadowolenie zagrażające pokojowi i harmonji powszechnej;... zważywszy, że nieuwzględnienie przez któryś z narodów istotnie ludzkich warunków pracy stanowi przeszkodę dla wysiłków innych narodów, pragnących polepszenia losu robotników w ich własnym kraju...«

zumienie, że jednym z kardynalnych warunków pokoju powszechnego jest zażegnywanie ostrych walk społecznych.

Zadania Międzynarodowej Konferencji Pracy zostały więc określone w słowach wzniosłych i pełnych godności, zostały sformułowane w duchu rzeczywiście chrześcijańskim, w duchu głębokiego zrozumienia godności pracy i miłości bliźniego.

Harmonję i idealizm motywów psuje tylko nieznacznie kilkakrotne, jakby mimochodem, zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo rewolucji, grożące w razie nienależytego załatwienia kwestji społecznych, co, jeżeli się zważy tło polityczne, na jakiem postanowienia XIII-tej Części Traktatu powstawały, może wywołać pewną wątpliwość co do kwestji, czem więcej powodowały się wysokie układające się strony, bezinteresowną chęcią pomożenia słabszym społecznie, czy też obawą przewrotów? Pytanie to nie jest zgoła obojętnem.

Interpretując jakąkolwiek ustawę, bierze się jak wiadomo pod uwagę nietylko dosłowne jej brzmienie, ale i intencje ustawodawcy. Jeżeli się tak postępuje z ustawami, na których wykonanie ustawodawcy wpływu nie mają, to tem większe znaczenie posiadają motywy w tych wypadkach, w których należy przypuszczać, że autorowie zachowają przez pewien przynajmniej czas głos niemal decydujący na praktyczne przeprowadzanie ustalonych przez siebie zasad.

A tak jest w wypadku niniejszym.

Stwierdzenie zatem motywów, pod wpływem których delegaci państw układających się działali, zdanie sobie chociażby tylko pobieżnie sprawy z przypuszczalnych i możliwych interpretacji, a chociażby tylko usiłowań interpretacji, posiada nie tylko pod teoretycznym, ale i praktycznym względem jak najdonioślejsze znaczenie.

Rzecz oczywista, że w chwili obecnej o ścisłe i wyczerpujące ocenienie wszelkich pobudek pokusić się jeszcze nie można, gdyż jak zwykle w podobnych wypadkach bywa, za mało na razie posiadamy w tym względzie danych, które dopiero po latach zostaną ujawnione.

Na podstawie jednak zarówno brzmienia artykułów XIII-tej Części Traktatu, jak i sprawozdania Komisji Międzynarodowego Ustawodawstwa Pracy, przedstawionego Konferencji Pokojowej, a które nie dawno zostało również i w języku polskim ogłoszone przez p. F. Sokala, wiele domyśleć się i wiele wniosków wyciągnąć można.

Bezwarunkowo przedstawicieli wszystkich państw, reprezentowanych na Konferencji Pokojowej, wobec wydarzeń rosyjskich i własnych mniej lub więcej przykrych doświadczeń, ożywiało gorące pragnienie znalezienia lekarstwa na te ze wszechmiar groźne objawy zaostrzenia się stosunków społecznych.

Ten cel jednoczył wszystkich bez wyjątku.

Inaczej jednak sprawa się przedstawiała co do wyboru środków. Tutaj odrazu dała się wyczuwać rozbieżność zapatrywań, wzajemny brak zaufania, a nawet i nieraz, jak to zarówno przy czytaniu tekstu traktatu jak i wspomnianego powyżej sprawozdania daje się odczuwać, usiłowanie ze strony niektórych państw nie tylko znalezienia lekarstwa na dolegliwości społeczne, lecz i równoczesnego wyzyskania go dla własnych celów politycznych.

Według ostatecznie przyjętych zasad sformułowanych w Traktacie Pokojowym, Międzynarodowa Organizacja Pracy składa się (art. 388):

1) z ogólnej, zbierającej się od czasu do czasu, przynajmniej jednak raz do roku, Konferencji;

2) z Międzynarodowego Biura Pracy pozostającego pod kierownictwem specjalnie w tym celu utworzonej, stałej Rady Administracyjnej.

Konferencja ogólna.

Podobnie jak organizując Związek Narodów, tak samo tworząc Międzynarodową Organizację Pracy uczestnicy Konferencji Pokojowej, przyjęli formalnie jako zasadę równouprawnienie wszystkich członków Związku, bez względu na ich rzeczywiste znaczenie w stosunkach międzynarodowych.

Zasada ta została również uwzględnioną przy ustalaniu przepisów o składzie Konferencji Pracy.

W artykule 389-tym przyznano wszystkim Członkom Związku Narodów prawo wysyłania na konferencję po 4 przedstawicieli, a mianowicie 2 mianowanych przez rząd, 1-go przez pracodawców, a 1-go przez pracobiorców, przyczem wprowadzono niebywałą dotychczas w stosunkach międzynarodowych nowość, zastrzegając dla każdego delegata[1] prawo indywidualnego głosowania.

Jak z sprawozdania Komisji wynika, sprawa reprezentacji na Konferencji Pracy nastręczała bardzo poważne trudności i powodowała nader znamienną rozbieżność zdań między Stanami Zjednoczonymi, Francją, Włochami i Kubą z jednej, a Wielką Brytanją i Belgją z drugiej strony.

Pierwsza grupa państw domagała się przyznania każdej kategorji delegatów na konferencję równej ilości głosów, uważając, że w razie przyznania rządom ilości głosów równej głosom pracodawców i pracobiorców razem wziętych, równałoby się to nadaniu rządom prawa veto, co wśród mas robotniczych musiałoby odrazu zachwiać zaufanie do całej instytucji.

Przeciwniwnie Wielka Brytanja, a za nią Belgja i i. były zdania, że w sprawach takiej wagi, jak te, które zostały poddane kompetencji

---

[1]) art. 390 ust 1 szy

Konferencji Pracy, posiadających ogólno państwowe znaczenie, wpływ rządu, jako jedynego konstytucyjnie odpowiedzialnego czynnika za całość i wobec całości nie może zostać zneutralizowany [1]).

Ostatecznie zapatrywanie reprezentowane przez W. Brytanję zwyciężyło, równocześnie jednak zapewniono zarówno pracobiorcom, jak i pracodawcom zupełną swobodę w wyznaczaniu swych przedstawicieli [2]), wolną o ile to jest tylko możliwem od wpływu rządów, a celem większej gwarancji tego postanowienia, przyznano nadto Konferencji prawo orzekania co do ważności mandatów delegatów [3]).

Obok delegatów przewidziano w pracach Konferencji również i udział rzeczoznawców, z tem jedynie ograniczeniem, że uczestnicy Konferencji będą mogli jawić się na posiedzeniach w towarzystwie nie więcej jak dwóch doradców technicznych do każdej ze spraw, będących na porządku dziennym [4]), oraz zastrzeżono zasięganie w sprawach dotyczących pracy kobiet, opinji rzeczoznawców kobiet [5]).

Zastanawiając się nad składem Konferencji Pracy, trudno powstrzymać się od paru uwag na temat znaczenia postanowień dotyczących wyznaczania delegatów nierządowych i ich rzeczoznawców, oraz indywidualnego prawa głosowania.

Po raz pierwszy, o ile mi wiadomo, mamy tu do czynienia z faktem przełamania ogólnie obowiązującej zasady, że narody w swych stosunkach międzynarodowych mogą być wyłącznie reprezentowane przez swe rządy, oraz że wszystkich przedstawicieli jednego państwa obowiązuje bezwzględnie zasada solidarności.

Zasady tu przełamane zdawały się po zwycięstwie systemu konstytucyjnego w ciągu XIX-tego wieku tembardziej niewzruszone, że wszyscy obywatele, uprawnieni do głosowania, mają tem samem zapewniony wpływ na sposób prowadzenia agend państwowych przez rząd odpowiedzialny przed ich mandatarjuszami i jak wiemy wpływ ten w państwach rzeczywiście konstytucyjnych stale wzrasta.

Również dotychczas ani w teorji, ani w praktyce nie ulegało dyskusji, że przedstawiciele jednego i tego samego państwa nie mogli wobec przedstawiciele drugiego, wyrażać ważnie różnych opinji, bronić sprzecznych poglądów.

Nie mniej jest ważnem, że obok porozumiewania się narodów za pośrednictwem swoich rządów, dopuszczono do bezpośredniego

---

[1]) Sprawozdanie Komis. Międzyn. Ustaw. Pracy cz. I. Roz. I 1.

[2]) Art. 389 ust. 4-ty: »Członkowie zobowiązują się do wyznaczania delegatów i nie rządowych doradców technicznych w porozumieniu z najwybitniejszemi organizacjami zawodowemi przedsiębiorców i pracowników danego kraju, o ile organizacje takie istnieją«.

[3]) Art. 390 ust. 3-ci. [4]) Art. 389 ust. 2-gi. [5]) Art. 389 ust. 3-ci.

obcowania w stosunkach międzynarodowych niektórych wąrstw społeczeństwa.

Czy fakt ten należy powitać z radością, na to trudno dzisiaj odpowiedzieć, to jedno jednak zdaje się nie ulega wątpliwości, że jeżeli i w innych dziedzinach życia powyższe innowacje zostaną przyjęte, to państwa w tem pojęciu, w jakiem istniały przed wojną, będą należały do przeszłości, podobnie jak do przeszłości należy dziś pojęcie państwa średniowiecznego.

Mówiąc o składzie Konferencji Pracy, nie podobna pominąć milczeniem prawdopodobnego stosunku głosów, jaki będzie na niej obecnie istnieć.

Jak już wyżej powiedziano, wszystkim Członkom Związku Narodów przysługuje prawo do równej ilości głosów, jak tego wymaga ideja powszechnej równości.

To samo prawo przysługuje jednak również i wyposażonym w autonomję koloniom.

Skutkiem tego rząd angielski ma prawo do wyznaczenia		2	delegatów
»	Kanady	2	»
»	Australji	2	»
»	Afryki Południowej	2	»
»	Nowej Zelandji	2	»
»	Indji	2	»
	razem .	12	delegatów.

Rządy natomiast Stanów Zjednoczonych, Belgji, Boliwji, Brazylji, Chin, Kuby, Ekwatoru, Francji, Grecji, Gwatemali, Haiti, Hedżasu, Hondurasu, Włoch, Japonji, Liberji, Nikoragui, Panamy, Peru, Polski, Portugalji, Rumunji, S. H. S., Syjamu, Czecho-Słowacji i Urugwaju, również po 2 każdy, czyli razem 54, a po ewentualnem wstąpieniu do Związku Narodów 13 państw wezwanych do przyłączenia się, stosunek głosów rządowych na konferencji będzie się przedstawiał:

W. Brytania 12, reszta państw 80 głosów.

Faktycznie stosunek głosów przedstawia się dla Anglji jeszcze korzystniej, jeżeli się zważy, że Portugalja pozostaje w bardzo daleko idącej, a Hedżas w zupełnej od niej zawisłości, czyli że i delegaci rządowi tych państw będą musieli głosować pod dyktandem W. Brytanji.

Angja rozporządza zatem wśród delegatów rządowych bezwzględnie 16 głosami, prócz tego należy jednak pamiętać, że jeszcze szereg innych, zwłaszcza mniejszych, państw będzie zapewne stale, lub chwilowo do jej dyspozycji.

W wyższej jeszcze może mierze, niż wśród delegatów rządów, został zapewniony przeważający wpływ żywiołowi angielskiemu wśród delegatów nie rządowych.

Jak już wiadomo, przedstawicieli pracodawców i pracobiorców wyznaczają Członkowie Związku Narodów (art. 389) w porozumieniu »z najwybitniejszemi organizacjami zawodowemi przedsiębiorców i pracowników danego kraju, o ile organizacje takie istnieją«.

Nie jest co prawda nigdzie powiedzianem, co należy czynić, jeżeli takich organizacji niema, z całej jednak tendencji XIII-tej Części Traktatu wynika, że w takim razie delegaci tej kategorji nie będą mogli być wyznaczeni, gdyż byliby oni tylko delegatami danego rządu, któryby o ich liczbę zwiększył ilość swoich reprezentantów.

Wypada przytem jeszcze zwrócić uwagę i na zawarte w artykule 390 tym postanowienia, że jeżeli któryś z Członków wyznaczyłby tylko jednego delegata nierządowego, w takim razie przysługuje mu tylko głos doradczy.

Również trzeba liczyć się z tem, że w razie wyznaczenia delegata robotniczego przez jakikolwiek rząd, delegaci robotniczy innych państw z pewnością z całą stanowczością będą domagali się, niedopuszczenia go do konferencji i unieważnienia jego mandatu w myśl ustępu końcowego art. 390 tego.

Nie potrzeba oczywiście dodawać, że szereg państw nie posiada odpowiednich organizacji przedsiębiorców i pracowników i to albo całkiem, albo też jednego rodzaju.

W obu wypadkach państwa te będą pozbawione prawa uczestniczenia w głosowaniu na Konferencji przez swych delegatów nie rządowych, co oczywiście jeszcze bardziej poprawi stosunek głosów na rzecz żywiołu angielskiego.

Jak więc widzimy, już w samym składzie Konferencji Pracy Anglja potrafiła sobie zapewnić z góry wpływ przemożny.

Czy fakt ten nie stanie się powodem zwichnięcia myśli przewodniej, tak pięknie wyrażonej na wstępie XIII-tej Części Traktatu, czy nie zmieni charakteru Międzynarodowej Organizacji Pracy, której zadaniem łagodzenie przeciwieństw klasowych, a nie służenie jako jeden wśród wielu innych środków do władania silniejszych nad słabszymi?

Czy nie spowoduje to wprost rozbicia całej tej organizacji, — na to przyszłość odpowie.

Trzeba jednak pamiętać, że tej ostatniej konsekwencji Anglja będzie mogła wcale skutecznie przeciwdziałać, opierając się na delegatach nie rządowych, może nawet i reprezentujących koła przedsiębiorców, w każdym jednak razie pracowników, których nie zbyt trudno będzie dzięki przeprowadzeniu szeregu ich życzeń na polu społecznem, szczerze do tej instytucji przywiązać i zyskać w nich stanowczych jej obrońców, z których zdaniem interesowane rządy będą musiały bardzo poważnie się liczyć.

Obradom Konferencji przewodniczy wybrany przez nią przewodniczący [1]), obowiązki jej sekretarza pełni dyrektor Biura Pracy [2]).

Konferencja może stosownie do swego uznania tworzyć komisje specjalne [3]), powoływać rzeczoznawców i t. p., ona również sama oznacza miejsca przyszłych swych zebrań [4]).

Do prawomocności uchwał Konferencji potrzeba zasadniczo prostej większości głosów obecnych [5]), wyjąwszy wypadki, w których wyraźnie zastrzeżono potrzebę większości kwalifikowanej.

Konferencja Pracy, jak z powyższego wynika, została wyposażoną w szeroką autonomję i swobodę działania na wewnątrz.

Co do właściwych kompetencji Konferencji dążenia i zapatrywania były rozbieżne ale i tym razem ostatecznie zwyciężyła Anglja, poparta przez Stany Zjednoczone.

Francja i Włochy stanowczo [6]) się domagały, żeby wszelkie uchwały, powzięte przez Konferencję w przedmiocie międzynarodowych konwencji regulujących stosunki pracy, musiały być ratyfikowane przez rządy Członków Związku Narodów.

Inne natomiast państwa ograniczyły się do oświadczenia, że wprawdzie należy sobie życzyć i spodziewać się, że Konferencja Pracy z czasem stanie się istotnem Zgromadzeniem Międzynarodowego Ustawodawstwa, to jednak na razie jest na to zawcześnie.

Delegacja W. Brytanji proponowała zrazu, aby odnośnie do każdego projektu konwencji, przyjętego przez Konferencję większością 2/3 głosów, następowała ratyfikacja przez te wszystkie państwa, których ciała ustawodawcze w przeciągu roku jej się nie sprzeciwią.

W końcu jednak, z powodów bliżej nieznanych, Anglja zmieniła swoje zapatrywanie, uznając za wystarczające zobowiązanie wszystkich Członków do przedkładania uchwał Konferencji celem uzyskania ratyfikacji właściwym czynnikom w swoim kraju, w ciągu roku.

Mimo protestu Włoch, powyższa propozycja została przyjętą i uchwały Konferencji, powzięte czy to jako »polecenia« rozważenia przez Członków, celem przeprowadzenia ich w postaci prawa narodowego, lub innej, czy też projektu międzynarodowej konwencji [7]), zostały pozbawione mocy obowiązującej.

Biuro Pracy i Rada Administracyjna.

Organem wykonawczym Międzynarodowej Organizacji Pracy jest pozostające pod kierownictwem Rady Administracyjnej Biuro Pracy.

O ile jednak Konferencja posiada raczej charakter opinjodawczy,

---

[1]) Art. 403 ust. 1. [2]) Art. 401. [3]) Art. 404. [4]) Art. 391. [5]) Art. 403 ust 2. [6]) Sprawozdanie Cz. I. Rozdz. II 1. [7]) Art. 405 ust. 2.

a rola jej ograniczoną została do czynności przygotowawczych w dziedzinie międzynarodowych konwencji i projektów ustaw, to wybierana przez nią Rada i jej Biuro zostały wyposażone w wcale szeroką i poważną kompetencję, a w jej wykonywaniu dużą niezależność (art. 396).

Co do tworzenia Rady Administracyjnej, która sama wybiera niezależnie od Konferencji swego przewodniczącego, to przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, że zasada równouprawnienia wszystkich Członków Związku, obowiązująca formalnie przy tworzeniu Konferencji Pracy, została tu przełamaną.

W artykule 393-cim postanowiono, że Rada winna się składać z 24 osób, a mianowicie 12 przedstawicieli rządów, 6 przedstawicieli wybranych przez delegatów robotniczych, a 6 przez delegatów przedsiębiorców obecnych na Konferencji.

Mandaty wszystkich członków Rady trwają 3 lata. Z 12 przedstawicieli rządów 8-miu wyznaczają te państwa, których znaczenie w przemyśle jest największe, a 4-ch wybierają delegaci rządowi innych państw biorący udział w Konferencji.

Ewentualny spór co do tego, które państwa należy uważać jako posiadające największe znaczenie w przemyśle, rozstrzyga Rada Związku Narodów.

Co przedewszystkiem uderza, to ocenianie gospodarczego znaczenia poszczególnych krajów, wyłącznie pod kątem widzenia ich siły przemysłowej, z zupełnem pominięciem rolnictwa, a przecież uregulowanie stosunków pracy w obu wypadkach jest równie ważnem dla osiągnięcia celów, którym Międzynarodowa Organizacja Pracy ma służyć.

Niekorzystne traktowanie krajów rolniczych, w XIII-tej Części Traktatu, w porównaniu z krajami przemysłowymi jest wynikiem faktycznego rozkładu sił między państwami, które w Konjerencji Pokojowej uczestniczyły, ale nie potrzeba dodawać, że sprzecznem z zasadą równouprawnienia i równego uwzględniania wszystkich sfer interesów.

Ogół prac przygotowawczych Konferencji Pracy i wykonywanie zarówno jej postanowień, jak i postanowień Rady, spoczywa w ręku Biura Pracy, w zupełności z a l e ż n e g o o d R a d y. Wprawdzie w artykule 393-cim zastrzeżono, że sposób unormowania obsadzania wakujących stanowisk, ustalony przez Radę, wymaga potwierdzenia Konferencji, ale chodzi tu tylko o normy zasadnicze, nie zaś o wybór osób, co wyraźnie powiedziano w artykule 394-tym, przyznając Radzie i tylko jej prawo mianowania dyrektora Biura, z tym jeszcze dodatkiem, że jest on odpowiedzialnym przed Radą i od niej otrzymuje instrukcje.

Dyrektorowi mianowanemu przez Radę przysługuje prawo doboru swoich współpracowników [1]), oczywiście w myśl ustalonych przez nią,

---

[1]) Art. 395.

a zatwierdzonych przez Konferencję zasad. Traktat pokojowy zastrzegł jedynie, że współpracownicy winni być dobrani z pośród osób różnych narodowości, a część z pomiędzy nich winny stanowić kobiety [1]).

Dla znaczenia Rady i jej stosunku do Konferencji jest nader znamiennem, że ona samodzielnie ustala porządek dzienny obrad konferencji [2]), której jedynie przysługuje prawo w razie zakwestjonowania któregoś punktu porządku przez jednego z Członków Związku Narodu, usunąć go z pod obrad [3]).

Jeżeli natomiast Konferencja pragnie z własnej inicjatywy jakąś sprawę umieścić na porządku dziennym, to może to uczynić, o ile nato zgodzi się 2/3 obecnych, z tem ograniczeniem, że dana sprawa będzie mogła być rozpatrywaną dopiero przy następnem zebraniu się Konferencji [4]).

Prócz wyżej wspomnianych przysługują Radzie jeszcze inne, nader poważne uprawnienia w przedmiocie nadzoru nad Członkami Związku Narodów odnośnie do przestrzegania przepisów konwencji, regulujących stosunki pracy.

Do Rady Administracyjnej należy bowiem, za pośrednictwem Biura Pracy, kierować w powyżej wymienionych sprawach wszelkie skargi, przyczem charakterystycznem jest, że do wniesienia ich upoważnionymi są zarówno Członkowie Związku Narodów [5]), poszczególni delegaci na Konferencję [6]), a nawet i organizacje zawodowe pracodawców i pracobiorców [7]). Pozatem może i Rada w wypadkach, w których uzna to za wskazane, wystąpić z własną inicjatywą [8]).

Charakterystycznem jest zwłaszcza dopuszczenie organizacji zawodowych do wnoszenia skarg przeciw własnym rządom, co umożliwia Radzie mieszanie się w sprawy administracji wewnętrznej Członków Związku, na wniosek ich własnych obywateli.

Nie potrzeba osobno zaznaczać, że postanowienie to narusza w najwyższym stopniu dotychczas bezwzględnie obowiązującą zasadę suwerenności, w myśl której przeciw własnemu państwu prawnie niedopuszczalnem było poszukiwanie sprawiedliwości u czynników postronnych.

Że autorowie art. 409-tego zdawali sobie sprawę z wprowadzania przez siebie, wbrew obowiązującej zasadzie, niezwykłej innowacji, na to wskazuje wielka oględność stylizacji i pewne niedopowiedzenia.

I tak w razie wniesienia skargi przez którąś z organizacji zawodowych, ograniczono się do powiedzenia, że Rada może przekazać ją odnośnemu rządowi i może wezwać go do złożenia wyjaśnień, »jakie uzna za stosowne«.

Jeżeliby zaś oskarżony rząd, albo nie dał odpowiedzi, albo też Rada uznała otrzymane wyjaśnienia za niedostateczne, w takim razie może

---

[1]) Art. 395. [2]) Art. 400. [3]) Art. 402 ust. 1. [4]) Art. 402 ust. 3. [5]) Art. 411. ust. 1. [6]) Art. 411 ust. 4-ty. [7]) Art. 409. [8]) Art. 411 ust. 4-ty.

ogłosić zarówno wniesione zażalenie, jak i ewentualnie otrzymaną odpowiedź [1]).

O dalszem postępowaniu, zwłaszcza o przekazaniu całej sprawy Sądowi Międzynarodowej Sprawiedliwości, co w innych wypadkach jest przewidzianem, tutaj nie wspomniano.

Swoją drogą dalsze postępowanie jest pośrednio możliwem, jeżeli w ten sposób załatwioną, względnie niezałatwioną sprawę wniesie jako swoją skargę któryś z delegatów na Konferencję, lub też Rada Administracyjna podejmie się dalszego jej persekwowania z własnej inicjatywy, do czego jest upoważnioną.

Jeden i drugi wypadek może łatwo zajść, bo zarówno delegaci nierządowi, w takim wypadku chętnie przyjdą z pomocą pokrewnym sobie ideowo związkom zawodowym, jak i Rada Administracyjna, w razie nie otrzymania żądanego wyjaśnienia, lub otrzymania niedostatecznego, może zostać moralnie do tego zmuszoną.

W razie wniesienia skargi wszczęcie i sposób dalszego postępowania należy do Rady Administracyjnej.

Rada Administracyjna może, albo zwrócić się do oskarżonego rządu z żądaniem wyjaśnień [2]) i przedsięwzięcie dalszych kroków uczynić zależnem od otrzymania ich w oznaczonym terminie, albo też bezpośrednio spowodować utworzenie komisji śledczej [3]), której zadaniem jest zbadanie sprawy i złożenie sprawozdania.

W jaki sposób dochodzenia winny być przez komisję śledczą prowadzone i jakie uprawnienia jej przysługują, tego na podstawie brzmienia dotyczących artykułów XIII tej Części Traktatu powiedzieć nie można.

Nie wiemy również zupełnie, czy komisji przysługuje prawo prowadzenia dochodzeń na obszarze państwa oskarżonego, wzywania i przesłuchiwania świadków i t. p.

O zbieranie materjału dowodowego potrąca tylko artykuł 413-ty, nakładający na wszystkich Członków Związku Narodów obowiązek oddania do dyspozycji Komisji wszelkich posiądanych informacji i to nawet i w tym wypadku, jeżeli dany Członek w skardze nie jest zainteresowany.

Po przeprowadzeniu dochodzeń komisja śledcza [4]) składa sprawozdanie, w którem obok przedstawienia stanu faktycznego, winna również sformułować »polecenie, jakie będzie uważała za właściwe, co do środków, jakie należy zastosować, ażeby uczynić zadość rządowi, który wniósł skargę, oraz co do terminu, w którym środki te powinny być przedsięwzięte«.

Ponadto Komisja może również wskazać, jakie represje natury gospodarczej należałoby zastosować przeciw winnemu rządowi.

---

[1]) Art. 410. [2]) Art. 411 ust. 2-gi [3]) Art. 411 ust. 3 ci. [4]) Art. 414

Charakterystycznem jest, że artykuł 414-ty wspomina tylko o zadośćuczynieniu w razie, jeżeli stroną wznoszącą skargę jest któryś z rządów, a pomija wypadki, w których występuje Rada Administracyjna z własnej inicjatywy, lub któryś z delegatów na Konferencji, będący ewentualnie obywatelem państwa, przeciw ktorego rządowi wnosi zażalenie.

Mamy tu ponownie do czynienia, jak w artykule 409-tym, z faktem wahania i niezdecydowania się do wyraźnego oświadczenia, że pretensje obywateli do swego własnego rządu, których wytaczanie przed obcem forum dopuszczono, mogą się stać przedmiotem formalnych dochodzeń, a w dalszym ciągu postępowania przed Sądem Międzynarodowej Sprawiedliwości.

Za tem, że mimo braku wyraźnego powiedzenia w art. 414-tym prowadzenie dochodzeń i w tym razie jest dopuszczalnem, przemawia wyraźnie brzmienie artykułu 413-tego, zobowiązującego Członków Związku Narodów do dostarczania informacji komisji śledczej w razie skargi, wniesionej zgodnie z artykułem 411-tym, a więc nie tylko przez jeden rząd przeciw drugiemu.

Ponieważ zaś istnieje równy we wszystkich wypadkach obowiązek dostarczania komisji śledczej materjału dowodowego, trudno przypuszczać żeby tylko w jednej ich kategorji przysługiwało komisji prawo zużytkowania zebranych informacji.

Tego rodzaju postanowienie byłoby przecież pozbawionem wszelkiej racji bytu.

Za opinją, że mimo brzmienia art. 414-tego komisja we wszystkich wypadkach winna analogicznie postępować, przemawia również i to, że w wspominanem już tu kilkakrotnie sprawozdaniu Komisji Międzynarodowego Ustawodawstwa Pracy wszystkie wymienione w art. 411-tym wypadki są na równi traktowane [1]).

Tworzenie Komisji śledczej należy do Sekretarza Jeneralnego Związku Narodów, a to w ten sposób, że każdy z Członków wyznacza raz na zawsze trzy osoby kompetentne w sprawach przemysłu, z pomiędzy których dwie reprezentują przedsiębiorców i pracowników, jedna zaś musi być niezależną od jednych i drugich [2]).

Z osób tych tworzy się listę, z której Sekretarz Jeneralny wyznacza w razie potrzeby wedle swego uznania Komisję złożoną z trzech osób, uwzględniając równomiernie wszystkie kategorje, z tem jedynie ograniczeniem, że członkami komisji śledczej nie mogą być obywateli Członka bezpośrednio w sporze zainteresowanego.

Radzie Administracyjnej przyznano tylko o tyle wpływ na two-

---

[1]) Rozdział II-gi ust. 2-gi. [2]) Art. 412-ty.

rzenie listy, że do niej należy sprawdzanie kwalifikacji wyznaczonych przez Członków osób.

Po ukończeniu dochodzeń[1]) Sekretarz Jeneralny Związku Narodów zakomunikuje raport Komisji śledczej każdemu z rządów interesowanych w danym sporze i zajmie się jego opublikowaniem.

Każdy z rządów interesowanych winien zawiadomić Sekretarza Jeneralnego Związku Narodów w ciągu jednego miesiąca, czy zgadza się lub nie, na polecenie w postanowieniach Komisji zawarte, oraz w razie, jeśli się na nie nie godzi, czy chce poddać spór stałemu Sądowi Międzynarodowej Sprawiedliwości przy Związku Narodów.

Co jednak, jeżeli dany rząd nie zechce się zgodzić na poddanie sporu Sądowi?

W dalszych artykułach, które się tą sprawą zajmują, pytanie powyższe pominięto milczeniem.

Również i na podstawie raportu Komisji Międzynarodowego Ustawodawstwa Pracy trudno stanowczo orzec, jak wspomniany przepis rozumieli ustawodawcy, chociaż odnosi się wrażenie, że w razie jeżeli rząd oskarżony nie zechce się poddać Sądowi, to temu ostatniemu mimo to będzie przysługiwało prawo polecenia podjęcia represji natury gospodarczej.

Przypuszczenie takie jest tem słuszniejsze, że w artykule 418-tym upoważniono Sąd do zatwierdzania, zmieniania i unieważniania wniosków komisji śledczej i to bez żadnych ograniczeń[2]).

Co prawda, takiej interpretacji można zarzucić, że artykuł 417-ty przewiduje, że decyzje Sądu, dotyczące skargi lub sprawy jakiejkolwiek nie podlegają apelacji, o ile zostaną mu przedłożone zgodnie z artykułami 415 i 416.

Punctum saliens całego pytania stanowi, czy artykuły 417 i 418 należy uważać za stanowiące jedną całość, za czem przemawia, że jeden mówi o charakterze decyzji, a drugi o ich treści, czy też można je traktować niezależnie od siebie.

Przeciw temu drugiemu rozumieniu, które na podstawie stylizacji obu artykułów dałoby się pomyśleć, przemawiałoby jednak, że w takim razie Sąd po otrzymaniu raportu komisji śledczej mógłby, nie zwracając się zupełnie do oskarżonego rządu, powziąć decyzję.

---

[1]) Art. 415-ty.

[2]) Art. 418 powiada: »Ewentualne wnioski lub polecenia Komisji śledczej będą mogły być zatwierdzane, zmieniane, lub unieważniane przez stały Sąd Międzynarodowej Sprawiedliwości, który w razie potrzeby winien wskazać środki represji natury gospodarczej, jakie uzna za właściwe przedsięwziąć przeciwko rządowi winnemu i których zastosowanie przez inne rządy uzna za słuszne«.

Jak widzimy, mamy tu znowu do czynienia z bardzo niejasnem i dwuznacznem ujęciem całej sprawy.

Sąd dla spraw wynikających z XIII-tej Części Traktatu [1]) składa się, aż do chwili utworzenia stałego Sądu Międzynarodowej Sprawiedliwości, z trzech osób, wyznaczonych przez Radę Związku Narodów, a więc z zupełnem pominięciem Konferencji Pracy

O ile jednak przedmiotowo zakres decyzji Sądu, jak w artykule 418-tym widzieliśmy, jest nader szeroki, to gorzej przedstawia się sprawa wykonywania jego decyzji.

W myśl artykułu 419-tego Członkowie Związku Narodów nie są bowiem zobowiązani, lecz tylko upoważnieni do przedsięwzięcia przeciw winnemu przewidzianych w orzeczeniu Sądu represji gospodarczych.

Wśród autorów XIII-tej Części Traktatu, jak z sprawozdania Komisji wynika, lubo na ogół nie przywiązywano zbytniego znaczenia do represji, zdania były bardzo podzielone i ostateczny tekst artykułu 419 tego jest wynikiem kompromisu, w którym usiłowano po części chociażby zadość uczynić rozbieżnym pragnieniom i dążeniom.

Świadczy o tem jasno odnośny ustęp sprawozdania Komisji, w którym czytamy: »jest niewątpliwem, że rzadko bardzo, lub też nigdy, nie okaże się koniecznem użycie tego postępowania, Komisja uważa jednak, że samo jego istnienie przedstawia znaczenie pierwszorzędne dla zapewnienia projektowi należytego posłuchu.

W niektórych krajach przedstawiciele klasy robotniczej domagali się od swych przedstawicieli przeprowadzenia ostrzejszych rygorów.

Uznając, że na stałe stosowniej i skuteczniej będzie odwoływać się do międzynarodowej opinji publicznej, aniżeli uciekanie się do rygorów o charakterze gospodarczym, Komisja uważa jednak, że w ostatecznym razie i ten środek karny przewidziany być musi.

Zniesienie rygorów wszelkiego rodzaju zachwiałoby skuteczność projektu, a co najmniej naruszyłoby wiarę w jego skuteczność«.

Raz orzeczone represje natury gospodarczej winny być tak długo stosowane [2]), dopóki rząd, który jest winien, nie zawiadomi Rady Administracyjnej o usunięciu przyczyn, które je spowodowały.

Na wniosek Rady Administracyjnej Sekretarz Jeneralny Związku Narodów winien w takim razie wyznaczyć ponownie Komisję śledczą, celem stwierdzenia, że oświadczenie jest zgodne z prawdą, a o ile to nastąpi, rządy winny natychmiast odwołać wszystkie zarządzenia represyjne, poczynione z tego powodu.

---

[1]) Art. 426. [2]) Art. 420.

Postanowienia i zasady ogólne.

Pomijając tu zarządzenia tymczasowe i przejściowe, które dla oceny Międzynarodowej Organizacji Pracy są bez większego znaczenia, należy jeszcze zastanowić się nad postanowieniami, tyczącemi się zmiany przepisów XIII-tej Części Traktatu i ich interpretacji, sposobu postępowania w dziedzinie pracy w kolonjach i protektoratach, nie rządzących się całkiem samodzielnie, ponoszenia kosztów Międzynarodowej Organizacji Pracy, a w końcu ogólnemi zasadami, w których Konferencja Pokojowa wytknęła niejako drogi, któremi Organizacja Pracy w najbliższym przynajmniej czasie winna kroczyć.

O ile chodzi o zmiany postanowień XIII-tej Części Traktatu, to Konferencja Pokojowa uważała, że należy je o ile możności utrudniać i zastrzegła[1]), że mogą one następować jedynie w razie zgody 2/3 delegatów obecnych na Konferencji Pracy, ratyfikacji ze strony 3/4 Członków Związku Narodów, oraz zatwierdzenia przez te państwa, których przedstawiciele tworzą Radę Związku Narodów, czyli innemi słowy nie mogą one dojść do skutku bez względu na ilość Członków, którzyby się zmian domagali, o ile wielkie mocarstwa nie udzielą swej aprobaty.

Zasada równouprawnienia wszystkich państw została więc jak widzimy w art. 422-gim nie uwzględnioną, a fakt ten, zważywszy niejasne sformułowanie wielu postanowień XIII-tej Części Traktatu, może mieć w praktyce nader doniosłe znaczenie, zwłaszcza że ich interpretacja, jak i interpretacja późniejszych konwencji na ich podstawie zawartych przysługuje nie Konferencji Pracy, lub jej organom, lecz Sądowi Międzynarodowej Sprawiedliwości, zupełnie od niej niezależnemu[2]).

Co się tyczy kolonji, protektoratów i posiadłości Członków Związku Narodów, nie rządzących się całkowicie samodzielnie, to charakterystycznem jest, że wprawdzie pozornie przyznano również i odnośnie do nich Konferencji Pracy pewien wpływ, ale faktycznie poczyniono tego rodzaju zastrzeżenia, że w praktyce uprawnienia te nie mogą posiadać niemal żadnego znaczenia[3]).

Postanowiono bowiem, że zasadniczo Członkowie Związku Narodów powinni stosować zasady konwencji dotyczących pracy, również i do tych krajów, ale tylko o ile stosunki lokalne na to pozwolą, przyczem prawa osądzania sytuacji nie przyznano Konferencji Pracy, tak, że musimy przypuszczać, iż jest to rzeczą rządu, pod którego władzą dany kraj pozostaje.

---

[1]) Art. 422. [2]) Art. 423. [3]) Art. 421.

Innemi słowy, Międzynarodowa Organizacja Pracy może mieszać się i to w sposób, posiadający przedewszystkiem pod względem politycznym wielkie znaczenie, w sprawy wewnętrzne Członków Związku Narodów, a nawet w ich stosunek do własnych obywateli, do obywateli posiadających pełnię praw, a dzięki temu przez swych przedstawicieli w ciałach ustawodawczych, samorządach i t. p. poważny wpływ i udział w rządach i mogących często nawet bez większych trudności, w razie doznania krzywdy, bardzo skutecznie się bronić. Natomiast odnośnie do krajów, których mieszkańcy tych wszystkich praw wobec obcych swych panów nie posiadają, którzy nieraz naprawdę potrzebowaliby pomocy i to wydatnej pomocy, działalność Organizacji Pracy ustaje.

Koszta Konferencji, Rady Administracyjnej i Biura Pracy [1]) ponoszą:

a) bezpośrednio państwa interesowane;

b) Związek Narodów.

Do pierwszej kategorji należą wydatki na podróże i pobyt delegatów i doradców technicznych, oraz przedstawicieli, którzy stosownie do potrzeb biorą udział w posiedzeniach Konferencji i Rady Administracyjnej, do kategorji drugiej wszelkie inne koszta, które są pokrywane z ogólnego budżetu Związku Narodów. Ponieważ zaś Związek Narodów na razie nie jest jeszcze ukonstytuowany, postanowiono, że do tego czasu [2]) wszelkie koszta drugiej kategorji będą rozkładane między poszczególne państwa w stosunku ustalonym dla Międzynarodowego Biura Wszechświatowego Związku Pocztowego.

Ocena XIII-tej Części Traktatu Pokojowego byłaby niedostateczną, gdybyśmy pominęli zasady ogólne sformułowane w art. 427-mym.

Dwa następne ustępy, poprzedzające właściwą treść, utrzymane w nader górnym tonie, możemy tu pominąć i odrazu zastanowić się nad pierwszym z dziewięciu punktów, uznanych przez Wysokie Strony Kontraktujące za szczególnie ważne i pilne.

Ten pierwszy punkt brzmi:

»W myśl powyżej wypowiedzianych zasad przewodnich praca nie powinna być uważaną poprostu za towar, lub przedmiot handlu«.

Na pierwszy rzut oka brzmi to zupełnie jak przepis moralny, których tyle spotykamy w podręcznikach szkolnych, odczytach z zakresu etyki i t. d., ale nie odrazu jest widocznem, w jaki sposób powyższe zdanie może znaleźć zastosowanie praktyczne.

Zapewne, jeżeli chodzi o stosunki wewnętrzne jakiegoś kraju, przepis ten nie będzie posiadał większego znaczenia, inaczej jednak sprawa się przedstawia, jeżeli chodzi o zagadnienia związane z emigracją.

Zawierając bowiem konwencje emigracyjne, państwo, które musi

---

[1]) Art. 399. [2]) Art. 424.

godzić się na wychodźtwo nadwyżki swoich rąk do pracy, obok zapewnienia emigrantom należytej opieki na obczyźnie, nieraz przy tej sposobności może sobie wymówić, w zamian za ułatwianie wychodźtwa, pewne korzyści bądź ekonomicznej, bądź też politycznej natury.

Oczywiście, gdyby to było uwarunkowanem pogorszeniem losu wychodźców, postępowanie takie winnoby być potępione przez opinję i wszelkie środki przeciwdziałania byłyby uzasadnione.

Inaczej jednak sprawa się przedstawia, jeżeli państwo zapewnia sobie pewne korzyści, po należytem zabezpieczeniu losu wychodźców.

W takim razie, ani ze względów etycznych, ani prawnych nic zarzucić nie można, a ze stanowiska państwowego postępowanie także należy uznać za uzasadnione.

Trzeba bowiem pamiętać, że państwa mające do czynienia z większym ruchem emigracyjnym zawsze pod względem gospodarczym stoją gorzej od państw emigracyjnych. Równocześnie zaś wskutek oddawania nadwyżki swej siły roboczej zagranicy przyczyniają się w znacznej mierze do wzrostu siły ekonomicznej kraju, który emigrantów potrzebuje, a który ewentualnie równocześnie uzyskane ich pracą towary sprzedaje ich ojczyźnie i możliwie że utrudnia, a może nawet i uniemożliwia rozwój jej własnej wytwórczości.

Innemi słowy w wypadkach, w których jakiś kraj musi się godzić na wychodźtwo części swej ludności, winien nietylko zapewniać udającym się zagranicę należytą i wszechstronną opiekę, ale również, o ile to jest możliwem, zapewnić sobie jak największe udogodnienia natury gospodarczej, któreby możliwie ułatwiały poprawę własnych stosunków ekonomicznych.

Jest to zupełnie tak samo słusznem, jak stawianie pewnych żądań wzamian za dostarczenie obcemu państwu części swojej siły zbrojnej.

Dostarczanie armji pracy obcemu państwu musi być tak samo ocenione i traktowane, jak dostarczanie armji żołnierzy.

Nie jest mojem zadaniem omawianie tutaj szczegółowo tej sprawy, chodzi mi tylko o zwrócenie uwagi, że pierwszy punkt art. 427-mego posiada w razie interpretacji, która leży zarówno w interesie wielkich państw przemysłowych, jak i państw posiadających rozległe obszary rolnicze, a niedostateczną ilość rąk do pracy, — szczególnie dla nas i dla Włoch nader poważne znaczenie.

Inny zgoła charakter ma punkt 2-gi, mówiący o prawie zrzeszania się zarówno pracowników, jak i przedsiębiorców dla wszelkich celów nieprzeciwnych prawu i 3-ci punkt o płaceniu pracownikom zarobku, zapewniającego im poziom przyzwoitego życia podług pojęć danego kraju i danego czasu.

W punkcie 2-gim, jak widzimy, żąda się rzeczy uwzględnionej, o ile mi wiadomo, należycie przez ustawodawstwa wszystkich państw konstytucyjnych. Wobec tego punkt 2-gi, podobnie zresztą jak i punkt 3-ci mogą mieć chyba tylko cele agitacyjne i uzasadniać przyjmowanie skarg od organizacji zawodowych przeciw swoim rządom, stosownie do postanowień artykułu 409-tego i przedsiębranie kroków w niem przewidzianych.

Doniosłe znaczenie społeczne i gospodarcze posiadają punkt 4-ty i 6-ty, żądające, pierwszy »uznanią ośmiogodzinnego dnia lub 48 godzinnego tygodnia pracy, jako celu postawionego wszędzie, gdzie nie został on jeszcze osiągnięty«, drugi »zniesienia pracy dzieci i zobowiązania się do wprowadzenia do pracy młodzieży płci obojga takich udogodnień, któreby pozwoliły im na dalsze kształcenie się i zapewniały możność rozwoju fizycznego«.

Bezsprzecznie zarówno postulaty wyrażone w punkcie 4-tym jak i w punkcie 6-tym są zasadniczo słuszne.

Każdy, ktokolwiek interesował się i miał bezpośrednio do czynienia z problemami pracy, kto mógł obserwować, jaki wpływ na robotników wywiera jednostajna, mechaniczna praca fabryczna, jak przytępia, jeżeli zbytnio się przedłuża, wszelkie zdolności umysłowe i czyni z gatunku homo sapiens bezmyślne, niezdolne w końcu do niczego innego, jak ustawicznego powtarzania raz przyswojonych i mechanicznie wykonywanych ruchów, stworzenie, — każdy, powtarzam, kto to wie, jasno sobie musi zdawać sprawę z konieczności skrócenia, o ile to jest tylko możliwe, dnia pracy.

Ale zdając sobie sprawę z tej konieczności, przyczem w wielu wypadkach przy uporządkowanych stosunkach gospodarczych byłoby możliwem zejść i poniżej normy 8-mio godzinnej, musimy równocześnie pamiętać, że tego rodzaju reforma w krajach wyniszczonych wojną, przed ukończeniem gospodarczej odbudowy, mogłaby ostatecznie oddać kraj w zupełną zależność ekonomiczną od państw niewyniszczonych i rozporządzających nader wydoskonalonymi środkami technicznymi.

Ostatecznym wynikiem takiej reformy, zresztą pożądanej, mogłoby zatem bardzo łatwo być nie ułatwienie warunków pracy, ale wprost pozbawienie jej szerokich mas i pchnięcie ich w konsekwencji do emigracji.

Przy wszelkich tego rodzaju reformach trzeba bowiem przedewszystkiem pamiętać, że stosowanie jednakowych norm w różnych warunkach, stosowanie wobec silnych i słabych jednolitych zasad zawsze stworzy przywilej na rzecz pierwszych, umożliwi względnie ułatwi im panowanie nad drugimi.

Jeżeli Konferencji Pokojowej naprawdę szczerze byłoby chodziło o polepszenie bytu pracujących we wszystkich krajach, to powinna była

zająć się przedewszystkiem nie kwestją powszechnego zrównania czasu pracy, lecz umożliwienia rychłej odbudowy gospodarczej i uruchomienia warsztatów pracy w państwach wojną wyniszczonych.

Ofiarowanie 8-mio godzinnego czasu pracy, bez umożliwienia jej wogóle, a może nawet z cichą nadzieją, że dzięki właśnie temu darowi, niektóre kraje nie będą mogły odzyskać swego przedwojennego stanowiska na rynku międzynarodowym, musi wywołać pewne zdziwienie, a to tembardziej, jeżeli się zważy, że układający XIII-tą Część Traktatu Pokojowego byli to ludzie jasno rozumiejący warunki i potrzeby życia gospodarczego.

Słusznem zupełnie jest także zakazanie pracy dzieci.

Z pewnością co do tego, że praca dzieci jest rzeczą ze wszechmiar niepożądaną, nie ma i nie może być dwóch zdań, trzeba jednak pamiętać, że wskutek samego tylko niedopuszczania ich do pracy zła się nie usunie, jeżeli równocześnie nie zapewni się im możności życia.

Bezwątpienia obowiązek utrzymywania dzieci zmuszonych pracować powinien normalnie ciążyć na związkach publiczno-prawnych, w ostatnim rzędzie na państwie. W dobie jednak obecnej nie wszędzie, zwłaszcza w krajach wyniszczonych, powołane ku temu czynniki mogłyby takiemu obowiązkowi podołać.

Jeżeli zatem będzie Członkom Związku Narodów naprawdę chodziło o to, aby pracę dzieci we wszystkich państwach rąz na zawsze usunąć, będą przedewszystkiem musiały zastanowić się i zaradzić ekonomicznej potrzebie tej pracy.

Druga część punktu 6-tego o umożliwieniu młodzieży pracującej dalszego kształcenia się i zapewnienia jej rozwoju fizycznego nie nastręcza w praktyce poważniejszych trudności i nie wymaga bliższych wyjaśnień.

Reszta wymienionych w artykule 427-mym punktów, a mianowicie 5-ty o conajmniej 24 godzinnym odpoczynku w tygodniu, 7-my o przyjęciu zasady »jednakowej bez względu na płeć płacy za pracę jednakowej wartości«, 8-my jednakowego sprawiedliwego traktowania wszystkich prawnie w kraju przebywających robotników i 9 ty o obowiązku zorganizowania we wszystkich państwach urzędów inspekcji pracy, w skład których wchodziłyby i kobiety, nie nastręczają żadnych wątpliwości i mogą być tu nie omawiane.

Konferencja Pokojowa, przyjmując wymienione w art. 427-mym zasady, zaopatrzyła je następującem wyjaśnieniem:

»Nie twierdząc, jakoby zasady te i metody były czyto wyczerpujące czy ostateczne, Wysokie Strony kontraktujące są zdania, że zasady te i metody nadają się do kierowania polityką Ligi Narodów i że przyjęcie ich w społeczeństwach przemysłowych, będących członkami Ligi Narodów,

oraz utrzymanie ich w całej czystości w praktyce dzięki odpowiedniemu zespołowi inspektorów, zleje trwałe dobrodziejstwa na pracowników świata«.

* * *

Zaznaczyłem na wstępie niniejszych rozważań, że żeby zrozumieć istotę Międzynarodowej Organizacji Pracy, tak jak została ona ujętą w XIII-tej Części Traktatu Wersalskiego, niezbędnem jest zdanie sobie sprawy z pobudek, pod wpływem których jej twórcy działali, jak niemniej z ewentualnych możliwości interpretacji poszczególnych postanowień.

Mimo pięknych humanitarnych sentencyj, któremi przepleciono artykuły XIV-tej Części Traktatu, z tego, co powyżej powiedziano, wynika, że wprawdzie pobudki idealne bezwzględnie istniały, ale wpływ ich nie był bynajmniej wszechwładny, ani nawet przeważający.

Obok nich nader poważną rolę odgrywała obawa rewolucji społecznej i jej skutków i podobnie jak niegdyś w czasie i po Kongresie Wiedeńskim w r. 1815-tym, zrozumienie konieczności międzynarodowego i skoordynowanego jej przeciwdziałania.

Równocześnie jednak, podobnie jak to było i z początkiem XIX go wieku, celowe zorganizowanie się i jednolite postępowanie było i tym razem utrudnione wskutek wzajemnej nieufności i rywalizacji, jaką stosunki nawet wśród sprzymierzeńców były i są przepojone.

Prócz tego poważną rolę odegrała i chęć wyzyskania tej nowej organizacji dla celów sprzecznych z jej założeniem, a leżących w interesie niektórych mocarstw.

Stąd w postanowieniach XIII-tej Części Traktatu tyle niedopowiedzeń, tyle niejasności umożliwiających bardzo różną interpretację, tyle rysów typowo kompromisowych, w których te wszystkie pobudki się odzwierciedlają.

Kiedy słabsze państwa (Francja, Włochy, Belgja) usiłowały przedewszystkiem utworzyć organizację, wyposażoną w możliwie jak najrozleglejsze kompetencje, zarówno ustawodawcze, jak i wykonawcze, a więc organizację naprawdę w szerokiej mierze ponadpaństwową, silniejsze państwa, Stany Zjednoczone, a przedewszystkiem Anglja, stanowczo oparły się stworzeniu takiej sytuacji, w którejby w tej, czy innej sprawie mogły zostać głosami Członków Związku Narodów, a więc na obcy rozkaz, zmuszone do przedsiębrania jakichkolwiek kroków u siebie w kraju.

Natomiast dzięki wyposażeniu Międzynarodowej Organizacji Pracy, a raczej jej Rady Administracyjnej w bardzo doniosłe, zwłaszcza o znaczeniu politycznem, uprawnienia, państwa, które zdobędą w niej wpływ decydujący, a bardzo jest prawdopodobnem, że rola ta przypadnie, chociaż może nie bezwzględnie Anglji, zyskują tem samem możność daleko idącego mieszania się w stosunki wewnętrzne innych państw pod pre-

tekstem bronienia interesów jednej grupy społecznej przeciw innym i przeciw własnemu rządowi.

Anglja przytem niczego nie ryzykuje, bo przewidziane w artykule 414-tym i 418-tym represje z reguły ze względów praktycznych nie będą mogły być przeciwko niej stosowane, a gdyby to nawet wyjątkowo było możliwem, to sądzę, że usprawiedliwioną jest wątpliwość, czy inne państwa łatwo zdecydują się do korzystania z udzielonego im ewentualnie na podstawie tych artykułów upoważnienia do przedsięwzięcia środków przymusowych natury gospodarczej, zwłaszcza że jak wiadomo wykonanie tego rodzaju orzeczeń Sądu Międzynarodowej Sprawiedliwości jest pozostawione uznaniu każdego z Członków Związku Narodów.

Czy z tych wszystkich powodów Międzynarodowa Organizacja Pracy, tak jak się obecnie przedstawia, będzie trwałą, czy chociaż częściowo będzie mogła zadanie swoje, tak pięknie we wstępie określone, spełnić, czy też powiększy ona historję o jeszcze jedną nieudaną próbę stworzenia korporacji narodów, choćby tylko w jednym kierunku, to zobaczymy.

Pewna rezerwa w wydaniu ostatecznego sądu o Międzynarodowej Organizacji Pracy, tak jak się ona przedstawia w XIII-tej Części Traktatu, jest wskazaną.

Zbytniemu optymizmowi przeszkadza jednak fakt, że nie została ona opartą na wzajemnem zaufaniu i głębokiem zrozumieniu wspólnych celów i potrzeb tworzących ją narodów, a braku tego ani ustawy, ani układy zastąpić nie mogą.

Nie można się również łudzić, jak to dzisiaj powszechnie się czyni, że zrozumienie wspólnych materjalnych interesów może stworzyć konieczną silną podstawę, gdyż zapomina się, że interesa wyłącznie materjalne pomiędzy poszczególnemi państwami zbyt często są sprzeczne.

Opieranie nadziei osiągnięcia zgody między narodami i połączenia ich do wspólnej pracy na gruncie interesów wyłącznie materjalnych, których znaczenia dzięki panującemu światopoglądowi materjalistycznemu, znacznie się przecenia, okazało się, jak ostatnie lata nas wyraźnie pouczyły, niemożliwem, tak że dzisiaj musimy sobie jasno powiedzieć, że jak długo wszystkie narody będą pozostawały pod przemożnym wpływem materjalizmu, polepszenia stosunków międzynarodowych, chociażby formułowano jak najlepiej ustawy i układy, trudno się spodziewać.

Urządzenia o charakterze Międzynarodowej Organizacji Pracy będą mogły rozwijać się i osiągać cel wytknięty tylko w razie przezwyciężenia materjalistycznego światopoglądu, tylko w razie przeniknięcia zarówno życia jednostek, jak i narodów, innemi niż dotychczas pierwiastkami.

Dr Marjan Rosenberg.

Studja górnicze.

II.

Do końca XII wieku trwa rozwój górnictwa polskiego z wyłącznie rodzimych pierwiastków. Na zewnętrzną, prawną strukturę kopalnictwa wpływa atoli prawo rzymskie, które, jako prawo swego stanu, przenosi na grunt polski duchowieństwo, najważniejszy wówczas czynnik kulturalny. Wreszcie pewien wpływ, jakkolwiek mniej uchwytny, wywiera zwyczaj górniczy Węgier i Czech, z któremi to krajami Polska pozostaje w żywym kontakcie a zwłaszcza w ciągłej wzajemnej wymianie ludzi.

Zasadnicza zmiana następuje z wiekiem trzynastym [1]. Zniszczonej ciągłemi wojnami i najazdami, osłabionej działami dzielnicowemi, braknie Polsce materjału ludzkiego i rozpoczyna się ruchliwa kolonizacja niemiecka na dzierżawach polskich. Koloniści niemieccy, w myśl średniowiecznej zasady prawa osobowego, wnoszą ze sobą na rubieże polskie prawo niemieckie, nieznające znacznych uciążliwości i ciężarów prawa polskiego. Powstają liczne osady na prawie niemieckiem, rozwijające się rychło. Ich rozwój wpływa na to, że i rdzennie polskie osady na prawo niemieckie się przenosi. W ten sposób prawo niemieckie wpływa na rozwój stosunków i zwyczajów prawnych polskich.

Odnosi się to również do górnictwa i zwyczajów górniczych. Istniejące już osady górnicze, jak Wieliczka, otrzymują nowych osadników, a z nimi i prawo niemieckie. Henryk śląski w roku około 1230 nadaje w odniesieniu do Wieliczki przywilej lokacyjny dwu braciom, Jeskowi i Hysinboldowi [2], a to na prawie frankońskiem, rozciągając władztwo prawa niemieckiego na dalszy pas półmilowy naokoło miasta. Zarazem zwalnia miasto i mieszkańców na przeciąg pięciu lat »od wszystkich powinności i ciężarów prawa polskiego« (ab omnis angarys et perangarys

---

[1] Rosenberg: Zarys urządzeń prawnych górnictwa w Polsce po koniec XVI wieku str. 14.

[2] Hieronim Łabęcki: Górnictwo w Polce, t. II, str. 79.

Iuris polonici). Przemysław II zatwierdza w r. 1290 powyższy przywilej lokacyjny, rozszerza uprawnienia Jeska i Hysinbolda, nadając im i ich spadkobiercom po wieczne czasy wolny co tygodnia bałwan soli z żupy, jakoteż przyległe do Wieliczki dziedzictwo Boret. Mieszkańców Wieliczki zwalnia od wszelkiego cła na wodzie i lądzie w obrębie ziemi krakowskiej i sandomierskiej i postanawia wyraźnie, że kopacze i »zwarycze« soli mają odpowiadać jedynie przed sędziami miasta Wieliczki [1], utwierdzając przez to wpływ prawa niemieckiego.

Podobnie ma się rzecz i z Bochnią. Bolesław, książę krakowski i sandomierski, nadaje w r. 1253 Mikołajowi synowi Volkmara, pochodzącemu z Lignicy i towarzyszom, przywilej lokacyjny na miejscowość »in loco salifodinarum, qui polonice Bochnija et Saltzberk theutonice nuncupatur«, z tem, »ut ipsi locatores et incolae civitatis ejusdem, omnino utantur, et gaudeant *jure theutonico*, quo vratislavensis civitas est colata« [2]. Przywilej zwalnia od wszelkich danin i dziesięcin grunta uprawne przez lat sześć, nieuprawne przez lat dwanaście, ustanawia zwolnienia od ceł, obdarza lasami i prawem rybołóstwa, zaś zasadźcę Mikołaja, syna Volkmara, obdarza dziedzicznem wójtowstwem i władzą sądową, z tem, że wedle prawa niemieckiego, panującego w mieście Wrocławiu, sądzić będzie w skolonizowanem mieście wszystkich podpadających pod sądy świeckie, bez względu na to. czy są mieszkańcami miasta, czy przybyszami, i bez względu na ich zawód i stan.

Sądownictwu wójta nie podlega atoli ani żupnik, będący zawiadowcą lub dzierżawcą żupy, ani też jego pomocnicy, jako to pisarz i skarbnik, natomiast służba ich w sprawach o przestępstwa podlega sądownictwu wójta. W końcu, z pod sądownictwa wójta wyjęte są owe przestępstwa i przewinienia, które wydarzą się w żupie, a to w obrębie i w głębi kopalni, jakoteż w budynkach kopalnianych.

Brak nam z XIII w. innych dokumentów lokacyjnych dla miejscowości górniczych, atoli przywileje lokacyjne Wieliczki i Bochni za typowe przywileje lokacyjne górnicze przyjąć możemy. Dowodzą tego późniejsze przywileje, jak Kazimierza Wielkiego z r. 1367 co do źródeł solnych w Nowicy i Wtropie (w powiecie kołomyjskim) [3], Elżbiety Węgierskiej z r. 1374 co do Olkusza [4], Władysława Jagiełły z r. 1415 co do kopalń ołowiu w Trzebini [5] i t. d.

---

[1] Insuper volumus ut sectores predicti loci coram Iudicibus praelibate respondeant Civitatis«.

Codex diplomaticus Vielicensis, str. 2.

[2] Łabęcki: Górnictwo, str. 83.

[3] Łabęcki: Górnictwo, t. II, str. 100.

[4] Tamże, II, 124.

[5] Tamże, II, 133.

Poszczególne miejscowości górnicze zostają przeniesione na prawo niemieckie, i z natury rzeczy, do górniczych zwyczajów, wyrosłych na prawie polskiem,' wciska się prawo niemieckie, wywierając wpływ na dalszy rozwój urządzeń prawnych górnictwa naszego. Wpływ ten nie jest atoli bezwzględny. Górnictwo polskie było zbyt stare i zbyt silne, by je wpływ obcy mógł zmienić z gruntu, nawet na wypadek narzucenia prawa obcego, jak się to działo przy przywilejach lokacyjnych, z narzucanem z góry prawem niemieckiem. Nadto, oddziaływa nadal prawo górnicze Węgier i Czech, i to niemniej silnie, jak poprzednio. Stwierdzić to można dokumentami, zwłaszcza w odniesieniu do jednej z największych kopalń tej epoki, kopalni ołowiu w Olkuszu. Gdy mianowicie skutkiem pożaru zginęły przywileje i prawa pisane Olkusza, rajcy tameczni stanęli przed królem Władysławem Jagiełłą, błagając o nowe pisma, stwierdzające ich prawa do gór, jakoteż zasady prawa górniczego, którem się rządzili. Król Władysław Jagiełło czyni zadość prośbie rajców olkuskich i wydaje w r. 1426 przywilej, którem miastu Olkuszowi i tegoż okolicy, a w szczególnosci tymże rajcom, mieszczanom, gwarkom, przedsiębiorcom i robotnikom kopalń nadaje »prawo górnicze« (jus montanicum dedimus et praesentibus damus) z mocą poszukiwania tamże i wydobywania kopalin, a to w ramach prawa i zwyczajów prawnych, do których się stosują górnicy Węgier i Czech, znosząc zarazem moc wszelkich praw i zwyczajów, któreby stały na przeszkodzie prawu górniczemu [1].

Za przewodem prawa górniczego Węgier i Czech, wprowadza się do górnictwa polskiego szereg instytucyj, górnictwu polskiemu dotąd nieznanych, jak wydawanie poszczególnym obywatelom ogólnych listów śledzenia kruszców w obrębie całego państwa. I tak, przywilejem z 1448 r. nadaje król Kazimierz Jagiellończyk list śledzenia kruszców w całem państwie Mikołajowi Sobowskiemu z Kleparza, jakoteż mieszczanom krakowskim Mikołajowi Siemierzowi, Janowi Hemplowi i Marcinowi Maykowi z tem, że w obrębie całej Polski wolno im poszukiwać i wydobywać złoto, srebro, ołów, miedź i inne tego rodzaju kruszce, a to »sub his modis, conditionibus et consuetudinibus universis, quales in aliis terris *Bohemiae, Hungariae*, et aliorum partium, montium circa hujusmodi minerarum et metallorum operaria ac labores solitae sunt observari et tenere« [2].

Podobne ogólne przywileje śledzenia kruszców, za wzorem obcego ustawodawstwa górniczego ponawiają się odtąd w Polsce i są rezultatem

---

[1] ...»eo jure, more, consuetudine, quibus in aliis regnis vicinis *Hungariae et Bohemiae* montium magistri et fossores gaudent et fruuntur, removentes omnia jura et consuetudines universas, quae jus montanicum perturbare consueverunt«.

Łabęcki: Górnictwo, t. II, str. 141.

[2] Tamże, II, 145.

ogólnego wówczas dążenia przemiany treści regalu górniczego na t. zw. wolę górniczą (Bergfreiheit), dozwalającą każdemu i wszędzie pod pewnemi zastrzeżeniami ustawowemi poszukiwać kopalin i okupować je. Własność wszystkich kopalin w zasadzie należy jeszcze do monarchy, jako ówczesnej inkarnacji państwa, monarcha też, lub jego urzędnicy, wydają przywileje na śledzenie kruszców.

Przeciw powyższemu dążeniu do utwierdzenia regalu górniczego i przemiany jego treści na wolę górniczą, powstaje w Polsce dążenie do rozszerzenia uprawnień właścicieli ziemskich. Jest ono równoległem z usiłowaniem szlachty, ówczesnych właścicieli ziemskich, do coraz dalszego ścieśniania granic władzy państwa, do coraz dalszego ukrócania prerogatyw monarszych, a rozszerzania własnych uprawnień, zarówno publiczno, jak i prywatno-prawnych. W miarę bowiem, jak pacta conventa, zawierane między szlachtą a nowowybieranym królem, przynoszą szlachcie nowe przywileje z dziedziny prawa publicznego, rozszerza się zarazem równomiernie i zakres ich prywatno-prawnych uprawnień, jako właścicieli ziemskich. Odnosi się to zwłaszcza do roszczeń właścicieli ziemskich do kopalin w obrębie ich posiadłości. W tym względzie zdąża szlachta do usunięcia niewygodnego dla niej regalu górniczego [1]. Na sejmie elekcyjnym 1573 r. uchwalono w paktach dla przyszłego króla zastrzeżenie w sprawie usunięcia regalu górniczego. Zastrzeżenie rzeczone staje się w r. 1576 ustawą, gdy dnia 8 lutego Stefan Batory podpisuje pacta conventa, stanowiące co do regalu górniczego: »aby wątpliwość żadna około gruntów szlacheckich nie była, wolne zawżdy ze wszemi pożytkami, którebysiękolwiek na ich grunciech pokazywały, toż y kruszce wszelkie y okna solne zostawać maią, a my y potomkowie nasi przekazywać im nie mamy, czasy wiecznemi, wolnego używania« [2]. Ustawę tę potwierdza Stefan Batory dwa razy jeszcze w tym samym roku, a zasada w niej wyrażona staje się zasadniczą aż do końca politycznej niezawisłości Polski. Ustawę króla Stefana, względnie jej zasadę o przynależności złoża kopalń do własności ziemskiej, potwierdzają i jego następcy [3], jak Michał Korybut w r. 1665, Jan Sobieski w r. 1675, August II w r. 1699, August III w r. 1736. Wypowiedziana w r. 1576 ustawodawczo zasada o przynależności kopalin do własności nieruchomości, staje się następnie, dzięki wiekowemu stosowaniu się do niej, zasadniczą podstawą prawa polskiego i wprost poczucia prawnego. tak że i po rozbiorach Polski przebija się zwycięsko w niektórych dzielnicach Rzeczypospolitej.

---

[1] Prof. Dr Przemysław Dąbkowski: Uprawnienia, złączone z własnością dóbr ziemskich wedle prawa polskiego. »Przegląd historyczny« (Warszawa) R. 1908, str. 231.

[2] *Vol. Leg.* II. fol. 900, 920. Zasada powyższa przechodzi też i do ustawodawstwa litewskiego (*Statut litewski*, III, art. 2). Łabęcki: Górnictwo, I, 122.

[3] Dąbkowski, str. 282.

I tak: w ustawie górniczej wolnego miasta Krakowa z r. 1853 [1], jakoteż w ustawodawstwie naftowem z r. 1884 dla Galicji i Bukowiny, znoszącem austrjacką zasadę regalową, względnie zasadę woli górniczej, w odniesieniu do bituminów żywicznych [2].

Ustawodawstwo górnicze Batorego z r. 1576, jakkolwiek oddalało się od powszechnego dotąd typu prawnego, nie było jednakowoż jedynem w Europie. Podobne dzieje przechodzi ustawodawstwo górnicze w Anglji, które zasadę regalową już w wieku XIII, zwłaszcza od chwili wydania w r. 1215 magnae chartae, przemienia, w odniesieniu prawie do wszystkich kopalin, na zasadę przynależności minerałów do własności gruntu [3].

III.

Pod względem szczegółów struktury prawnej kopalnictwa tej epoki, musimy z natury rzeczy odróżnić od siebie żupy solne, które — z małymi wyjątkami — pozostały własnością monopolową skarbu królewskiego, — z drugiej zaś strony żupy kruszcowe, które, zwłaszcza w dobrach stołowych królewskich i biskupich, w pewnej mierze oparte były na zasadzie prawnej, do wolności górniczej podobnej i z tej też przyczyny pewne odrębne cechy wykazują.

Co do żup solnych, stanowią one w swej przeważającej części własność skarbu królewskiego [4]. Znajdujemy wprawdzie i prywatne żupy solne, powstałe czy to za szczególnym przywilejem królewskim, czy też w prywatnych dobrach szlacheckich po obaleniu zasady regalowej; atoli w stosunku do żup królewskich nie odegrały one w Polsce większego znaczenia.

---

[1] Franciszek Xawery Bocheński: Prawo górnicze wolnego miasta Krakowa i jego okręgu.

[2] Rosenberg: Kodeks naftowy, t. I, str. 2 i nast.

[3] Dr Adam Arndt: Zur Geschichte und Theorie des Bergregals nnd der Bergbaufreiheit, str. 108—118.

[4] Do królewskich żup solnych należą żupy województwa krakowskiego w Wieliczce, Bochni, wyeksploatowane wcześnie żupy w Sydzinie, Łapczycy, Babicy i Kojanowie, jakoteż bogate żupy i warzelnie soli na Rusi Czerwonej, jak w ekonomji samborskiej (w Starejsoli, Modryczu, Kotowie, Nakojowie, Sprynce i t. d.), w ekonomji drohobyckiej (Drohobyczu, Stebniku, Truskawcu, Solcu), w starostwie halickiem (w Kałuszu, Petrance, Krasnej, Markowie, Mołotkowej, Maniawie i t. d.). Por. Łabęckiego: Dawne żupy i żupnicy w Polsce, w Bibl. Warsz. R. 1846 t. I, str. 250.

W niektórych miejscowościach na Rusi Czerwonej, dzięki opiece królów polskich, jak Kazimierza W. i Władysława Jagiełły, powstają około źródeł i warzelni solnych, bogate i ludne miasta górnicze, jak Drohobycz, przez Kazimierza Wielkiego do rzędu wolnych miast królewskich podniesiony (por. Feliksa Gontkiewicza rzecz o kościele drohobyckim (w Sprawozd. gimn. drohob.) i nieco odmienne zdanie Promińskiego w jego niewydanej monografji Drohobycza (manuskrypt w archiwum miasta Drohobycza).

Organizację żup królewskich przedstawia nam poraz pierwszy ordynacja Kazimierza Wielkiego[1] wydana w r. 1368 dla żupy wielickiej i bocheńskiej, na podstawie zebranych przez specjalną komisję królewską zwyczajów prawnych tych miejscowości górniczych[2].

W myśl ordynacji Kazimierza stoją na czele żup żupnicy, którym król powierza urząd bądź to do rąk wiernych (ad manus fideles), bądź też im urząd sprzedaje za roczną z żup opłacać się mającą stałą tenutę, która w czasach Kazimierza wynosiła 18.000 grzywien za żupnikostwo krakowskie. Żupnik, ustanowiony do rąk wiernych, prowadził zarząd kopalń na rachunek króla, za niektóre atoli wydatki, zwłaszcza połączone z wyróbką soli, którą w myśl przywilejów królewskich dostarczano klasztorom, szlachcie i t. d., z góry zostaje oznaczona kwota maksymalna, tak, że żupnik wyższymi wydatkami skarbu królewskiego obciążać nie może.

Żadnemu żupnikowi, ani też jego służbie nie wolno się trudnić bezpośrednią sprzedażą soli w przeznaczonym na to składzie w Krakowie, ani wywozić soli w dalsze miejscowości, lecz ma ją sprzedawać mieszczanom wielickim i bocheńskim, którym przysługuje prawo dalszej sprzedaży i wywożenia soli wprost do konsumentów.

Żupnicy płacą rębaczom soli za każdy wyrobiony przez nich bałwan soli (bancum salis) z góry ustalone kwoty, sprzedają zaś sól po wyższej, również ustalonej cenie, w Wieliczce, a zwłaszcza w Bochni, gdzie wyrób był uciążliwszy, więc i cena wyższa. Dyferencja ceny stanowi zarobek żupnika, względnie skarbu królewskiego. Sól, przeznaczoną za granicę, a mianowicie na Węgry i ziemię spizką, sprzedaje się taniej. Kupiec atoli, któryby sól, przeznaczoną zagranicę i dlatego taniej zakupioną, sprzedał w granicach kraju, podlega karze, a jego towar, wraz z końmi do przewozu użytymi, ulega konfiskacie.

Żupnicy wydają sól, zapisaną przez królów na cele pobożne, bez obciążania tymi wydatkami skarbu. Wypłacają rokrocznie kapitule krakowskiej i gnieźnieńskiej po sto grzywien, jakoteż wydają sól wyrobioną szeregowi osób i instytucyj, swemi prawami do poboru pewnych kwot lub produktu solnego obciążających stale żupę, tak że żupnik, obejmując w dzierżawę żupę, obejmował ją wraz z wszystkimi obciążającymi ciężarami realnymi, zaczem nie mógł ich zaliczać królowi, lecz wypełniał je, jako swą powinność czasowego dzierżyciela żupy[3].

---

[1] Joan. Vincen. Bandtkie: Jus Polonicum. Str. 174.

[2] »Dominus rex Casimirus nihil fecit in regestro addere, sive minuere, sed fecit regestrum conscribere, et omnes consvetudines diligenter antiquas perpetue notare, prout antiqui zupparii... tenuerunt«. Bandtkie, str. 175.

[3] Bandtkie, str. 180.

Królowie nietylko ustanawiają na rzecz biskupów, kapituł, zasłużonych urzędników i uczonych zapisy na dochodach żup, do poboru stałych kwot lub soli, lecz nadto nadają szeregowi osób samoistne prawo bezpłatnego wyrębu soli, lub jej wywarzania w żupach królewskich. Takim już jest przywilej Bolesława Chrobrego na rzecz klasztoru tynieckiego, zatwierdzony przez kardynała Idziego. Przywileje odnośne albo nadają oznaczoną ilość warów, panwi w warzelniach, lub kramów solnych, albo też pozwalają obdarzonym wyrębywać wprost w żupach sól dla siebie, przy pomocy pewnej oznaczonej ilości otroków. Rzeczone prawo wyrębu wraz z otrokami staje się przedmiotem majątkowym, wolno i odpłatnie pozbywalnym, jak świadczą potwierdzane przez królów tranzakcje [1]. W czasach ordynacji Kazimierza Wielkiego, otroków pracujących w Wieliczce i Bochni na rachunek uprawnionych osób prywatnych, było sześćdziesięciu [2]. Uprawnionych do wyrębu zwano kopaczami (sectores) lub stolnikami [3]. Stolnikom wolno było wyrębywać sól jedynie w czasie od sw. Marcina do Świąt Zielonych, a jedynie w razie potrzeby wolno było wyrębywać od św. Michała. Stolnicy podlegali żupnikowi i tegoż pomocnikowi, sztygarowi [4]. Liczba uprawnionych do bezpośredniej eksploatacji w żupach królewskich wzrastała ciągle, tak że z końcem panowania Zygmunta Augusta było ich 121 w Wieliczce, zaś 115 w Bochni. Z czasem atoli zniesioną została ta uciążliwa dla zarządu żupy bezpośrednia eksploatacja soli przez osoby prywatne, a zamieniono ją na stałe ilości soli, przez żupę uprawnionym wydawane [5].

Żupnika instaluje w żupie (inthronisat ad Zuppas) podkomorzy krakowski, otrzymujący wzamian za to od żupnika 10 grzywien. Podkomorzemu nie wolno się bezpośrednio mieszać do zarządu żupy. Podkomorzemu przysługuje zwierzchnictwo sądowe nad żupami, a raz w roku przeprowadza w Wieliczce i w Bochni wybór rajców i »starzeyszych« z pośród kopaczy (seniores sectores) [6].

Do pomocy żupnika ustanowiono szereg funkcjonarjuszy solnych, jak podżupek, bachmištrz, (magister montium) [7], sztygarzy, pisarz żupny

---

[1] *Cod. dipl. Viel.* str. 8.

[2] Bandtkie, str. 181.

[3] Nazwę stolników wywodzi Łabęcki (Dawne żupy) od uprawnionych, którzy »własnemi parobkami czyli otrokami wyrębywali sól... jakoby na użytek tylko ich stołu; i ztąd takowi zwani byli stolnikami (mensarii vel stolnicy) str. 254.

[4] Bandtkie, str. 181.

[5] Łabęcki, Dawne żupy, str. 254.

[6] Bandtkie, str. 181, Łabęcki: Dawne żupy, str. 252.

[7] Bachmistrz kieruje techniczną stroną robót i pobiera ztąd od podległych sobie górników opłatę, toporowem (ius bipenni) zwaną, od podwójnego oskardu (bipenne), którym pracowano.

ważnik, strażnik czyli komornik solny i t. d. Powyższych oficjalistów, jakoteż służbę kopalnianą, utrzymuje żupnik.

Stosunki prawne żup solnych, stwierdzone w ordynacji z r. 1368, utrzymują się i w następnych wiekach i ulegają jedynie dalszemu zróżniczkowaniu, odpowiadającemu rozwojowi kopalnictwa.

Odnosi się to zwłaszcza do stosunków robotniczych. Przechowane w rękopisach lustracje żup solnych w wieku XVI i później [1], wskazują, że w żupach solnych istniał daleko przeprowadzony podział pracy, który w następstwie sprowadził za sobą powstanie rozmaitych kategorji robotniczych [2], jak kopaczy i kruszaków, wyrębujących sól, walaczy, którzy gotowe bałwany soli odwalali (odtaczali) z miejsca odbudowy ku szybowi, beczkowych dolnych, którzy sól do beczek sypali, ubijali ją i pod szyb wynosili, wozaków, odwożących drobne kawały soli taczkami do komory podszybowej, kieratowych i komorowych, obsługujących kierat, wodnych, czerpiących solankę i odwożących ją do warzelni i t. d.

Na czele robotników stoją »starzeysi«, których posiada każda kategorja robotników. Na czoło całej rzeszy robotniczej wybijają się starzeysi kopaczy i kruszaków, jako zastępcy najstarszych i najbardziej doświadczonych górników [3].

Robotnicy otrzymują wynagrodzenie wedle taryf szczegółowych, dla każdej kategorji robotników ułożonych. *Przy ułożeniu taryf współdziałają także starzeysi, jako zastępcy robotników* i imieniem tychże wespół z urzędnikami królewskimi podpisują taryfy, jako umowy dwustronne.

Robotnicy obowiązani są do posłuszeństwa wobec urzędników górnych, którym przysługuje prawo karania opornych i nieposłusznych. Również karami obkładano uszkadzanie rozmyślne bałwanów. Odnośny ustęp z ogłoszonej przez Piestraka Księgi lustracyjnej, stanowi, że »gdyby który z nich (robotników) szkodę w oprawie (bałwana) umyślnie uczynił, takowego wolno będzie urzędnikowi na miejscu skarać, albo do więzienia urzędowi oddać, zatrzymawszy jego nad górą. A gdzieby się takowy znalazł między wallaczami i inny — robotnikiem nieposłusznym, albo też inszych od posłuszeństwa odwodził, takowy ma być oddalony od roboty, tak dolnej, jako i górnej, do której nie ma być przyjmowany, ażby sobie pp. urzędników starszych przejednał; a pokazałoby się to

[1] Rzeczone księgi lustracyjne Wieliczki znajdują się wśród rękopisów Ossolineum we Lwowie, jakoteż Akademji Umiejętności i Bibljoteki Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie. Jedną z ksiąg lustracyjnych opracował zasłużony w literaturze górniczej Feliks *Piestrak* w swej pracy p. t.: Dawne zapiski o wielickiej kopalni soli.

[2] *Piestrak*, str. 4 i nast., *Łabęcki*: Dawne żupy, str. 260.

[3] *Piestrak*, str. 17.

i drugi raz na takowego, tedy nietylko oddaleniem z roboty ma być pokarany, ale też wiecznemi czasy jako buntownik z miasta wytrąbiony«.

Żupa jednak nietylko karze, ale i opatruje robotnika. W czasie choroby ma żupa żywić chorego robotnika i udzielać mu wsparcia w kwocie 1 złp., w razie zaś dłuższej choroby wspierać go sztuką soli. W ten sposób ubezpieczony jest robotnik na wypadek choroby, w odnośnych zaś przepisach znajdujemy zaczątek nowoczesnego ustawodawstwa socjalnego.

Żupy solne korzystają z licznych przywilejów królewskich umożliwiających im odbudowę i racjonalne utrzymywanie sztolni [1]. Odnosi się to zwłaszcza do obowiązku włościan z dóbr królewskich dostarczania drew dla żup. Obowiązek ten reguluje król Zygmunt III w r. 1603, redukując go do pierwotnej miary. A mianowicie mają chłopi obowiązani do zasilania salin drzewem, »z łanu zwieść do roku po 150 wozów, kładąc na wóz po 15 płach bukowych a po 18 płach jodłowych; który zaś z nich dla braku dobytku wozić nie może, płacić ma od fury po groszy 3. Żadnego już natomiast czynszu płacić nie powinni«.

IV.

Podobnie jak żupy solne, tak i żupy kruszczowe opierają się zasadniczo na królewszczyźnie. Odpada atoli przeważający moment własności skarbu królewskiego, dzięki czemu w kopalnictwie kruszcowem otwarto na ścieżaj wrota inicjatywie i przedsiębiorczości prywatnej. Przedsiębiorczość prywatna wprowadza zaś do kopalnictwa kruszcowego nadzwyczajną ruchliwość, prawdziwe bogactwo tranzakcji i form prawnych, tak że księgi górnicze Olkusza lub Sławkowa stanowią nietylko nieprzebrane źródło dla poznania ówczesnego prawa górniczego, ale i cenne materjały dla historji społecznej Polski.

Początki kopalnictwa kruszcowego giną w pomroce dziejów, a pierwsze wzmianki o nich spotykamy w dokumentach XII wieku, jak w przywileju papieża Inocentego II z r. 1136 [2] i w przywileju Henryka Sandomierskiego z r. 1156 [3]. Za prastarem istnieniem kopalnictwa kruszcowego w Polsce, za tem, że już w pierwszych czasach doby historycznej, krom kopalń soli, posiada Polska również kopalnie żelaza, ołowiu, srebra i złota, za tem, prócz dawnych zapisek kronikarskich, przemawiają od-

---

[1] Władysław Łoziński: Prawem i lewem. T. I, str. 378. Akta grodzkie Przemyskie.

[2] »...plenarias decimationes annone, mellis, *ferri*« ...»item villa ante Bitom, que Zuersov dicitur. cum rusticis *argenti fossoribus*«.

Piekosiński, Monumenta, str. 29.

[3] Adicio quoque istis omnibus *aurifices* meos in prefata Zagost consistentes...«

Tenże, str. 89.

wieczne ślady dawnych kopalń, jakoteż żużle po dawnych hutach, zachowane dotąd wzdłuż pasa dolomitów, ciągnącego się od Ząbkowic ku Siewierzowi [1]. Za istnieniem zaś w czasach Bolesława Chrobrego kopalń żelaza, ołowiu, srebra i złota przemawia również i ta okoliczność, że dochodami z tych kopalń (z wyłączeniem złota) wyposaża Chrobry, za świadectwem Długosza, kościoły [2].

Pierwszym dokumentem, wyłącznie sprawę górnictwa kruszcowego traktującym, jest ordynacja górnicza olkuska królowej Elżbiety Łokietkówny z r. 1374 [3], przyzwalająca mieszczanom olkuskim, jakoteż górnikom, zkądkolwiek by też przyszli [4], trudnić się w okręgu jednej mili naokół miasta Olkusza, poszukiwaniem, wydobywaniem i przetapianiem ołowiu i srebra, a to przez przeciąg lat sześciu, z wyraźnem zastrzeżeniem, że poszukiwanie i odbudowa ma się odbywać »juxta modum et consuetudinem primitus observatam«, co dowodzi już istnienia poprzedniego kopalnictwa kruszcowego w Olkuszu o własnych zwyczajach górniczych, tak że w nowym przywileju wystarczało ogólnikowe powołanie się na nie. Tytułem uznania zwierzchnej własności (ratione supremi domini) zastrzega królowa dla skarbu królewskiego do rąk żupnika dziesięcinę górniczą (olborę, urburę) [4], a to w jedenastej części z uzyskanego przez górnika ołowiu i srebra, jakoteż opłatę wolnego grosza, zwanego freihaller, od każdego cetnara kruszcu, opłatę groszowego od każdej włóki ziemi królewskiej, dzierżonej przez górnika do własnego użytku [5],

---

[1] Korneli Kozłowski: O przemyśle górniczym w dawnej Polsce. Najdawniejsze ślady górnictwa srebrno-ołowianego w Polsce. »Wszechświat« z r. 1887, str. 294.

[2] Kozłowski: O przemyśle górn. w dawn. Polsce. Złoto i srebro. »Wszechświat« z r. 1882, str. 442.

[3] Łabęcki: Górnictwo, t. II, str. 124.

[4] Pojęcie i nazwa urbury (spolszczonej na olborę) są pochodzenia węgierskiego jak wogóle wiele instytucji górniczych, z prawa węgierskiego zaczerpniętyeh, Z urburą spotykamy się już w ordynacji górniczej, dla kopalń węgierskich Krzemieńca (Schemnitz) zatwierdzonej następnie przez Belę IV, a z XII w. pochodzącej. Instytucje ordynacji górniczej Krzemieńca (por. Wagnera: Corpus iuris metallici, str. 163 i nast) przeszczepione rychło zostały do współczesnego ustawodawstwa górniczego innych państw, ileże ordynaeję krzemieniecką w obcych ustawach górniczych nietylko naśladowano, lecz niekiedy wprost przepisywano. Odnosi się to zwłaszcza do ordynacji górniczych morawsko-czeskiej miejscowości Igławy i kopalń niemieckich Fryburga w Saksonji. Ten wpływ ustawodawstwa górniczego Węgier na ustawodawstwo górnicze niemieckie przyznają częściowo niektórzy badacze niemieccy, jak Arndt (Zur Geschichte und Theorie des Bergregals und der Bergbaufreiheit 63—64).

[5] Słowa przywileju »denariorum liberalium vulgariter freihaller... de uncis abscissis puta haken nominatis« tłómaczy Łabęcki (Górnictwo II, 126) w ten sposób, że »opłatę tę, de unco absciso, składano od wymiaru ziemi, czyli przestrzeni, pod której powierzchnią dozwolenia kopania udzielono«. Tłómaczenie powyższe jest, zdaniem naszem, niewłaściwe. Od gruntów, których wnętrze eksploatowano, opłacali górnicy olborę w naturze, a nadto groszowe od każdego cetnara kruszcu. Opłacanie zaś groszowego od

jakoteż opłatę groszową od każdej sprawy, przed sąd żupniczy wytoczonej. Po złożeniu powyższych opłat, mogą górnicy, w języku górniczym gwarkami zwani, wydobyty przez siebie kruszec dowolnie wywozić w rozmaite części kraju, lub i zagranicę.

Ordynacja królowej Elżbiety stwierdza więc w całej pełni zasadę królewszczyzny. Widomym aktem uznania królewszczyzny ze strony gwarków jest opłata olbory i groszowego, jakoteż czasowość jedynie ich prawa (lat 6) jako użytkowców (usufructuarii). Struktura prawna zaś tej ordynacji górniczej jest opartą na prawie górniczem węgierskiem, a zwłaszcza na prawie węgierskich kopaln Krzemieńcą, co, pomijając już i poprzednie oddziaływanie prawa węgierskiego na prawo polskie, stanie się zupełnie zrozumiałem, gdy się zważy, że Elżbieta jest nietylko wielkorządczynią Polski, ale zarazem i królową Węgier.

Prawo węgierskie, łącznie z podobnem doń czeskiem prawem górniczem, oddziaływa i w dalszym ciągu na nasze kopalnictwo kruszcowe. Uznaje to król Jagiełło, pozwalając w r. 1426 Olkuszowi, gdy mu spłonęły prawa i przywileje górnicze, rządzić się prawami i zwyczajami górników węgierskich i czeskich [1]. Tenże król cały zespół górniczy Olkusza, a więc zarówno wszelkich przedsiębiorców i gwarków, jak i robotników, wyłącza z pod wszelkich sądów świeckich, a poddaje ich sądownictwu żupnika, lub tegoż zastępcy, zaprzysiężonego podżupka i ławników górniczych (scabini iuris montanici) od których wyroku przysługuje odwołanie się do sądu rajców olkuskich. Rzeczone sądownictwo żupnicze zatwierdził również król Kazimierz Jagiellończyk przywilejem z r. 1485.

---

powierzchni gruntu kopalni, byłoby niezrozumiałem, ileże powierzchni tego gruntu z wyjątku otworu i jaty szybowej, górnik nie użytkował zupełnie. Przyjąć przeto należy, że groszowe, wzmiankowane w przywileju Elżbiety, opłacali górnicy od gruntów królewskich, otrzymanych dla swych rodzin pod uprawę, celem uzyskania rolnych produktów, najniezbędniejszych do życia. Za takiem tłómaczeniem przemawiają również inne źródła górnicze. I tak przy rewizji dóbr biskupich w miejscowości górniczej Łagów, założonej na gruntach biskupich, a więc i urządzonej analogicznie do miejscowości królewskich, spotykamy się z następującem stwierdzeniem stosunków: Łagów oppidum, Minerae ferrariae; 1-am obtinet Jacobus Duracz, solvit census f. 19 g. 6. Item tres currus ferri, quidlibet taxatus per f. 2, faciunt f. 6, prout ad praesens venditur. Bonam curam habet minerae, et rem familiarem bene tractat. *Colit duos laneos agri. Hortos habet sufficientes. Prata et pascuum ad necessitatem habet.* 2-am obtinet Martinus Glosa, solvit census f. 19 g. 6. Item tres currus ferri, quidlibet taxatus per f. 2, faciunt f. 6. Habet bonam curam minerae et rem oeconomicam bene tractat. *Colit 2 laneos agri. Hortos habet commodos. Prata et pascua sufficientia.* Item habet stagnum et molendidum...« i t. d. (Ex libro; Revisio bonorum Episcopatus Wladisleviensis facta anno 1598. Monumenta historica dioeceseos Vladislaviensis, T. VI, str. 7). Wyjątek przytoczony dowodzi słuszności naszego stanowiska powyższego.

[1] »Eo jure, more, consuetudine, quibus in aliis regnis vicinis Hungariae et Bohemiae montium magistri et fossores gaudent et fruuntur, removentes omnia jura et consuetudines universas, quae jus montanicum perturbare consueverunt«.

Łabęcki: Górnictwo, II, 141.

Urządzenia prawne kopalń olkuskich, powstałe z rozwojem kopalń pod wpływem ortyli ławniczego sądu górniczego i na wzór ustawodawstwa węgierskiego i czeskiego, ubiera w jednolitą formę król Jan Olbracht w statucie górniczym, ogłoszonym po jego śmierci w r. 1505 przez króla Aleksandra [1]. Król Aleksander nadto w zapisie zastawu kopalń olkuskich na rzecz rajcy krakowskiego, Zayferta Bethmana w r. 1504 [2], ustawowo streszcza zakres władzy żupnika.

W myśl statutu górniczego króla Jana Olbrachta, sądownictwo górnicze wykonywa żupnik wraz z siedmioma zaprzysiężonymi ławnikami. Sądownictwo wykonywać mają równomiernie i jednolicie według pisanego prawa górniczego (secundum ius montanicum scriptum) tak, że na sądzie górniczym przed ławnikami ma leżeć księga prawa górniczego, celem zapewnienia stałego stosowania prawa wobec wszystkich bez wyjątku. Od wyroku sądu ławniczego, można się odwołać do sądu rajców olkuskich, a w ostatniej instancji do króla.

Żupnik jest obowiązany na wszelkie żądanie każdego człowieka udzielić mu licencji, zwanej także frysztem (fristh), na założenie kopalni, a to w miejscu na to sposobnem, jednakowoż o ile to nie ukróca praw osoby trzeciej. Fryszu należy udzielić w przestrzeni dwudziestu czterech sążni górniczych, zwanych łatrami [3]. Gwarek, który otrzymał fryszt, bez względu na to, jakiego by był stanu, lub zawodu, winien jest odbudowę górniczą bez przerwy prowadzić, czy to bezpośrednio sam, czy też pośrednio przez swych kopaczy. Jeśli jednak odbudowy górniczej zaniedbał przez przeciąg czterech tygodni, wówczas, po upływie rzeczonych czterech tygodni, mocen jest żupnik w mowie będący fryszt nadać innemu. Gdyby zaś który z gwarków, mający jedynie udziały w kopalni, zaniedbywał je i »był na zawadzie« [4] innym gwarkom, albo gdyby nie dostarczał koni, potrzebnych do pracy przy kołowrocie, celem wspólnego odwadniania kopalń, lub gdyby nie dostarczał zamkostów [5], wówczas pozostali gwarkowie mają umocowanie królewskie, aby, bez pozwu i wyroku, udziały gwarka opieszałego darować innemu, któryby wypełnił obowiązki, ciążące na kopalni w myśl ustaw górniczych.

---

[1] Tenże, II, 196.

[2] Tenże, II, 186.

[3] »Non aliter nisi in distantia viginti quatuor protensuum, vulgari sermone nuncupato łatr«. Łatr odpowiada współczesnemu zagranicznemu lachter, od którego też prawdopodobnie etymologicznie pochodzi. Według Łabęckiego: Słownika górniczego (str. 136) łatrem jest »miara kopalniana, zawierająca 74 stóp, albo 84 cali miary krajowej; dawny olkuski miał łokci olkuskich $3^1/_4$ czyli 78 cali«. Łatr węgierski w Krzemieńcu równa się tamtejszym miejskim trzem łokciom.

[4] »Et nocumento esse, alias na zawadzie alicui alteri in labore suo« (art. 5).

[5] »Zamkost, symbolum, składka tygodniowa groszków na wspólne roboty w kopalni, stosunkowo do posiadanych firachcenteli uiszczana«. (Słownik górniczy, str. 330).

Co do sposobu prowadzenia robót i uchwalania wydatków na to, posiadają współgwarkowie samorząd, a ich uchwała, czyli *laudum solemne* względem dalszego prowadzenia odbudowy, względem foldruku, t. j. sposobu wydobycia kruszcu z kopalni, względem potrzebnych koni zamkostów i t. d., mają moc ustawy, a żupnik winien dopilnować ich wykonania pod karą czternastu grzywien. Pod tą samą grzywną nie wolno gwarkom przeszkadzać w stawianiu na gruncie kopalnianym jat szybowych, zwanych cawy (kawy).

Górnicy w kopalniach zajęci, jak hutmani (sztygarzy), smilarze (podsztygarzy), zechweltarze (dozorcy kopalni), łojownicy (kopacze w łojach, t. j. częściach góry), szmelcerzy, płóczkarze, notarjusze (pisarze) i inni, mają być zaprzysiężeni. Rotę przysięgi przepisuje żupnik wespół z rajcami.

Sąd żupnika i rajców[1] karze popełnienie jakiejkolwiek kradzieży w jacie szybowej, bez względu na to, czy to będzie kradzież rudy kruszcowej, czy też nagromadzonych tam materjałów.

Celem scentralizowania kontroli i handlu[2], zarówno wydobyte rudy kruszcowe, jak i wybiórkę z warpi z pod Olkusza lub i zkąd innąd, wolno w miarach, nieckach i w wozach, zwanych włóczbami, sprzedawać jedynie na wyznaczonem w tym celu miejscu publicznem przed bramami Olkusza, a to pod groźbą konfiskaty kruszcu i ukarania gardłem. Pod groźbą tejże kary nie wolno również ani na hutach ani w płuczkach sprzedawać kruszcu bez osobnego zezwolenia żupnika Gwarkowie zaś, którzy nie mają prawa obywatelstwa lub domów w mieście, nie mogą ani kupować ani sprzedawać kruszcu, z wyjątkiem tylko, gdy tranzakcję taką zawrą z innym gwarkiem tej samej góry.

Statut stara się zapobiedz oszukańczym manipulacjom, które niekiedy uskuteczniają niektórzy górnicy, czy to aby oszukać innych górników, czy też ze szkodą olbory. Zakazanem jest przeto, by płóczkarze umawiali z gwarkami wynagrodzenie za swe roboty płóczkarskie w nieckach kruszcu, ileże umowa taka otwiera pole wszelakiemu oszustwu. Przestrzegać należy niniejszego zakazu pod karą czternastu grzywien. Konfiskatą zaś wszystkich dóbr i gardłem karane jest wszelkie pokrzywdzenie olbory, bez względu na to, w jaki sposób uskutecznione zostanie, czy

---

[1] »Zupparius cum consulibus«, — jest wątpliwem, czy w miejsce »consulibus« nie ma znajdować się słowo »scabinis«, ileże w konsekwencji poprzednich postanowień poruszone kwestje powinny podlegać juryzdykcji ławniczego sądu żupniczego.

[2] Również jedynie na rynku olkuskim wolno gwarkom sprzedawać żywność, zboże »et alias res victuales pro zuppa«. Kupowanie po drodze podlega karze czternastu grzywien. Gwarkowie z poza Olkusza, przywożący żywność i zboże na targ, wolni od wszelakich opłat (art. 14 statutu). Postanowienie niniejsze popiera stanowisko, zajęte przez nas przy ordynacji królowej Elżbiety, że gwarkom nadawano również grunta pod uprawę rolną.

że gwarek obcy kruszec fałszywie poda za swój, czyli też, że swój pod obcym wyprowadzi znakiem. Obowiązek opłaty olbory ciąży na całym kruszcu gwarka. Jeśliby przeto gwarek olbory nie uiścił, a kruszec swój, choćby później uzyskany, sprzedał, wówczas ten, kto nabył kruszec, obowiązany olborę opłacić, zaś opieszały pod względem olbory gwarek, będzie karany konfiskatą i gardłem.

Do statutu Jana Olbrachta, składającego się z 14 artykułów, dołączył dwa artykuły król Aleksander w sprawie udziałów gwareckich osób nieobecnych i sierot. W myśl przepisów króla Aleksandra, jeśli gwarek jakiegokolwiek stanu lub zawodu, posiadający udziały w górach znajduje się poza granicami państwa, a w nieobecności współgwarka odbudowę kopalni dalej się prowadzi, wówczas rajcy olkuscy, pod swą przysięgą oznaczą i stwierdzą słuszną i odpowiednią wartość udziałów gwarka nieobecnego. Pozostali gwarkowie, którzy udziały rzeczone otrzymają i własnym sumptem odbudują, wzmiankowaną cenę z pierwszego kruszcu wydobytego otrzymaną, w urzędzie miejskim złożą i tamże kwota ta tak długo leżeć będzie, aż po nią zgłosi się nieobecny gwarek po swym powrocie, lub rodzina jego. W podobny sposób postąpi się, jeśli po śmierci gwarka pozostaną nieletnie sieroty, zaś opieka ich nie będzie w stanie odbudowy nadal prowadzić.

Statut Jana Olbrachta, wraz z poprzedzającymi go przywilejami górniczymi, kładzie podwalinę pod organizację prawną gór olkuskich i pod dalszy rozwój urządzeń prawnych tych gór, dzięki przyznaniu laudom gwareckim mocy ustawy. Rozwija się przeto dalej prawo gór olkuskich w granicach, wskazanych przez potrzeby życia i rozwój kopalnictwa, oraz przekształca się w odrębny niejako typ prawa górniczego, jako prawo gór olkuskich. Prawo olkuskie przyjmują i niem się rządzą inne żupy kruszcowe, jak sławne żupy sławkowskie[1], założone w dobrach biskupów krakowskich, żupy kruszcowe w Trzebini, w Chęcinach[2] i t. d. Dzięki temu rozwija się jeszcze bardziej olkuskie prawo górnicze, swą przejrzystością, celowością i właściwem ujęciem pełni wypadków życia górniczego, celujące wśród ówczesnego ustawodawstwa górniczego Europy.

---

[1] Korneli Kozłowski: Kopalnie klucza sławkowskiego. Ustęp z dzieła, poświęconego poszukiwaniom na polu historji przemysłu górniczego w dawnej Polsce. Bibljoteka warszawska z r. 1889, str. 56 i nast.

St. Ciszewski: Lud rolniczo-górniczy z okolic Sławkowa w powiecie olkuskim str. 5, Hipolit Kownacki: O starożytności klucza sławkowskiego str. 72. Wincenty Kosiński: Kopalnie olkuskie (odb. z Pamiętnika fizjograficznego t. II, r. 1882).

[2] Przywilej z r. 1494 dla gór chęcińskich postanawia. »in causis et controversiis montium et laboris montani occasione apud eos, inter, quascumque personas ortis et suscitatis super iniuriisque exinde emergentibus non alio quam *jure montano instar juris et civium ilkuszensium per zupparium ipsorum chanczinensem judicabuntur et delebeant judicari*«.

Na prawo olkuskie składają się, prócz przywilejów królewskich, wydanych dla gór olkuskich i innych gór kruszcowych, nadto lauda gwareckie, które zwyczajom górniczym, dzięki przyznanej statutem Olbrachta autonomji, nadają moc ustawy, jakoteż księgi górnicze [1], do których wszystkie ważniejsze akty górnicze wpisywano, a które przeto stanowią nieocenione wprost źródło dla poznania życia prawnego i gospodarczego górników polskich. Na podstawie tak zebranego materjału, wydaje starosta i żupnik chęciński, Jan ze Msticzowa Płaza w r. 1608 ustawę górniczą dla gór chęcińskich [2], stanowiącą niejako sankcję ustawową [3] (o terytorjalnie ograniczonym zakresie) dla zwyczajów górniczych,

---

[1] Acta actorum officii Zupariatus Ilkusiensis sub felici regimine generosi Iosti Lodowici Decii Ilkusiensis et Chencinensis zuparii carbariique Vielicensis et sacrae Maiestatis Regiae Secretarii atque aulici... eiusque vicesgerentis Nobilis Stanislai Boniecski, ad annum domini 1567 ad reliquos succedentes. (Rękopis opatrzony liczbą 1 w zbiorach bibljoteki Uniwersytetu Jagiell.). Pozostałe księgi olkuskie mają się — za świadectwem Łabęckiego — znajdować w archiwum zarządu zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie.

Księgi górnicze sławkowskie podał w wyciągach Kozłowski w pracy: Kopalnie klucza sławkowskiego.

Poszczególne dokumenty górnicze, odnoszące się żup kruszcowych, zebrane w kodeksie papierowym, znajdującym się w oryginale w zbiorze rękopisów bibl. uniwers. Jagiell. pod l. 124.

[2] Ustawy i statuta także porządek Sądowy z Praw Górnych Prawa górnego pisanego przez artykuły pewne podane i opisane przez urodzonego Pana Jana ze Msticzowa Płazę Wielkiego Rządcę Zamku krakowskiego, Starostę Lubaczowskiego etc. etc. Żupnika Gór Chęcińskich in fundo Regali Capitan. Chęcin. et Radosicen., według prawa górnego pisanego starego Gór Ilkuskich, a teraz nieco znowu poprawionego i odnowionego dla pewnych przyczyn secundum situm Gór jako nowych tak i starych, tak miedzianych jako też ołowianych, leżących odłogiem od kilkudziesiąt lat, a też nowo polerowanych przez rozmaite Gwarki.

Także też na końcu przydany jest modus procedendi in Judicio Bannito Prawa Górnego gór opisanych, tak Chęcińskich jako też Radosickich, według przywileju Króla J. M., decima mensis Martii Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Octavo.

Monumenta historica dioeceseos Vladislaviensis. T. VI.

[3] Już poprzednio, bo w r. 1517, spotykamy próbę ustawowego ujęcia ogólnych zasad prawnych górniczych. Czyni to ogólnikowo król Zygmunt Stary z okazji wprowadzenia w życie urzędu podkomorzego górniczego i nadania go Mikołajowi Lanckorońskiemu z Brzezia. Ogólne normy prawne, wyrażone w rzeczonej instrukcji górniczej z r. 1517 dla podkomorzego górniczego (por. prof. Dr Oswald Balzer, Corpus iuris Polonici, str. 339 i Łabęcki: Górnictwo, II, str. 223) prawie nie nabrały jednak ustawowego zastosowania, ileże poza Lanckorońskim nie obsadzono wcale urzędu podkomorzego górniczego, a projektowana przez Zygmunta I reforma w kierunku kreowania rzeczonego naczelnego urzędu górniczego, nie przyjęła się wcale. Władzę zaś jaką jedyny podkomorzy górniczy, Lanckoroński, sprawował, wykonywał raczej ex re swego żupnikowstwa olkuskiego.

W tem miejscu zwrócimy jedynie uwagę na dwa charakterystyczne miejsca rzeczonej instrukcji z r. 1517. Art. 2 udziela podkomorzemu górniczemu umocowania «dandi et concedendi fristh et jus atque proprietatem, ubique locorum in regno nostro, locandi montes et fodinas, atque stollas pro inquirendis mineris omnis generis metalli, cuilibet postulanti, et

przestrzeganych dotąd jako prawo zwyczajowe. Przez przedstawienie przeto ustawy chęcińskiej — przy uzupełnieniu jej przepisów zasadami prawnemi z górniczych ksiąg olkuskich i sławkowskich, otrzymamy w ogólnych zarysach całokształt ówczesnych stosunków prawnych w górnictwie kruszcowem Polski.

Naczelną osobą kopalń jest żupnik. Jest to w zasadzie przez króla mianowany urzędnik ad manus fideles, często za ryczałtową tenutą dzierżawca dochodów królewskich (zupparius arendator), niekiedy zastawnik, biorący w zastaw dobra królewskie, a z niemi i urząd żupniczy wraz z dochodami tegoż urzędu. Takim żupnikiem-zastawnikiem był Zayfred Bethman za czasów króla Aleksandra. Prerogatywy żupnika, bez względu na potrójne źródło nabycia urzędu, są jednakowoż jednakie. Żupnik posiada w gorach najwyższą władzę sądową, administracyjną i skarbową, a w ramach tej władzy i moc ustawodawczą stanowienia przepisów, jakich on i jego podwładni w czasie trwania urzędu trzymać się będą. Władza ta ustawodawcza odpowiada przeto władzy ustawodawczej pretora w Rzymie, a ustawy żupnika edyktowi pretora. Żupnik w wydawaniu swych norm jest jednak bardzo ograniczony pisanem prawem górniczem, które jedynie uwypukla swymi przepisami; bardziej jeszcze

---

montes colere volenti jure montano. *sicut est in regno Hungariae, et aliis regnis*«: zaś art. 3, omawiając stosunki prawne górników, postanawia, że »licebit jam ipso jure montano universis subditis nostris, cujuscunque sint status et sexus atque conditionis .. jure praetacto montano uti publice, et cum ea proprietate, *sicut in regno Hungariae coloni montium utuntur*«.

Z podobnemi wzmiankami, wskazującemi, że w górnictwie naszem wzorowano się jedynie na prawie węgierskiem, względnie i na czeskiem i że prawom tym moc posiłkową przyznawano, — spotykamy się często w tej epoce. Jako przykład przytoczymy jedynie wyjątki z dwu przywilejów Zygmunta Augusta. Pierwszy z r. 1550 dla ziemi sandomierskiej postanawia, że »licebit cultoribus sese ad iura montana in *regno Hungariae*, *Bohemiae et ilcussiensia* et consuetudines decenter observatas referre«, drugi przywilej z tegoż czasu, wydany na rzecz Leonarda Wilde, a upoważniający go do poszukiwań górniczych w dzielnicy pruskiej, stanowi przy określeniu uprawnień: »plenam damus et omnimodam concedimus facultatem, tenore praesentium mediante, sub his conditionibus universis, quales *in regnis Hungariae, Bohemiae et praesertim in regno nostro Poloniae*, circa hujusmodi minerarum et metallorum opera et labores, teneri et observari solitae sunt et consueverunt«. (Por. Łabęcki: Górnictwo, II str. 267 i 261).

Powyższe ustępy dowodzą wielkiego wpływu prawa węgierskiego na nasze górnictwo. cośmy kilkakrotnie już zaznaczyli, a ponownie podnosimy, celem zaznaczenia, jak mylnem jest powszechnie przyjęte zapatrywanie o rzekomo przemożnych wpływach prawa niemieckiego na górnictwo polskie. Wprawdzie na prawo niemieckie przenosi się miasta górniczej podobnie, jak i inne miasta polskie, należy jednakowoż odróżnić prawo miejskie, choćby i miejscowości górniczych, od prawa górniczego. Podczas gdy prawo miejskie pozostaje bezprzecznie pod wpływem prawa niemieckiego, prawo górnicze polskie rozwija się samorodnie, posiłkując się jedynie prawem węgierskiem, a w dalszym rzędzie prawem czeskiem, które też (zwłaszcza prawo węgierskie) oddziaływują na szereg polskich instytucji górniczych.

związany jest on zwyczajami górniczymi i laudami gwarków, na które się też żupnik chęciński w swych ustawach powołuje. W rezultacie redukuje się przeto władza ustawodawcza żupnika do ubrania w szatę pisanego prawa tego, co zwyczaj i lauda gwareckie wprowadziły w zastosowanie jako normę prawną.

Uprawnienia swe przelewa żupnik zastępczo na swego zastępcę, podżupkiem (vice-żupparius), a niekiedy też i namiestnikiem zwanego, który w żupach królewskich przeważnie żupnika zastępuje.

Pełnia władzy żupnika utrzymuje się jednak jedynie w żupach założonych na gruntach królewskich. W żupach bowiem na gruntach biskupich i prywatnych, w miarę osłabiania zasady królewszczyzny (regalu) i w miarę rozszerzenia się uprawnień właściciela gruntu do kopalin w jego gruncie, upada powaga urzędu żupniczego, a żupnik w górach prywatnych, pozbawiony oparcia o władzę królewską, za słaby jest, by się oprzeć przewadze starostów i szlachty przemożnej. Wobec nich władza żupnika gór prywatnych okazuje się zupełnie bezsilną[1]. Kopalnictwo też w górach prywatnych, pozbawione silnej ręki i możnej opieki, poczyna się chylić ku upadkowi.

Żupnikowi w wykonaniu władzy sędziowskiej pomocni są »ławnicy przysięgli na urząd prawa górniczego« w liczbie siedmiu. Na przeciąg jednego roku wybiera się ich po Trzech Królach, »żeby sprawiedliwie sądzili każdego według prawa górnego pisanego«, to jest prawa górniczego polskiego, jakoteż posiłkowo prawa węgierskiego i czeskiego. Wybór na ławnika jest obowiązujący, a ktoby nie przyjął wyboru i odrzucił mandat ławnika, podpada grzywnie. Ustawy chęcińskie, zajmując się kwalifikacjami kandydatów aa sędziowski urząd ławniczy, stanowią, że »Sędzia Prawa górnego« ma mieć »prawa umiejętność«, »winien sądzić wedle prawa górnego« (art. XXII i XXIII). Ustawy chęcińskie wyjaśniają nam bliżej jakiem jest to »prawo górne«, wedle którego awnik jako sędzia górny ma sądzić. I tak stanowi art. XXIII, że »wszelki Sędzia powinien umieć Prawo, a sądzić wedle Prawa Górnego pisanego, a niekiedy też wedle z w y c z a j u dawnego, za Prawo wziętego«.

Sądowi żupniczemu podpada orzecznictwo w sprawach spornych i niespornych.

W sprawach spornych wyprzedza rozprawę doręczenie pozwu. Pozew winien gwarek przyjąć wszędzie, »na każdem miejscu, krom kościoła, cmentarza, łaźnie, karczmy. Sługa ma oddawać pozwy z ukłonnością«. Pozew na piśmie winna strona pozywająca przez sługę górnego doręczyć stronie przeciwnej na trzy lub dwa dni przed odbyciem się sądu gajonego (judicium bannitum). Pozew w razie potrzeby można doręczyć

[1] Kozłowski: Kop. kl. sławk., str. 429.

stronie nawet w dniu sądu [1], jednakowoż przed zagajeniem sądu przez żupnika lub podżupka, »albowiem, gdy już sąd zagają, pozew nic nie waży« (art. XXX). Wytoczenie pozwu odbywało się w ten sposób, że strona, żaląca się, jawiła się przed urzędem żupniczym, podawała swe żałoby, które wpisywano do ksiąg, a odpis wierzytelny odnośnego wyciągu doręczał sługa górny stronie przeciwnej z wezwaniem na sąd. Skargi przez sąd żupniczy wnoszono nietylko przeciwko gwarkom i ich robotnikom, ale i przeciw samym urzędnikom górniczym. I tak w rękopisach olkuskich znajdujemy skargę robotników wojewodziny krakowskiej, że przy dyferencjach granicznych »urzędnik Stolny Jan Bożęta alias Klimek na nich i na inne Osoby słowa bezecne mówił, Panów naruszał, a w tym Robotników Jaśnie Wielmożney Jey Mci Paniey Woiewodziny Krakowskiey wyganiał, y bić chciał w ich Czachach [2], a oni się mu prosieli, aby Marszydę [3] według Prawa Górnego Żupnego y dawnych zwyczaiow zakładał i przebitki, albo zeby rozmiar między sobą uczynieli. A on, to iest tenze Klimek na ich prośbę y Prawa bynamniey nie respektuiąc, powypychawszy ich z Czach ich własnych, vkładał sobie Marszydę według swoiey woley y upodobania«.

Sądy prawa górniczego miały się odbywać co dwa tygodnie, począwszy od środy po Trzech Królach [4] i zwane były sądami wyłożonymi. Co się tyczy kompetencji tych sądów, to »na wyłożonym sądzie bywają sądzone sprawy wszelkie, tak i te, które się ściągają na personę, jako i te, które na rzecz, tak uczciwe jako i sromotne, to jest koło darów, spadków, długów, krzywd, złoceństwa, o rany, umowy, obowiązania około wszelkich rzeczy, o zapisy, etc. Do sądu wyłożonego, a zagajonego nie ma żaden sprawy swojej odprawować z orężem, pod winą trzech grzywien sądowną, tak stanu szlacheckiego, jako też pospolitego. A jeśliby się kto porwał naprzeciwko sądowi z nieuczciwemi słowami, ma być karan winą 14 grzywien i siedzeniem; a któryby był oporny, ma być od gór odsądzony. A ktoby się porwał ręką zbrojną, tedy jako prawo Boże nakaże, rękę traci. A to ma być zachowano i sądzono według statutu koronnego, a zwłaszcza stanu ślacheckiego« (art. XXX ust. chęć).

Co się tyczy przestępstw przeciwko bezpieczeństwu ciała lub czci. — podawały ustawy górnicze, jak ustawa chęcińska, wprost taksy, nazywając to »taxowaniem albo szacowaniem ran tak krwawych jako sinych«

---

[1] Doręczenie pozwu bez przestrzegania czasu 3 lub 2 dni przed rozprawą, podlegało grzywnie, jakkolwiek było ważnem, o ile nastąpiło przed zagajeniem sądu.

[2] Czacha, cacha (n. Zeche) »chodnik od jednego szybu czyli góry, do drugiego, przebitka«, zaś »czach« (n. Schacht) dół górniczy »szyb« (Słownik górniczy, str. 40).

[3] Marszyda, znaki górnicze w kopalni (Słown. górn. str. 145).

[4] »Jeśli z tych to sądów wyłożonych przypadłby który z nich na dzień święty, tedy ma być przełożon na inszy dzień« (art. XXX ust. chęć.).

i stanowiąc dokładnie wysokość grzywien, płatnych za wyrządzenie ran na ciele lub popełnienie obrazy czci. Zdawano sobie jednak sprawę, że takiem średniowiecznem formalnem karaniem nie usuwa się złego. Postanawiają przeto ustawy chęcińskie, że »Prawo Górne ma w to wglądać, jakoby i siedzeniem takowym swawolników karać, aby się złe nie mnożyło« (art. XIX)[1].

Sąd rozpoczynał się od swego zagajenia. Przewodniczący zapytywał ławników, czy czas stosowny do zagajenia sądu, co gdy ławnicy potwierdzali, przewodniczący zagajał prawo górne i przykazywał pokój mocą królewską. Kto zaś pokój sądowy naruszył »nieuczciwem słowem«, podpadał grzywnie i aresztowi, kto zaś »groźną albo zbrojną ręką wystąpił«, tracił rękę i był wyłączony z pośród gwarków.

Oprócz sądu wyłożonego, odbywającego się stale co drugiej niedzieli, był jeszcze »potoczny sąd, albo jako zowią potrzebny; jest ten, który oprócz pewnych dni postanowionych, na żądanie czyje zagajony, gdyby jaka potrzeba do tego przyciskała, to jest jaka prędka sprawiedliwość. Przed którym sądem rzeczy odprawowane mają być takiej mocy, jakoby się przed gajnym a wyłożonym Sądzie działy«.

Jeżeli pozwany nie stanął na pozew do sądu, wówczas powód »da zapisać kontumacją, to jest nieposłuszeństwo pozwanego«, z nadmienieniem rzeczy lub długu, o który go pozywał i z wymienieniem sługi górnego, który pozew doręczał. Po zapisaniu pierwszej kontumacji, zawezwie powód pozwanego na sąd najbliższy, a gdyby pozwany nie jawił się, zapisze się kontumację drugą, również z wymienieniem pozywającego sługi górnego. »Tymże obyczajem trzeci raz ma uczynić, a pisać tertio contumax; a od każdej kontumacjej grz. 3, kiedy o wielki dług, albo sprawa jaka wielka, podżupkowi groszy 2 z przysięgłymi, a pisarzowi grosz; a kiedy o małe rzeczy, tedy 4 szelągi — i czwarty raz ma być pozwany. A jeśli nie stanął, ma być zachowane legale impedimentum do dwu niedziel; a jeśliby nie wniósł pomocnej rzeczy (który ma przysięgą potwierdzić) ma być fantowany przez sługę górnego, a gdy stanie, nie ma być do sprawy przypuszczony aż wszystkie kontynuacje odłoży powodowi i winę Prawu« (art. XXXIII).

Jeśli pozwany na pozew powoda przed sądem górnym stanął, miała

---

[1] »A w tych sprawach wszystkich, jako z strony ran, tak też z strony słów złych nie ma być dopuszczona apelacja, gdyż accessorium simplex, ale ma być exekucja czyniona tak in civilibus causis, jako też in criminalibus. A gdyby się tak eo (quod absit) capitale przytrafiło, żeby szło o gardło, ma być zbrodniarz opatrzony więzieniem a do mnie (do żupnika, o ile w jego zastępstwie przewodniczył sądowi podżupek) po informację posłać przez (bez) omieszkania. Toż się też ma rozumieć de raptoribus virginum honestarum vel inge nuarium, viduarium, maritarum, a na rękojmię takowej żaden nie ma być dawan« (art. XIX ust. chęć.).

miejsce kontradyktoryjna rozprawa ustna. Strony przedstawiały w wywodach swą sprawę, sprowadzały na ich stwierdzenie świadków i inne środki dowodowe. Dowody należało przeprowadzać jedynie w obecności stron, a ustawa chęcińska stanowiła wyraźnie, że »świadkowie przez (bez) strony nie mają być wywodzeni, prawo górne ma tego pilnie przestrzegać« (art. XX). Postanowienie to miało na celu zapewnienie w procesie zwycięztwa zasadzie prawdy materjalnej. Zasada ta przyświecać ma ławnikom, którzy »wyrok albo skazanie mają wydać wedle własności i przyrodzenia sprawy, wedle powieści stron i wedle ich wywodów, na sądzie okazanych«. Ponieważ ławnicy, rekrutujący się z pośród gwarków, zwykle zkądinąd mieli już wiadomość o stosunkach i faktach z życia górników, które na sądzie miano roztrząsać, zaś takie wiadomości pozasądowe, dorywcze i niedokładne, łatwo mogły sędziów co do prawdziwego stanu sprawy w błąd wprowadzić, przeto ustawa chęcińska zakazuje ławnikom sądzić »według swej własnej wiadomości albo sumienia« i jako przewodnią zasadę przepisuje ławnikom maksymę prawną »neminem capiamus nisi iure victum« (art. XX).

Jak zaznaczyliśmy, ławnicy sądzą w myśl zasad prawa górnego pisanego i uzupełniającego go prawa górnego zwyczajowego. Ponieważ jednak przed sąd górny, prócz spraw ściśle górniczych, przychodzą nadto jeszcze sprawy »o rany, gwałty — i potoczne krzywdy«, przeto co do przypadków karnych, o ile nie są rozstrzygnięte w ustawach górnych, sądzi się według innych ustaw krajowych. I tak sprawy »o rany, o gwałty wszelkiego stanu, według statutu Koronnego mają być sądzone, a te o insze potoczne krzywdy sprawy, według prawa magdeburskiego«.

Na podstawie wyników rozprawy, ławnicy »wysłuchawszy a dobrze wyrozumiawszy sprawę obudwu stron«, oddawali swe wota przewodniczącemu, który ogłaszał wyrok. Strona, czująca się wyrokiem pokrzywdzoną, może apelować, i to od wyroku podżupka do żupnika, względnie od wyroku tegoż do króla[1]. Apelację (odwołanie) należy wnieść do sześciu niedziel, w przeciwnym razie wyrok (dekret) urasta w moc prawa (art. II ust. chęć.).

Niemniej ważnem, jak sądownictwo sporne, jest i żupnicze orzecznictwo niesporne. Jednoczy się ono z jurysdykcją administracyjną żupników, podżupników i innych urzędników górnych.

Najważniejszą prerogatywą żupników, względnie w ich zastępstwie

---

[1] »A quo quidem juditio vice-zupparii ad zupparium, a zuppario ad nos provocatio seu appellatio fieri debebit, in quibus quidem causis licebit cultoribus sese ad jura montana in regno Hungariae, Bohemiae et ilcussieusia et consuetudines decenter observatas referre; quas quidem actiones et causas non judicabimus jure quoque alio nisi montano competenti, abrogantes quascunque consuetudines juri montano nocivas seu contrarias«. (Z przywileju górniczego Zygmunta Augusta z r. 1550 dla ziemi sandomierskiej).

podżupków, jest udzielanie frysztów (fristh), zwanych także licencjami, na otwieranie i odbudowę górniczą gór. Frysztu udziela się każdej zgłaszającej się stronie, bez względu na jej stan, dotychczasowy zawód i płeć. Fryszt wymierzyć mają dwaj ławnicy przysięgli z prawa górnego »na dwadzieścia łatrów i cztery jedno pole, polskim obyczajem nazwane, wedle prawa górnego pisanego na cztery starszyby, albo ślamiska, albo według upodobania na trzy starszyby, albo też we środku uczyniwszy starszyb, na wsze strony mierzyć po 12 łatrów, na jedno pole w kwadrat... A po wymierzeniu ma być zaraz frist w akta górne wpisany wespół z relacją przysięgłych (art. III ust. chęć.). Przy wymierzaniu frysztu bierze nadto udział dwu zaprzysiężonych hutmanów, przez ogół górników wybranych, którzy przeto przestrzegać będą, by nowa licencja nie wkraczała w nabyte już przez innych gwarków prawa. Przed wpisaniem frysztu wespół z relacją przysięgłych w akta górne, nie wolno gwarkowi pod grzywną rozpoczynać robót. Gwarek otrzymuje też dla swej legitymacji dokument, będący wyciągiem z odnośnych aktów górnych, a stwierdzający nabycie przezeń frysztu. Fryszt otrzymać można nietylko na górę nową, ale i na górę opustoszałą [1], w której przeto poprzednio odbudowę prowadzono, lecz następnie zaniechano. W razie bowiem zaniedbania góry i niepracowania przez cztery tygodnie, może podżupek fryszt odebrać i nadać innemu »za fristem i wymierzeniem nowem«. Odebranie jednak frysztu poprzedza postępowanie mające na celu umożliwienie niedbałemu gwarkowi uratowania zagrożonej góry. Stanowi przeto ustawa chęcińska, że gdyby »ten gwarek był in territorio.. tedy po wyjściu czterech niedziel ma Podżupek wespół z Prawem Górnem obwieścić przez sługę przysięgłego Prawa Górnego u kościoła, kiedy odprawują gwarkowie swoje nabożeństwa. A jeśliby stała góra do pięciu niedzieli, już będzie miał moc zupełną dać komu inszemu« (art. IV). W razie legale impedimentum okres sześciu tygodni.

O fryszta należy się zgłaszać u żupnika, względnie podżupka, bez względu na stan petenta. Z czasem atoli przewaga szlachty i w tej mierze uzyskuje zwolnienia. Według ustaw chęcińskich zgłasza się bezpośrednio do podżupka tylko »pospolity człowiek«, natomiast członkowie stanu szlacheckiego i duchownego czynią zapis w grodzie, a następnie

---

[1] Jan Starski z Starey Burgrabi Kiegereus y Sedzia-Zamku Craks — Żupnik Olkuski. »Wszem wobecz y kazdemu zosobna wiadomo komu natym należy niech bedzie. Isz Ucciwi Casper Zygmuno... als Warnicek y Stanislaw Flak Górnicy Olkuski zafrysztowali Gorę Starą opustoszałą Pozelną nazwaną przy Stol. Ponikowskiey opole zgorą Łaberiam leżącą. A to na starych teyże gory Gwarkow. Datum Sub Sigillo ab officio meo Zuppariali Ilcusiensi. Feria tertia post... Anno 1655. (Pieczęć papierowa przylepiona lakiem). *(Z rękop. olkusk.)*.

»zapis, który będą czynić w Grodzie, mają zaraz przenieść Per oblatam do Akt Prawa Górnego« (art. III).

Ustawy i zwyczaje górne przestrzegają, by nikt nie prowadził odbudowy górniczej ze szkodą sąsiada. Tak zwane prawo sąsiedzkie (Nachbarrecht) musiało się rychło wytworzyć z natury i istoty górnictwa. Nie wolno przeto gwarkowi nasypywać ślamiska ze szkodą sąsiada, a kto to popełni, »ma być karan na częściach (t. j. przez utratę swych udziałów kopalnianych) i z pośrodku gwarków ma być wyrzucony«. Pod grzywną nie wolno ukrócić praw sąsiada, nie wolno wkopać się sąsiadowi w górę »tak spodkiem (a zwłaszcza marsidą), jakoteż wierzchem«. Wszelka robota gwarka na szkodę drugiego jest zakazana. »Prawo górne ma w to wglądać pilnie według zwyczaju starych gwarków, dobrze biegłych w górnej robocie« (art. III ust. chęć.). Sposób prowadzenia odbudowy pozostaje przeto pod kontrolą publiczną. Odbudowę kontrolują urzędnicy górni, kontrolują ją również zaprzysiężeni ławnicy, którzy w tym celu zjeżdżają do gór[1].

Nader rozwinięte jest poczucie i prawo sąsiedzkie u t. zw. gwarków sztolniowych. Są to gwarkowie, którzy dla swych sąsiednich kopalń, celem ich osuszania i rentowniejszej odbudowy, wspólnymi kosztami zakładają i prowadzą sztolnie główne (cuniculum seu stolla). Sztolniami temi odprowadza się wodę, tego największego wroga kopalń. Po obu stronach sztolni głównej, w terenie osuszonym zakładają gwarkowie sztolniowi kopalnie, które podobnie jak i sztolnię główną, na wspólny prowadzą rachunek[2]. Udziały gwarków w sztolni i w górach sztolnych zowią się firachcentellami, zwane tak od jednej sześćdziesiątej czwartej

[1] Sprawozdanie zaprzysiężonych ławników Mathiasa i Martinusa Jaskółki.

Famati Matias Kasza et Martinus Jaskołka Juris Montanici Ilcusiensis Scabiui iurati, relationem Visionis Fodinarum infrascriptarum ad instantiam Honesti Adami Hieckosz Metalli fossoris Ilcussiensis, nomine Illris ac Mgci Palatini Cracoviensis.

Anno Domiui 1610 die 6 Octobris. Za licentią Vrzędu Żupnego Ilkuskiego ziezdzaliśmy na Wizią do gor Jaśnie Wielmożnego Jego Mci Pana Woiewody Krakowskiego, na powod Jadama Hreckosza Hutmana po Kusprze Kapie obranego. Tam przyszliśmy do Spinkow, widzieliśmy szyb za sypany osiadły: tamezmy ziachali, widzieliśmy cębrę pogniłą... (następuje opis wad kopalni i podanie sposobu ich usunięcia). Co tak a nieinaczey zeznawamij, Matijasz Kasza, Marcin Jaskólka. (*Z rękop. olkusk.*).

[2] Za powyższem tłómaczeniem, że gwarkowie sztolniowi, nietylko sztolnię główną, ale i góry (kopalnie) sztolne na wspólny prowadzą rachunek, przemawia wyjątek z pochodzącego wprawdzie z późniejszych czasów, ale stwierdzającego dawne stosunki, sprawozdania komisarzy do rewizji autonomii olkuskiej, w r. 1674 wysłanych. W rzeczonem sprawozdaniu czytamy:

Sztoły.

Są dwie sztole albo raczey rzeki pod ziemią, wielkim kosztem wybudowane, zowią e Pilecka sztoła. y Ponikowska sztoła. Te sztoły obydwie, wszystkie góry y studnie, w któ-

części [1], na które rozpada się całość. Gwarkowi przysługiwać może kilka firachcentellów. Firachcentelle w sztolniach i górach sztolniowych, nader zyskownych, bo osuszanych i większym sumptem odbudowanych, nabywają najzamożniejsi i ówcześni możnowładcy. W listach gwarków spotykamy również królów polskich.

Gwarkowie sztolniowi w zamian za swe wkłady w sztolnię odwadniającą i jej należyte utrzymywanie, mają prawo zakładania gór sztolniowych w pasie o szerokości 24 łatrów wzdłuż obu ścian sztolni. W rzeczonym pasie zastrzeżonym wolno obcemu otwierać górę jedynie za zezwoleniem gwarków sztolniowych, którym też tytułem opłaty składają każdą siódmą nieckę kruszczu [2], prócz obowiązku uiszczania olbory królewskiej.

Najważniejszem prawem gwarków sztolniowych jest autonomja prawna. Przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1564, wydany dla sztolni Ponikowskiej w Olkuszu, a brany za podstawę w przywilejach i dla innych sztolni, przyznaje gwarkom sztolniowym prawo stanowienia laudów i przepisów sztolniowych [3], które normują z mocą ustawową wszelkie wyłaniające się w życiu praktycznem kwestje prawne sztolni i gór sztolniowych. Z przyznanego im prawa autonomji prawnej korzystają obficie gwarkowie sztolniowi, a jeszcze w tym samym roku (1564) uchwalają w urzędzie żupniczym laudum dla sztolni Ponikowskiej [4].

Rzeczona ustawa gwarecka stwierdza, że gwarkom sztolniowym,

---

rych krusce kopią, gdzie w głębi woda ziemna zalewa, osusza (*sic*) y wody wszystkie z tych gór y robót w nich odpruwujących się odbiera (*sic*).

Góry sztolne.

Jedne góry są. które się zowią sztolne, a te na firachcentelle podzielone, które firachcentelle PP. gwarkowie iakoby contubernii hujus mineralis officiales między sobą trzymaią, i z nich kruszce in rem sui kopaią, wykopanym aequaliter się dzielą, aequaliter też wszyscy iako na rzemieśnika, tak y na potrzeby sztolne, górne, olborne powinności, cuntribuunt y contribuere powinni...

Łabęcki: Górnictwo, II. 49.

[1] Firachcentel od vierachtentel jest jedną sześćdziesiątą czwartą całości, jak to wynika z obliczenia udziałów sztolni ponikowskiej, zawartego w laudum gwarków sztolniowych w r. 1564.

[2] Por. art. 3 przywileju Zygmunta Augusta z r. 1564, wydanego w sprawie sztolni Ponikowskiej.

[3] Porro quoniam etiam in re metallica multa in dies accidere solent insperato, in quibus semper consultationibus et ordinationibus in utilitatem rei metallicae opus est, in quibus plerumque cultores inter se constitutiones et lauda facere solent; ideo damus eisdem suprasriptis cultoribus facultatem ejusmodi lauda et constitutiones juxta iuris montani formam faciendi, eademque firmiter observanda approbamus... Art. 7 przyw. Zygm. Aug. z r. 1564.

[4] Laudum cultorum ponicoviensis stollae in montibus ilcussiensibus de divisione sortium (firachcentelium) ejus de symbolis comportandis et ut societas proprior est in obtinendis derelictis sortibus cultorum. (Łabęcki, Górnictwo, t. II, str. 295).

którzy stanowią stowarzyszenie udziałowe (societas), nie wolno udziałów (sortes) swych odstępować osobie trzeciej z poza grona spółgwarków, bez tychże wiedzy, zgody i przyzwolenia. Dla spółgwarków istnieje bowiem prawo bliższości, zaczem skoro który gwarek zechce swe udziały odstąpić lub sprzedać, musi je wpierw ofiarować swym spółgwarkom, a dopiero gdyby ciż wzbraniali się je przyjąć, może udziały swe komukolwiek z poza gwarectwa darować lub sprzedać. Prawo bliższości uzasadnia laudum tem, »ne aliquis rei perficiendae minime aptus et inquietus, societati praefatae immisceretur« (art. I).

Gwarkowie uchwalają każdorazowo wysokość wkładki, zwanej symbolem lub zamkostem, które na opędzenie kosztów wspólnej odbudowy uiścić ma każdy gwarek w odniesieniu do poszczególnego swego firachcentella. Wkładkę uiścić ma gwarek w przeciągu dni siedmiu do rąk pisarza sztolni (notarius stollae), który prowadzi rachunki gwarectwa. Gdyby gwarek w przeciągu dni siedmiu wkładki nie uiścił, płaci karę podwójną, która w razie opieszałości gwarka w przeciągu dalszych dwu tygodni, wzrasta czterokrotnie [1]. Jeśli i w czwartym tygodniu gwarek wkładki nie uiści, zakłada pisarz sztolniowy protest przed urzędem żupniczym, który też w księgi żupnicze zostaje wciągniętym [2]. Z chwilą protestu pisarza sztolniowego, traci gwarek opieszały swe udziały w gwarectwie

Każdego tygodnia składa pisarz sztolniowy rachunki przed wydziałem gwareckim, jakoteż przed każdym z gwarków, którzyby się wówczas jawili. Zarówno pisarz, jak i wybrany przez ogół do kierowania robót gwarectwa dyrektor sztolni, pobierają stałe płace.

Królowie wspierali ruch sztolniowy, udzielając chętnie gwarkom sztolniowym przywilejów, całkowitych lub częściowych zwolnień z olbory w pierwszych latach, lub też sami przystępując do gwarectwa z udziałami, którymi w ich zastępstwie zawiadywali żupnicy.

Od gwarków sztolniowych odróżnić należy gwarków opolnych, których góry znajdowały się poza pasem 24 łatrów od sztolni [3], którzy

---

[1] Kara powyższa przypada w połowie gwarectwu, w drugiej zaś połowie urzędowi żupniczemu (medietas officio). Art. 2 laudu z r. 1564.

[2] Protestatio Notarii stollae Ponikowska. Feria secunda post d(om.) Oculi.

Coram officio zuppariatus Ilkusiensis... comparent famati Gabriel Starosimowski Not(arius stollae Ponikowska nuncupatae, solemniter cultoque suoque nomine protestatus, contra cultores indiligentes eiusdem stollae in solvendo simbolo, qui super quartam hebdomadam moniti... plebiscitu simbolum post tertiam et quartam hebdomadam non solvere, utpote famatus Jacobus Gastgeb, Erasmus Eichler, Christopher civis... prout debebant et ideo quadruplum lucru..., partesque amisere in memorata stolla iuxta famatus (*sic*) inter memorutos cultores. (*Z rękop. olkusk.*).

[3] »A przed ortami sztolnemi zasiadać nikomu nie ma być wolno, jedno gdzie iuż robota sztolna podziemna minęła, tam dopiero podle liniey poboczney, siesdz każdy może we dwudziestu y czterech łatrach«,

Mandat Zygmunta III do żupnika olkuskiego z r. 1590 (Łabęcki, II, 340).

przeto z dobrodziejstwa sztolni nie korzystali, ale też i ciężarów na jej prowadzenie nie ponosili. Niemniej i gwarkowie opolni korzystają z licznych przywilejów królewskich, otrzymują od królów prawo bezpłatnego wyrębu drzewa w sąsiednich lasach królewskich na budynki kopalniane i wszelką potrzebę osobistą[1] i otrzymują w początkach odbudowy całkowite lub częściowe zwolnienie[2] od obowiązku uiszczania olbory, równającej się obecnie dziesiątej części wydobytego kruszcu[3].

Góry opolne należą bądź do poszczególnych bądź też do więcej gwarków. W ostatnim wypadku »gwarkowie, którzyby we spółek chcieli trzymać części w jednej górze«, mają za obowiązek »aby niejaką uchwałę słowną między sobą postanowili i uczynili, jako mają jednostajnie nakładać na potrzeby do góry którejkolwiek«. Rzeczony kontrakt spółki mają gwarkowie wpisać w akta górne a to pod grzywną, której również podpada gwarek, niedotrzymujący umowy spółki (art. IX ust. chęć.). Głównym gwarka obowiązkiem, objętym umową spółki, było opłacanie zamkostów i w tej mierze co do gwarka opieszałego, stanowią ustawy chęcińskie, że »jeśliby zamkostów nie opłacał, albo inszych potrzeb nie oddawał, według potrzeby onego szybu, w którym część ma i trzyma z drugimi gwarkami, tedy podżupek wespół z prawem górnem ma wziąść część jego i dać inszemu gwarkowi dozorniejszemu... a to ma być do czterech niedziel« (art. VII).

Szczególną wagę kładą zwyczaje górne i lauda na uregulowanie stosunku gwarków do ich robotników. Robotników przy właściwej odbudowie zajętych t. j. kopaczy, dzielono[4] na dyngarzy (dingarii), t. j. ugodzonych od łatra przy pogłębianiu szybów, lub pędzeniu chodnika, na lenszowników (conducticii, lensofices) płatnych od kibla wydobytego

---

[1] »..Concedimus et potestatem facimus, ut quovis tempore absque omni exactione et gravamine ex omnibus silvis nostris, loco illi ubi metallum inventum erit vicinis, ligna ad omnia aedificia tam rerum metallicarum, domorum habitandi gratia, aliarumque rerum sicut id necessitas expostulaverit, extruendorum, opportuna necessaria et ad focos ipsorum proprios carbonesque conficiendos accomodata, libere vehere possunt«.

Łabęcki, t. II, str. 319.

[2] »..iam ab inventione certae minerae per triennum damus et concedimus omni modam libertatem, a quibusvis oneribus et contributionibus nostris«.

Art. 3 z przywileju Zygmunta Augusta na rzecz Leonarda Wilde z r. 1550.

[3] »decimus semper alveus pro orbora nostra regia solvatur et cedat integre«.

Z mandatu Zygmunta I do żupnika Seweryna Bonara z r. 1545.

»...dummodo nobis ad cameram nostram ratione orborae, ante omnia, modo et ordine in civitate et montanis nostris ilcussiensibus observari solito, decimum alveum seu partem minerae, et a singulo alveo grossum unum fideliter et integre extradant et persolvant«.

Art. 4 przywileju Zyomunta Augusta na rzecz gwarków chęcińskich z r. 1550. (Łabęcki, t. II, str, 268).

[4] Łabęcki: Dawne żupy, str. 270.

kruszcu i na szychtowych (operarii) płatnych za oznaczony czas pracy. Nadto byli robotnicy pomocniczy, jak terlacze czyli cieśle górniczy (carpentarii montium) oprawiający szyby, chodniki, sztolnie i wykonywujący inne roboty ciesielskie w kopalniach, pomocnicy kopaccy czyli antrycharze, wozacy czyli trakarze (tractores) do przewożenia urobku służący, jakoteż cały szereg robotników do poszczególnych posług, jako folarze[1] (nazaracze), hasplarze, ciągarze, kieradniki, hufkaffarze, rogtarze, płóczkowie i t. d. Robotnicy, podobnie jak i urzędnicy górni, są zaprzysięgani[2].

Zwyczaje górne i lauda nakazywały regularne i ścisłe wypłacanie robotnikom ich wynagrodzenia, zwanego dyngiem, lenszem lub mytem. Robotników wypłacano tygodniowo, a pretensje ich były uprzywilejowane, gdyż poprzedzały pretensje zastawników, zwanych flegarami, a robotnik, któremu gwarek nie płacił należnego wynagrodzenia, mógł się zaspokoić z urobku góry. W ten sposób był robotnik co do pretensyj za robociznę zabezpieczonym nawet na wypadek bankructwa gwarka[3]. Pisarz żupniczy ma nadto rewidować wszystkie góry w każdą sobotę, by się przekonać, czy robotników wypłaca się należycie (art. XVIII ust. chęć.).

Robotnicy wybierają pomiędzy sobą starszych, zwanych starzeyszymi (seniores), którzy zarazem kierują bractwami robotników i w sprawach ogół obchodzących robotników zastępują ich. Gdzieniegdzie przysługuje żupnikom lub bachmistrzom prawo nominacji starzeyszych[4].

Niemniej ubezpieczonem było oddawanie olbory t. j. dziesięciny górniczej na rzecz skarbu królewskiego. Gwarek miał cały urobek odwozić do wagi, gdzie wedle ciężaru całego urobku oznaczano i pobierano olborę. Ukrócanie olbory karane było utratą całego mienia i gardłem

[1] Folarz. (narazacz) napełniający w podszybiu kible kruszcem; hasplarz, zajęty przy kołowrocie ręcznym nad szybem ustawionym a hasplem zwanym; ciągarz, ladernik, zajęty podobnie jak hasplarz, kieradnik, zwany także goniarzem lub trybarzem, poganiał konie przy kołowrocie, hufkaffar smelcarz zajęty przy piecu, rogtarz (rostarz) prażący rudę. Nadto byli jeszcze funkcjonarjusze zwani urzędnikami górnymi, jak hutman (sztygar), smilarz (podsztygar), selwetarz (Zechwaechter, dozorca kopalni).

[2] Rota przysięgi górników, pracujących około kruszcu, opiewa według ustaw chęcińskich:

»Ja N. Przysięgam P. Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy św. Jedynemu, iż ja wiernie i prawdziwie będę robił około kruszca, ani żadnego ziarnka tak w górze jako i na płóczkach nic nie wezmę pokryjomu, ani też nikomu nie każę, jeno prawdziwie i oczywiście będę mierzył przy urzędzie kruszce. A jeślibym tę przysięgę złamał, żebym aby jedną kruszynę tak w górze jako i na płóczkach pokryjomu wziął: aby mnie P. Bóg na strasznym sądzie karał, aby mnie skały żywo przywaliły, naostatek aby mnie z ciałem i z duszą czarci do piekła wzięli. Ale wiernie i prawdziwie będę robił. Tak mi P. Boże dopomóż i męka Jego święta«.

[3] Kozłowski: Kopalnie klucza sławk., str. 73.

[4] Łabęcki: Dawne żupy, str. 261.

(art. XIV ust. chęć.). Celem niedopuszczenia jakiejkolwiek choćby manipulacji niewłaściwej i celem umożliwienia kontroli całego kruszcu wyeksploatowanego, wzbronioną była jego sprzedaż w miejscach »pokątnych«, lecz odbywała się na przeznaczonych na to placach publicznych, »a któryby potajemnie przedawał, kupował, mierzył, za doświadczeniem traci wszystko« (art. XII ust. chęć.).

Nader surowo, gdyż karą śmierci karzą ustawy górne wszelkie kradzieże w kopalniach. Było to wypływem i wymaganiem istoty górnictwa, zwłaszcza z jego dawnemi, prymitywnemi urządzeniami, które w niczem nie chroniły gwarka i jego mienia przed złą wolą sąsiada. Surowa kara miała odstraszyć każdego, kogoby łatwa sposobność zagrabienia obcego kruszcu pobudzała do przestępstwa. Stanowią przeto ustawy chęcińskie, że »jeśliby się przytrafiło, żeby który gwarek albo górnik za rozkazaniem drugiego gwarka albo górnika, albo też z swego umysłu krnąbnego ważyłby się kraść kruszec tak miedziany jako ołowiany, albo insze rzeczy bądź pod kawami[1], bądź na hałdziech u płoczków, albo na jakiem inszem miejscu, za doświadczeniem ma być na gardle karan« (art. XI).

Ustawy górne chronią nietylko górnika, przez surowe karanie wszelkiej kradzieży kruszcu, przez karanie wszelkich zaburzeń i gwałtów. lecz chronią nader wydatnie gwarka przez instytucję ksiąg górnych[2], w urzędzie żupniczym prowadzonych, które odpowiadają dzisiejszym księgom publicznym, a w które notuje się każdy akt nabycia uprawnienia górniczego przez gwarka. Gwarek z odnośnych wpisów do ksiąg górnych otrzymuje wyciąg urzędowy, zaopatrzony pieczęcią urzędu żupniczego, własność górną gwarka powagą urzędową stwierdzający. Ponieważ wpisy do ksiąg górnych są jawne i każdemu przystępne, przeto upada możność nieporozumień i podejścia. Własność górna wobec takiej ochrony ksiąg publicznych zyskuje na wartości, a co najważniejsza daje realną i prawną podstawę dla kredytu nawet hipotecznego, z którym się w księgach górnych spotykamy.

[1] Kawy, jaty szybowe.

[2] W księgach górnych znajdujemy wpisy do wszystkich wypadków życia górniczego się odnoszące, a to w porządku chronologicznym, w jakim po sobie następowały. Nad każdym wpisem znajduje się napis, treść wpisu podający. I tak w księdze olkuskiej. znajdującej się w rękopisach Bibljoteki Uniwers. Jagiell., widzimy tego rodzaju wpisy do sądownictwa znrówno spornego, jak i niespornego się odnoszące. Napisy zaś dajemy przykładowo: Protestatio Notarii stollae Ponikowska. Recognitio pro parte cultore Olporowskie. Recognitio pro cultoribus Oporowska. Recognitio ex parte Roie. Venditio Rostovisk D. Georgio Shilthkra per Stephanum Haller. Venditio partinm in stolla Czaiowska per Stephanum Haller Augustino Gutteler. Obligatio debiti per Powroznik Joanni Krosnar. Relatio Scabinorum pro cultoribus stollae Ponikowska de fodina Michali... Często znajdują się w napisach jedynie nazwy osób działających, bez wymienienia rodzaju transakcji, jak: Złothko cum Samiecz. i t. d.

Do otwierania gór mógł się bowiem zabierać każdy, każdemu też bez wyjątku udzielać musiał urząd żupniczy frysztu. Gwarkowi takiemu, któremu przyświecała nadzieja zysku w górnictwie, a który w tym celu porzucał swój dotychczasowy zawód, brakło zbyt często potrzebnej do odbudowy gotówki. Tej gwarkowi udzielał chętnie drobny kapitalista, który przez wpis do ksiąg górnych zyskiwał dla swej pretensji zupełne zabezpieczenie i prawo zastawu na całym urobku, uprzywilejowane nawet przed olborą [1]. Zastawnik zwany flegarem. mógł na urobku położyć areszt sądowy i uzyskać zaspokojenie. Zysk zaś flegara polegał na tem, że albo mógł kruszec dłużnika brać na umorzenie swego długu, jednakowoż o 4 grosze na nieckę taniej, niż powszechnie płacono, albo też kwoty uzyskanej ze sprzedaży kruszcu odbierał flegowaną sumę, jakoteż 10% od sta (art. XVIII ust. chęcińs.). Był to niejako procent ustawowy, który zarazem miał uchronić ubogiego gwarka przed zbytnim wyzyskiem flegara.

Ówczesne ustawy i księgi górne, wykazują jednakowoż nietylko przyjęcie się na gruncie górniczym instytucji kredytu hypotecznego, lecz nadto dalsze wyrobienie się tej instytucji, przy której odróżniano już stopnie pierwszeństwa wierzytelności. Flegarze, których w obrębie jednej góry mogło być kilku, przychodzą do zaspokojenia wypożyczonych kapitałów i odsetków w tym samym porządku, w jakim wpisani zostali do regestrów górnych ze swemi wierzytelnościami (art. XVIII ust. chęć.). Spotykamy się przeto z zupełnie wyrobionym systematem prawnym postępowania egzekucyjnego, na modłę zupełnie nowoczesną.

Jednakowoż i w innych działach praktycznego życia górniczego spotykamy się z przepisami. które wskazują na wysoce wyrobione poczucie prawne i wyszkolony zmysł społeczny. Odnosi się to zwłaszcza do przepisów o gwarku zaginionym i zmarłym.

Ciągłość odbudowy górniczej wymagała, aby każdy ze współgwarków równomiernie i stale przyczyniał się do kosztów odbudowy, aby przeto regularnie opłacał zamkosty i z nimi ze szkodą innych współgwarków nie zalegał. Skoro przeto gwarek wyjedzie, winien zgłosić to u innych współgwarków i pozostawić w swe miejsce zastępcę, któryby zań »opłacał zamkosty i inszych potrzeb dodąwał«, a to pod rygorem utraty udziałów gwareckich (art. XVIII ust. chęć.). Jeśliby zaś gwarek zaginął, a za takiego uważany jest ten, któryby »wyjechał extra regnum«, »tedy prawo górne ma oszacować części jego i przedać drugiemu gwarkowi, a pieniądze mają być in sequestro oficii prawa górnego do oznajmienia jego, albo też do przyjazdu«. Gdyby zaś gwarek rzeczony umarł, wówczas depozyt należy wydać potomkom jego, względnie zaś, o ileby pozostawił

[1] Kozłowski: Kop. kl. sławk., str. 77.

testament, postąpić wedle objawionej w nim woli ostatniej (art. XVI ust. chęć.).

Ustawy chęcińskie przewidują też przypadek, gdy gwarek umrze, a dzieci jego nie mają środków, by odbudowę dalej prowadzić. Pozostałe po zmarłym udziały gwareckie należy wówczas sprzedać, »a pieniądze obrócić na utrzymanie dzieci, aż nie dojdą lat dorosłych«. I w tym wypadku należy uwzględnić wolę zmarłego gwarka, jeśli odmiennie rozporządził w swym testamencie (art. XVII ust. chęć.).

V.

Wiek XVII i XVIII stanowią czasy upadku górnictwa w Polsce. Zamiera życie górnicze, a z niem i jego ożywcze źródło, ustawodawstwo górne. — Królowie starają się wstrzymać upadek górnictwa, środki atoli, którymi posługują się w tym celu, jak zwalnianie miast górniczych od leż wojskowych i akcyz, nie mogą prowadzić do celu.

Większe zacięcie okazuje reskrypt Stanisława Augusta z r. 1782, powołujący do życia komisję górniczą zwaną też kruszcową, mającą zapobiec temu, »jako na produkta zagraniczne, te nawet, które tylko samey potrzebie dogadzają, znaczna co rok kwota pieniędzy z kraiu bez powrotu wychodzi, a tym samym massa kraiowego majątku w gotowiźnie, coraz się zmniejsza i okropną nadal perspektywę wystawia zupełnego w tey mierze niedostatku«.

Komisja składa się z 13 komisarzy przez króla mianowanych, z prawem dalszej kooptacji. — Komisję sustentuje król rocznemi subsydjami po 48.000 złp.; celem umożliwienia jej poszukiwań za złożami kopalnemi [1].

Komisja górnicza miała objąć zarząd górnictwa polskiego, administrację kopalń rządowych, ułatwianie górnictwa w dobrach prywatnych, przy uszanowaniu atoli zasady przynależności kopalin do własności powierzchni ziemi.

Komisja kruszczowa, założona u schyłku niezawisłości politycznej, nie mogła z natury rzeczy pozostawić po sobie śladów trwalszych swej działalności. — Mimo to, dzięki naturalnemu bogactwu kraju, spotykamy się już z zaczątkami polskiego górnictwa węglowego, jakby należało wnosić z opisów współczesnych [2].

Panowanie pruskie, częściowe w Królestwie Polskiem, przyczyniło się do ożywienia węglowego ruchu kopalnego. Podwalinę atoli pod górnictwo węglowe kładzie powołana postanowieniem z 20 lutego 1816 r. do życia Główna Dyrekcja Górnicza w Kielcach. Celem Głównej Dy-

---

[1] Mieczysław Koczanowicz: Prawo górnicze obowiązujące w Królestwie Polskiem, str. 83. [2] Hipolit Kownacki: O starożytności kopalń slawkowskich. R. 1791.

rekcji Górniczej [1] było »nadanie wzrostu górnictwu krajowemu, udoskonalenie sposobów wydobywania minerałów i odkrywania nowych kopalnych bogactw, a nadto w celu zachęcenia przemysłu osób prywatnych do szukania korzyści z górnictwa«. Do tego celu zdąża Główna Dyrekcja Górnicza przez »szczególny dozór nad wszystkiemi bądź w ziemi, bądź na ziemi znajdującemi się kruszcami, robotami, budowlami, składami i funduszami górniczemi«. Dyrekcja Górnicza podlega Wydziałowi Przemysłu i Kunsztów przy Komisji Rządowej Spraw wewnętrznych którego (Wydziału Górn.) naczelnik ma rok rocznie objeżdżać i kontrolować kopalnie i huty. Przy Dyrekcji Górniczej powstaje w Kielcach Szkoła górnicza.

Na czele Wydziału Przemysłu i Kunsztów stał Stanisław Staszic, na czele zaś Dyrekcji Górniczej Jan Ulman.

Jako uposażenie otrzymała Główna Dyrekcja Górnicza dochody w krakowskiem: z dóbr stanowiących niegdyś księstwo Siewierskie a mianowicie Sławków, Bobrowniki, Sulików i ekonomję Kielecką; w Sandomierskiem: Samsonów, Suchedniów, Bodzentyn i Jłżę, jakoteż dochody z należących do tychże ekonomji lasów, obejmujących przestrzeń około 200.000 morgów polskich.

Główna Dyrekcja Górnicza rozpoczyna poszukiwania za kopalinami i kładzie podwaliny pod górnictwo węglowe Królestwa [2], jakkolwiek już poprzednie panowanie pruskie nad częścią późniejszego Królestwa Kongresowego prowadzi do założenia kopalni »Reden« w Dąbrowie i kopalni »Tadeusz« w Psarach, czynnych do ostatniej doby.

Znaczenie górnictwa dla podniesienia dobrobytu i rozwoju Król. Polsk., umiał ocenić również należycie jego wielki minister skarbu z epoki przedpowstaniowej książę Lubecki [3]. Dzięki zabiegom ks. Lubeckiego następuje w r. 1825 przydzielenie Dyrekcji górnictwa do ministerstwa skarbu. Już dotychczasowy zwierzchnik górnictwa Staszic w memorjale do Komisji Rząd. Spr. wewn. z 19 stycznia 1824 domaga się wkładów w górnictwo rządowe w wysokości 8.000.000 złp., od takich inwestycji czyniąc zawisłą aktywność tychże kopalń. Drogą wskazaną przez Staszica postępuje też Lubecki, w czterech pierwszych latach (1825—1828) inwestując w górnictwo 26 milionów złp. Wedle planu Lubeckiego i w następnych latach miał rząd Królestwa Polskiego poczynić w górnictwo wkłady, aby wedle obliczeń Lubeckiego górnictwo już po kilku latach przynosiło rocznie miljonowe stale się zwiększające dochody. Powstanie

---

[1] Koczanowicz str. 84.

[2] Kazimierz Srokowski i Julian Hofman: Przemysł węglowy w Królestwie Polskiem, str. 2.

[3] Stanisław Smolka: Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem, T. I. str. 169 n., t. II, str. 605 n.

listopadowe, a w jego następstwie rządy biurokracji rosyjskiej przecięły możność rozwoju i plany Lubeckiego w odniesieniu do górnictwa Królestwa.

W zarządzie górnictwa następuje wkrótce zasadnicza zmiana. Zarząd górnictwa rządowego, któremu pod rządami biurokracji grozi upadek, porucza Rada administracyjna postanowieniem z 4 maja 1833 Bankowi Polskiemu [1], przy którym obecnie utworzony zostaje Wydział górnictwa [2]. Bank Polski, ożywiony duchem swego twórcy ks. Lubeckiego, czyni szczęśliwe zabiegi celem podniesienia górnictwa węglowego i już po roku produkcja omal się podwaja, podnosząc się z 38.000 t. (r. 1833) na 66.000 t. (r. 1834), by w r. 1842 wznieść się do 148 000. Niestety ukaz z 3 grudnia 1842 odbiera zarząd górnictwa Bankowi Polskiemu a powierza nowo kreowanemu Wydziałowi górnictwa przy Komisji skarbu. Rozpoczyna się okres upadku. Rząd sprzedaje lub wydzierżawia kopalnie kapitałowi prywatnemu, przeważnie obcemu.

Podczas gdy ze strony rządu widzimy brak poparcia dla górnictwa, wpływają równocześnie czynniki gospodarcze na jego rozwój [3]. W r. 1854 otwartą zostaje pierwsza w Królestwie kolej warszawsko-wiedeńska, która z natury rzeczy oznacza równocześnie i ważnego konsumenta i tańszego przewoźnika węgla. Powstająca sieć kolejowa ułatwia powstanie i rozwój przemysłu fabrycznego, największego odbiorcy węglowego a w następstwie przyrodzonego alianta górnictwa węglowego.

Pod względem struktury prawnej własności górniczej pozostają stosunki omal niezmienione. Uświęcona w pactach conventach w XVI. zasada przynależności kopalni do własności gruntu, znajduje swe utwierdzenie w art. 552 wprowadzonego do przeważnej części ziem Polski kodeksu napoleońskiego.

Podczas gdy dzielnice Polski, które się dostały pod zabór austrjacki i pruski, spotkały tamże do pewnej miary już wyrobione górnicze systematy prawne, zachodzi brak tego pod zaborem rosyjskim. Odczuwa się tu od pierwszej chwili potrzebę wprowadzenia specjalnej ustawy górniczej [4], zanim ją uchwalićby mógł sejm, wprowadzono na razie postanowienie księcia namiestnika z 6 maja 1817, które atoli przetrwało do czasów najnowszych, gdyż do r. 1870.

Postanowienie księcia namiestuika z r. 1817 uznaje dotychczasową zasadę przynależności kopalin do własności gruntu. Wyjątek jedynie ze względów użyteczności publicznej stanowią rudy miedzi, ołowiu, srebra i soli kopalnej, co do której wprowadza postanowienie namiestnikowskie

[1] Henryk Radziszewski: Z działalności Banku Polskiego w latach 1828—1830 (»Ekonomista warszawski« R. 1910 str. 139—141). [2] Koczanowicz, str. 86.

[3] Rosenberg: Przegląd ekonomiczny górnictwa, str. 143. [4] Dr. Stanisław Bukowiecki: Naczelne zasady górniczego prawa cywilnego na ziemiach polskich w przeszłości i teraźniejszości (Pamiętnik III. Zjazdu Polskich Górników i Hutników), str. 195.

zasadę woli górniczej atoli w postaci mocno wykoszlawionej, gdyż próbującej zjednoczyć dwie odmienne zasady akcessji i woli górniczej. — O ile osoba trzecia zamierza poszukiwać rzeczonych minerałów na gruncie obcym bez zgody właściciela, może uzyskać na to zezwolenie Komisji Spraw Wewnętrznych na przeciąg 3 miesięcy i na takie miejsca, w których wedle zasad nauki należy przypuszczać występywanie tychże kopalń, prócz placów pod domy, budynki, ogrody lub obsiane pola, odnośnie do których nie można wydawać pozwoleń poszukiwawczych. Poszukujący musiał nadto otrzymać zaświadczenie Dyrekcji Górniczej, że jest obznajomiony ze sztuką górniczą i majątkowo zasobnym do zapłacenia właścicielowi gruntu odszkodowania za uszkodzenie powierzchni.

Na wypadek znalezienia złoża kopalin przez poszukiwacza, przysługuje właścicielowi gruntu prawo pierwszeństwa do ich eksploatacji, z tem, że o ile korzysta z prawa pierwszeństwa, obowiązany jest wynagrodzić znalazcę za koszty poszukiwań, albo też przypuścić go »do trzeciej części akcjów na 100 akcyj podzielić się mającej kopalni«. W wypadku gdy właściciel gruntu nie korzysta z rzeczonego prawa pierwszeństwa, otrzymuje 1/3 część z ogólnych 100 akcyj a nadto 5% od czystego zysku. Jeśli zaś ani właściciel gruntu ani też znalazca nie mogli objąć prowadzenia kopalni, na ten wypadek może kopalnię objąć rząd lub oddać »w antrepryzę«[1] w którym to wypadku właściciel ma pobierać 5% zysku, zaś znalazca uzyskuje »prawo spólnictwa z antrepryzą, jakie mu służyło z właścicielem«, gdyby tenże był skorzystał z przysługującego mu prawa pierwszeństwa.

Jak z powyższego przedstawienia wynika ustawa z r. 1817 przedstawia dziwaczne wprost skojarzenie dwu znoszących się wzajemnie zasad akcessji (przynależności kopalin do własności gruntu) i woli górniczej, była nadto niedokładną i niejasną, a co najważniejsze niepraktyczną, gdyż wprowadziwszy już mocno wykoszlawioną zasadę woli górniczej, nie wprowadziła tej zasady dla minerałów najbardziej potrzebnych, jak żelazo, węgiel i galman[2].

W końcu dla ścisłości zarejestrować należy ustawę górniczą wolnego miasta Krakowa[3] z r. 1853, opartą na zasadzie przynależności kopalin do własności gruntu, a wykazującą znaczny wpływ francuskiego prawa górniczego[4]. Ustawa ta atoli zarówno ze względu na nieznaczny obszar terytorjalny, w którym obowiązywała, jak i ze względu na krótki czas swej mocy, gdyż bezzwłocznie z wcieleniem Krakowa do zaboru austrjackiego, ustępuje miejsca austr. ustawie górniczej z r. 1864, nie nabrała nigdy znaczenia poważniejszego. Ma ona raczej wartość pamiątkową, jako ostatnia polska ustawa górnicza. (C. d. n.).

---

[1] Koczanowicz, str. 89. [2] Koczanowicz, str. 90. [3] Franc. Xawery Bocheński: Prawo górnicze wolnego miasta Krakowa i jego okręgu. [4] Bukowiecki, str. 197.

Z Komisji Kodyfikacyjnej.

Sekcja prawa cywilnego.

Sekcja prawa cywilnego obradowała pod przewodnictwem prof. Jaworskiego w Poznaniu od 20 listopada do 11 grudnia. Plon pracy jest obfity. Niebawem przedłożone zostaną Sejmowi dwie ustawy, uchwalone w trzeciem czytaniu przez Sekcję. Są to ustawy o międzynarodowem i międzydzielnicowem prawie prywatnem. Za podstawę narad służyły w pierwszem czytaniu referaty pp. Zolla i Konica, w trzeciem zaś czytaniu rolę referentów objęli pp. Zoll i Rostworowski. Ustawy zaspokoją jedną z najpilniejszych potrzeb, należy się też szczególna wdzięczność referentom za ich niezmordowaną prawdziwie pracę. Z pierwszego czytania ogłosiliśmy protokoły. Będziemy prawdopodobnie w możności ogłosić takie protokoły drugiego czytania. Zaświadczą one, na jak wysokim poziomie toczyła się dyskusja i z jaką dokładnością opracowanym został przedmiot. Dowiadujemy się, że Sekcja wyda oficjalne tłómaczenia ustaw na język niemiecki i francuski. Mamy nadzieję, że przed obcym światem prawniczym obie ustawy będą obiecującym debjutem polskiej legislatywy w dziedzinie prawa sądowego.

Na sesji poznańskiej ustaliła Sekcja Prawa cywilnego na podstawie referatów pp. Konica i Wróblewskiego zasady sukcesji ab intestato. Sekcja w uchwałach swych złożyła znakomity dowód odczucia rozwoju społecznego, a zarazem doniosłości, jaką mają trwałe zasady prawne dla każdej kodyfikacji. Na podstawie uchwalonych dyrektyw referenci przedłożą projekty ustawy.

Gorąca dyskusja toczyła się w sprawie majątkowego prawa małżeńskiego na podstawie referatu prof. Jaworskiego. Nie została ukończoną. Uchwaloną została jednak kierująca myśl: »Zasadą małżeństwa jest równouprawnienie małżonków. Wskutek zawarcia małżeństwa zdolność prawna i zdolność do działania małżonków nie ulega zmianie; w szczególności kobieta zamężna może stawać sama w sądzie i przed innemi władzami«. Dyskusja będzie kontynuowaną na najbliższej sesji, która się odbędzie na tydzień przed posiedzeniem pełnej Komisji Kodyfikacyjnej.

Wysoce interesujące debaty toczyły się o prawie autorskiem na podstawie referatu prof. Zolla. Element bardzo pobudzający wniósł ekspert p. Zenon Przesmycki. Z gruntowną wiedzą prawniczą łączy on wielkie doświadczenie, ale przedewszystkiem wprowadził do debaty indywidualny pierwiastek, odświeżający atmosferę prawniczą. Uchwalono pięć pierwszych artykułów w pierwszem czytaniu. Tak Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jak i Związek Zawodowy Artystów i Literatów przyrzekły współpracę w tej tak doniosłej dla naszej kultury ustawie.

Dwa prądy starły się ze sobą w debacie nad projektem ustępu kodeksu cywilnego o osobach prawnych, przedłożonym przez prof. Tilla. Dyskusja doprowadziła do skrystalizowania obydwóch prądów, wskutek czego koreferat objął prof. Łyskowski.

Sekcja zrobiła w końcu przegląd dotychczasowego stanu swych prac. Wszystkie materje kodeksu cywilnego zostały przydzielone referentom i wszystkie też są na warsztacie. Już te referaty, które są gotowe i obejmują skodyfikowane projekty, zapełnią szereg miesięcy pracy Sekcji prawa cywilnego. Nie tracąc z oka całości, Sekcja w drodze częściowych ustaw załatwia i będzie załatwiać materje wedle ich pilności. Najnaglejszą była i jest regulacja naszych międzydzielnicowych stosunków prywatno prawnych. I z tego powodu już za kilka tygodni znajdą się na stole Marszałka Sejmu dotyczące dwa projekty ustawowe. Drugą z kolei jest sprawa majątkowego prawa małżeńskiego. poświęciła jej też Sekcja szczególną uwagę. Prawa autorskiego domaga się świat literacki i artystyczny, a szybkie jego wypracowanie jest koniecznem także z tego powodu, że Polska przystąpiła do Konwencji Berneńskiej bez zastrzeżeń. Prawo spadkowe woła o kodyfikację ze wszystkich względów, ujawniających się z wielką siłą w dokonywającej się przemianie socjalnej. Prof. Till zaspakaja potrzebę szczególnie dla b. Królestwa Polskiego ważną, opracowując ust. kodeksu cywilnego o osobach prawnych. Za tym projektem pójdzie drugi tego samego autora o wynagrodzeniu szkody. Mieliśmy sposobność ocenić subtelność projektu, słuchając odczytu, który prof. Till wygłosił na ten temat w Towarzystwie Prawniczem w Poznaniu.

Ogłaszane z posiedzeń Sekcji protokoły zwalniają od charakterystyki biorących udział w pracy kodyfikacyjnej polskich prawników. Pozwalają one ocenić, jakie i ile wybitnych indywidualności zasiada przy tym stole, przy którym spisuje się wielkie dzieło polskiego kodeksu cywilnego. Dwie ustawy, które już zostały zupełnie ukończone, a obejmują najtrudniejszą materję prawa prywatnego. pozwalają mieć nadzieję, że całe dzieło przyjdzie do skutku w możliwie krótkim czasie i że Polska nie będzie się go wstydzić.

Ze Sekcji dla postępowania sądowo-cywilnego.

Sekcja dla prawa formalnego cywilnego stanęła na stanowisku, iż postępowanie sądowo-cywilne, jako utwór prawny drugorzędny, naginać się musi do potrzeb prawa cywilnego. W następstwie tego, w pewnej mierze zależność postępowania sądowo-cywilnego od prawa cywilnego wymaga, aby pierwej ustanowione zostały zasady prawa cywilnego, zanim będzie można ukształtować postępowanie sądowo-cywilne. Trudności te zwłaszcza nasuwają się w ukształtowaniu postępowania w sprawach niespornych, a częściowo i w postępowaniu egzekucyjnem.

Od wpływu tego nie jest zupełnie wolnym i dział o organizacji sądowej, niemniej i proces cywilny. Wpływ jednak prawa cywilnego na organizację sądową i proces cywilny jest znacznie mniejszy, niż w poprzednio wspomnianych działach postępowania sądowo-cywilnego.

Wyść należy ze założenia, że kodyfikacja prawa cywilnego nastąpi dopiero za szereg lat, z drugiej strony, że skodyfikowanie przepisów o organizacji sądowej i procesu cywilnego jest jednym z pierwszorzędnych postulatów stworzyć się mającego jednolitego ustawodawstwa polskiego. W następstwie tego należy skodyfikować przepisy o organizacji sądowej i procedurę cywilną, mimo obecnie różnego w trzech dzielnicach ustawodawstwa cywilnego. Trudności te są do usunięcia, gdyż w tych. zresztą nielicznych, częściach procesu cywilnego, ktore są w pewnej łączności z prawem cywilnem, można instytucję procesu cywilnego tak szeroko ująć, aby w ten sposób uwzględnić wszystkie trzy systemy ustaw cywilnych, obowiązujące na ziemiach polskich.

Rzecz jasna, iż po wejściu w życie kodeksu cywilnego polskiego niewątpliwie zajdzie potrzeba wyrównania różnic między kodeksem cywilnym a wydaną już procedurą cywilną. Nastąpi to we formie noweli do procedury cywilnej. Sądzić jednak należy, iż dla noweli mało będzie przedmiotu do kodyfikacji.

Podobny stan rzeczy, może i bardziej jeszcze zawiły. istniał w r. 1879 w Niemczech, gdy wprowadzono w życie kodeks procedury cywilnej, jeden na całe państwo niemieckie. mimo obowiązywania naówczas całego szeregu różnorodnych ustaw cywilnych w poszczególnych państwach niemieckich. I podobnie, jak obecnie na ziemiach polskich, podobnie także w państwie niemieckiem, ścierał się w dziedzinie prawa cywilnego czynnik francuski, reprezentowany przez kodeks cywilny francuski (obowiązujący w Alzacji, Lotaryngji i w prowincjach nadreńskich), z czynnikiem przeważnie germańskim. Otóż, kodeks procedury cywilnej, jako ustawa dla całego państwa niemieckiego, musiał tak szeroko ujmować instytucje pokrewne z prawem cywilnem, aby uwzględnić i element francuski i poszczególne ustawodawstwa cywilne niemieckie. W r. 1900 wszedł w życie kodeks cywilny niemiecki dla państwa niemieckiego, a z nim razem

weszła w życie nowela do procesu cywilnego, uwzględniająca wpływ kodeksu cywilnego na ukształtowanie procesu cywilnego. Przepisy to nieliczne.

Biorąc pod rozwagę ten stan rzeczy. Sekcja przystąpiła przedewszystkiem do pracy nad skodyfikowaniem przepisów o organizacji sądów, niemniej nad kodeksem procesu cywilnego.

Na pierwszy plan wysunęła Sekcja organizację sądową.

Kwestjonarjusz w przedmiocie organizacji sądowej ułożył Stefko, na podstawie którego, po wysłuchaniu referatów Stefki i Litauera, uchwaliła Sekcja zasady organizacji sądownictwa. Zasady te po potwierdzeniu ich z pewnemi zmianami przez Wydział cywilny i karny zostały ostatecznie ustalone w miesiącu maju br. przez pełną Komisję Kodyfikacyjną. Wybrany podkomitet pod przewodnictwem Bukowieckiego na podstawie referatu Stefki i Nowotnego, niemniej pisemnej opinji Bukowieckiego, przygotował cały projekt wraz z motywami. W ten sposób pierwsze zadanie. które w myśl programowego przemówienia Prezydenta Komisji, spełnić miała Komisja Kodyfikacyjna, t. j. wypracować projekt ustawy o organizacji sądowej, zostaje wykonane. Zasady przyjęte przez projekt zostały w czasopismach prawniczych ogłoszone.

Równocześnie przystąpiono do opracowania procesu cywilnego polskiego. Na pełnej sekcji dla postępowania sądowo-cywilnego ustalono zasady polskiej procedury cywilnej. Ustalenie zasad nie nasuwało większych trudności, wobec tego, że we wszystkich dzielnicach Państwa Polskiego, obowiązujące w nich ustawodawstwo procesowe, czy to bezpośrednio, czy też pośrednio, wzoruje się na procesie francuskim, którego myślą przewodnią przy ukształtowaniu procesu jest zasada jawności ustności i swobodnej oceny siły dowodowej środków dowodowych. Te też zasady procedurze polskiej przyświecać będą. Zasada śledcza przyjętą będzie w umiarkowanych granicach. Materjał faktyczny i dowodowy w zasadzie gromadzą strony, w czynności tej współdziałać będzie sąd samoistnie i wybitnie. Jako środek dowodowy subsydjarny przyjęto dowód z przesłuchania stron. Wprowadzono pełną apelację »cum beneficio novorum« z ograniczeniami, mającemi na celu zapobieżenie opóźnieniu we wprowadzeniu materjału. Sąd Najwyższy nietylko występuje jako sąd kasacyjny, ale rozstrzyga sprawę samą wówczas, gdy stan faktyczny na to pozwala. Jasność w stylizacji, a prostolinijność w ukształtowaniu procesu cywilnego mają być wytyczną przy kodyfikacji procedury cywilnej.

Plan organizacji pracy nad polskim kodeksem proc. cywil., przedstawiony przez przewodniczącego sekcji, stał się podstawą działalności sekcji. Rozdzielono cały proces cywilny na szereg części, przeznaczając dla każdej części referenta, ewentualnie i koreferenta.

Za podstawę przy swoich pracach wzięła Sekcja oprócz dzieł naupowych, najważniejsze obecnie obowiązujące procedury cywilne, po-

cząwszy od procedury francuskiej 1806 (w wydaniu z r. 1920) aż do procedury berneńskiej z r. 1918.

Rozdzielając prace, stworzono działy: 1) właściwość miejscowa, 2) strony i zastępcy, 3) koszta procesowe — prawo ubóstwa, 4) przepisy części ogólnej procesu, 5) postępowanie przed sądami okręgowymi, 6) postępowanie dowodowe, 7) postępowanie przed sądami powiatowymi, 8) wyrok i uchwały, 9) środki prawne i 10) procesy nadzwyczajne.

Podział ten nie przesądza ostatecznego ukształtowania kodeksu procedury cywilnej polskiej.

Sekcja w celu spełnienia tych zadań, w myśl przedstawionego planu, rozpadła się na cztery podkomitety: krakowski, dwa warszawskie i jeden poznański. Jeden z komitetów warszawskich (przy współudziale kilku członków wydziału karnego) pod przewodnictwem Bukowieckiego, mający stworzyć projekt ustawy o organizacji sądowej, spełnił już swoje zadanie.

Postanowiono przedewszystkiem skodyfikować i umotywować sześć pierwszych działów, — niemniej dział ósmy; i rzeczywiście do tej chwili działy te są już skodyfikowane i motywowane. Następne działy będą skodyfikowane w miarę zapaść mających uchwał, co do wspomnianych siedmiu działów. Działy te skodyfikowali i umotywowali, a mianowicie: dział I: Trammer, dział II: Fierich, dział III: Gołąb, dział IV: Skąpski, dział V: Fierich, dział VI: Litauer, dział VIII: Mańkowski. Dalsze działy mają wygotować: Dziurzyński i Allerhand. W przeważnej części prace powyższe zostały już przedysputowane w lokalnych podkomitetach. Pod rozwagę zostały wzięte prace Allerhanda o dopuszczalności drogi procesowej, o sądownictwie krajowem, o miejscowej właściwości, o nieważności czynności sędziego i tegoż usunięciu. Niemniej wzięto pod rozwagę pracę Dziurzyńskiego o wyrokach i uchwałach. Szczegółów obecnie co do każdego z działów osobno nie można podać, skoro kwestje te mają być przedmiotem uchwał Sekcyj. Na posiedzeniu Sekcji dla postępowania sądowo cywilnego w marcu 1921 staną na porządku dziennym conajmniej działy 1-szy do V-go włącznie. Po skodyfikowaniu wszystkich działów, ostateczna redakcja oddaną będzie jednemu lub kilku członkom Seksji dla postępowania cywilnego sądowego. Uchwalony projekt przez Sekcję będzie przesłany do opinji zawodowym kołom prawniczym.

Oprócz przepisów nad organizacją sądową i procedurą cywilną, Sekcja procesowa wzięła pod rozwagę projekt prawa międzydzielnicowego procesowego. Projekt skodyfikowany przez Allerhanda został przez sekcję z pewnemi zmianami uchwalony.

W końcu nadmienić należy, że niezależnie od pracy nad procesem cywilnym, układa kwestjonarjusz dla prawa konkursowego Trammer, aby w ten sposób zainicjować pracę kodyfikacyjną nad nowym działem postępowania sądowego. *Xawery Fierich.*

Bibljografja. — Rok 1919.

Prawo.

Brodowski Feliks: Zasady prawa komasacyjnego w Królestwie Polskiem w związku z przepisami co do rozwiązywania wspólnoty gruntów i użytków. Warszawa, nakł. M. Arcta, druk. M. Klamkowskiego i Rajskiego, 8, str. 48. (20½ × 14½).

Brodowski Feliks: Zasady ustawodawstwa agrarnego w Królestwie Polskiem z okresu od 1864—1917. Warszawa, nakł. i druk. M. Arcta, 8, str 64.

Cederbaum Henryk: Jak napisać testament własnoręczny? Wyd. III., przerobione i powiększone. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, drukarnia Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, 8, str. VIII + 160.

Czynności ważniejsze notarjalne i hipoteczne w granicach Królestwa Polskiego załatwiane na zasadzie praw, które zastała w kraju okupacja Warszawy w dniu 5. VIII. 1915. Praca zbiorowa staraniem i nakładem J. Zborowskiego, Warszawa, duża 8 (25½ × 17½), skład Główny u J. Rzepeckiego.

Dekret o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. Warszawa, nakł. Min. Pracy i Op. społ., druk »Robotnika«, skł. gł. Gebethner i Wolff, duża 8 (24½ × 17), str. 27.

Gliwa Józef ks. T. J.: Śluby kościelne czy cywilne? Kraków, wyd. ks. Jezuitów, druk. E. i K. Koziańskich, 16, str. 30.

Handelsman Marceli Prof. Dr: Zbioru praw sądowych Jędrzeja Zamoyskiego zasady społeczne. Zamość, Z. Pomazański, 15 × 11½, str. 15.

Henenfeld P. Dr: Powszechna księga wzorów prawniczych dla podań spornych i niespornych, sądowych i zasądowych, cywilnych i karnych oraz kontraktów i spraw naftowych. Tom II. Kraków, L. Frommer, 17 × 11, str. XIX + 890.

Jaworski Wł. Leop. Prof. vide Prawa Państwa Polskiego.

Jaworski Wł. Leop. Prof.: Prawo cywilne na ziemiach polskich. Tom I. Źródła. Prawo małżeńskie osobowe i majątkowe. Warszawa-Kraków, nakł. i druk. księg. J. Czerneckiego, duża 8, str. XIII + 455 + 2 nlb.

Kalendarz prawniczy na r. 1919. Opracował Jan Fidler, adw. przys. w Warszawie. Wyd. księg. F. Hoesick, druk. »Współczesna«, mała 8, str. 222 + 1 nlb.

Kodeks karny tymczasowo obowiązujący w okr. sądów apel. warsz. i lubelsk. oraz na obszarze ziem wsch. z uwzgl. nowel i przepisów karzących, przewidzianych w ustawach specjalnych wyd. do 2. VIII. 1919 z objaśń. i skorowidzem w opr. sędz. Dra A. Mogilnickiego i sędz. Dra E. S. Rappaporta. Skł. gł. F. Hoesick, 17 × 12½, str. V. + 272.

Kodeks niemiecki karny wojskowy z 20. VI. 1872. Warszawa, wyd. Sekcji org. sąd. Dep. wojsk.-prawn., druk. Min. Spr. Wojsk., 8, str. 42.

Kodeks praw i zwyczajów wojny lądowej (ustalony przez konw. w Hadze 18/10 1907), Warszawa, wyd. Księg. Wojsk. M. S. W., druk. W. Piekarniaka, mała 8 (15 × 11½), str. 32.

Makarewicz Juljusz: Polskie prawo karne. Część ogólna. Lwów, książnica polska Tow. Naucz. Szk. Wyż., druk. »Grafja«, duża 8, (24 × 16), str. VIII + 379.

Makowski Juljan: Prawo międzynarodowe. Warszawa, M. Arct, 24×16, str. 655.

Memorjał Wydziału Prawa i Umiej. polit. Uniw., Tow. prawn. i Związku Adwokatów Polsk. we Lwowie w sprawie techniki ustawodawczej. Lwów, I. Związk. druk., fol., str. 32.

Mogilnicki Aleksander Dr: Ogólne zasady prawa. Podręcznik dla wyż. klas szkół średn. Wyd. 2. przerob., Warszawa, nakł. i druk. M. Arcta, duża 8 (24 × 16), str. 159.

Mussil Fr. Dr: A. kiedy wolno czynsz podwyższyć. B. kiedy wolno mieszkanie wypowiedzieć. Kraków, nakł. aut., druk. »Głosu Narodu«, 17×10½, str. 16.
Namitkiewicz Jan: Podręcznik prawa handlowego, wekslowego, czekowego i upadłościowego. Warszawa, M. Arct, 8 (23 × 15), str. 517 + 1 nlb.
Nowela karna z 9. grudnia 1918, jej braki i skutki (odbitka z »Kwartalnika prawa cywilnego i karnego«). Warszawa 8, str. 45.
Ochimowicz Feliks: Prawo administracyjne. Warszawa, 23½×15½, str. 492.
Prawo cywilne obowiązujące na obsz kongr. Król. Pol. z dodaniem ust. uzup. i orzeczn. sąd. kas. Część pierwsza. Kodeks cywilny Król. Pol. Prawo o małżeństwie. Warszawa, wyd. Tow. S. Olgelbranda Synów, duża 8, str. X + 180.
Prawa Państwa Polskiego. Wydał Prof. Wł. Leop. Jaworski. Zeszyt I. Prawo polityczne (od 1. II. 1918 do 18. VII. 1919). Kraków, nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, druk. Narodowa, duża 8, str. XII + 256.
Prawa Państwa Polskiego. Wydał Prof. Wł. Leop. Jaworski. Zeszyt II. Prawo polityczne (od 19. VIII. 1919 do 2. X. 1919). Kraków, nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, druk. Narodowa, duża 8, str. XVI. + 257—522.
Prószyński Stefan Konrad Dr: Czy otrzymamy odszkodowanie za straty wojenne i ich rzeczywistą wysokość? Skł. Gł. Gebethner i Wolff, 23 × 16½, str. 46.
Przegląd orzecznictwa sądowego cywilnego za r. 1918. Odb. z »Kwartalnika prawa cyw. i karn.«. Warszawa, E. Wende, 24 × 16½, str. 31.
Przegląd orzecznictwa sądowego karnego za r. 1918. Odb. z »Kwartalnika prawa cyw. i karn.«, Warszawa, E. Wende, 24½ × 10½, str. 36.
Przegląd przeszkód do zawarcia małżeństwa (W. L. Jaworski: Prawo cyw. na ziem. polsk.), Kraków, druk. J. Czerneckiego, fol. str. 1 (tabl. 48 × 72).
Przepisy o patentach na wynalazki, o ochr. wzor. rysunk. i modeli i ochr. znaków towar. wraz z rozp. wykon. i objaśn. wydane przez Dra Drochockiego i Dra Joseferta. Kraków, G. Gebethner i Sp., 21½ × 14, str. 77.
Suligowski A.: O projekcie nowego prawa mieszkaniowego dla miast. Wydz. Związku miast polsk. J. Dunin Borkowski, 23½ × 16½, str. 9.
Tezy z orzeczeń kasacyjnych Sądu Najw. Rzpl. Pol. z r. 1918 stanowiących wykładnię ustaw karnych tymcz. obow. w b. Król. Kongr. Opracował Dr A. Mogilnicki i Dr E. S. Rappaport, skł. gł. F. Hoesick, druk. E. i K. Koziańskich w Krakowie, mała 8 (15½ × 11), str. 144.
Tezy z orzeczeń Izby drugiej (karnej) i Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najw. z I. półrocza 1919, też 213 w opracowaniu Kuczyńskiego i Zylbera.
Trylski St. inż.: Czy się musimy wyprowadzić? Czy i jakie odtąd mamy płacić komorne (czynsz)? Wyd. 2. uzup. »Samopomocy«, 18½ × 13, Warszawa, druk. St. Mertensa, 8 (18½ × 13), str. 16.
Trylski St. inż.: Katechizm lokatora cz. II. Nowa ust. o ochr. lokat. oraz dekret o zapobieżeniu brakowi mieszk. Z oryg. tekst. i uzasadn. Wyd. Samopomoc Śniadeckich, 24 × 16½, str. 16.
Ustawa o podatku od kapitałów pieniężnych, zabezp. w charakterze długów na majątk. nieruch. Wyd. Min. Skarbu, Skł. gł. F. Hoesick, 20½ × 13, str. 13.
Ustawa wekslowa jednostajna przyjęta przez Miedzyn. konw. Haską z 23. VII. 1919. Przekład tekstu urzęd. J. Namitkiewicza, F. Hoesick, druk. J. Świętowskiego i Sp., 8 (19½ × 13½), str. 49.
Ustawy karne tymczasowo obowiązujące w b. Król. Kongr. Nr. 2. Dodatek I. Wyd. i objaśn. Dr. A. Mogilnicki i Dr. E. St. Rappaport, Warszawa, druk. Tow. akc. S. Orgelbranda Synów, mała 8, str. III + 67.
Wróblewski Stanisław: Zarys wykładu prawa rzymskiego. Prawo rzeczowe. Kraków, nakł. Akademji Umiejętn., księg. G. Gebethnera i Sp., druk. Uniw. Jagiell., duża 8 (25½ × 18½), str. 200.